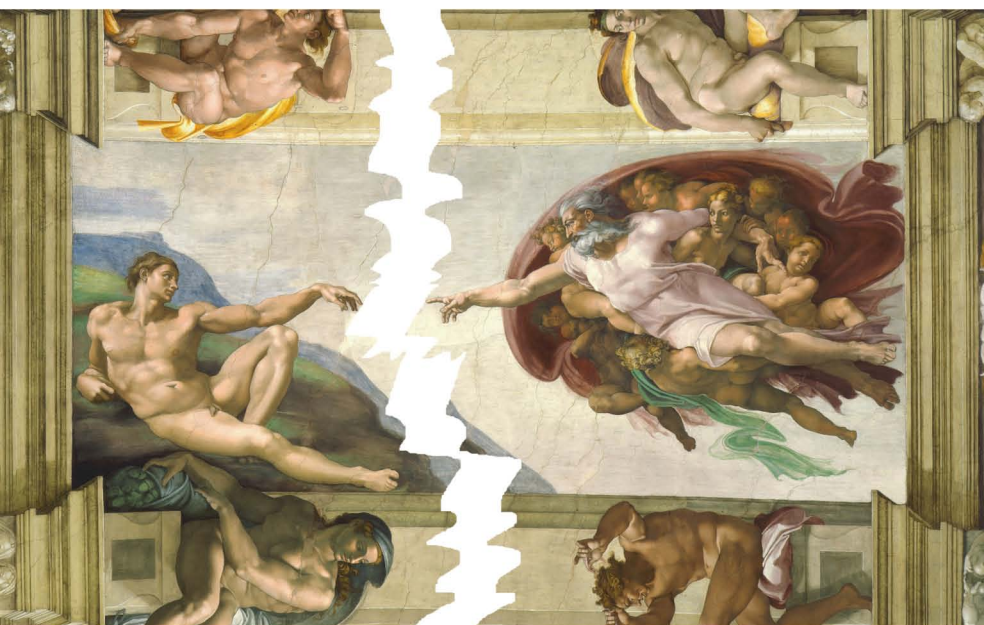


Tomasz Pietrzykowski

Ludzkie, niezbyt ludzkie

Esej o podmiotowości prawnej
i wyzwaniach XXI wieku



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO
KATOWICE 2016



Ludzkie, niezbyt ludzkie

Esej o podmiotowości prawnej
i wyzwaniach XXI wieku



NR 3514

Tomasz Pietrzykowski

Ludzkie, niezbyt ludzkie

Esej o podmiotowości prawnej
i wyzwaniach XXI wieku

Redaktor serii: Prawo
Andrzej Matan

Recenzent
Wojciech Załuski

Spis treści

Wprowadzenie	7
1. Czym jest podmiotowość prawna?	17
1.1. Pojmowanie podmiotowości prawnej	17
1.2. Osoby fizyczne i prawne	21
1.3. Czynne i bierne zdolności podmiotu prawa	30
1.4. Konwencjonalność podmiotowości prawnej	42
2. Humanizm prawniczy. Antropocentryzm filozoficznych założeń podmiotowości prawnej.	55
2.1. Filozofia podmiotowości prawnej	55
2.2. Humanizm i godność osoby ludzkiej.	59
2.3. Moralne i pragmatyczne racje nadawania podmiotowości	69
2.4. Trzy poziomy pojmowania podmiotowości prawnej.	77
2.5. Stare i nowe problemy	83
3. Zmierzch humanizmu prawniczego	93
3.1. Upadek dualizmu kartezjańskiego	93
3.2. Chimery i hybrydy — kto liczy się jako istota ludzka?	115
3.3. Powrót paradoksu statku Tezeusza	130
3.4. Zgeneralizowany test Turinga	139
3.5. <i>Quo vadis?</i>	157
4. <i>Neminem laedere</i> . W poszukiwaniu drogi wyjścia	161
4.1. Po humanizmie	161
4.2. Przeciw Gajuszowi	190

4.3. Przeciw humanistycznemu ekscepcjonalizmowi. . .	197
4.4. Humanizm inkluzyjny i zminimalizowany szowinizm gatunkowy.	202
Literatura	215
Summary	227

Wprowadzenie

W jednej ze swoich pierwszych prac niespełna 35-letni Fryderyk Nietzsche określił człowieka mianem „nadzwierzęcia” usiłującego za wszelką cenę odciąć się od swojej rzeczywistej genealogii. Tworzony przez ludzi własny obraz służyć ma zaprzeczeniu ich rzeczywistej natury. Wyniosłym postrzeganiu siebie samego jako bytu wyjątkowego, który od przyrody oddziela jakaś tajemnicza, nieprzekraczalna granica. Filozof z Bazylei ujmuje to w charakterystyczny dla siebie sposób:

Bestyja w nas chce być okłamywana; moralność jest kłamstwem z potrzeby, abyśmy nie byli przez ową bestyję rozdarcy. Gdyby nie błędy kryjące się w założeniach moralności, człowiek pozostałby zwierzęciem. Tak jednak zaczął uważać się za coś wyższego i przepisał sobie prawa surowsze. Stąd jego nienawiść do stopni pozostałych bliżej zwierzęcości; tem też objaśnić należy dawniejszą pogardę niewolnikiem jako nieczłowiekiem, jako rzeczą¹.

Słowa te wypowiada Nietzsche w dziele *Ludzkie, arcyłudzkie* (*Menschliches, allzumenschliches*, 1868), którego tytuł został sparafrazowany w tytule niniejszego eseju. Zawarte tam uwagi na temat kondycji człowieka mogą być, co oczywiste,

¹ F. NIETZSCHE: *Ludzkie, arcyłudzkie*. Tłum. K. DRZEWIECKI. T. 1. Warszawa—Kraków 1908, s. 67—68.

interpretowane w bardzo różny sposób. Zapewne pozostają w ścisłym związku z budowaną przez Nietzschego ideą nadczłowieka, który zdoła wyzwolić się z okowów narzuconych sobie przez fałszywe idole kultury, moralności czy religii. Z perspektywy czasu człowiek okaże się zatem — jak wieszczył Nietzsche — jedynie „pomostem” wiodącym od zwierzęcia do nadczłowieka.

Ja jednak chciałbym rozumieć powyższe zdania nieco inaczej. Jako nawoływanie do odwagi stanięcia twarzą w twarz z etycznymi konsekwencjami wiedzy o ewolucyjnym pochodzeniu człowieka i jego miejscu pośród innych gatunków zwierząt, a także o możliwościach pojawiających się dzięki dokonującym się na naszych oczach postępom technologii biomedycznych i informatycznych. Zmuszają one przede wszystkim do pozbycia się swoistego bałwochwalstwa człowieka wobec siebie samego, odrzucenie przyjemnego, choć fałszywego mniemania o szczególnym i zasadniczo różnym miejscu, jakie w świecie zajmuje gatunek *homo sapiens*. To zaś w bezpośredni sposób przekłada się na pojmowanie moralnego statusu człowieka i jego interesów czy uprawnień względem poszczególnych rodzajów bytów pozaludzkich. W innej, nieco późniejszej pracy ten sam Fryderyk Nietzsche zauważał, że:

Duma ludzka, odtrącająca naukę o pochodzeniu od zwierząt i przedzielająca otchłanią przyrodę od człowieka — duma ta wynika z przesądnego pojmowania ducha: zaś przesąd ten jest stosunkowo niedawny².

Myśl o przynależności do gatunku zajmującego szczególne, wyróżnione miejsce w przyrodzie jest bez wątpienia niezwykle przyjemna, zwłaszcza jeżeli prowadzi do wniosków praktycznych, które są wygodne z punktu widzenia włas-

² F. NIETZSCHE: *Jutrzenka. Myśli o przesądach moralnych*. Tłum. S. Wyrzykowski. Warszawa—Kraków 1912, s. 39.

nych preferencji i komfortu. Stanowi to, jak utrzymywał z kolei Artur Schopenhauer, źródło niezwyklej kariery pojęcia *godności człowieka*, mającej nadawać istocie ludzkiej szczególną, zasadniczą, różną od innych bytów wartość. Wywodzące się z myśli Immanuela Kanta (a wcześniej jeszcze z teologii chrześcijańskiej) pojęcie *godności* mogłoby — jak ujmował to Schopenhauer — „pozostać sobie jako ozdoba Kantowskiego systemu etyki”. Jednakże, jak stwierdza:

[...] owo wyrażenie „godność człowieka”, raz użyte przez Kanta, stało się następnie szablonem dla wszystkich bezmyślnych i bezradnych moralistów, którzy pod owym imponującym wyrażeniem „godność człowieka” starali się ukryć swój brak rzeczywistej lub przynajmniej cokolwiek mówiącej podstawy etyki. Rachowali oni nie bez słuszności, że czytelnikowi miło będzie ujrzeć się przyodzianym w taką godność i że to go zupełnie zadowoli. [...] określenie to do tego stopnia imponuje swym wzniosłym dźwiękiem, że nie każdemu starczy odwagi zbliżyć się doń dla dokładniejszego zbadania. Wówczas jednak przekonałby się, że i ono jest tylko pustą hiperbolą, w której wnętrzu, jak robak, gnieździ się *contradictio in adiecto*³.

Spostrzeżenia te traktuję jako wezwanie do nieulegania zbyt łatwo samozadowoleniu zapewnianemu przez pożyteczne złudzenia i niepoddawane nazbyt wnikliwej weryfikacji przekonania. Przez życie pośród przyjemnych złudzeń raczej niż kłopotliwych prawd. Jako wezwanie, aby nie unikać otwartego zmierzenia się z wyzwaniem, które przynosi nieubłagane zmieniająca się rzeczywistość i których unikanie może odbywać się tylko za cenę jej coraz bardziej jawnego i bezskutecznego zaklinania.

³ A. SCHOPENHAUER: *O podstawie moralności*. Tłum. Z. BASSAKÓWNA. Kraków 2004, s. 67.

Podstawową tezę niniejszego eseju stanowi przekonanie, że współczesny rozwój nauki i biotechnologii zmusza do ponownego postawienia mnóstwa pytań dotyczących etycznych aspektów statusu człowieka jako podmiotu prawa oraz podejścia porządku prawnego do podmiotowości bytów pozaludzkich. Jak będę argumentował, dotyczą one samego sedna przyjmowanego dość powszechnie paradygmatu pojmowania podmiotowości w prawie. Opiera się on, co do zasady, na pojęciach osobowości fizycznej i prawnej. Osobowość fizyczna przysługuje wszystkim ludziom od urodzenia do śmierci, natomiast prawna — określonym przez prawo typom jednostek organizacyjnych (których substratem są przede wszystkim kolektywy osobowe lub zespoły składników majątkowych). Wprawdzie obok osób prawnych pojawiają się w dyskursie prawniczym także pewne dodatkowe kategorie, takie jak „ułamne” osoby prawne czy jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, z interesującej mnie tu perspektywy teoretycznej można je jednak w istocie traktować jako odmiennego typu osoby prawne, nawet jeżeli w danym stanie prawnym status taki nie został im formalnie nadany, a w konsekwencji stosuje się do nich reguły przypisywania uprawnień lub odpowiedzialności różne od tych, jakie dotyczą osób prawnych w formalnym tego słowa znaczeniu.

Jestem zdania, że panujący paradygmat podmiotowości prawnej znajduje się w coraz wyraźniej widocznym kryzysie. Wynika to z przemian zachodzących w rzeczywistości pozaprawnej związanych z rozwojem wiedzy, postępem techniki i biotechnologii oraz ewolucją postaw społecznych i uznawanych społecznie standardów etycznych. Wydaje się, że wcześniej czy później wymuszą one głęboką rewizję wielu najbardziej centralnych elementów dotychczasowego prawnego ujęcia podmiotowości, doprowadzając do jego daleko posuniętej przebudowy. Tego rodzaju przemiany na ogół przekładają się na zmiany prawodawcze z pewnym opóźnieniem. Unormowania prawne są zazwyczaj swego ro-

dzaju ostatnim ogniwem zmian zachodzących w nauce, kulturze, etyce i świadomości społecznej (choć zdarza się i tak, że prawo zmieniane bywa z wyprzedzeniem, stając się katalizatorem dalszych przemian w postawach i normach społeczno-kulturowych).

Pojęcie *paradygmatu* zostało wprowadzone do filozofii nauki przez Thomasa Kuhna na oznaczenie zbioru różnorodnych (częściowo metafizycznych) przekonań, wartości czy teorii stanowiących podstawę i wzorzec naukowości w danej dziedzinie wiedzy. Stanowią one podstawę i punkt wyjścia rozwiązywania powstających na jego gruncie problemów szczegółowych („łamigłówek” — jak nazywa je Kuhn). Paradygmat ma przy tym także walor normatywny, wyznaczając kryteria sensowności problemów naukowych oraz kryteriów akceptacji ich rozwiązań. Jest on podzielany przez wspólnotę uczonych zajmujących się daną dziedziną wiedzy i wpajany jej adeptom (stanowiąc zaśób niekwestionowanej wiedzy „podręcznikowej”), a nawet więcej — akceptacja paradygmatu w istocie konstituuje taką wspólnotę.

Obserwacje, odkrycia czy teorie, które są nie do pogodzenia z przyjmowanym paradygmatem, stanowią anomalie. Ich asymilacja może wymagać tworzenia różnego typu teorii *ad hoc* uzupełniających paradygmat bądź też znaczenie takich anomalii może być marginalizowane lub po prostu ignorowane. Jednakże nazbyt duże nasilenie nazbyt poważnych anomalii może prowadzić do kryzysu i odrzucenia samego paradygmatu na rzecz takiego, który lepiej nadaje się do wyjaśnienia szerszego spektrum zjawisk, niż było to możliwe na gruncie poprzednio przyjmowanego paradygmatu. Zmiana paradygmatu oznacza spojrzenie na te same dane w inny, bardziej przekonujący badaczy sposób, pozwalając na odmienne uporządkowanie zgromadzonej wiedzy, faktów czy obserwacji. Można ją więc porównać do nałożenia soczewek odwracających obraz, pozwala bowiem nie tylko dostrzec więcej, ale także rzuca inne światło na to, co było już

wiadome wcześniej⁴. Dlatego też, jak podkreśla Kuhn, żadne, nawet najpoważniejsze anomalie nie stanowią wystarczającego powodu do odrzucenia przejętego paradygmatu dopóty, dopóki nie pojawi się nowy, pozwalający inaczej spojrzeć zarówno na anomalie, jak i na rozwiązywane w oparciu o dotąd akceptowany paradygmat „łamigłówek”⁵.

Nawiązując do terminologii Kuhna, można powiedzieć, że prawniczy paradygmat myślenia o podmiotowości chwile się w posadach wskutek gromadzenia się anomalii, które są z nim coraz trudniejsze do pogodzenia. Nie wyłonił się jednak jak dotąd taki paradygmat alternatywny, który stanowiłby dostatecznie dojrzałą i akceptowalną koncepcję mogącą zastąpić ukształtowany w dotychczasowej myśli prawniczej sposób pojmowania kwestii podmiotowości. Bez niej zaś nawet najpoważniej „brzemienne w kryzys” anomalie muszą pozostawać ignorowane lub w różnego rodzaju sztuczny sposób włączane w ramy niepasującego do nich paradygmatu. Rozważania zawarte w niniejszym eseju stanowią mają zarówno przegląd głównych typów anomalii gromadzących się wokół prawnego pojmowania podmiotowości, jak i przyczynek do poszukiwania fundamentów, na jakich ufundowany mógłby zostać nowy, alternatywny paradygmat myślenia o podmiotowości prawnej.

Odwołując się do pojęć i poglądów Thomasa Kuhna, warto przytoczyć jeszcze trzy myśli pojawiające się w głównym dziele tego amerykańskiego filozofa nauki. Po pierwsze, Kuhn zauważa, że nasilenie anomalii prowadzące do kryzysu paradygmatu danej dziedziny wiedzy nie musi bynajmniej wynikać z jej własnych postępów, lecz także z odkryć i dokonań zachodzących w innych dyscyplinach nauki⁶. Tak właśnie jest, moim zdaniem, w odniesieniu do podmiotowo-

⁴ T. KUHN: *Struktura rewolucji naukowych*. Tłum. H. OSTROMĘCKA. Warszawa 2009, s. 195, 211–212.

⁵ Ibidem, s. 141.

⁶ Ibidem, s. 307.

ści prawnej: do podważenia jej dotychczasowego kształtu dochodzi przede wszystkim w wyniku osiągnięć nauk pozaprawnych, w szczególności biologii, *neuroscience*, biotechnologii, informatyki czy badań nad sztuczną inteligencją.

Po drugie, od podważenia panującego paradygmatu w wyniku oczywistych i poważnych anomalii wskazujących na jego fundamentalne słabości do zastąpienia go nowym paradygmatem może minąć dużo czasu, mierzonego wręcz pokoleniami badaczy⁷. Zdolność paradygmatu do trwania pomimo jego rosnącego niedopasowania do faktów i przekonań funkcjonujących w jego otoczeniu zależy od wielu, niekoniecznie w pełni racjonalnych, okoliczności i uwarunkowań.

Po trzecie wreszcie, odmiennosc konkurencyjnych paradygmatów wyklucza wzajemną ocenę składających się na nie tez w oparciu o wynikające z każdego z nich kryteria naukowości. Z punktu widzenia zwolenników jednego paradygmatu poglądy zwolenników drugiego mogą wydawać się nie tylko błędne, lecz w istocie wykraczające poza granice naukowości. Same standardy sensowności problemów oraz metodologicznej akceptowalności ich rozwiązań są w dużej mierze tworem i pochodną danego paradygmatu. Opowiedzenie się po stronie paradygmatu jest wyborem pewnej wizji świata (przynajmniej w odniesieniu do pewnego fragmentu rzeczywistości). Rywalizacja paradygmatów jedynie w niewielkim stopniu jest więc rywalizacją ich obiektywnej, „twardej” wartości naukowej, są one bowiem na ogół w zasadniczej mierze niewspółmierne, dostarczając odmiennych miar i kryteriów naukowej akceptowalności. Jak píše Kuhn:

[...] osoba przyjmująca nowy paradygmat we wczesnej fazie jego rozwoju musi często decydować się na to wbrew świadectwom co do jego przydatności w rozwiązywaniu zagadnień, to znaczy musi wierzyć, że nowy paradygmat

⁷ Ibidem, s. 156, 260.

wyjdzie w przyszłości zwycięsko z konfrontacji z wieloma złożonymi problemami, wiedząc na razie tylko tyle, że stary parokrotnie zawiodł. Taka decyzja może się opierać tylko na wierze⁸.

Obecny paradygmat podmiotowości prawnej ukształtował się w toku długiego rozwoju myśli prawniczej, w oparciu o zdobycze kultury oraz doświadczenia ubiegłych wieków, w tym wiele gorzkich i okupionych bardzo wysoką ceną. Niesie on z sobą wartości stanowiące niezaprzeczalny dorobek pokoleń prawników przewyżających rozmaitego typu uprzedzenia i przesady, które w przeszłości prowadziły do drastycznych i oczywistych — z dzisiejszego punktu widzenia — niesprawiedliwości. Jednakże XXI wiek przynosi wyzwania kolejne, ujawniające zasadnicze ograniczenia i słabości także obecnego sposobu myślenia o podmiotowości w prawie. Jest tylko kwestią czasu, kiedy zaczną one rodzić na tyle poważne i powszechne dylematy praktyczne, że nieadekwatność paradygmatu podmiotowości prawnej stanie się problemem, z którym skonfrontować będzie się musiała nie tylko filozofia prawa, lecz także prawodawstwo i praktyka stosowania prawa.

Choć zgodnie ze znanym powiedzeniem wszelkie przewidywania są trudne, zwłaszcza gdy dotyczą przyszłości, istnieją racje, aby spodziewać się, że problemy podmiotowości prawnej staną się jednymi z najpoważniejszych, o ile nie najpoważniejszymi wyzwaniami etycznymi prawa w następnym stuleciu. Z tego względu porządek prawny pod koniec XXI wieku może znacznie bardziej różnić się od prawa obowiązującego u schyłku wieku XX, niż to ostatnie różniło się od prawa XIX-wiecznego. Odpowiednio wczesne podjęcie dyskusji nad właściwym sposobem reakcji prawa na pojawiające się i nabrzmiewające problemy przekraczające konkretne, szczegółowe łamigłówki dogmatycznoprawne sta-

⁸ Ibidem, s. 269–270.

nowi zadanie w pierwszej kolejności teoretyków i filozofów prawa. Muszą oni iść niejako pół kroku przed praktycznymi problemami i potrzebami porządku prawnego, przygotowując grunt pod szczegółowe koncepcje i rozwiązania, których wypracowanie należy już do specjalistów poszczególnych dziedzin i dogmatyk prawnych. Z takim przekonaniem poruszam w niniejszym eseju problemy rysujące się przed koncepcjami i założeniami, na jakich opiera się prawne ujęcie podmiotowości.

Przedstawione dalej rozważania i uwagi stanowią jedynie bardzo wstępny zarys poruszanej w nich problematyki. W żadnym razie nie pretendują do roli gotowej, dojrzałej koncepcji prawniczej. Chodzi raczej o zasygnalizowanie znaczenia problemów, z jakimi prawoznawstwu przyjdzie mierzyć się w nadchodzących latach i dekadach, oraz o zainicjowanie dyskusji nad możliwymi kierunkami, w jakich poszukiwać można dostatecznie satysfakcjonujących rozwiązań. Najważniejszym celem niniejszego eseju jest jednak zwrócenie uwagi prawników na nieuchronność odchodzenia od dotychczasowego, radykalnie antropocentrycznego ujęcia fundamentalnych problemów etyczno-prawnych, wśród których podmiotowość zajmuje miejsce centralne. Jeżeli czytelnik zostanie do tego rodzaju refleksji — nawet krytycznej — w jakikolwiek sposób pobudzony, będę uważał swoje zadanie za wypełnione.

Winien jestem podziękowania wielu osobom, które — świadomie lub nieświadomie — przyczyniły się do ukształtowania się myśli wyrażonych w niniejszym eseju. Wśród nich wymienić chciałbym w szczególności prof. Andrzeja Elżanowskiego, z którym wspólnie podjęliśmy rozważania nad ideą nieosobowej podmiotowości prawnej (choć odpowiedzialność za wszelkie słabości prezentowanego tu jej ujęcia może być wyłącznie moja). Wiele zawdzięczam także kontaktom z prof. Wojciechem Pisulą z Instytutu Psychologii PAN, prof. Krzysztofem Turlejskim z Instytutu Biologii Doświadczalnej PAN oraz prof. Brunello Stanciolim kierującym

grupą badawczą Persona na Uniwersytecie Federalnym Minas Gerais w Belo Horizonte.

Niektóre poglądy, argumenty i wątki były już przeze mnie podnoszone w artykułach publikowanych w ciągu ostatnich kilku lat. Należą do nich zwłaszcza: *Przeszłość i przyszłość filozoficznoprawnej idei praw człowieka*; *Zwierzęta jako nieosobowe podmioty prawa*; *Kant, Korsgaard i podmiotowość moralna zwierząt*; *Podmiotowość prawna w ujęciu teoretycznym*; *Problem podmiotowości prawnej zwierząt z perspektywy filozofii prawa oraz Law, Personhood and the Discontents of Juridical Humanism* i *Beyond Personhood: From Two Conceptions of Rights to Two Kinds of Right-Holders*⁹.

Niniejsza praca, podobnie jak większość przywołanych wyżej artykułów, powstała dzięki wsparciu finansowemu udzielonemu przez Narodowe Centrum Nauki (projekt 2012/07/B/HS5/03957).

⁹ T. PIETRZYKOWSKI: *Przeszłość i przyszłość filozoficznoprawnej idei praw człowieka*. „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2013, T. 3; A. ELŻANOWSKI, T. PIETRZYKOWSKI: *Zwierzęta jako nieosobowe podmioty prawa*. „Forum Prawnicze” 2013, z. 1; T. PIETRZYKOWSKI: *Kant, Korsgaard i podmiotowość moralna zwierząt*. „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej” 2015, nr 2; T. PIETRZYKOWSKI: *Podmiotowość prawna w ujęciu teoretycznym*. W: *O czym mówią prawnicy, mówiąc o podmiotowości*. Red. A. BIELSKA-BRODZIAK. Katowice 2015; T. PIETRZYKOWSKI: *Problem podmiotowości prawnej zwierząt z perspektywy filozofii prawa*. „Przegląd Filozoficzny” 2015, nr 2(94); IDEM: *Law, Personhood and the Discontents of Juridical Humanism; Beyond Personhood: From Two Conceptions of Rights to Two Kinds of Right-Holders*. In: *New Approaches to the Personhood in Law*. Eds. T. PIETRZYKOWSKI, B. STANCIOLI. Frankfurt a.M. 2015.

1. Czym jest podmiotowość prawna?

1.1. Pojmowanie podmiotowości prawnej

Na poziomie elementarnej wiedzy „podręcznikowej” pojęcie podmiotowości prawnej nie wydaje się budzić szczególnych wątpliwości czy kontrowersji. Powszechnie utożsamia się ją ze zdolnością do posiadania uprawnień i obowiązków, czasem dodatkowo ze zdolnością do ponoszenia odpowiedzialności¹. Podmiotem prawa jest więc ten, komu przysługiwać mogą jego własne prawa lub obowiązki, a nie coś, co może być jedynie przedmiotem takich uprawnień lub obowiązków przysługujących innym. Podmiotowość oznacza zatem, że posiadający ją byt może być w świetle prawa posiadaczem uprawnień lub obowiązków przypisywanych przez prawo właśnie jemu, nawet jeżeli w pewnych innych sytuacjach może on także być traktowany jako przedmiot uprawnień lub obowiązków należących do innych podmiotów prawa. Innymi słowy, bycie podmiotem prawa polega na zdolności do bycia stroną stosunków prawnych, a nie *tylko* przedmiotem stosunku prawnego łączącego innych (niezależnie od sporów dotyczących tego, na czym polega sam stosunek prawny, oraz rozumienia pojęcia „przedmiotu” stosunku prawnego²).

¹ Por. W. LANG: *Podmiotowość prawna*. W: *Prawo — władza — społeczeństwo — polityka. Księga pamiątkowa prof. K. Pałeckiego*. Red. M. BORUCKA-ARCTOWA. Toruń 2006, s. 109 i n.

² Zob. na ten temat J. NOWACKI, Z. TOBOR: *Wstęp do prawoznawstwa*. Warszawa 1993, s. 209 i n.

Jednakże im bliżej przyglądamy się podmiotowości prawnej — zarówno od strony dogmatyczno-, jak i teoretyczno- czy filozoficznoprawnej — tym więcej ujawnia ona komplikacji i problemów. Być może jest to cechą każdego z podstawowych pojęć — nie tylko zresztą prawniczych — że ich złożoność wychodzi na światło dzienne dopiero wówczas, gdy pewne obiegowo przyjmowane definicje, wyjaśnienia i ujęcia mające stanowić ich rozjaśnienie same czynione są przedmiotem krytycznej uwagi. Nie inaczej jest przecież z takimi pojęciami, jak równość, godność, suwerenność, bezstronność, norma prawna czy wykładnia prawa. Interesujące pytania pojawiają się w odniesieniu do nich dopiero po przekroczeniu bariery stwarzanej przez ich utrwalone, wygładzone, „podręcznikowe” rozumienia, o walorach raczej dydaktycznych niż autentycznie poznawczych. Pojęcie podmiotu prawa nie jest tu więc żadnym wyjątkiem.

Przed wszystkim nietrudno zauważyć, że zdolność do posiadania praw i zdolność do obowiązków nie zawsze muszą iść z sobą w parze. W wielu przypadkach korzystanie z rozmaitych uprawnień nie jest uwarunkowane zdolnością do posiadania jakichkolwiek obowiązków i ponoszenia odpowiedzialności za ich wykonywanie. Podmiot prawa może zatem być w istocie podmiotem jedynie uprawnionym (beneficjentem obowiązków ciążących na innych ze względu na jego dobro), nie będąc zarazem formalnie bądź przynajmniej faktycznie zdolnym do posiadania i realizacji swoich własnych obowiązków (a w każdym razie wielu typów takich obowiązków). Oczywiście przykłady tak ujmowanej podmiotowości mogą być choćby *nasciturus*, noworodek czy pacjent znajdujący się w trwałym stanie wegetatywnym.

Ponadto każda dziedzina prawa, normując określony typ oraz zakres stosunków czy sytuacji, w dużym stopniu samodzielnie dookreśla, kto i w jakiej roli może być ich podmiotem. W przypadku prawa cywilnego (najgłębiej zaangażowanego w budowę teoretycznych fundamentów współczesnego rozumienia podmiotowości prawnej) podmiotowość polega

na posiadaniu zdolności prawnej przejawiającej się w stosunkach prawnorzeczowych, zobowiązaniowych i rodzinnych, w których dany podmiot może być posiadaczem prawa własności, zobowiązanym i uprawnionym z tytułu rozmaitego typu zobowiązań, władzy rodzicielskiej itp. Postanowienia prawa cywilnego definiują przy tym zarówno odpowiednie „zdolności” materialno- i procesowoprawne, jak i role pełnione przez podmioty prawa w różnego typu stosunkach prawnych (właściciela, małżonka, oferenta, najemcy etc.).

Jednakże już w przypadku prawa karnego podmiotowość znajduje wyraz w zdolności do bycia sprawcą bądź też ofiarą czynu zabronionego, a w prawie administracyjnym nosicielem swoich własnych publicznych praw lub obowiązków. Dla prawa podatkowego podmiotem jest ten, komu przepisy przyznają status podatnika w poszczególnych rodzajach podatków, które mogą zresztą różnić się pod względem kręgu ich podatników, co oznacza, że podmiot jednego podatku może nie „istnieć” jako podmiot innego rodzaju podatku. Nie do końca jasne i bezdyskusyjne pozostają przy tym relacje zdolności do bycia podmiotem stosunków prawnych w poszczególnych dziedzinach prawa materialnego i procesowego.

Dodatkowo, zgodnie ze znaną tezą o „autonomii” pojęć konstytucyjnych, podmiotowość w rozumieniu zdolności do bycia traktowanym jako podmiot praw i obowiązków wynikających bezpośrednio z konstytucji bynajmniej nie musi pokrywać się z jakimikolwiek regulacjami wyznaczającymi tego czy innego rodzaju „zdolność” w poszczególnych dziedzinach systemu prawnego. Zgodnie bowiem ze znaną tezą formułowaną zarówno w doktrynie prawa konstytucyjnego, jak i w orzecznictwie konstytucyjnym, to nie normy konstytucyjne powinny być interpretowane w zgodzie z przepisami aktów niższej rangi, lecz odwrotnie: na rozumienie tych drugich (także w odniesieniu do kwestii podmiotowości prawnej) wpływ mogą i powinny mieć unormowania rangi konstytucyjnej, obudowane praktyką ich interpretacji i stoso-

wania. Na sytuację tę nakładają się problemy prawa między-narodowego publicznego i prywatnego itd.

Wątpliwości budzić może więc już nawet to, czy zasadne jest traktowanie podmiotowości prawnej jako pewnej wspólnej kategorii całego systemu prawnego, czy raczej jako pojęcia, które powinno być zrelatywizowane do konkretnego typu regulacji czy stosunków prawnych. Charakterystycznym przykładem może być rozbieżność w statusie *nasciturusa* lub nieimplantowanego do organizmu kobiety zarodka powstałego w drodze zapłodnienia *in vitro*. W zależności od kształtu regulacji prawnej obowiązującej w danym miejscu i czasie ich status prawny może być dość diametralnie różny w odniesieniu do korzystania z ochrony prawnokarnej (a więc zdolności do bycia ofiarą przestępstwa), zdolności do posiadania różnego typu uprawnień prywatnoprawnych czy sposobu traktowania przez normy prawa administracyjnego (np. uprawnienia do otrzymywania wsparcia środkami pomocy społecznej).

Jestem jednak zdania, jak to będę się starał wykazać w dalszych częściach niniejszego eseju, że niezależnie od tych różnic zasadne jest traktowanie podmiotowości prawnej jako kategorii posiadającej pewien wspólny dla całego porządku prawnego rdzeń, konstytuowany przede wszystkim na poziomie konstytucyjnym, odwołującym się do określonych metaprawnych założeń filozoficznych, których pochodną jest także kształt, jaki przybiera pojmowanie podmiotowości na gruncie poszczególnych gałęzi prawa. Nie oznacza to, że nie mogą pojawiać się w nich niespójności, nie przekreślają one jednak możliwości wskazania na pewien zrąb łączący poszczególne przejawy i aplikacje zakładanego w danym systemie prawnym rozumienia, na czym polega i komu może przysługiwać status podmiotu, a nie tylko przedmiotu prawa.

Poniższe rozważania będą mieć zatem na celu przede wszystkim rzucenie pewnego światła na najistotniejsze aspekty tak właśnie pojmowanej podmiotowości i pojawiających się w odniesieniu do niej wyzwań. Będę się starał wykazać, w jaki sposób poziom fundamentalnych założeń filozoficz-

nych porządku prawnego (należących w zasadniczej mierze do pewnego kulturowego tła systemu prawnego) ściśle wiąże się z normatywnym kształtem podmiotowości jako instytucji prawa pozytywnego wyrażanej w przepisach konstytucji oraz poszczególnych dziedzin regulacji prawnej. Interesuje mnie więc — co oczywiste z racji przede wszystkim filozoficzno-, a nie dogmatycznoprawnego charakteru zawartych tu rozważań — właśnie ów wspólny zrąb pojmowania podmiotowości na gruncie danego porządku prawnego łączący z jednej strony leżące u jego podstaw metaprawne założenia danego porządku prawnego, a z drugiej konkretne emanacje prawnego pojmowania podmiotowości przybierające kształt szczegółowych instytucjonalnych ról kreowanych przez postanowienia poszczególnych aktów i kodyfikacji prawnych.

1.2. Osoby fizyczne i prawne

W europejskiej tradycji prawnej bardzo głęboko zakorzenione jest utożsamienie podmiotowości z pojęciem *osoby*. Ten sposób myślenia wywodzi się co najmniej z czasów rzymskich, w szczególności ze słynnej kategoryzacji przeprowadzonej przez Gaiusa, który wskazywał, że każde prawo dotyczyć może albo osób, albo rzeczy, albo czynów (*Omne autem ius, quo utimur, vel ad personas pertinet vel ad res vel ad actiones*³). Co interesujące, pojęcie *osoby* (*persona*) utożsamiano wówczas przede wszystkim z określoną rolą społeczną na wzór roli odgrywanej przez aktora w spektaklu teatralnym (sam termin *persona* wywodził się z greckiego terminu *prospan*, to jest maski zakładanej przez aktora w teatrze, „czyniącej” go tym, kogo w danej sztuce odgrywał)⁴.

³ GAIUS: *Institutiones*, 1.II.8.

⁴ Zob. np. B. BROŻEK: *The Troublesome Person*. In: *Legal Personhood. Animals, Artificial Intelligence and the Unborn*. Eds. V. KURKI, T. PIETRZYKOWSKI (w druku).

Utożsamienie podmiotowości prawnej z osobowością czy — z gausjańskiego podziału *rzeczy* — *osoby* prawniczy odpowiednik jeszcze głębiej wpisanej w nasze pojmowanie świata dychotomii przedmiot — podmiot⁵. Nawet jeżeli z biegiem czasu w aparaturze pojęciowej porządku prawnego zaczęły pojawiać się pewne wyjątki (jak np. dobra niematerialne czy energia), ich odrębność wiąże się raczej z zacieśnianiem i sformalizowaniem prawnej definicji *rzeczy* (jak w naszym kodeksie cywilnym, w którym rzeczą może być wyłącznie „przedmiot materialny”⁶), wynikającym z potrzeby uczynienia z niej kategorii dostatecznie operatywnej w praktyce stosowania prawa. W wielu dziedzinach prawa — na przykład na gruncie kodeksu karnego — terminy *rzecz* i *przedmiot* używane są niemal zamiennie⁷. Niezależnie od możliwości istnienia przedmiotów innych niż *rzeczy* przeciwstawiana im podmiotowość jest w języku prawnym i prawniczym ujmowana — co do zasady — jako „osobowość” (nawet jeżeli w ujęciu danych przepisów tak samo jak osoby prawne mają być traktowane również jakiegoś typu jednostki organizacyjne „nieposiadające [formalnie nadanej — T.P.] osobowości prawnej”).

Osobowość nie jest natomiast — jak powszechnie wiadomo — ograniczana do kręgu ludzi, którzy traktowani są jedynie jako jeden z dwóch zasadniczych rodzajów osób.

⁵ Na temat różnych ujęć podmiotowości w europejskiej tradycji filozoficznej zob. J. TRZÓPEK: *Na tropach podmiotu. Między filozoficznym a empirycznym ujęciem podmiotowości*. Kraków 2013, *passim*.

⁶ Por. art. 45 k.c.: „rzeczami w rozumieniu niniejszego kodeksu są tylko przedmioty materialne”, na temat rozmaitych kontrowersji dotyczących zakresu tak rozumianych *rzeczy* (np. w odniesieniu do zwłok) zob. np. E. SKOWROŃSKA-BOCIAN. W: *Kodeks cywilny. Komentarz*. Red. K. PIETRZYKOWSKI. T. 1. Warszawa 1999, s. 136 i n.

⁷ Art. 115 §9 k.k. zawiera definicję legalną „rzeczy ruchomej lub przedmiotu”. Jednakże doktryna prawa karnego przez *przedmiot przestępstwa* rozumie raczej prawnie chronione dobro lub wartość, która doznała lub mogła doznać uszczerbku w wyniku dopuszczenia się przez sprawcę czynu zabronionego.

Obok ludzi traktowanych jako *osoby fizyczne* (nazywane czasem także *naturalnymi*) prawo od wielu wieków uznaje bowiem także odrębną podmiotowość *osób prawnych*. Również w tym przypadku początków koncepcji *osobowości prawnej* poszukiwać można już w prawie rzymskim, a jej praktyczna użyteczność została potwierdzona w kolejnych wiekach rozwoju prawodawstwa. Funkcje tego rodzaju „sztucznych” osób uznawanych przez prawo za posiadaczy swoich własnych uprawnień i obowiązków (odrębnych od obowiązków i uprawnień poszczególnych jednostek ludzkich) pełniły przede wszystkim odpowiednio zorganizowane grupy ludzi bądź też zespoły składników majątkowych wyodrębniane i przeznaczane do realizacji określonych celów. Bezsprzeczna użyteczność przyznawania odrębnego statusu prawnego bytom organizacyjnym typu korporacyjnego lub zakładowego spowodowała, że znalazła ona kontynuatorów w myśli prawniczej średniowiecza, a przede wszystkim w prawodawstwie nowożytnym. Okresem najbardziej burzliwego rozwoju i intensywnej dyskusji nad pojęciem i kształtem instytucji osobowości prawnej był wiek XIX. W oczywisty sposób wiązało się to z zasadniczym wzrostem jej doniosłości praktycznej jako jednego z fundamentów prawnych rozwijającej się w tym czasie nowoczesnej gospodarki rynkowo-kapitałowej, a także prawnej podbudowy aktywności obywatelskiej szerszych kręgów społecznych w demokratyzujących się państwach europejskich.

Osobowość fizyczna ludzi oraz prawna różnego rodzaju jednostek organizacyjnych (zogniskowanych wokół kolektywu ludzkiego lub wyodrębnionego zespołu składników majątkowych) jest zatem zasadniczym sposobem ujmowania przez prawo podmiotowości. Ta ostatnia polegać może na posiadaniu statusu osoby — bądź to fizycznej, bądź prawnej. Inaczej mówiąc, ludzie oraz jednostki organizacyjne uznane przez prawo za osoby jednego lub drugiego rodzaju stają się dzięki temu zdolne do występowania w roli podmiotów, a nie tylko przedmiotów stosunków prawnych.

Należy przy tym zaznaczyć, że z tej perspektywy osobowość w prawie nie musi być utożsamiana z formalnym nadaniem przez prawo takiego właśnie statusu. W wielu przypadkach przypisanie przez określone regulacje prawne pewnych „własnych” (przysługujących i wykonywanych we własnym imieniu) uprawnień lub obowiązków dotyczy może jednostek, którym formalnie nie został nadany status osób prawnych. Są więc one niejako materialnie traktowane przez prawo jako posiadacze określonych uprawnień lub obowiązków mimo braku formalnie nadanej ogólnej zdolności do ich posiadania. Przejawem tego rodzaju rozszczępienia formalnego statusu i rzeczywistego sposobu traktowania przez prawo są wieloletnie dyskusje nad różnego typu „ułamnymi” osobami prawnymi pojawiające się w tych systemach prawnych, w których osobowość prawna uznawana jest za status przysługujący co do zasady z tytułu wyrażonego zaliczenia do tej kategorii przez obowiązujące przepisy prawne. Rozróżnienie to sprowadza się jednak w istocie jedynie do pewnych szczegółowych różnic w zasadach ponoszenia odpowiedzialności i „zarachowywania” działań podejmowanych w imieniu poszczególnych jednostek jako kształtujących sytuację prawną takich czy innych podmiotów. Z punktu widzenia abstrahującego od perspektywy formalno-dogmatycznej można powiedzieć, że są one w istocie odmiennego typu osobą prawną, nawet jeżeli obowiązujące w danym miejscu i czasie unormowania rezerwują nazwę osoby prawnej jedynie dla innego typu jednostek. Ich podmiotowość ma bowiem charakter kreowanej przez prawo zdolności (choćaby przypisywanej im tylko *implicite*) do posiadania lub wykonywania pewnego zakresu uprawnień czy obowiązków, niezależnie od tego, czy formalnie należą one do kręgu podmiotów określanych w danym systemie prawnym jako osoba prawna.

Choć więc posiadanie lub nieposiadanie formalnie przypisanej osobowości prawnej wiąże się z określonymi konsekwencjami prawnymi (np. zasadami odpowiedzialności),

osoby prawne w ścisłym (formalnym) sensie tego terminu są jedynie jednym z możliwych rodzajów osób prawnych w sensie niejako materialnym, to jest podmiotów, które prawo traktuje jako posiadaczy pewnych uprawnień bądź obowiązków (a więc pośrednio uznaje za byty zdolne do ich posiadania). Osobowość prawna w sensie niedogmatycznym jest więc kategorią znacznie szerszą niż to, jak przyjęło się rozumieć ją w języku poszczególnych dziedzin prawa, i obejmuje wszelkiego typu jednostki, które prawo traktuje jako zdolne do posiadania ich własnych uprawnień i obowiązków (niezależnie od tego, czy są one formalnie kwalifikowane jako osoby prawne). Skądinąd obecnie — po zmianach w kodeksie spółek handlowych i kodeksie cywilnym — postuluje się nazywanie ich *osobami ustawowymi* czy *niepełnymi osobami prawnymi*⁸.

Warto przy tym przypomnieć, że zdaniem niektórych filozofów prawa, w tym przede wszystkim Hansa Kelsena, również osobowość fizyczna ludzi jest w istocie jednym z rodzajów osobowości prawnej. Ta ostatnia dzieli się po prostu na osobowość (zdolność do posiadania własnych uprawnień i obowiązków o charakterze prawnym) nadawaną przez prawo jednostkom ludzkim oraz na osobowość nadawaną innym rodzajom bytów (przede wszystkim zorganizowanym kolektywom ludzkim lub zespołom składników majątkowych). Z punktu widzenia prawnego nie różnią się one niczym istotnym, zasadnicza różnica zachodzi między nimi jedynie na gruncie pozaprawnym, zwłaszcza moralnym: istoty

⁸ Zob. szerzej M. PAZDAN: *Podmioty stosunków cywilnoprawnych — zagadnienia ogólne*. W: *System prawa prywatnego*. Red. M. SAFJAN. T. 1. Wyd. 2. Warszawa 2012, s. 1021 i n. Sam Maksymilian Pazdan opowiada się na określanie ich mianem *podmiotów bez osobowości prawnej*, w ten sposób podkreślając, że są one podmiotami prawa z racji posiadanej zdolności prawnej i niezależnie od braku formalnie nadanego statusu osoby prawnej (a tym samym odmiennego reżymu odpowiedzialności majątkowej). Z uwagi na względy, o których mowa w dalszej części niniejszego eseju, określenie to wydaje mi się nieco mylące.

ludzkie traktować można jako „z natury” zasługujące na uznanie przez prawo ich odrębnej podmiotowości, podmiotowość innych bytów zaś za swego rodzaju sztuczną kreację prawodawcy.

I jeden, i drugi rodzaj osób może być — w zależności od treści konkretnych unormowań prawnych — traktowany jako zdolny do posiadania swoich własnych uprawnień lub obowiązków bądź jako zdolności tej pozbawiony. Decyzje w tej mierze podejmuje ostatecznie zawsze prawodawca, kształtując treść unormowań składających się na dany system prawny. Inaczej mówiąc, to, czy ludzie bądź jakiegokolwiek inne byty są traktowane jako osoby prawne, zależy od kształtu porządku prawnego, a więc treści należących do niego norm. Bez odpowiednich regulacji prawnych nikt nie stałby się „samoistnie” podmiotem prawa, niezależnie od tego, na ile silne racje moralne lub pragmatyczne przemawiają za tym, aby był on traktowany przez prawo jako podmiot, a nie tylko przedmiot uprawnień i obowiązków posiadanych przez inne podmioty. Stąd też jedynie od woli i rozstrzygnięć poszczególnych prawodawców kształtujących treść norm prawnych zależy to, komu zostanie nadany status osób uznawanych w danym porządku prawnym za odrębne podmioty prawa, a tym bardziej — jakiego typu zdolności i uprawnienia zostaną im przyznane.

Niezależnie od wskazanej wyżej tradycji pojmowania podmiotowości w prawie przez pryzmat kategorii osoby fizycznej i prawnej we współczesnej myśli prawniczej nie brak postulatów wyraźniejszego odróżniania pojęć *podmiotowości* i *osobowości prawnej*. W niektórych ujęciach podkreśla się ścisły związek pojęcia osoby prawnej z prawem cywilnym, które definiuje ją jako posiadanie zdolności prawnej niezbędnej do bycia traktowanym jako nosiciel uprawnień lub obowiązków cywilnoprawnych. Jak argumentował Józef Nowacki, w odróżnieniu od tak rozumianej osobowości podmiotowość prawną należałoby wiązać ze zdolnością do posiadania wszelkich uprawnień lub obo-

wiązków wynikających z przepisów prawa⁹. Podmiotowość byłaby tu więc kategorią bardziej uniwersalną i fundamentalną, a osobowość prawną należałoby traktować jako pewną jej konkretyzację w odniesieniu do stosunków regulowanych normami prawa cywilnego czy szerzej — zaliczanymi do dziedziny prawa prywatnego¹⁰. W tym sensie pojęcie *zdolności prawnej*, a w konsekwencji także *osobowości fizycznej* i *osobowości prawnej*, miałyby charakter podrzędny w stosunku do *podmiotowości* polegającej na zdolności do posiadania wszelkich uprawnień i obowiązków prawnych. Jak ujmował to Józef Nowacki: „można bowiem mieć zdolność prawną w zakresie prawa cywilnego i posiadać zarazem albo nie posiadać innego rodzaju praw, jakie obejmuje podmiotowość prawną (na przykład wynikających z posiadania obywatelstwa)”¹¹.

Natomiast zdaniem Maksymiliana Pazdana nawet na gruncie samego prawa prywatnego istnieją ważne racje przemawiające za odróżnieniem podmiotowości cywilnoprawnej od osobowości fizycznej lub prawnej. Zdaniem tego autora podmiotowość prawną i osobowość nie mogą być traktowane jako synonimy dlatego, że z podmiotowością prawną mamy do czynienia zawsze wtedy, gdy przepisy przyznają komuś możliwość występowania w roli podmiotu stosunku cywilnoprawnego, niezależnie od tego, czy posiada on przymiot osoby fizycznej lub prawnej, czy jest go pozbawiony¹². O podmiotowości prawnej przesądza zdolność prawną (będąca możliwością występowania w roli podmiotu stosunku cywilnoprawnego), która jest atrybutem bądź to osób prawnych, bądź też innych podmiotów prawa, którym osobowość

⁹ J. NOWACKI, Z. TOBOR: *Wstęp do prawoznawstwa...*, s. 171.

¹⁰ Na temat kontrowersji i trudności w delimitacji norm prawa prywatnego i publicznego zob. J. NOWACKI: *Prawo publiczne — prawo prywatne*. Katowice 1992, *passim*.

¹¹ J. NOWACKI, Z. TOBOR: *Wstęp do prawoznawstwa...*, s. 171.

¹² M. PAZDAN: *Podmioty stosunków cywilnoprawnych...*, s. 1024.

nie została jednak przez prawo nadana (M. Pazdan nazywa je *podmiotami bez osobowości prawnej*)¹³.

Każde z powyższych ujęć obarczone jest jednak pewnymi słabościami. M. Pazdan ma z pewnością rację, wskazując, że uprawnienia i obowiązki w różnych dziedzinach przypisywane bywają bytom niemającym formalnego statusu ani osoby fizycznej, ani osoby prawnej (w sensie formalnie nadanego statusu oraz wynikających z tego konsekwencji w zakresie odpowiedzialności itp.). W tym sensie bez wątpienia trafne jest stanowisko, zgodnie z którym podmiotowość powinna być traktowana jako pojęcie szersze niż formalnie rozumiane osobowość fizyczna i prawna. Jest ono wyrażonym w inny sposób spostrzeżeniem, że nie każdy byt, któremu prawo przypisuje zdolność do posiadania określonych uprawnień lub obowiązków, jest zarazem formalnie kwalifikowany przez jego postanowienia jako osoba.

Słabością takiego odróżnienia podmiotowości i osobowości jest jednak traktowanie tego pierwszego jako pojęcia *stricte* cywilistycznego, będącego nazwą jednostek, którym normy prawa prywatnego przyznają zdolność prawną (odnoszącą się do uprawnień i obowiązków cywilnoprawnych). Wydaje się, że takie pojmowanie podmiotowości prawnej jednocześnie zawęża i spłaszcza jej rozumienie. Zawęża je poprzez ograniczenie jej do horyzontu zdolności cywilnoprawnej, a spłaszcza poprzez sprowadzenie „bez reszty” do kwestii treści aktualnie obowiązujących unormowań prawnych. Są to bez wątpienia bardzo istotne elementy treści pojęcia podmiotowości prawnej, jednakże nie może być ono do nich sprowadzane.

Jeżeli natomiast podmiotowość prawną definiować, za Józefem Nowackim, jako zdolność do posiadania *wszelkich* (a nie tylko cywilnoprawnych) uprawnień i obowiązków prawnych, to można mieć wątpliwości, czy tego rodzaju podmioty w ogóle istnieją. Możliwość posiadania upraw-

¹³ Ibidem, s. 1029.

nień i obowiązków jest różna w poszczególnych dziedzinach prawa i trudno byłoby znaleźć kogokolwiek, kto posiada zdolność do bycia podmiotem wszystkich bez wyjątku uprawnień i obowiązków na gruncie wszystkich gałęzi prawa i wszelkiego typu stosunków prawnych. Wydaje się dość oczywiste, że ten, kto może być podmiotem określonych uprawnień w zakresie chociażby procesu karnego (np. być w nim pokrzywdzonym), może jednocześnie być pozbawiony zdolności do posiadania takich czy innych uprawnień administracyjnych (np. możliwości ubiegania się o prawo jazdy) lub politycznoprawnych (np. biernego prawa wyborczego).

Jak się zatem wydaje, można argumentować, że gdyby podmiotowość prawną rozumieć w ten właśnie sposób, to zbiór podmiotów prawa okazałby się zbiorem pustym. Bardziej życzliwa interpretacja tego sposobu myślenia o podmiotowości prawnej powinna, jak sądzę, zmierzać do definiowania podmiotu prawa raczej jako tego, kto może posiadać *jakiegokolwiek* (a nie — *wszystkie*) uprawnienia lub obowiązki na gruncie *któregokolwiek* dziedziny prawa. W tym ujęciu posiadanie zdolności cywilnoprawnej byłoby tylko jedną z możliwości, a nie warunkiem podmiotowości prawnej; o podmiotowości prawnej należałoby mówić w odniesieniu do każdego, kto na gruncie takich czy innych przepisów może być traktowany jako posiadacz chociażby jednego rodzaju własnych uprawnień lub obowiązków. Posiadanie zdolności prawnej byłoby zatem wystarczające, choć niekonieczne, do tego, aby być uznawanym za podmiot prawa (takim podmiotem byłby np. ten, kto mógłby być ofiarą lub sprawcą przestępstwa, stroną postępowania administracyjnego czy podatnikiem). Zdolność prawna oraz osobowość prawna byłyby tylko jednym ze sposobów kreowania przez prawo swoich podmiotów.

Przy takim postrzeganiu relacji pomiędzy pojęciami podmiotowości i osobowości prawnej stanowisko M. Pazdana wymagałoby jeszcze dalej idącej generalizacji (wykra-

czającej poza zdolność prawną w rozumieniu przepisów prawa prywatnego). Utożsamienie podmiotowości ze zdolnością prawną byłoby trafne w odniesieniu do statusu prywatnoprawnego, a zarazem oddawałoby istotę podmiotowości prawnej jako zdolności do posiadania jakichkolwiek własnych uprawnień lub obowiązków, wynikających z takich czy innych unormowań prawnych — niekoniecznie o charakterze prywatnoprawnym. Jednocześnie jednak podmiotowość na gruncie innych dziedzin regulacji prawnej nie musi (choć może) wynikać z posiadania zdolności prawnej w dziedzinie praw i obowiązków cywilnoprawnych lub wiązać się z ową zdolnością. W praktyce często tak się zresztą dzieje, albowiem regulacje wielu dziedzin prawa (choć bynajmniej nie wszystkich) odwołują się do kategorii osobowości fizycznej i prawnej w ich cywilnoprawnym rozumieniu lub posługują się nimi. Jednakże brak osobowości lub nawet zdolności prawnej na gruncie prawa cywilnego, równoznaczny z nieumożliwością występowania jako podmiot w stosunkach prywatnoprawnych, nie oznacza *eo ipso* braku podmiotowości prawnej w innych dziedzinach regulacji prawnej. Sposób, w jaki zakreślają one krąg podmiotów w odniesieniu do normowanych przez siebie stosunków prawnych, odzwierciedla nie tylko specyfikę danej domeny regulacji prawnej, ale także aksjologię konstytucji i wspólne dla całego porządku prawnego założenia filozoficzne.

1.3. Czynne i bierne zdolności podmiotu prawa

Zarówno podmiotowość, jak i oczywiście osobowość prawna definiowane są przede wszystkim poprzez zdolność do posiadania praw i obowiązków. Choć są one zazwyczaj wymieniane niejako jednym tchem, dość oczywiste jest, że pojęciowo zdolność do posiadania jednych nie musi bynajmniej iść w parze ze zdolnością do posiadania drugih. Te dwa aspekty podmiotowości różnią się od siebie dość dia-

metralnie, a łączenie ich jest kwestią nie tyle pojęciowej konieczności, ile raczej etyczno-pragmatycznego postulatu, że na kimś, kto korzysta z uprawnień, powinny jednocześnie ciążyć odpowiednie obowiązki.

Odmienności zachodzące pomiędzy tymi dwoma stronami czy aspektami podmiotowości prawnej (a także moralnej) w piśmiennictwie określa się na ogół jako *czynne* i *bierne zdolności* danego podmiotu. Są one zresztą znacznie szerzej dyskutowane w literaturze etycznej niż prawnej, a odróżnienie czynnego i biernego statusu moralnego odgrywa dużą rolę w dyskusjach etycznych ostatnich kilku dekad. Czynna podmiotowość moralna dotyczy istot zdolnych do działań moralnych, do kierowania się pobudkami i racjami etycznymi, a w konsekwencji — znamionuje istoty, na których ciążyć mogą obowiązki moralne i od których można wymagać ich wypełniania¹⁴. Zdrowy na umyśle, dorosły człowiek stanowi paradygmatyczny, wzorcowy — a być może jedyny znany nam — przypadek czynnej podmiotowości moralnej.

Natomiast podmiotowość bierna przysługuje tym istotom, które wprawdzie nie są zdolne do wywiązania się z jakichkolwiek obowiązków moralnych i nie da się im przypisać winy (a w konsekwencji — odpowiedzialności) za ich niewykonanie, ale które liczą się moralnie i winny być jednak brane pod uwagę jako podmioty posiadające swoje własne uprawnienia ograniczające sposób dopuszczalnego postępowania z nimi przez czynne podmioty moralne posiadające wobec nich jednostronne obowiązki¹⁵. Najbardziej oczywistymi przykładami biernej podmiotowości moralnej mogą być noworodki czy niemowlęta, ludzie głęboko upośledzeni umysłowo lub chorzy psychicznie bądź też znajdujący się w śpiączce lub trwałym stanie wegetatywnym.

¹⁴ Na temat pojęcia sprawczości jako atrybutu podmiotowości człowieka zob. T. CHAUVIN: *Homo iuridicus — człowiek jako podmiot prawa publicznego*. Warszawa 2014, s. 353 i n.

¹⁵ Bierne podmioty moralne nazywane bywają *pacjentami moralnymi* (*moral patients*) w odróżnieniu od *agentów moralnych* (*moral agents*).

Istnienie biernej podmiotowości moralnej nie jest sprawą bezdyskusyjną. Odrzucenie możliwości posiadania uprawnień moralnych przez istoty, które same nie są zdolne do wypełniania swoich obowiązków moralnych, uznawane bywa często za jedną z najpoważniejszych słabości etyki kantowskiej lub teorii należących do tzw. etyk kontraktualistycznych. Głoszą one, że do powstawania uprawnień i obowiązków moralnych może dochodzić jedynie pomiędzy uczestnikami wspólnoty moralnej, do której należą wyłącznie ci, którzy sami są zdolni do postępowania moralnego. Niezdolność do uwzględniania we własnym postępowaniu racji, uprawnień czy norm konstytuujących relacje wiążące członków tego rodzaju wspólnoty dyskwalifikuje zatem od udziału w niej w jakiejkolwiek roli.

W ujęciu tego typu stanowisk etycznych nie będąc uczestnikiem wspólnoty moralnej, nie można być stroną stosunków moralnych, a tym samym posiadać uprawnień, którym odpowiadałyby obowiązki innych należących do niej podmiotów. Inaczej mówiąc, relacje moralne (wyznaczane skorelowanymi ze sobą uprawnieniami i obowiązkami podmiotów moralnych) zachodzą jedynie wewnątrz takiej wspólnoty, pomiędzy jej uczestnikami. Do bycia ich stroną niezbędne są więc zdolności czynne, warunkujące niejako możliwość korzystania ze zdolności biernych. Nie da się natomiast być jedynie beneficjentem obowiązków ciężących na innych, nie mając zarazem samemu zdolności do wywiązywania się z własnych, wzajemnych obowiązków moralnych¹⁶.

Trzeba zarazem zauważyć, że brak podmiotowości moralnej (własnego „statusu moralnego”) wynikający z nieposiadania predyspozycji umożliwiających uczestnictwo we wspólnocie moralnej nie musi oznaczać, że w żaden sposób nie można odnosić korzyści z obowiązków ciężących na jej członkach. Są one jednak co najwyżej „refleksem” istnie-

¹⁶ Klasyczną koncepcję etyki kontraktualistycznej reprezentuje np. D. GAUTHIER: *Morals by Agreement*. Oxford — New York 1992, *passim*.

nia i wykonywania tych obowiązków przez podmioty moralne, a nie faktu posiadania własnych, odpowiadających im uprawnień moralnych (*ze względu na które* ciąży na podmiotach moralnych jakiejkolwiek obowiązki). Łączące członków wspólnoty moralnej wzajemne uprawnienia i obowiązki mogą być *de facto* korzystne dla istot niemających własnego statusu moralnego (nienależących do tej wspólnoty), jednakże te ostatnie nie są stroną jakichkolwiek relacji moralnych. Jest to więc — do pewnego stopnia — odpowiednik prawniczej konstrukcji zobowiązania na rzecz osoby trzeciej (przy czym w przeciwieństwie do niej beneficjent obowiązku moralnego, sam nienależący do wspólnoty moralnej, nie ma zdolności do posiadania jakiegokolwiek „roszczenia” względem podmiotu tego obowiązku).

W taki właśnie sposób Immanuel Kant rozumiał np. obowiązki powstrzymania się przez człowieka od okrucieństwa wobec zwierząt. Są to, jego zdaniem, obowiązki, które jedynie *pośrednio* dotyczą zwierząt (człowiek nie może bowiem mieć jakichkolwiek obowiązków *wobec* istot niezdolnych do działań moralnych). Powstrzymanie się od okrucieństwa wobec zwierzęcia nie jest zachowaniem, które człowiek jest więc winien samemu zwierzęciu, jest natomiast swego rodzaju obowiązkiem człowieka *wobec ludzkości*, to jest innych ludzi, w stosunku do których człowiek zobowiązany jest do kultywowania w sobie takich przymiotów charakteru, które sprzyjają właściwemu postępowaniu także wobec nich.

Skoro okrucieństwo względem zwierząt rozwija w człowieku skłonność do zachowań, które mogą prędzej czy później obrócić się także przeciwko innym ludziom, jest on zobowiązany (wobec ludzi, nie zwierząt) powstrzymywać się od folgowania takiemu okrucieństwu lub niewłaściwemu postępowaniu (np. okazywania niewdzięczności wobec wiernego psa). Jego zachowania nie są jednak niemoralne dlatego, że naruszają jakiejkolwiek interesy czy uprawnienia moralne zwierząt, a dlatego, że stanowią niewykonanie obowiązku moralnego wobec innych ludzi (bo tylko oni tworzą wspól-

notę podmiotów liczących się moralnie). Na gruncie etyki kantowskiej (przynajmniej w jej pierwotnym czy ortodoksyjnym ujęciu¹⁷) zwierzę, nie będąc zdolne do uczestnictwa we wspólnocie moralnej, nie może być bezpośrednim beneficjentem czyjegokolwiek obowiązku moralnego. Aby mogło się nim stać, samo musiałoby potrafić przyjąć na siebie wzajemne zobowiązania moralne i być zdolne do ponoszenia odpowiedzialności za ich niewykonanie.

Rozumowanie Kanta (i innych zwolenników podobnych rozumień moralności) czyni zatem kategorię biernych podmiotów moralnych pozbawioną sensu i pozostawia tych, od których nie da się wymagać działania moralnego, poza kręgiem podmiotowości w relacjach moralnych. W konsekwencji podmioty moralne (czy też „rzeczywiste” podmioty moralności) nie mogą być im niczego „dłużne”. Nie mając własnej podmiotowości moralnej, mogą co najwyżej odnosić faktyczne korzyści z istnienia obowiązków tworzących wzajemne relacje moralne pomiędzy rzeczywistymi podmiotami moralnymi, zdolnymi do takiego rodzaju zachowań, które czynią z nich uczestników wspólnoty moralnej.

Dyskusje toczące się wokół pojęcia biernej podmiotowości moralnej są pod wieloma względami analogiczne do sporów i odróżnień ważnych dla zrozumienia trudności nasuwających się na tle właściwego pojmowania podmiotowości prawnej. Analogia ta ma jednak charakter o tyle ograniczony, że pod niektórymi względami prawnicza aparatura pojęciowa wyraźnie odwołuje się do elementów nieobecnych na gruncie dyskursu etycznego lub mających w nim charakter marginalny. Najbardziej bodaj bezpośrednim echem praw-

¹⁷ Rewizję tych aspektów kantyizmu przeprowadza jedna z najwybitniejszych znawczyń i kontynuaterek etyki kantowskiej we współczesnej filozofii Christine KORSGAARD (zob. np. *A Kantian Case for Animal Rights*. In: *Animal Law — Tier im Recht*. Eds. M. MICHEL, D. KÜHNE, J. HANNI. Zurich—Sankt Gallen 2012); por. także na ten temat T. PIETRZYKOWSKI: *Kant, Korsgaard i podmiotowość moralna zwierząt*. „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej” 2015, nr 2.

niczym dyskusji dotyczących biernej podmiotowości moralnej są kontrowersje dotyczące istoty praw podmiotowych (*rights*). Jak wiadomo, konkurują tu dwa podstawowe sposoby jej rozumienia. Jedna upatruje jej w chronionych prawnie interesach uprawnionego, druga — w prawnej ochronie woli posiadacza danego uprawnienia¹⁸.

Teorie interesu traktują prawo podmiotowe jako pewne wyróżnione przez prawo interesy, które prawodawca uznał za zasługujące na odpowiednio silną ochronę prawną przed ingerencją osób trzecich. Istotą prawa do prywatności stanowiłoby tu uznanie przez prawodawcę, że w interesie danego podmiotu jest ograniczenie osobom trzecim dostępu do pewnej sfery informacji dotyczącej jego osobistych spraw, a interes ten zasługuje na „wyniesienie go” do rangi prawa podmiotowego, którego naruszenie będzie miało charakter — co do zasady — bezprawny. Jeszcze wyraźniejszym przykładem byłoby tu zapewne prawo własności czy prawo do urlopu. Prawo podmiotowe jest tu więc utożsamiane z rozwiązaniem prawnym dedykowanym ochronie określonych subiektywnych dóbr (interesów) podmiotu, które zyskują dzięki temu szczególnego typu „mocną” ochronę prawną jako posiadane (przyznane) temu podmiotowi, względnie skonkretyzowane uprawnienia.

W odróżnieniu od tego sposobu rozumienia praw podmiotowych zwolennicy tzw. teorii woli (nazywanych też teoriiami wyboru) utrzymują, że prawo podmiotowe stanowi narzędzie ochrony nie tyle interesu, ile wolnej woli, swobody wyboru czy określonego zakresu możliwości decydowania o sobie przez tego, komu dane uprawnienie zostało przyznane. Z prawem podmiotowym mamy zatem do czynienia jedynie wówczas, gdy normy prawne pozostawiają upraw-

¹⁸ Zob. bliżej T. PIETRZYKOWSKI: *Beyond Personhood: From Two Conceptions of Rights to Two Kinds of Right-Holders*. In: *New Approaches to the Personhood in Law*. Eds. T. PIETRZYKOWSKI, B. STANCIOLI. Frankfurt a.M. 2016 i tam cytowana literatura.

nionemu pewne pole, w obrębie którego władny jest samodzielnie decydować o tym, jak postąpić, korzystając z ochrony przed bezprawną ingerencją w nie osób trzecich.

Dyskusja między zwolennikami teorii interesu i teorii woli (a także rozmaitych koncepcji pośrednich czy hybrydalnych) toczy się ze zmienną intensywnością od niemal dwustu lat¹⁹. Można jednak argumentować, że jest ona przynajmniej w pewnej mierze oparta na wątpliwym założeniu, że uprawnienia są jednolitą kategorią złączoną pewną wspólną „istotą” (którą jest bądź to ochrona woli, bądź interesu posiadacza danego uprawnienia). Tymczasem możliwe wydaje się wyodrębnienie dwóch typów uprawnień (stanowiących jedynie pewne modele czy „typy idealne”), różniących się pod względem tego, co stanowi ich zasadniczy przedmiot ochrony. W przypadku niektórych uprawnień decydującą rolę w ich konstrukcji prawnej ma dążenie do ochrony dóbr uważanych przez prawodawcę za cenne dla uprawnionego, niezależnie od jego własnej woli czy swobody decydowania o korzystaniu z danego uprawnienia. Z technicznoprawnego punktu widzenia przybierają one postać zakazów uzasadnianych potrzebą ochrony indywidualnych dóbr czy interesów określonych podmiotów. Dotyczy to przede wszystkim podstawowych, „niezbywalnych” (również przez samego uprawnionego) praw, w tym zresztą samego „prawa do uznania własnej podmiotowości”, określanego także — za znanym określeniem Hannah Arendt — *prawem do posiadania uprawnień*²⁰. Klasycznym przykładem jest tu prawo do życia, zwłaszcza odnoszo-

¹⁹ We współczesnej literaturze zob. na ten temat M. KRAMER, H. STEINTER, N. SIMMONDS: *A Debate over Rights. Philosophical Enquiries*. Oxford 1998, *passim*.

²⁰ Najbardziej bezpośrednio wyraz znajduje ono w art. 6 Powszechnej deklaracji praw człowieka, zgodnie z którym „każdy człowiek ma prawo do uznawania wszędzie jego osobowości prawnej”. Na temat różnych sensów pojęcia *prawa do posiadania uprawnień* zob. np. A. KESBY: *The Right to Have Rights. Citizenship, Humanity and International Law*. Oxford 2012, *passim*.

ne do podmiotów niezdolnych do świadomego formowania i wyrażenia woli (np. noworodków lub pacjentów trwale pozbawionych świadomości, którym prawo do życia przypisywane jest przede wszystkim ze względu na wartość życia, a nie troskę o swobodę decyzji po stronie uprawnionych).

Jedną z implikacji takiego właśnie pojmowania prawa do życia jest penalizacja zarówno eutanazji, jak i pomocy w samobójstwie czy zwykłego zabójstwa na życzenie ofiary (choć stopień i zakres, w jakim prawo do życia uznawane jest za niezależne od woli uprawnionego mogą być — i bywają — różne). Korespondują z nim unormowania zarówno polskie, jak i międzynarodowe, wykluczające zbywanie własnych organów, a nawet dobrowolne, nieodpłatne oddanie organu innej osobie, jeżeli bezpośrednio zagrażałoby to życiu lub zdrowiu dawcy. Również prawo „do wolności” (art. 3 Powszechnej deklaracji praw człowieka, art. 9 Międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych) traktowane jako wykluczające dobrowolne oddanie się w niewolę (zrzeczenie się swojej wolności w zamian np. za utrzymanie oraz pomoc finansową dla rodziny). Do jeszcze innych przykładów należy konstytucyjnie chronione prawo do bezpiecznych i higienicznych warunków pracy, prawo pracownika do wypoczynku i urlopu itp.

Z drugiej strony mamy także do czynienia z uprawnieniami, które skierowane są raczej na zapewnienie uprawnionemu możliwości samodzielnego podejmowania decyzji i ochrony swobody dokonywanych przez niego wyborów niż na ochronę tego, co sam prawodawca uznaje za leżące w obiektywnym interesie uprawnionego. Jak wiadomo każdemu prawnikowi, podmiotowe prawo własności obejmuje, co do zasady, nie tylko *ius utendi*, ale także *disponendi* i *abuten-di* (choć w przeszłości lekkomyślne trwonienie majątku uznawane bywało za bezprawne i karalne, a do dziś mamy do czynienia z utrzymywaniem zasady kauzalności rozporządzeń niektórych typu prawami). Wspomniane wcześniej prawo do prywatności nie wyklucza samodzielnego ujawniania przez uprawnionego wszystkich lub części informacji objętych jego

zakresem, a prawo do zawarcia związku małżeńskiego lub udziału w wyborach stoją na straży raczej swobody decyzji co do skorzystania z nich (a także — *a fortiori* — do sposobu takiego skorzystania), niż gwarantują uprawnionemu respektowanie jego z góry określonego przez prawodawcę interesu.

Różnicy pomiędzy tymi dwoma typami uprawnień i ich uzasadnień upatrywać można, jak sądzę, w tym, że w przypadku praw mających chronić interes uprawnionego to sam prawodawca decyduje (trafnie lub nie), na czym polega obiektywne dobro (interes) beneficjenta danego uprawnienia. Tymczasem uprawnienia drugiego typu pozostawiają samemu uprawnionemu możliwość decydowania o tym, jaki sposób skorzystania z danego uprawnienia będzie najlepiej odpowiadał jego interesom (a przynajmniej subiektywnemu wyobrażeniu o nich).

Jeżeli powyższa argumentacja jest trafna, należałoby założyć, że te dwa typy uprawnień opierają się na odmiennych presupozycjach co do cech, bez których przypisanie danemu podmiotowi określonego uprawnienia byłoby pozbawione sensu. Posiadanie prawa podmiotowego chroniącego obiektywne interesy uprawnionego, które już niejako z góry definiowane są przez prawodawcę, wymaga jedynie przekonania, że beneficjent danego uprawnienia jest zdolny do *posiadania* danego rodzaju *interesu* (tego, który w danym przypadku ma być przedmiotem ochrony). Innego rodzaju zdolności — w tym obejmujące możliwość komunikowania faktu posiadania takiego interesu, nie mówiąc już o samodzielnym korzystaniu z posiadanego uprawnienia czy powoływaniu się na nie — mają tu znaczenie drugorzędne i uboczne.

Inaczej jest w przypadku uprawnień, których istota polega na ochronie wolności woli (wyboru) uprawnionego. Ich posiadacze muszą nie tylko posiadać swoje własne interesy, ale nadto zdolność do uświadamiania sobie związku pomiędzy możliwościami stwarzanymi przez dane uprawnienie a potencjalnymi sposobami realizacji swoich interesów. Uprawniony musi być bowiem w stanie podejmować decyzje o wy-

borze sposobu korzystania z danego uprawnienia. Wymaga to *świadomości jego posiadania*, treści i granic, a tym samym — *możliwości decyzyjnych*, jakie są przez nie stwarzane. Są one bowiem narzędziem prawnym pozostawionym niejako do dyspozycji uprawnionych, mającym umożliwić im swobodne kształtowanie przy jego pomocy swojej sytuacji prawnej i faktycznej. Aby narzędzie to nadawało się do wykorzystania, musi trafić do użytkownika zdolnego posłużyć się nim zgodnie z jego przeznaczeniem.

Inaczej mówiąc, uprawnienia służące ochronie swobody decyzyjnej mogą być rozsądnie przypisywane tym jedynie, którzy posiadają zdolności poznawcze umożliwiające im zrozumienie wpływu, jaki na ich sytuację ma posiadane uprawnienie. Nie każdy posiadacz cech warunkujących możliwość korzystania z praw chroniących interesy dysponuje zarazem zdolnościami umożliwiającymi mu odniesienie jakiegokolwiek korzyści z uprawnień chroniących swobodę jego woli i możliwość dokonywania wyborów. W konsekwencji inne cechy psychologiczne decydują o możliwości przypisywania uprawnień chroniących poszczególne typy interesów, a inne — uprawnień chroniących swobodę decyzji i dokonywania własnych wyborów.

Z tej perspektywy nieco inaczej postrzegać można spór zwolenników teorii woli i teorii interesu. Jednym z głównych argumentów przeciw teorii woli jest problem praw przysługujących osobom niezdolnym do samodzielnego decydowania i wyrażania woli, a także praw, których zrzeczenie się własną decyzją nie jest uważane za prawnie dopuszczalne. Pod tym względem spór o istotę praw podmiotowych niejako nakłada się na spór o sensowność pojęcia podmiotowości biernej. Noworodki i małe dzieci nie są zdolne do prawnie skutecznego decydowania o sposobie korzystania z przysługujących im uprawnień. Można oczywiście argumentować, że wykonywanie ich woli jest w tych przypadkach powierzane innym osobom upoważnionym do działania w ich imieniu, trudno jednak przyjąć, aby było to do pogodzenia z trak-

towaniem prawnej ochrony woli *samego uprawnionego* jako *istoty* przysługującego mu uprawnienia. Zwolennicy teorii woli wydają się więc *implicite* odwoływać do zdolności składających się na czynną stronę podmiotowości prawnej. Natomiast zwolennicy teorii interesu dopuszczają możliwość przypisywania uprawnień także podmiotom obdarzonym jedynie zdolnościami konstytuującymi bierny aspekt podmiotowości. Umożliwiają one posiadanie wyłącznie uprawnień, które korespondują z obowiązkami ciężącymi na podmiotach posiadających zdolności nie tylko bierne, lecz także czynne.

Biernymi aspektami podmiotowości prawnej byłyby więc zdolności do posiadania prawnie chronionych interesów stanowiących przedmiot ochrony prawnej — to jest takich, którym odpowiadają obowiązki innych (czynnych) podmiotów prawa. Do ich przejawów należy np. zdolność do posiadania statusu ofiary przestępstwa czy deliktu. Oznacza on, że interesy takiego podmiotu podlegają ochronie, na którą składają się obowiązki ciężące na określonych podmiotach (w szczególności agendach państwa), aby stać na straży uprawnień, przeciwdziałać naruszeniom oraz reagować na naruszenia poszczególnych uprawnień ofiary. Co w takich przypadkach istotne, przesłanką ustanowienia i określenia treści tych obowiązków jest przekonanie prawodawcy, że wymaga tego zasługujące na ochronę dobro danej istoty, która może paść ofiarą określonego typu czynów. Nawet jeżeli dobra te są przypisywane podmiotom kolektywnym (jak np. interes społeczny, bezpieczeństwo państwa czy dobro wymiaru sprawiedliwości), ostatecznie przekładają się one na interesy poszczególnych indywiduów, które łącznie czynione są przedmiotem ochrony w postaci pewnego wspólnego dobra kolektywnego. Podobnie rzecz się ma w przypadku ochrony obiektów, np. dzieł sztuki, budynków czy obiektów środowiska naturalnego²¹.

²¹ Jak zauważa Neil MacCormick, w przypadku prawa chroniącego zabytki przed zniszczeniem nie ulega wątpliwości, że jego moty-

Natomiast z czynnymi aspektami podmiotowości prawnej mamy do czynienia w odniesieniu do obowiązków i związanej z nimi odpowiedzialności ponoszonej przez tych, którym są one przypisywane. Wydaje się, że *clou* tego, co określić można mianem czynnej strony podmiotowości, stanowi zdolność nie tyle do posiadania obowiązków, ile właśnie do przypisania odpowiedzialności za ich naruszenie i ewentualnego ukarania. Nie należy jej zarazem utożsamiać z jeszcze jedną wyodrębnianą przez prawo zdolnością: do samodzielnego administrowania swoimi uprawnieniami i obowiązkami. Paradygmatycznym przypadkiem tej ostatniej jest oczywiście zdolność do czynności prawnych lub do czynności procesowych, które nie są wszak tożsame ze zdolnością do samego posiadania obowiązków i ponoszenia negatywnych skutków niewywiązania się z nich.

Jak ujmuje to Neil MacCormick, zdolność do ponoszenia odpowiedzialności oraz zdolność do czynności prawnych czy procesowych stanowią dwa różne rodzaje czynnych zdolności podmiotowych. Pierwszą z nich MacCormick nazywa wprost *zdolnością do odpowiedzialności* (*capacity-responsibility*). Natomiast druga — *zdolność transakcyjna* (*transactional capacity*) — oznacza według niego możliwość dokonywania czynności wywołujących skutki prawne²². Chodzi tu więc o pojęcie znacznie szersze niż cywilistycznie rozumiana zdolność do czynności prawnych i mogące obejmować również rozmaite jej odpowiedniki w innych dziedzinach regulacji prawnej. Poszczególne zdolności do takiego czy innego rodzaju czynności materialno- lub procesowoprawnych na gruncie różnych uregulowań prawnych nie muszą iść ze sobą w parze. Nie muszą one także towarzyszyć poszczególnym zakresom zdolności do posiadania obowiązków i pono-

wem nie jest chęć ochrony interesów budynków, tylko ludzi, dla których ich istnienie jest pewną wartością (N. MACCORMICK: *Institutions of Law*. Oxford—New York 2007, s. 86).

²² N. MACCORMICK: *Institutions of Law...*, s. 93.

szenia odpowiedzialności za ich naruszenie, a tym bardziej biernym zdolnościom do posiadania uprawnień chroniących tego czy innego typu interesy.

Wiele podmiotów może być pozbawionych kompetencji prawnej do administrowania swoimi uprawnieniami i obowiązkami, pozostając jednocześnie ich nosicielem. Dotyczy to zarówno osób fizycznych (które mogą być związane decyzjami rodzica lub opiekuna), jak i osób prawnych (których uprawnieniami i obowiązkami administrować mogą osoby fizyczne lub inne osoby prawne, nawet niekonieczne traktowane jako ich emanacja, jak np. w przypadku syndyka masy upadłości, kuratora osoby prawnej czy komisarza wyznaczonego do kierowania jednostką samorządu terytorialnego). Osoba fizyczna, a w szczególności *podmiot zbiorowy* — jak ujmuje to obecnie obowiązujące polskie prawo karne — może podlegać odpowiedzialności za popełnienie czynu zabronionego (a więc jej podmiotowość ma w tym zakresie charakter czynny) niezależnie od tego, czy posiada odpowiednie, własne czynne zdolności w zakresie uprawnień i obowiązków natury cywilnoprawnej. Z drugiej strony posiadanie zdolności prawnej oraz zdolności do czynności prawnych nie oznacza *eo ipso* zdolności do ponoszenia odpowiedzialności karnej (z tej bowiem wyłączone są pewne osoby prawne, takie jak Skarb Państwa, jednostki samorządu terytorialnego itp.)²³.

1.4. Konwencjonalność podmiotowości prawnej

Jednym z istotnych osiągnięć analitycznej teorii prawa XX wieku jest wyeksponowanie konwencjonalnego charakteru instytucji prawnych, a w konsekwencji bytów i własności, do jakich odnosi się wiele terminów języka prawnego

²³ Zob. bliżej art. 2 i n. Ustawy z dnia 28 października 2002 r. o odpowiedzialności karnej podmiotów zbiorowych (Dz.U., Nr 197, poz. 1661).

i prawniczego. Pozwala to znacznie łatwiej ujawniać i ograniczać dość powszechną wśród prawników skłonność do ich hipostazowania²⁴. Szczególną rolę w demitologizacji pojęć prawnych odegrała myśl przedstawicieli skandynawskiego realizmu prawniczego, którzy w rozmaitych formułach i ceremoniach prawniczych dopatrywali się śladów wiary w istnienie tajemniczych sił, na które wpływ mogą mieć odpowiednie obrzędy, rytuały czy zaklęcia²⁵. Tak jak za ich pomocą można wypędzać lub sprowadzać duchy, rządzić zwierzętami, wywoływać deszcz bądź leczyć choroby, tak i można „przemieniać” niewolnika w człowieka wolnego, znosić „więzy” małżeńskie, „stawać się” właścicielem określonych dóbr czy piastunem wysokich godności. Zdaniem realistów skandynawskich terminologia i nawyki myślowe prawników przepełnione są pozostałościami po postrzeganiu świata jako wypełnionego siłami i zdarzeniami tworzącymi swego rodzaju metafizyczną „rzeczywistość” prawną, w której egzystują rozmaite tajemnicze byty, jak obowiązki, normy, stosunki prawne, przestępstwa, wyroki czy moce wiążące.

Pogląd o fikcyjnym charakterze bytów denotowanych tego rodzaju pojęciami znalazł bodaj najdobitniejszy wyraz z słynnym artykule *Tû-Tû* opublikowanym w „Harvard Law Review” przez jednego z najwybitniejszych przedstawicieli skandynawskiej wersji realizmu prawniczego Alfa Rossa²⁶. Autor opisał w nim wyimaginowany przypadek antropologa Ydobona badającego plemię Noît-cif zamieszkujące jedną z wysp południowego Pacyfiku. Badacz ten odkrywa, że członkowie plemienia wierzą w tajemnicze zjawisko, nazy-

²⁴ Szerzej por. T. PIETRZYKOWSKI: *John Searle i ontologia prawa*. „Studia Prawnicze” 2008, nr 3–4.

²⁵ Zob. na ten temat M. FREEMAN: *Introduction to Jurisprudence*. London 1994, s. 732–734. Klasyczny, bogaty opis tych wierzeń i rytuałów znaleźć można w: J. FRAZER: *Złota gałąź*. Tłum. H. KRZECZKOWSKI. Warszawa 1969.

²⁶ A. Ross: *Tû-Tû*. „Harvard Law Review” 1957, vol. 70, s. 812 i n.

wane przez nich *Tû-Tû*. Antropolog ustala, że według miejscowych wierzeń naruszenie określonego tabu (np. spożycie posiłku należącego do wodza) powoduje, że człowiek, który popełnił taki czyn, staje się *Tû-Tû*. Jednakże:

[...] dokładne wyjaśnienie, co takiego członkowie plemienia rozumieją przez *Tû-Tû*, okazuje się bardzo trudne — zapewne najbliższą jego charakterystyką byłoby powiedzenie, że jest ono pewnego rodzaju stanem nieczystości, mogącym ściągnąć nieszczęścia na całe plemię²⁷.

Człowiek, który stał się *Tû-Tû*, musi więc zostać poddany specjalnym rytuałom oczyszczającym, a plemię dba o to, aby do ich przeprowadzenia rzeczywiście doszło.

Alf Ross zmierza oczywiście do ukazania, że ewentualne dociekania antropologa, czym „naprawdę” jest *Tû-Tû*, byłoby pozbawione sensu, nie istnieje ono bowiem jako jakikolwiek realny byt, a jedynie przedmiot wspólnych wierzeń członków plemienia, które motywują ich do określonego sposobu reagowania na takie czy inne zdarzenia. Wyjaśnienie, czym „jest” *Tû-Tû*, może polegać jedynie na zrekonstruowaniu treści tych przekonań oraz związku, jaki tworzą one pomiędzy jakimiś zdarzeniami i odpowiednimi — najzupełniej realnymi — zachowaniami członków plemienia.

Pojęcie *Tû-Tû* nie ma swojego realnego desygnatu w sensie tego, czym naprawdę „staje się” naruszający tabu członek plemienia, jest ono jednak elementem rzeczywistości poprzez rolę, jaką odgrywa w faktycznych zachowaniach ludzi podzielających wiarę w jego istnienie. Jest więc w istocie łącznikiem pomiędzy pewną przesłanką (zachowaniem członka plemienia) oraz „wynikającymi” z niej konsekwencjami: poczuciem obowiązku postąpienia w określony sposób pojawiającym się u członków plemienia oraz powodowanymi tym poczuciem zachowaniami. Ten, kto dopuści się

²⁷ Ibidem, s. 812.

określonego czynu, staje się *Tû-Tû*, a skoro stał się *Tû-Tû*, powinien zostać poddany oczyszczeniu. Istnienie lub nieistnienie czegokolwiek realnego, co kryłoby się za tym terminem, nie ma znaczenia z punktu widzenia jego funkcji, ta bowiem zależy jedynie od tego, czy u posługujących się danym pojęciem osób istnieje przekonanie, że z takich czy innych powodów konieczne jest, aby w określonej sytuacji faktycznej doszło do realizacji wyznaczonego wzorca postępowania.

Argumentacja Alfa Rossa jest skierowana na wykazanie czysto inferencyjnego (łącznikowego) sensu większości pojęć prawniczych. Ktoś, kto zachował się w określony sposób, uzyskuje „roszczenie”, a ponieważ je posiadał, może wnieść odpowiednie powództwo, co oznacza, że sąd ma obowiązek je rozpoznać. Wiara w istnienie „roszczenia”, które „posiada” pewien człowiek w związku z tym, co się zdarzyło, powoduje, że zarówno u niego, jak u innych ludzi powstaje przekonanie o powinności określonego zachowania (rozpoznania powództwa) w razie, jeżeli on sam postąpi w pewien ustalony sposób (wniesie pozwu). Pytanie o to, czym „jest” roszczenie, nie różni się tu szczególnie od sytuacji, w której Ydobon starałby się za wszelką cenę dociec, czym „naprawdę jest” *Tû-Tû*. Podobnie uchwalona i odpowiednio promulgowana norma staje się „obowiązująca”, a ponieważ zyskała „moc obowiązującą”, to każdy jej adresat powinien postępować zgodnie z jej treścią. Traktowanie przez prawników tego rodzaju pojęć jako posiadających desygnaty w jakimś świecie prawnym (wykraczającym poza empiryczną rzeczywistość zachowań i towarzyszących im przekonań poszczególnych uczestników porządku prawnego) jest ich hipostazowaniem; mnożeniem bytów ponad potrzebę, które powinno zostać poddane sławetnej brzytwie Ockhama (*entia non sunt multiplicanda sine necessitate*).

Stanowisko Rossa wzbudza do dziś żywe i interesujące dyskusje. Wskazuje się m.in. na nieodzowność porządkowania skomplikowanych zależności normatywnych przy

pomocy tego rodzaju łącznikowych czy inferencyjnych pojęć prawnych. Służą one nie tylko zwiększeniu spójności, przejrzystości i operatywności materiału prawnego, ale także mogą pełnić ważne funkcje heurystyczne²⁸. Wskazuje się również, że nie wszystkie pojęcia prawne dadzą się sprowadzić do tego rodzaju roli pośredniczącej pomiędzy przesłankami faktycznymi i konsekwencjami normatywnymi wynikającymi z konkretnych reguł prawnych²⁹. Niezależnie od tego koncepcja Rossa zachowuje istotny walor „odczarowujący” myślenie prawnicze, umożliwiając wyraźniejsze dostrzeżenie konwencjonalnych aspektów wielu konstrukcji, instytucji i pojęć kreowanych językiem i dyskursem prawnym³⁰.

Na ujmowaną z tej perspektywy rzeczywistość prawną składają się rozmaite fakty, stosunki czy zdarzenia prawne, których prawnie relewantny charakter konstytuowany jest przez uznawane w danej społeczności reguły nadawania konwencjonalnego sensu poszczególnym zwyczajnym zachowaniom, zdarzeniom czy obiektom (nazywanym czasem faktami zwykłymi lub surowymi). Uznanie reguł prawnych i posługiwanie się nimi oznacza, że pewni ludzie na ich podstawie „liczą się” jako obywatele, podatnicy, akcjonariusze czy sędziowie. Spełnienie określonych warunków przewidzianych w uznawanych regułach powoduje, że określone przedmioty „stają się” dowodami osobistymi, banknotami, przynależnościami, masą spadkową czy współwłasnością. Takie, a nie inne zdarzenia bądź zachowania na mocy reguł prawnych „są” lub „nie są” uchwałami, oświadczeniami woli, wykroczeniami, wypadkami przy pracy etc. Spełnienie przewidzianych w jednych regułach warunków ozna-

²⁸ B. BROŻEK: *On tû-tû*. „Revus. Journal for Constitutional Theory and Philosophy of Law” 2015, no. 27, s. 15 i n.

²⁹ T. GIZBERT-STUDNICKI, M. KLINOWSKI: *Are Legal Concepts Embedded in Legal Rules?* „International Journal of Semiotics and Law” 2012, vol. 25, s. 553 i n.

³⁰ Por. np. uwagi D. RUITER: *Legal Institutions*. Dordrecht—Boston—London 2001, s. 74 i n.

cza, że dany fakt staje się pewnego typu faktem prawnym, co oznacza powstanie określonych normatywnych konsekwencji przewidzianych innymi regułami prawnymi.

Prawdziwość stwierdzeń dotyczących istnienia takich czy innych faktów konwencjonalnych presuponuje zatem nie tylko pewne fakty zwykłe, ale także obowiązywanie reguł nakazujących określony sposób ich interpretowania (nadawania im pewnych konwencjonalnych znaczeń). Interesującym przykładem tej zależności był toczący się w Polsce przez wiele miesięcy spór o to, które osoby „są” sędziami Trybunału Konstytucyjnego, odwołujący się do odmiennego rozumienia reguł instytucyjnych konkretnego człowieka jako „sędziego Trybunału Konstytucyjnego” (a także do różnicy pomiędzy nim a człowiekiem posiadającym status „osoby wybranej na stanowisko sędziego” czy sędzią „oczekującym na podjęcie obowiązków sędziowskich”)³¹.

Niezależnie od złożoności reguł wskazujących, kto lub co, w jakich okolicznościach i po spełnieniu jakich warunków staje się czym (lub kim), a także reguł przesadzających, jakie normatywne konsekwencje wiążą się z uzyskaniem i posiadaniem danego statusu, konstrukcję każdego faktu prawnego (podobnie jak innych tzw. faktów konwencjonalnych lub instytucjonalnych) sprowadzić można ostatecznie do tzw. reguły konstytutywnej danego faktu, zgodnie z którą

$$X(O) \rightarrow Y$$

Ten zaproponowany przez Johna Searle’a schemat należy czytać:

X w okolicznościach O liczy się jako Y.

³¹ Zob. Wyrok TK z dnia 3 grudnia 2015 r. (K 35/15); Wyrok TK z dnia 9 grudnia 2015 r. (K 35/15); Postanowienie TK z dnia 7 stycznia 2016 r. (U 8/16).

Status Y (np. własności, oferty, pozwu, decyzji administracyjnej, burmistrza) aktualizuje określony zespół normatywnych konsekwencji, tj. uprawnień, kompetencji i obowiązków związanych z przypisaniem danemu X określonego statusu prawnego.

Wszelkie tego rodzaju fakty mają zatem jednolitą i stosunkowo prostą strukturę wewnętrzną, opisywalną w formie reguły konstytutywnej rekonstruowanej z całego (nieraz bardzo skomplikowanego) zespołu reguł przesądzających o tym, kogo lub co i w jakich okolicznościach należy traktować jako posiadacza określonego konwencjonalnego statusu oraz jakie normatywne konsekwencje należy wiązać z jego posiadaniem.

Można zatem powiedzieć, że od strony normatywnej fakt prawny składa się ze sprzężonych ze sobą reguł nadawania i znoszenia określonego statusu (reguł instytucyjnych) oraz reguł określających następstwa prawne jego uzyskania (reguł konsekwencyjnych)³². Ten sam mechanizm konstytuowania faktów (zdarzeń) prawnych przez reguły (normy) prawne dostrzegał zresztą już Hans Kelsen, charakteryzując normę jako „schemat interpretacji” zachowań, z perspektywy którego zachowania postrzegane są przez pryzmat zespołu zarachowań konsekwencji prawnych do określonych okoliczności³³.

Również podmiotowość prawna stanowi w tym sensie konwencjonalny wytwór porządku prawnego, konstytuowany normami nakazującymi przypisywać pewne uprawnienia

³² Por. T. PIETRZYKOWSKI: *Instytucje prawne jako sprzężenie reguł*. „Przegląd Sądowy” 2010, nr 11–12; szerzej na ten temat N. MACCORMICK: *Institutions of Law...*, passim.

³³ Zob. H. KELSEN: *Czysta teoria prawa*. Tłum. R. SZUBERT. Warszawa 2014, s. 58; na temat zarachowania i ewolucji jego pojmowania w myśli Hansa Kelsena por. także M. ZALEWSKA: *Problem zarachowania w normatywizmie Hansa Kelsena*. Łódź 2015, passim.

lub obowiązki takiemu, a nie innemu nosicielowi³⁴. Kształtując te unormowania, prawodawca — a w pewnej mierze także praktyka i dogmatyka prawnicza — przesądza zarazem, komu (lub czemu) zarachowane zostaną określone uprawnienia, obowiązki lub odpowiedzialność.

Jak argumentował Kelsen, podmiotowość w istocie wyczerpuje się w zespole uprawnień i obowiązków przypisywanych na gruncie danej regulacji prawnej ich nosicielowi i nie jest czymś od nich odrębnym³⁵. Pogląd ten wydaje się jednak nieco zbyt daleko idący, należałoby bowiem odróżniać podmiotowość jako przypisywaną przez prawo zdolność do posiadania określonych uprawnień lub obowiązków od samego zespołu takich obowiązków posiadanych przez poszczególne, indywidualne podmioty danego rodzaju (podmiotem prawa może być także ten, komu prawo przypisuje zdolność do uzyskania określonych uprawnień, nawet jeżeli ich w danym czasie nie posiada).

Kelsen ma jednak zupełną rację, podkreślając, że podmiotowość prawna jest w pewnym stopniu technicznym narzędziem porządkowania regulacji prawnej, swego rodzaju „uosobieniem” zespołu regulacji prawnych zarachowujących określone konsekwencje pewnemu wskazanemu (i skonstruowanemu) przez prawo indywiduum. Tym samym prawodawca może w sposób w istocie dowolny nadawać lub znosić status podmiotu prawa komukolwiek lub czemukolwiek zechce (choć za nadaniem lub przeciw nadaniu określonego typu zdolności takim czy innym bytom mogą oczywiście przemawiać rozmaite racje etyczne czy pragmatyczne, decyzja o sposobie ich uwzględnienia w stanowionych normach prawnych należy ostatecznie do prawodawcy).

³⁴ H. KELSEN: *General Theory of Law and State*. Cambridge, MA 1945, s. 93. Warto wspomnieć, że jednym z przykładów pojęć prawniczych, do jakich Alf Ross odnosił swoje pojęcie *tû-tû*, było pojęcie państwa.

³⁵ Wiesław Lang nazywa z tego powodu podmiotowość „cechą normatywną” zrelatywizowaną do określonego systemu norm (W. LANG: *Podmiotowość prawna...*, s. 109).

Niezależnie więc od tego, że pewnych konkretnych czynności administrujących uprawnieniami, stanowiących świadomą realizację obowiązku lub dochodzenia roszczenia wynikającego z posiadanych praw, mogą dokonywać tylko ludzie (ze względu na zespół swoich psychologicznych zdolności poznawczo-komunikacyjnych), Alf Ross podkreślał, że:

[...] jedynie metafizyczne pojmowanie uprawnienia jako pewnej moralnej i duchowej mocy prowadzi do dogmatycznego postulatu przypisywania uprawnień jedynie ludziom (oraz ich osobom prawnym). Choć jest oczywiste, że jedynie istoty ludzkie są w stanie dokonywać określonych czynności, to jednak — z drugiej strony — nie ma niczego, co stałoby na przeszkodzie, aby prawo nadawało ochronę prawną interesom bytów innych niż człowiek³⁶.

Choć decyzje o przypisywaniu lub odmowie przypisania komuś czy czemuś statusu podmiotu prawa mogą być w różnym stopniu racjonalne lub moralnie akceptowalne, nie ma żadnej twardej czy pojęciowej niemożliwości nadania statusu podmiotu prawa komukolwiek lub czemukolwiek.

Ponieważ to same normy prawne decydują, do kogo należą (komu zarachowywane są) określone uprawnienia lub obowiązki, ich nosicielami mogą być zarówno ludzie, jak i wszelkie inne rodzaje bytów. Leon Petrażycki zauważał, że składnikiem każdej emocji obowiązku jest także wyobrażenie jego nosiciela (a w przypadku dwustronnych emocji prawnych — także bytu, któremu przypisywane jest uprawnienie odpowiadające obowiązkowi kogoś innego). Dlatego podmiotami obowiązków lub uprawnień nie muszą być bynajmniej byty realnie istniejące, wystarczy, że w ich zdolność do posiadania uprawnień lub obowiązków wierzy ten, kto przeżywa określoną emocję imperatywno-atrybutywną. Stąd też bywają one przypisywane nie tylko ludziom, lecz także

³⁶ A. Ross: *On Law and Justice*. London 1958, s. 182.

bogom, zwierzętom, obiektom przyrody, duchom zmarłych, przyszłym pokoleniom etc.³⁷.

Racje przemawiające za przypisaniem podmiotowości prawnej różnego rodzaju obiektom mogą mieć przy tym charakter przede wszystkim pragmatyczny (i tym samym niezwiązany z jakimikolwiek irracjonalnymi przesadami lub naiwną personifikacją czy deifikacją zjawisk naturalnych). Dobrze ilustruje to szeroko komentowany na świecie przypadek nadania w 2012 roku podmiotowości prawnej nowozelandzkiej rzeki Whanganui, za którym kryła się nie tyle mitologiczna wiara prawodawcy w jej nadnaturalne, osobowe przymioty, ile raczej racjonalne, niejako technicznoprawne rachuby wskazujące, że uznanie jej za odrębny podmiot prawa jest najdogodniejszym sposobem rozwiązania sporu między autochtonicznymi plemionami maoryskimi a rządem nowozelandzkim (kończąc w ten sposób najdłużej trwający w historii Nowej Zelandii spór sądowy rozpoczęty jeszcze w latach 30. XX wieku)³⁸.

Z drugiej strony, jak powszechnie wiadomo, prawodawcy przez wieki odmawiali traktowania jako podmiotów prawa znaczących grup istot ludzkich: niewolników, wyjętych spod prawa banitów, kobiet i dzieci podległych paterfamiliarskiej władzy mężczyzny itp. Niewolnik, zwłaszcza w prawie rzymskim, choć w dużej mierze także w prawie nowożytnym, traktowany był pod zasadniczymi względami jedynie jako *instrumentum vocale* — mówiące narzędzie. Nie korzystał z ochrony prawnej, a jego zabicie lub zranienie traktowane było jako szkoda wyrządzona interesom jego właściciela (choć trzeba zauważyć, że w pewnych dziedzinach niewolnicy bywali także traktowani w sposób bliższy raczej podmiotom niż rzeczom — ich status prawny był zatem skom-

³⁷ Por. L. PETRAŻYCKI: *O prawie, nauce i moralności. Pisma wybrane*. Warszawa 1985, s. 228, 240–241.

³⁸ A. HUTCHINSON: *The Whanganui River as a Legal Person*. „Alternative Law Review” 2014, vol. 39, no. 3, s. 179–182.

plikowany, a dotyczące ich regulacje prawne przechodziły poważną ewolucję³⁹. Prawodawstwo oparte na powszechnym i równym upodmiotowieniu każdej istoty ludzkiej jest stosunkowo niedawnym osiągnięciem rozwoju zachodniej kultury prawnej, wciąż podlegającym dalszym przeobrażeniom i napotykałym na liczne, trudne do rozwiązania dylematy⁴⁰. Również status prawny człowieka z perspektywy historii prawa bardzo wyraźnie uwidacznia konwencjonalne aspekty podmiotowości prawnej, która w zależności od przekonañ i aksjologii danego prawodawcy bywała przypisywana lub odmawiana poszczególnym grupom ludzi.

Z punktu widzenia podmiotowości prawnej jako pewnego konwencjonalnego statusu przypisywanego (lub odmawianego) przez prawo takim czy innym bytom, jej kształt może być przez prawodawcę (normy prawne) w istocie kształtowany niemal dowolnie. Z tej perspektywy podmiotowość prawna może zostać nadana komukolwiek lub czemukolwiek mogącemu na gruncie określonych norm prawnych być traktowanym przez innych jako posiadacz swoich własnych uprawnień lub obowiązków (a ściślej rzecz biorąc — zdolności do ich posiadania). Jednakże sam fakt, że prawodawca może przypisać kreowane swoimi unormowa-

³⁹ Trzeba jednak pamiętać, że status prawny niewolników — zarówno w prawie rzymskim, jak i porządkach prawnych czasów nowożytnych — nie tylko ulegał zmianom, ale przede wszystkim nie do końca dawał się sprowadzić do prostej dychotomii osoba — rzecz. Innymi słowy, niewolnicy, nie mając oczywiście statusu równoprawnych ludziom wolnym „osób”, pod wieloma względami traktowani byli jednak jako posiadacze określonych zdolności różniących ich od zwykłego typu rzeczy. Zob. na ten temat szerzej np. E. SHUMWAY: *Freedom and Slavery in Roman Law*. „University of Pennsylvania Law Review” 1901, vol. 49, s. 636 i n.; W.W. BUCKLAND: *The Roman Law of Slavery. The Condition of a Slave in Private Law from Augustus to Justinian*. Cambridge, MA 1970 (1910); T. MORRIS: *Southern Slavery and the Law 1615–1860*. North Carolina 1996, *passim*.

⁴⁰ Zob. na ten temat szeroko A. BRECKO: *Podmiotowość prawna człowieka w warunkach postępu biotechnomedycznego*. Białystok 2011, *passim*.

niami uprawnienia i obowiązki, komu (lub czemu) chce, nie oznacza bynajmniej, że status podmiotu prawa przyznawany jest arbitralnie, na zasadzie *deus ex machina*. Wprost przeciwnie, w każdym przypadku jest to wynik kierowania się przez prawodawcę określonymi racjami wynikającymi z jego przekonań dotyczących właściwości poszczególnych bytów, jak i rachub czy zakładanych konsekwencji etycznych i praktycznych określonego sposobu ich traktowania.

Ugruntowanie konkretnej treści norm prawnych na określonych racjach pozaprawnych przemawiających (w słusznym lub niesłusznym przekonaniu prawodawcy) za odpowiadającymi im rozstrzygnięciami dotyczącymi przypisywania podmiotowości poszczególnego rodzaju bytom jest jednak czym innym od konwencjonalnej natury podmiotowości jako wytworu tych właśnie norm (jakakolwiek treść zostaje im przez danego prawodawcę nadana). W pewnym uproszczeniu można więc powiedzieć, że o ile z perspektywy zewnętrznego obserwatora status podmiotu danego porządku prawnego ma charakter konwencjonalny i zależny od decyzji poszczególnych prawodawców, o tyle subiektywnie dla każdego prawodawcy (oraz zanurzonych w danej kulturze prawnej uczestników i obserwatorów porządku prawnego) podmiotowość prawna jest niejako bezpośrednią konsekwencją istnienia takich czy innych racji pozaprawnych, wymagających takiego właśnie ukształtowania prawodawstwa (np. przekonania o posiadaniu przez każdą istotę ludzką niezbywalnej godności wymagającej jej podmiotowego traktowania).

Warto przy tym dodać, że racje te w dużej części należeć mogą do tak elementarnego poziomu kulturowej podbudowy prawa pozytywnego, że ich oczywistość czyni je niemal niezauważalnymi i nie do końca uświadamianymi. Kulturowo zdeterminowane i dominujące w danej epoce i miejscu przekonania prawodawców i uczestników danego porządku społeczno-prawnego o naturze rzeczywistości i poszczególnych składających się na nią bytów stanowią zatem swego rodzaju tło (nie zawsze łatwo dostrzegalne i możliwe do zre-

konstruowania) treści norm konstytuujących konwencjonalno-instytucjonalny kształt podmiotowości prawnej.

Satysfakcjonująca charakterystyka pojęcia podmiotowości prawnej wymaga zatem zarówno uwzględnienia jej aspektów konwencjonalnych, jak i zależności pomiędzy kształtującymi ją rozstrzygnięciami normatywnymi a leżącymi u ich podstaw założeniami, przekonaniami i wartościami, ze względu na które prawodawca decyduje się w taki, a nie inny sposób rozstrzygnąć kwestie, komu i jakie uprawnienia bądź obowiązki mogą w danym porządku prawnym być przypisywane. Bez uwzględnienia obydwu tych stron pojmowania podmiotowości prawnej jej charakterystyka musiałaby pozostać dalece niekompletna lub wręcz powierzchowna. Dalejsza część niniejszych rozważań poświęcona zostanie zatem głębszym, filozoficznym (a w każdym razie metaprawnym) założeniom, z których wyrastają regulacje prawne nadające kształt takiemu ujęciu podmiotowości, z jakim mamy do czynienia we współczesnej zachodniej kulturze prawnej.

2. Humanizm prawniczy Antropocentryzm filozoficznych założeń podmiotowości prawnej

2.1. Filozofia podmiotowości prawnej

Normy każdego porządku prawnego wyrastają z dominującego w danej kulturze i podzielanego przez prawodawców obrazu świata. Unormowania prawne tworzone są w oparciu o uznawane przez prawodawcę przekonania na temat rzeczywistości, właściwości poszczególnych należących do niej bytów, jak i zachodzących między nimi zależności. Decyzje normatywne (zarówno legislacyjne, jak i interpretacyjne czy aplikacyjne) są zakorzenione również we właściwej dla danej kultury hierarchii wartości. Wyznaczają one krąg dóbr i celów zasługujących na realizację i uzasadniających obowiązywanie wzorców postępowania, jakie mają służyć ich realizacji. W skład determinującego zręby porządku prawnego obrazu świata wchodzi zatem przede wszystkim określone przekonania ontologiczne i aksjologiczne.

Tego rodzaju obraz świata podbudowujący zawartość normatywną danego porządku prawnego zapewne nigdy nie jest w pełni jednolity i spójny, jednakże przynajmniej jego trzon stanowi przedmiot kulturowego konsensusu, bez którego powstanie i funkcjonowanie wspólnego porządku prawnego byłoby — przynajmniej na dłuższą metę — trudne do wyobrażenia. Co więcej, demokratyczne procedury tworzenia prawa oraz jego społecznej legitymizacji sprzyjają „docieraniu się” pewnej standardowej i niejako oficjalnie uznawanej interpretacji kluczowych elementów leżącego u podstaw prawa obrazu świata. Są one przedmiotem swego rodzaju „na-

kładającego się konsensu” (by zapożyczyć znany termin Johna Rawlsa), dzięki czemu stanowić mogą porządek prawny danej wspólnoty polityczno-kulturowej. Poglądy osób używających wpływ na prawodawstwo wyrastają z danego otoczenia kulturowego i są emanacją zarówno tego, co stanowi jego wspólne rudymenty, jak i pojawiające się w nim rozbieżności w postrzeganiu rozmaitych kwestii szczegółowych.

Ustanawianie norm prawnych o określonej treści jest przedsięwzięciem sensownym jedynie ze względu na tego rodzaju obraz świata, przyjmowany w danej epoce i kulturze. Zależność racjonalności treści i kształtu prawa od jego metaprawnej, kulturowej podbudowy złożonej z wyobrażeń na temat rzeczywistości i towarzyszącej jej aksjologii jest trudno dostrzegalna „od wewnątrz” danego porządku prawnego, wówczas bowiem te same wzorce kulturowe są równie oczywiste dla obserwatora, jak dla społeczności, której porządek prawny jest przedmiotem jego zainteresowania. Znacznie łatwiej i wyraźniej uchwytna jest ona z perspektywy zewnętrznego obserwatora (przyjmującego tzw. hermeneutyczny punkt widzenia¹), zwłaszcza w odniesieniu do porządków prawnych odległych epok lub kultur, odwołujących się do istotnie odmiennych założeń filozoficznych. Wówczas jasne staje się, jak głęboko treść i sposób funkcjonowania prawa są uwikłane w siatkę rozmaitych przeświadczeń ontologicznych, epistemologicznych czy etycznych, bez uznania których musiałoby ono jawić się jako irracjonalne.

Doskonałych przykładów ilustrujących głębię zależności pomiędzy kształtem porządku prawnego a jego kulturowo-filozoficzną podbudową dostarczają chociażby porównania kontrastujących ze sobą państw, np. starożytnych wschod-

¹ Na temat niewystarczalności hartowskiego odróżnienia pomiędzy zewnętrznym i wewnętrznym punktem widzenia oraz koniecznością wyodrębnienia jeszcze perspektywy hermeneutycznej zob. N. MACCORMICK: *H.L.A. Hart*. Stanford, CA 1981, s. 39 i n.

nich despotii z Atenami Peryklesa (szczególnie w postaci opisanej przez tego ostatniego w jego słynnej mowie wygłoszonej ku czci żołnierzy poległych w wojnie peloponeskiej) czy też buddyjskiego cesarstwa Asioki. Nie mniej klarownie widać je na przykładzie wielowiekowego sporu o kształt porządku społecznego i prawnego toczonego w Państwie Środka przez konfucjanistów i legistów². Już znacznie bliższym nam przykładem może być także drastyczna różnica pomiędzy podstawowymi zasadami organizującymi życie i porządek prawny I Rzeczypospolitej a współczesnym jej muzułmańskim imperium otomańskim czy prawosławną monarchią Rurykowiczów i Romanowów. Niezwykle interesujące i pouczające jest także rozważenie przykładów prób fundowania i utrzymywania porządku prawnego na gruncie jawnie fałszywych empirycznie bądź też nieakceptowalnych aksjologicznie przekonań składających się na obraz świata, mających stanowić podbudowę prawodawstwa. Przypadkami, jakie można zaliczyć do tej kategorii, mogą być chociażby nazizm czy komunizm, instytucja niewolnictwa czy system apartheidu w XX-wiecznej Republice Południowej Afryki.

Tego rodzaju przekonania na temat przyrody, człowieka, wartości czy zasad rządzących naturą i życiem społecznym bywają czasem wyrażane w prawie *expressis verbis*, jednak w przeważającej mierze pozostają na poziomie niewyartykułowanych założeń czy presupozycji odgrywających rolę przy stanowieniu, interpretowaniu i stosowaniu prawa. Ontologiczne i aksjologiczne przekonania prawodawców wypełniają także poziom presupozycji tekstu prawnego, którego wyodrębnienia dokonał swego czasu Ryszard Sarkowicz³. Z tej perspektywy zakładany w danym prawodawstwie obraz świata współtworzą zwłaszcza najbardziej ogólne i pod-

² Zob. M. STĘPIEŃ: *Spór konfucjanistów z legistami. W kregu chińskiej kultury prawnej*. Kraków 2013.

³ R. SARKOWICZ: *Poziomowa interpretacja tekstu prawnego*. Kraków 1995, *passim*.

stawowe przekonania, nierzadko wspólne dla całości lub znacznej części porządku prawnego, a nie tylko dla pojedynczego przepisu konkretnego aktu normatywnego. Mają one przy tym, jak wskazuje R. Sarkowicz, pewną charakterystyczną cechę. Mianowicie tego typu presupozycje:

[...] bardzo rzadko są ujęte w postaci już gotowych ogólnych twierdzeń. Najczęściej dopiero z poszczególnych presupozycji odtwarzane są pewne ogólne poglądy, które następnie można usystematyzować w określone zbiory przekonań o świecie, społeczeństwie i człowieku⁴.

Nie tylko treść przepisów prawnych, lecz także praktyka prawnicza, w tym działania prawodawcy oraz organów stosowania prawa, są niejako zanurzone w tak rozumianej filozoficznej podbudowie porządku prawnego. Stanowi ona — by posłużyć się znanym określeniem Ronalda Dworkina — „cichy prolog” każdej decyzji prawniczej (zarówno stanowienia, jak i stosowania prawa). Składające się na nią przekonania nie muszą przy tym być (i zazwyczaj nie są) w pełni uświadamiane nawet przez samych uczestników danego porządku prawnego, dla których stanowią często oczywiste i nieproblematyczne składniki przyjmowanego obrazu świata. Dlatego odsłanianie jego poszczególnych elementów wymaga świadomej refleksji zmierzającej do rekonstrukcji założeń, na jakich opierają się wypowiedzi i sposoby działania prawodawcy i innych uczestników porządku prawnego⁵.

Całokształt tego rodzaju przekonań nazwać można filozofią danego porządku prawnego. Chodzi tu przy tym o założenia filozoficzne nie tyle czyniące możliwym i sensownym prawo w ogóle (co stanowi na ogół przedmiot zainteresowa-

⁴ Ibidem, s. 170.

⁵ Zob. na ten temat także T. PIETRZYKOWSKI: *Granice naturalizmu — granice nauk prawnych*. W: *Naturalizm prawniczy. Interpretacje*. Red. J. STELMACH, B. BROŻEK, Ł. KUREK, K. ELIASZ. Kraków 2015, s. 55—56.

nia i dociekań filozoficznoprawnych), ile raczej leżące u podstaw konkretnego kształtu porządku prawnego, jaki przyjmowany jest w danej społeczności (zarówno pod względem treści należących do niego norm, jak i sposobów ich funkcjonowania czy legitymowania). Dlatego też tak pojmowana filozofia porządku prawnego jest czymś zupełnie innym niż filozofia prawa w rozpowszechnionym rozumieniu tego terminu, sprowadzającym go do próby ustalenia, czym jest prawo, na czym polega jego istota czy jakie są metafizycznie konieczne warunki jego istnienia⁶.

2.2. Humanizm i godność osoby ludzkiej

Podobnie jak wszelkie pozostałe przekonania i rozstrzygnięcia prawne składające się na zręby istniejącego porządku prawnego również akceptowane w nim ujęcie podmiotowości odzwierciedla przyjmowane w nim założenia filozoficzne, na jakich opiera się kształt obowiązujących w nim unormowań prawnych. Jednym z nich jest opozycja podmiotu i przedmiotu, która na gruncie prawnym uzyskuje postać przeciwstawienia rzeczy i osób. Innym są racje i kryteria przesądzające o tym, kto lub co zasługuje na przypisanie statusu podmiotu, a kto lub co — przedmiotu regulacji prawnej (stosunków czy sytuacji prawnych).

Podobnie jak w przypadku pozostałych założeń filozoficznych wyznaczających sposób kształtowania i funkcjonowania porządku prawnego również w tym przypadku mają one w dużej mierze charakter metaprawny, wykraczający poza to, co wyrażone zostaje *expressis verbis* w treści przepisów lub innych wypowiedzi prawodawcy (np. preambuł). Również

⁶ Przeglądowo o tak rozumianej filozofii prawa zob. np. M. ZIRK-SADOWSKI: *Wprowadzenie do filozofii prawa*. Warszawa 2011. Na ten ostatni temat por. ostatnio T. BEKRYCHT: *Transcendentalna filozofia prawa. O zewnętrznym obowiązywaniu i uzasadnieniu istnienia prawa*. Łódź 2015.

one funkcjonują bowiem często na poziomie raczej presupozycji tekstu prawnego, nadających sens sposobom, w jakie rozstrzygane są przez prawo kwestie przypisywania podmiotowości, uprawnień czy odpowiedzialności. Jestem zdania, że całokształt przekonań o charakterze zarówno metafizycznym, jak i empirycznym czy aksjologicznym, tworzący tę część filozofii współczesnych zachodnich porządków prawnych odnoszącą się do podmiotowości prawnej, można określić mianem humanizmu prawniczego⁷.

Tezę tę chciałbym od razu poprzedzić pewnym ważnym zastrzeżeniem. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pojęcie humanizmu jest wieloznaczne i w rozmaitych kontekstach może być i jest różnie rozumiane. Ja posługuję się nim tutaj na oznaczenie pewnego stanowiska filozoficznego odnoszącego się do miejsca człowieka w przyrodzie, cech dystynktywnych istoty ludzkiej oraz ich związku z jej statusem moralnym, a także relacją do pozostałych istot i innych bytów. Jest to ujęcie humanizmu zbliżone do tego, w jakim pojęcie tu dyskutowane jest przez m.in. Józefa Bocheńskiego czy Adama Sulikowskiego⁸. Tak rozumiany humanizm J. Bocheński rozumie jako przekonanie, zgodnie z którym:

[...] każdy człowiek bez wyjątku jest czymś istotnie, zasadniczo różnym od innych stworzeń, w szczególności od zwierząt. Człowiek żyje wprawdzie w przyrodzie, ale do przy-

⁷ Zob. także T. PIETRZYKOWSKI: *Law, Personhood, and the Discontents of Juridical Humanism*. In: *New Approaches to the Personhood in Law. Essays in Legal Philosophy*. Eds. T. PIETRZYKOWSKI, B. STANCIOLI. Frankfurt a.M. 2016, s. 12 i n.; T. PIETRZYKOWSKI: *Podmiotowość prawna w ujęciu teoretycznym*. W: *O czym mówią prawnicy, mówiąc o podmiotowości*. Red. A. BIELSKA-BRODZIAK. Katowice 2015, s. 15 i n.

⁸ Zob. A. SULIKOWSKI: *Posthumanizm a prawoznawstwo*. Opole 2013, *passim*, szczególnie s. 8, 50 i n.

rody nie należy. Jest czymś wyniesionym ponad wszystko inne, w wielu wypadkach po prostu czymś świętym⁹.

W tej postaci humanizm jest w istocie jednym z najbardziej rozpowszechnionych współcześnie „zabobonów”, na który składają się, jak wyjaśnia Bocheński, trzy podstawowe twierdzenia:

Po pierwsze, że człowiek jest istotą wyższą, to jest bogatszą, lepszą, godniejszą od innych istot w świecie. Po drugie, że owa wyższość jest nie tylko stosunkowa, ilościowa, ale także zasadnicza, jakościowa: człowiek ma nie tylko więcej inteligencji niż małpa, ale całkiem inny, wyższy rodzaj inteligencji. Po trzecie (tak przynajmniej u wielu humanistów), że człowiek jest czymś jedynym w swoim rodzaju, że jest wyniesiony ponad przyrodę, że żyje wprawdzie w świecie, ale do świata właściwie nie należy, nie jest częścią przyrody. Stąd człowiek jest często uważany przez humanistów za świętość, za wcielenie jakiejś wartości sakralnej¹⁰.

Zabobon humanizmu idzie w parze z antropocentryzmem, który z kolei Bocheński definiuje jako „zabobonną filozofię związaną z humanizmem uważającą człowieka za ośrodek i punkt wyjścia dociekań filozoficznych”¹¹. Jak argumentuje, zwłaszcza w czasach pokopernikańskich, w których doskonale wiadomo już, że człowiek jest tylko jednym z gatunków żyjących na planecie orbitującej wokół jednego z miliardów słońc znajdującego się w jednej z miliardów galaktyk, humanizm może być już tylko „obrazą zdrowego rozsądku”. Humanistyczne przekonanie o wyższości i szczególnym miejscu człowieka w przyrodzie traktuje jako podbudowę posta-

⁹ J. BOCHEŃSKI: *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów*. Kraków 1994, s. 55.

¹⁰ IDEM: *Przeciw humanizmowi*. W: IDEM: *O sensie życia i inne eseje*. Kraków 1995.

¹¹ IDEM: *Sto zabobonów...*, s. 17.

wy antropocentrycznej. Dlatego też każdy, „kto nie popada w zabobon humanizmu, to jest nie uważa człowieka za stworzenie nadprzyrodzone, musi uznać [również — T.P.] antropocentryzm za zabobon”¹².

Zdaniem Bocheńskiego wszystkie argumenty mające rzekomo uzasadniać zasadniczą różnicę między człowiekiem a resztą przyrody są pozbawione podstaw. Z jednej strony za fałszywe uznać trzeba argumenty odwołujące się do rzekomej unikalności posiadanych przez człowieka zdolności do komunikacji, ideaacji trwogi czy też tworzenia kultury i techniki. Z drugiej — przeciw humanizmowi przemawiają nieodparte argumenty odwołujące się do ewolucyjnej genezy człowieka wraz z całością jego fizycznych i psychicznych właściwości. W świetle faktów dotyczących rzeczywistego miejsca człowieka i jego cywilizacji we wszechświecie wiara w wyjątkowość istoty ludzkiej wydaje się — jak ujmuje to Bocheński — „niemal niedorzecznością”¹³.

Tak pojmowany humanizm pełni jednak funkcję swoistej *quasi*-religii, światopoglądu nieposiadającego jakichkolwiek podstaw w nauce. Jego popularność wynika przede wszystkim z ludzkiej, biologicznej potrzeby *sacrum*, w której w miejsce Boga stworzony może zostać także bóg w postaci „Człowieka pisanego przez duże C”¹⁴. Jednocześnie jest przejawem swego rodzaju *wishful thinking*, skłonności do przyjmowania za prawdziwe przekonań, które są dla ich posiadacza pochlebne. Właśnie dzięki niej — jak pisze Bocheński — „tworzymy sobie humanizm. Myślę, że gdyby krokodyle mogły wyrazić swoje uczucia, utworzyłyby na pewno krokodylizm”¹⁵.

Stanowiąc „prawdopodobnie najbardziej rozpowszechniony obecnie zabobon”¹⁶, dzielany przez „większość ka-

¹² J. BOCHEŃSKI: *Sto zabobonów...*, s. 18.

¹³ Ibidem, s. 56.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ J. BOCHEŃSKI: *Przeciw humanizmowi...*, s. 37.

¹⁶ Ibidem.

znodziei, filozofów, polityków, dziennikarzy itp.”, humanizm dostarcza także filozoficznej podbudowy powszechnie przyjmowanemu paradygmatowi myślenia o podmiotowości prawnej. Ma ono charakter na wskroś humanistyczny i antropocentryczny, traktując porządek prawny jako instytucję podporządkowaną interesom człowieka i im jedynie dedykowaną. Najbardziej bodaj lapidarnie ten rys humanistycznej natury podmiotowości prawnej wyrażają słowa rzymskiego prawnika Hermogeniana: *hominem causa omne ius constitutum sit* (każde prawo ustanawia się ze względu na ludzi)¹⁷. Słowa te znalazły się notabene wśród najważniejszych paremii prawniczych wyrytych na kolumnadzie Sądu Najwyższego w Warszawie.

We współczesnych porządkach prawnych centralna rola owej *hominem causa* dla całego prawodawstwa jest nie mniej, o ile nie jeszcze bardziej dostrzegalna niż w epoce, w której zdanie to zostało po raz pierwszy wypowiedziane. Antropocentryczne przekonania filozoficzno-prawne znajdują w nich najzupełniej bezpośredni wyraz w rozmaitych aktach prawnych — zarówno deklaracjach i konwencjach prawa międzynarodowego, jak i w konstytucyjnych oraz ustawowych unormowaniach poszczególnych państw.

W polskim porządku prawnym dobitnym wyrazem humanistycznej filozofii prawa pozytywnego jest art. 30 Konstytucji RP deklarujący, że źródłem wszelkich praw i wolności jest przyrodzona i niezbywalna godność człowieka. Podobne idee wyraźnie obecne są również już w samej preambule Konstytucji, w której mowa jest o dążeniu do dobra „Rodziny Ludzkiej” czy stosowaniu Konstytucji z troską o przyrodzoną godność człowieka i jego uprawnienia, które są „niewzruszoną podstawą” Rzeczypospolitej. Jak podkreśla się w doktrynie prawa konstytucyjnego, wartość godności odzwierciedla szczególny „status ontyczny” człowieka „zapewniający mu

¹⁷ Digesta, 1.5.2.

wyjątkowe miejsce we wszechświecie”¹⁸. Tym samym godność ludzka, będąc „fundamentem całego porządku prawnego”, ma wobec państwa i prawa pozytywnego charakter „transcendentny i pierwotny”. Wartość ta znajduje się „w centrum wyrażanego przez Konstytucję obiektywnego systemu wartości”, a nawet ma odgrywać rolę „łącznika” między Konstytucją a porządkiem prawnonaturalnym¹⁹.

W podobny sposób filozoficzne założenia humanizmu prawnego artykułowane bywają także w orzecznictwie konstytucyjnym. W słynnym wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 1997 roku (w którym za niekonstytucyjny został uznany przepis dopuszczający aborcję „z przyczyn społecznych”) fi-nezyjnie wywiedziono, że demokratyczne państwo prawne:

[...] realizuje się wyłącznie jako wspólnota ludzi, i tylko ludzie mogą być *właściwymi* [kursywa — T.P.] podmiotami praw i obowiązków stanowiących w takim państwie. [...] Demokratyczne państwo prawa jako naczelną wartość stawia człowieka i dobra dla niego najcenniejsze²⁰.

Przymiot przyrodzonej i niezbywalnej godności człowieka czyni dobro ludzi (tak czy inaczej pojmowane i konkretyzowane) ostatecznym celem, któremu służyć mają wszelkie unormowania prawne. Człowiek jest więc rzeczywistym носителем podmiotowych interesów bezpośrednio lub pośrednio realizowanych przez prawo²¹.

Porządek prawny z perspektywy humanizmu prawnego pojmowany jest jako przedsięwzięcie dedykowane realizacji interesów ludzkich — zarówno jednostkowych, jak i przy-

¹⁸ H. ZIĘBA-ZAŁUCKA: *Człowiek*. W: *Konstytucja RP. Komentarz encyklopedyczny*. Red. W. SKRZYDŁO, S. GRABOWSKA, R. GRABOWSKI. Warszawa 2009, s. 123.

¹⁹ Wyrok TK z dnia 4 kwietnia 2001 r. (K 11/00), Wyrok TK z dnia 5 marca 2003 r. (K 7/01), Wyrok TK z dnia 22 maja 2002 r. (K 6/02).

²⁰ Wyrok TK z dnia 27 maja 1997 r. (K 26/96).

²¹ Wyrok TK z dnia 30 września 2008 r. (K 44/07).

pisywanych tworzonemu przez nie kolektywom (państwu, społeczeństwu, wspólnocie, narodowi, rodzinom, „Rodzinie Ludzkiej” etc.). *Hominem causa* jest ostatecznie celem i punktem odniesienia istnienia prawa i wszelkich składających się na nie regulacji, człowiek jest bowiem wyłącznym panem, gospodarzem i beneficjentem stosunków społecznych, których regulacji dedykowane jest prawo. Jednocześnie podmiotowe traktowanie należy się wszystkim ludziom, uzasadniający je przymiot godności przysługuje bowiem każdemu w takim samym stopniu z racji samego „bycia człowiekiem”²².

Leżąca u podstaw porządku prawnego humanistyczna aksjologia ogniskująca się wokół pojęcia „godności istoty ludzkiej” idzie w parze z określonymi założeniami ontologicznymi. W implikowanym nią obrazie świata człowiek jest bytem wyjątkowym, który od reszty przyrody oddziela metafizyczna przepaść wyrażająca się pojęciem *godności*. Stanowi to schedę po antycznych koncepcjach „drabiny bytów” (*scala naturae*) oraz chrześcijańskiej wizji człowieka jako *Imago Dei*, które w zsekularyzowanej postaci obecne są także w nowożytnej myśli filozoficznej. Nieśmiertelne boskie tchnienie przybrało w niej postać kartezjańskiej substancji myślącej — *res cogitans*, zapewniającej człowiekowi zdolność myślenia

²² Warto zauważyć, że pojawiająca się w refleksji etycznej krytyka pojęcia godności człowieka pod wieloma względami bardzo przypomina krytykę J. Bocheńskiego skierowaną przeciw humanizmowi. I tak np. Artur Schopenhauer (nazywający ideę godności „frazesem moralistów o pustych głowach”) przyczyn jej popularności upatrywał w tym, że odwołujący się do niej „rachują nie bez słuszności, że czytelnikowi miło jest ujrzeć się przyodzianym w taką godność i go to zupełnie zadowoli”. Tym samym łatwo dostarcza ona etyce „podstawy, z której wyżyn może już ona wygodnie prawić swe kazania”. Hasło godności „do tego stopnia imponuje swym wzniosłym dźwiękiem”, że „nie każdemu starczy odwagi zbliżyć się doń dla dokładniejszego zbadania”. Jednakże zdobycie się na to, aby „przymierzyć je do rzeczywistości”, ujawnia, „że jest ono jedynie pustą hiperbolą, w której wnętrzu, jak robak, gnieździ się *contradictio in adiecto*”. A. SCHOPENHAUER: *O podstawie moralności*. Tłum. Z. BASSAKÓWNA. Kraków 2004, s. 67–68.

i świadomego podejmowania decyzji. Natomiast w filozofii kantowskiej rozumność cechującą człowieka w odróżnieniu od niżej postawionych w przyrodzie bytów staje się unikalnym przymiotem „autonomii woli” czyniącym obdarzoną nią istotę ludzką jedynym bytem będącym celem samym w sobie (*Zweck an Sich*). Obdarzony tak szczególną, metafizyczną własnością człowiek posiada godność, podczas gdy inne, pozbawione jej byty, mają wartość co najwyżej instrumentalną. Mają zatem — jak określał to Kant — nie tyle godność, ile cenę.

Warto zauważyć, że humanistyczna filozofia podmiotowości prawnej obejmuje nie tylko określone przekonania aksjologiczne i ontologiczne, ale także epistemologiczne. Odnoszą się one do rozpoznawalności człowieczeństwa i możliwości niebudzącego wątpliwości odróżnienia istot ludzkich od bytów nieobdarzonych posiadanymi przez nie przymiotami. Człowiek jest nie tylko istotą zasadniczo różną od przyrody, ale różnica ta ma charakter ostrej i możliwej do wyraźnego przeprowadzenia granicy jakościowej. Niezależnie od trudności towarzyszących ustaleniu momentu początku i końca istnienia „osoby ludzkiej” da się w sposób wyraźny i niebudzący wątpliwości rozgraniczyć istoty „ludzkie” od bytów pozaludzkich, nieposiadających rozumności, autonomii woli, godności czy innych przymiotów czyniących człowieka unikalnym i moralnie nadrzędnym elementem świata przyrody.

Bez tego rodzaju ugruntowania trudno byłoby znaleźć jakiegokolwiek usprawiedliwienie dla fundamentalnej dla współczesnego humanizmu prawniczego tezy, że podmiotowe traktowanie (prawo do uznania swojej podmiotowości) przysługuje każdemu człowiekowi z samej racji „bycia człowiekiem”, a jednocześnie ludzkie dobro i interesy stanowią zasadniczy, o ile nie wyłączny, punkt odniesienia dla kształtowania decyzji stanowienia i stosowania prawa.

Podmiotowość prawna istot ludzkich ma więc charakter konwencyonalny o tyle, że do jej nadania dochodzi w wyniku decyzji prawodawców (niekoniecznie wyraźnego reda-

gowania norm prawa stanowionego, także kształtowania się norm prawa precedensowego czy zwyczajowego), a w konsekwencji zależy od kształtu obowiązujących reguł prawnych i praktyki ich interpretowania i funkcjonowania. Odpowiedni kształt unormowań prawnych jest warunkiem *sine qua non* „stania się” przez kogokolwiek podmiotem prawa. Jednocześnie konstruując regulacje składające się na instytucjonalny kształt podmiotowości takiego czy innego kręgu istot, prawodawcy kierują się, co oczywiste, uznawanymi przez siebie racjami i przekonaniami na temat rzeczywistości oraz miejsca, jakie zajmują w nim poszczególne rodzaje istot. W dużej mierze są one zresztą przedmiotem milczącego konsensusu kulturowego znaczne wykraczającego poza kontrowersje świadomie rozstrzygane poszczególnymi decyzjami prawodawcy.

Z tych powodów nie mogę zgodzić się ze stanowiskiem niejako przeciwstawiającym poglądy o konwencjonalnym charakterze podmiotowości prawnej rozmaitym przekonaniom dotyczącym tego, kto i dlaczego powinien być podmiotem prawa²³. Prawodawca konstruuje podmiotowość swoimi decyzjami, lecz w oparciu o określone poglądy (nazwijmy je *koncepcjami podmiotowości*) przemawiające za nadaniem jej takiej, a nie innej postaci prawnej. W tym znaczeniu konwencjonalny czy formalny aspekt podmiotowości prawnej dostrzegający zależność jej pozytywnoprawnego kształtu od decyzji prawodawców i treści stanowionych przez nich norm nie jest poglądem konkurencyjnym, lecz komplementarnym wobec różnych możliwych „materialnych” koncepcji podmiotowości.

Podobną słabością cechują się socjologiczno-komunikacyjne ujęcia podmiotowości sprowadzające ją do praktyki spo-

²³ Pogląd taki napotkać można np. w — skądinąd cennej i interesującej — pracy N. NAFFINE: *Law's Meaning of Life. Philosophy, Religion, Darwin and the Legal Person (Legal Theory Today)*. Oxford 2009. Autorka przeciwstawia w niej „legalistyczne” (konwencjonalne) oraz „realistyczne” koncepcje podmiotowości prawnej (s. 39 i n.).

łączonej traktowania określonych fragmentów rzeczywistości jako aktorów zdolnych do udziału w aktach komunikacji²⁴. Również one nie dokonują się na zasadzie *deus ex machina*, lecz opierają się na pewnych zakładanych przez uczestników dyskursu wyobrażeniach o rzeczywistości i jej strukturze, na własnościach poszczególnych bytów i naturze zachodzących pomiędzy nimi interakcji. Różnice w tych założeniach mogą przekładać się na radykalnie odmienne sposoby postrzegania kręgu podmiotów społecznych (włącznie z pełną legitymizacją — jak wskazuje Gunther Teubner — traktowania jako podmiotów zwierząt czy sztucznych agentów programowych). Skupienie na samym społecznym tworzeniu podmiotowości w ramach dyskursu lub na określonych procesach jej „nadawania” bez uwzględnienia racji, ze względu na które przybiera ona taki, a nie inny kształt instytucjonalno-prawny, uważam za jednostronne, by nie powiedzieć — powierzchowne. Nie oznacza to zarazem, że nie zawierają one wielu wnikliwych i odkrywczych spostrzeżeń dotyczących natury dyskursywnego czy komunikacyjnego konstruowania podmiotowości jako specyficznej funkcji pełnionej w ramach szerzej rozumianych procesów społecznych.

Reasumując ten wątek rozważań, powiedzmy zatem, że o nadaniu komukolwiek podmiotowości prawnej i jej normatywnym kształcie decyduje prawodawca. Podmiotami prawa stają się te byty, które zyskują na gruncie danego porządku prawnego taki status (są traktowane jako posiadacze określonych biernych lub czynnych zdolności prawnych). Ten konwencyjonalny wymiar podmiotowości idzie jednak w parze z zależnością decyzji o nadaniu lub odmowie nadania statusu podmiotu prawa takim lub innym bytom od określonych racji — niekoniecznie w pełni artykułowanych lub na-

²⁴ Gunther Teubner omawia i rozwija w tej dziedzinie poglądy Niklasa Luhmanna oraz Brunona Latoura. G. TEUBNER: *Rights of Non-Humans? Electronic Agents and Animals as New Actors in Politics and Law*. „Max Weber Lecture” 2007, no. 4.

wet uświadamianych. Konwencjonalność podmiotowości prawnej można więc traktować jako swego rodzaju rewers przekonań merytorycznych podbudowujących taki sposób jej ukształtowania, z jakim mamy do czynienia w konkretnym porządku normatywnym.

Przesądzają one o treści, jaką wypełniona zostanie konwencjonalna forma podmiotowości prawnej, są więc raczej jej dopełnieniem, a nie zaprzeczeniem. Nie jest to zatem konwencjonalność w sensie mocnym, implikującym arbitralność wyborów dokonywanych przez prawodawcę. Wprost przeciwnie — na gruncie określonych założeń filozoficznych decyzje prawodawcze po prostu nie mogą być inne, a zarazem założenia te są w dużej mierze historycznie przygodnym wytworem danej kultury. Konwencjonalny kształt podmiotowości prawnej stanowi więc pochodną tego rodzaju przekonań i decyzji, a jej rozumienie musi być do nich zrelatywizowane. Stanowiące jej podbudowę założenia filozoficzne z punktu widzenia prawodawców działających wewnątrz danej kultury mogą wydawać się ostatecznymi i niekwestionowanymi oczywistościami. Jednakże spoza tego kontekstu kulturowego, zwłaszcza z pewnego dystansu historycznego, widać wyraźnie znaczny stopień ich relatywności i zmienności. Kazusy niewolników, kobiet czy dzieci mogą być tu szczególnie wymownymi przykładami.

2.3. Moralne i pragmatyczne racje nadawania podmiotowości

Podstawową obiekcją, jaką budzić może charakterystyka filozoficznych założeń podmiotowości prawnej jako humanizmu prawniczego, może być fakt przypisywania podmiotowości nie tylko osobom fizycznym, ale także osobom prawnym (oraz różnym twórcom organizacyjnym niekwalifikowanym formalnie jako osoby prawne, np. osobom ustawowym, podmiotom zbiorowym). Można bowiem ar-

gumentować, że skoro prawo dopuszcza posiadanie uprawnień i obowiązków nie tylko przez ludzi, to trudno sprowadzać jego aksjologiczne fundamenty do humanistycznej afirmacji człowieczeństwa oraz dóbr czy interesów jednostek ludzkich.

Wbrew pozorom jednak obiekcja ta nie byłaby uzasadniona, sprzeczność pomiędzy humanizmem prawniczym jako filozoficznym podłożem aktualnego kształtu podmiotowości prawnej a osobowością prawną przypisywaną bytom niebędącym jednostkami ludzkimi jest bowiem pozorna. Choć na poziomie poszczególnych regulacji pozytywnoprawnych podmiotowość osób fizycznych oraz prawnych może być w dużej mierze symetryczna i równorzędna, nie ma ekwiwalencji w ich aksjologicznym ugruntowaniu. Każda z nich opiera się na zasadniczo odmiennego typu racjach, a podmiotowość osób prawnych (i innych podobnych konstrukcji) ma wobec podmiotowości ludzi charakter w istotnym sensie pochodny czy wtórny.

We współczesnych prawodawstwach o traktowaniu każdej istoty ludzkiej jako podmiotu prawa przesadzają przede wszystkim racje moralne. W tym sensie każdej takiej istocie przypisywane jest uprawnienie moralne (a także prawne, jak wskazuje na to chociażby wspomniany już art. 6 Powszechnej deklaracji praw człowieka) do uznania jej podmiotowości. Fakt bycia człowiekiem uważany jest za tworzący pewne bezwzględne roszczenie do podmiotowego traktowania, wykluczający sprowadzenie do roli wyłącznie przedmiotu służącego realizacji celów czy interesów innych osób (np. poprzez poddanie przymusowym eksperymentom naukowym, hodowli na organy potrzebne do przeszczepów). Wynika to z założenia, że każda taka istota obdarzona jest swoją indywidualną, przyrodzoną godnością, czyniącą jej dobro i interesy relewantnymi moralnie, a w konsekwencji — także prawnie. Na prawodawcach (i innych uczestnikach porządku prawnego) ciąży zatem obowiązek respektowania tego roszczenia i powstrzymania się od takich działań, któ-

re prowadziłyby do całkowitego uprzedmiotowienia istot ludzkich²⁵.

Idea ta została wyraźnie wyartykułowana m.in. w słynnym orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego uznającym, że prawna możliwość zestrzelenia znajdującego się w rękach terrorystów samolotu cywilnego z pasażerami na pokładzie (tzw. RENEGADE) naruszałaby przepisy Konstytucji RP. Wśród wielu podniesionych przez Trybunał argumentów konstytucyjnych, prawnomiędzynarodowych oraz etycznych mowa jest jednak także o zasadniczym znaczeniu prawnym wartości godności osoby ludzkiej:

Na gruncie art. 30 Konstytucji pojęciu godności ludzkiej należy przypisać charakter wartości konstytucyjnej o centralnym znaczeniu dla zbudowania aksjologii obecnych rozwiązań konstytucyjnych. Demokratyczne państwo prawne to państwo oparte na poszanowaniu człowieka, a w szczególności na poszanowaniu i ochronie życia oraz godności ludzkiej. Te dwa dobra są zresztą sprzężone w bezpośredni sposób. [...] Potwierdzenie niezbywalnej godności człowieka jako zasady konstytucyjnej oraz prawa podmiotowego każdej jednostki ludzkiej – niezależnie od jej kwalifikacji czy stanu psychiczno-fizycznego oraz aktualnej sytuacji życiowej – stanowi podstawę uznania jego podmiotowości. Stwierdzenie to wyznacza określony sposób postępowania organów państwa, z ustawodawcą i egzekutywą włącznie. Człowiek powinien być traktowany jako wolny, autonomiczny podmiot, zdolny do rozwijania swojej osobowości i kształtowania swojego postępowania²⁶.

²⁵ Na temat moralnych aspektów i ugruntowania człowieka jako podmiotu prawa zob. A. BRECZKO: *Podmiotowość prawna człowieka w warunkach postępu biotechnologicznego*. Białystok 2011, s. 80 i n.; T. CHAUVIN: *Homo iuridicus – człowiek jako podmiot prawa publicznego*. Warszawa 2014, s. 253 i n.

²⁶ Wyrok TK z dnia 30 września 2008 r. (K 44/07).

Jak wywiódł dalej Trybunał, utrzymanie regulacji prawnej dopuszczającej możliwość pozbawienia życia pasażerów samolotu po to, aby chronić inne dobra (w tym życie i interesy innych osób znajdujących się na ziemi), oznaczałoby w istocie

[...] „depersonifikację” i „reifikację” znajdujących się na pokładzie samolotu RENEGADE, niebędących agresorami ludzi (pasażerów i członków załogi). Osoby te stają się jedynie obiektem (przedmiotem) akcji ratunkowej, skierowanej na zapobieganie hipotetycznym, dalszym i prawdopodobnie większym stratom, jakie mogłoby wywołać celowane uderzenie terrorystyczne²⁷.

Moralną naturę zasadniczych racji leżących u podstaw podmiotowości ludzi we współczesnym prawodawstwie potwierdza także typ argumentów, jakie dominują w sporach o status tych istot ludzkich, których podmiotowe traktowanie w danym porządku prawnym wywołuje kontrowersje i wątpliwości. Najbardziej oczywistym przykładem są tu dyskusje toczące się wokół problematyki przerywania ciąży. Podstawową rolę odgrywają w nich racje moralne, podczas gdy argumenty praktyczno-pragmatyczne znajdują się dopiero na dość odległym planie²⁸. Dla zwolenników bezwzględnej ochrony życia embrionu już sam fakt jego „człowieczeństwa” jest na ogół racją rozstrzygającą za obowiązkiem respektowania jego podmiotowego prawa do życia. Natomiast stan, w którym istota ludzka, także w okresie prenatalnym, nie jest traktowana przez prawo jako podmiot własnych, zasługujących na ochronę uprawnień, uznawany jest za moralnie dyskwalifikujący dany porządek prawny. Również zresztą krytycy pełnej ochrony prawnej *nasciturusa* w dużej mierze

²⁷ Ibidem.

²⁸ Na temat głównych płaszczyzn sporu o aborcję zob. np. T. PIETRZYKOWSKI: *Spór o aborcję*. Katowice 2007, *passim*.

skupiają się na argumentacji moralnej — bądź wskazując na to, co stanowi ich zdaniem moralnie relewantne różnice pomiędzy embrionem a dzieckiem już urodzonym, bądź też na konieczność doboru środków zapewniających praktycznie efektywną realizację imperatywu ochrony życia *nasciturusa*.

Inaczej natomiast sprawy mają się w odniesieniu do podmiotowości prawnej tworów organizacyjnych i innych bytów, którym przypisana bywa osobowość prawna (i różne jej mutacje). W dyskusjach nad właściwym kształtem dotyczących ich unormowań zdecydowanie przeważają racje pragmatyczne, a nie etyczne. Rozumowania, za pomocą których uzasadniane są postulaty przypisania podmiotowości prawnej takiego czy innego typu jednostkom organizacyjnym, wskazują na potrzebę wprowadzenia rozwiązań prawnych, które zapewnią optymalną ochronę interesów i dóbr ludzkich (w szczególności bezpieczeństwo obrotu, rozwój ekonomiczny, możliwość realizacji przez jednostki ludzkie pożądaných przez nie form zorganizowanej kooperacji). Można zatem powiedzieć, że pewne potrzeby, dążenia czy przedsięwzięcia mogą być przez ludzi efektywnie realizowane przy pomocy takich uregulowań prawnych, które nadają pewnym twórcom organizacyjnym ich własne uprawnienia i obowiązki, wyodrębnione od uprawnień i obowiązków poszczególnych jednostek ludzkich. To, czy i które formy zorganizowanej kooperacji międzyludzkiej będą z punktu widzenia prawnego traktowane jako osobne podmioty prawa (osoby prawne), zależy zatem, co do zasady, od tego, czy służy to uzyskaniu przez ludzi lepszych możliwości realizacji określonego rodzaju celów, potrzeb czy interesów.

Można zatem powiedzieć, że nie tylko podmiotowość ludzi, ale także osób prawnych jest nadawana przez prawo ze względu na *hominem causae*. W tym znaczeniu uprawnienia i obowiązki osób prawnych są narzędziem pośredniej ochrony interesów i dóbr jednostek ludzkich, które realizują swoje dążenia przy pomocy takich czy innych form zorganizowanej kooperacji, które unormowania prawne wyposażają

w określonego typu zdolności prawne. Ludzie są więc nie tylko wyrazicielami „woli” danej osoby prawnej (jej powstania, działania czy zlikwidowania), ale także ostatecznymi beneficjentami przyznanego jej statusu prawnego. Jest dość oczywiste, że zniknięcie wszystkich ludzi pozbawiłoby je nie tylko możliwości działania, lecz przede wszystkim sensu i celu ich istnienia. Zniesienie instytucji osób prawnych nie usuwałoby natomiast ani możliwości, ani sensu traktowania ludzi jako podmiotów prawa, skutkowałoby natomiast drastycznym ograniczeniem możliwości skutecznego realizowania przez nich wielu żywotnych potrzeb i interesów wymagających odpowiednio złożonego i organizacyjnie uporządkowanego współdziałania.

Z tych powodów racjami, jakie pojawiają się w sporach o zasadność i kształt podmiotowości prawnej tworów organizacyjnych, są na ogół względy rozkładu ryzyka związanego z określonego typu działalnością, bezpieczeństwa obrotu, efektywności czy operatywności danej regulacji, a także adekwatności wchodzących w rachubę konstrukcji prawnych do faktycznych form podejmowanej przez ludzi współpracy (stąd często wskazuje się na wtórność regulacji prawnej danego typu podmiotów w stosunku do „społecznej rzeczywistości” określonego rodzaju współdziałania jednostek ludzkich). Mamy tu więc do czynienia z argumentami i racjami o charakterze przede wszystkim instrumentalnym, dla których ostatecznym *summum bonum* są interesy czy dobra ludzi zainteresowanych kreowaniem lub poszerzaniem przez prawo możliwości efektywnej realizacji ich zamierzeń. Odwołując się do znanej terminologii Maxa Webera, można powiedzieć, że w świetle współczesnej aksjologii humanizmu prawniczego decyzje o podmiotowości istot ludzkich mają charakter z gruntu wartościowo-racjonalny, natomiast decyzje o podmiotowości osób prawnych i innych podobnych rozwiązań charakter raczej celowo-racjonalny.

Pomiędzy filozofią humanizmu prawniczego a podmiotowością prawną bytów pozaludzkich jako osób prawnych nie

ma zatem sprzeczności, zachodzi bowiem zasadnicza różnica pomiędzy założeniami, na jakich opiera się podmiotowe traktowanie istot ludzkich oraz upodmiotowienie innego typu jednostek organizacyjnych. Jedynie ludzie są uznawani za podmioty prawa ze względu na moralną doniosłość ich własnych dóbr i interesów będących ostatecznym punktem odniesienia prawodawstwa. Również z ich powodu prawodawstwo tworzy instrumentarium realizacji przez ludzi określonych dążeń poprzez zorganizowaną współpracę, której elementem jest traktowanie osób prawnych jako posiadaczy odrębnych uprawnień i obowiązków, zdolnych do ponoszenia odpowiedzialności niejako w miejsce poszczególnych jednostek ludzkich. Jednakże ostateczną aksjologiczną podstawą podmiotowości osób prawnych są dobra i interesy ludzi. Właśnie z tego względu podmiotowość człowieka jako osoby fizycznej ma — na gruncie humanistycznych założeń filozoficznych porządku prawnego — charakter niejako pierwotny. Racje moralne przemawiające za podmiotowym traktowaniem człowieka są natury zasadniczej, natomiast podmiotowość osób prawnych jest wtórna czy pochodna w tym znaczeniu, że oparta jest na racjach instrumentalnych prowadzących ostatecznie również do dóbr i interesów jednostek ludzkich zainteresowanych osiąganiem korzyści możliwych dzięki istnieniu odrębnej podmiotowości prawnej osób prawnych.

Jedną z istotnych konsekwencji tej różnicy jest także odmiennosc zachodząca pomiędzy ludźmi a osobami prawnymi pod względem możliwości traktowania ich jako przedmiot stosunku prawnego. W przypadku osób fizycznych nie ulega wątpliwości, że podmiotowość co do zasady wyklucza traktowanie ich jako przedmiotu własności, rozporządzeń i innych podobnych stosunków prawnych, w których nie występują jako strona, lecz jedynie przedmiot czynności dokonywanych przez innych. Wszelkie sytuacje, które chociażby budzą skojarzenia z tego typu uprzedmiotowieniem, wywołują na ogół natychmiastowy sprzeciw moralny

(jak np. słynne przykłady zbywania nieruchomości mieszkalnych „wraz z lokatorami”).

Niezależnie od tego, na ile da się wskazać wyjątki od tego rodzaju wykluczenia przedmiotowego traktowania istot ludzkich (zwłaszcza że sama konstrukcja stosunku prawnego i jego elementów jest w dużej mierze tworem konwencji prawniczej i taka sama sytuacja może być przez nią różnie ujmowana), podmiotowość prawna człowieka wydaje się znacznie silniej ograniczać możliwość sprowadzania go do roli jedynie biernego przedmiotu czynności dokonywanych przez innych. Potwierdzać mogą to różnego typu rozwiązania prawne służące zapewnieniu zainteresowanemu „czynnego udziału” we wszelkich rozstrzygnięciach dotyczących jego sytuacji prawnej. Zasadnicza natura podmiotowości prawnej człowieka utożsamiana jest więc z wymaganiem, aby w każdym przypadku, gdy dochodzi do zdarzeń kształtujących jego sferę uprawnień i obowiązków, prawo umożliwiałoby mu — lub przynajmniej jego przedstawicielom — możliwość podejmowania kroków zmierzających do uwzględnienia jego subiektywnego dobra (interesów bądź woli).

W znacznie mniejszym stopniu dotyczy to osób prawnych, w przypadku których nie są niczym niezwykłym sytuacje, w których są one przedmiotem stosunków prawnych (np. sprzedaży, likwidacji, połączenia). Taki sposób uprzedmiotowienia tego, co stanowi — co do zasady — samoistny podmiot prawa, nie tylko zdarza się dość powszechnie, lecz nie wywołuje jakichkolwiek szczególnych kontrowersji, osoby prawne są bowiem — z oczywistych powodów — poza zakresem kantowskiego imperatywu zakazującego traktowania kogokolwiek zawsze jako celu, a nigdy wyłącznie jako środka do realizacji celów innych. Dopuszczalność wtórnej reifikacji osoby prawnej na gruncie określonego typu rozwiązań czy stosunków prawnych jest więc także kwestią jedynie pragmatyczno-techniczną, związaną z zapewnieniem optymalnej ochrony możliwie wszystkim wchodzącym w rachubę uprawnieniom zainteresowanych jednostek ludzkich. Nie

ma natomiast tego wymiaru moralnego, który stoi na przeszkodzie reifikacji człowieka jako osoby w każdej sytuacji zasługującej na podmiotowe, a nie jedynie przedmiotowe traktowanie przez prawo.

2.4. Trzy poziomy pojmowania podmiotowości prawnej

Dotychczasowe ustalenia można zreasumować następująco. Podmiotowość na poziomie reguł i konstrukcji prawnych jest pewną instytucją tworzoną przez treść obowiązujących norm prawnych wraz z praktyką ich interpretowania i stosowania. Normy te przesądzają o tym, kto lub co i w jakich okolicznościach traktowany lub traktowane jest jako posiadacz takiego czy innego typu zdolności prawnych. Pozwalają na przypisywanie mu uprawnień lub obowiązków, a także na dokonywanie w sposób prawnie skuteczny określonego rodzaju czynności konwencjonalnych. Konkretyzują także pozostałe konsekwencje normatywne będące prawną manifestacją uznania podmiotowości poszczególnych istot czy bytów.

Rozstrzygnięcia te wyrastają z zespołu różnorodnych metaprawnych założeń składających się na szerszą, filozoficzno-kulturową podbudowę konkretnego porządku prawnego. Odpowiadają one na pytanie, kto i dlaczego może oraz powinien być uznawany za zdolnego do posiadania poszczególnych typów uprawnień czy obowiązków, a zatem komu i dlaczego prawo powinno przypisywać status podmiotu. Ontologiczne, aksjologiczne, a w pewnej mierze również epistemologiczne przekonania prawodawców, składające się na tak rozumianą filozofię podmiotowości prawnej, fundują niejako — oraz wyjaśniają — normatywne rozstrzygnięcia odnajdywane w tekstach prawnych oraz w praktyce ich funkcjonowania.

We współczesnej zachodniej kulturze prawnej, opartej na założeniach humanizmu prawniczego, pojmowanie podmiotowości prawnej wymaga przede wszystkim przypisywania jej każdej istocie ludzkiej od urodzenia do śmierci. Ten rodzaj

podmiotów prawa zwykło się określać mianem *osób fizycznych* lub *naturalnych*. Ich status prawny stanowi kwestię pewnych nadrzędnych, imperatywnych racji moralnych, związanych przede wszystkim z wartością godności człowieka, która uznawana jest za bezpośrednio implikującą obowiązek traktowania każdej istoty ludzkiej jako posiadającej swoje własne prawo do „posiadania uprawnień”.

Do filozoficznych założeń podmiotowości prawnej należy także zaliczyć uznanie istnienia tego rodzaju potrzeb, dążeń czy interesów jednostek ludzkich, które wymagają różnego typu zorganizowanej kooperacji, jakiej służyć mogą regulacje uznające pewne twory organizacyjne lub nawet obiekty za odrębne podmioty prawa wyposażone w swoje własne uprawnienia i obowiązki. Podmiotowość osób prawnych jest ostatecznie ugruntowana w dobrach i interesach ludzkich, mając w stosunku do podmiotowości istot ludzkich charakter wtórny. W odróżnieniu od istot ludzkich tworom organizacyjnym nie przysługuje własne moralne „roszczenie” do uznania ich podmiotowości, które nie odwoływałoby się do dóbr i interesów osób ludzkich tworzących je lub zainteresowanych ich istnieniem. Zakres zdolności prawnych oraz typów uprawnień i obowiązków przyznawanych poszczególnym typom osób prawnych jest kwestią efektywności danych rozwiązań prawnych w zapewnieniu optymalnej realizacji wszystkich wchodzących w rachubę i leżących u ich źródła interesów czy oczekiwań ludzkich, które prawodawca uznaje za godne wspierania za pomocą odpowiednich instrumentów prawnych. Stąd jedynie niektórym formom współpracy ludzkiej nadawana jest podmiotowość prawna, a wiele z nich — będąc bez wątpienia realnie istniejącymi tworami społecznymi — nie jest przez prawo uznawanych i traktowane jest jako odrębny podmiot uprawnień lub obowiązków (np. gang czy grupa mafijna, oddział nieuznawanej przez władzę partyzantki lub organizacji terrorystycznej).

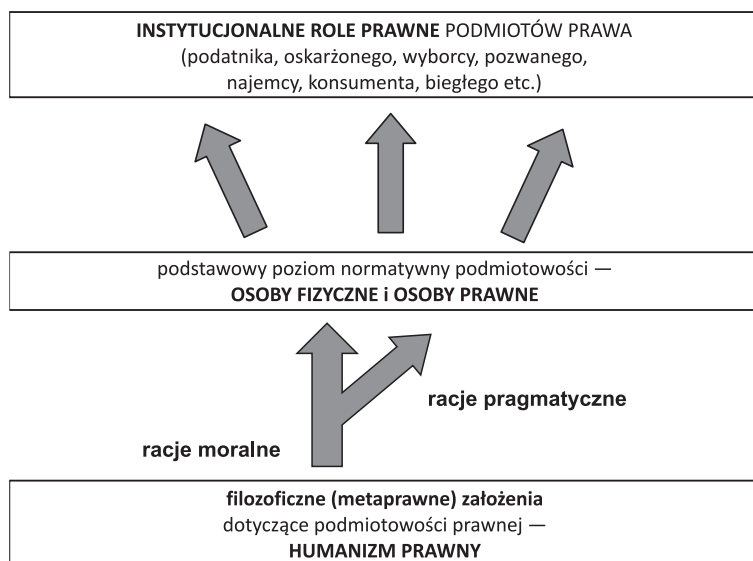
Należy jednocześnie zauważyć, że na poziomie konkretnych typów stosunków i sytuacji prawnych ogólne uznanie

podmiotowości osób fizycznych oraz osób prawnych przybiera postać nieco ściślej określonych ról instytucjonalnych, w jakich podmioty te mogą w nich występować. Finalnie podmiotowość zostaje więc skonkretyzowana do postaci podmiotu danego rodzaju sytuacji lub do stosunku prawnego korzystającego z pewnego wyznaczonego jej zespołu uprawnień lub obowiązków, odnoszącego się do pozycji zajmowanej w ramach danego rodzaju materialno- lub procesowoprawnych relacji prawnych. Podmiotowość na gruncie poszczególnych gałęzi prawa jest w praktyce realizacją instytucjonalnie zdefiniowanych ról czy pozycji zrelatywizowanych do całokształtu regulacji danego typu stosunków prawnych. W tym sensie (i na tym poziomie pojęciowym) podmiotami stosunków regulowanych prawem podatkowym są np. podatnicy, organy podatkowe, inkasenci czy płatnicy, zaś podmiotami prawa handlowego — spółki, członkowie ich organów, wspólnicy czy akcjonariusze. Podmiotowość w procesie karnym wiązana jest z rolami oskarżycieli, podejrzanych, oskarżonych, świadków, pełnomocników czy obrońców. W prawie karnym podmiotowość przybiera postać sprawstwa czynu zabronionego (w tym sprawcy nieletniego, będącego podmiotem zbrojowym, funkcjonariuszem publicznym czy sprawcy poddanego próbie), pokrzywdzonego, pomocnika czy podżegacza.

Z tej perspektywy problematyki podmiotowości prawnej nie da się sprowadzić do najprościej ujmowanego dualizmu osobowości fizycznej i prawnej. W każdej sytuacji czy stosunku prawnym podmiot prawa występuje w określonej instytucjonalnej roli: sprawcy, ofiary, strony, wnioskodawcy, świadka, podatnika, obywatela itp. Role te zresztą nakładają się na siebie i każdy podmiot prawa pełni ich na ogół równocześnie bardzo wiele. Jednocześnie zdolność do ich wypełniania posiadają jedynie te istoty, które na poziomie bardziej podstawowej instytucji podmiotowości wraz z jej filozoficznoprawnym ugruntowaniem uznawane są za zdolne i zasługujące (z takich czy innych względów) na status podmiotu, a nie przedmiotu prawa.

Złożoność problematyki podmiotowości prawnej — rozciągającej się od metaprawnej, kulturowo-filozoficznej podbudowy rozwiązań prawnych po instytucjonalne role prawne odgrywane przez podmioty prawa na gruncie poszczególnych dziedzin regulacji prawnych i normowanych nimi stosunków — wymaga więc wyróżnienia co najmniej trzech kolejnych poziomów składających się na jej całościowy obraz. Można je przedstawić w postaci schematu:

Schemat 1. Trzy poziomy pojmowania podmiotowości prawnej



Źródło: opracowanie własne.

Poziom najbardziej fundamentalny tworzy zespół filozoficznych założeń porządku prawnego wyznaczających rozumienie wspólnoty uczestników i beneficjentów porządku prawnego. Innymi słowy — założeń składających się na przekonanie, „czyj” i „dla kogo” jest porządek prawny. Mają one charakter w pewnej mierze kulturowo i historycznie zmienny — w dziejach prawodawstwa zachodniego uległy bardzo głąbo-

kiej ewolucji, która w naszej epoce doprowadziła do oparcia prawodawstwa na ideach, wcześniej nazwanych przeze mnie mianem humanizmu prawniczego. Rozumiem przez to przekonanie, że państwo i prawo stanowią wspólnotę wszystkich obywateli (a w istocie — ludzi zamieszkujących dane terytorium) będących podmiotami (a nie przedmiotami) prawa. Prawo postrzegane jest natomiast jako instytucja społeczna dedykowana realizacji potrzeb i interesów człowieka (i tylko jego).

Z założeń humanizmu prawnego uzupełnionego o pragmatyczne przekonania o przydatności (czy wręcz niezbędności) realizacji niektórych ludzkich interesów za pomocą zorganizowanych form współpracy, które mogą być w tym celu traktowane jako odrębne byty posiadające swoje własne uprawnienia i obowiązki, wyrastają regulacje prawne tworzące dwa kolejne poziomy normatywnego ukształtowania podmiotowości prawnej. Na podstawowym poziomie podmiotowość przypisywana jest ludziom i pewnym typom jednostek organizacyjnych i opisywana jest na ogół poprzez cywilistyczne kategorie osób fizycznych i osób prawnych. Kategorie te stanowią podstawowy punkt odniesienia także dla regulacji i języka poszczególnych dziedzin prawa, w tym konstytucyjnoprawnych regulacji podstawowych praw podmiotowych.

Z tego względu prawa takie uznawane są za przysługujące nie tylko ludziom jako osobom fizycznym (choć podmiotowość człowieka na gruncie Konstytucji nie musi bynajmniej pokrywać się z rozumieniem osobowości fizycznej w prawie prywatnym), lecz także osobom prawnym²⁹. Do tego rodzaju uprawnień należy chociażby prawo do sądu i uczciwego procesu, równego traktowania przez prawo, ochrona prywatności i poszanowania tajemnicy komunikowania się,

²⁹ Na temat różnic w poszczególnych systemach międzynarodowej ochrony praw podstawowych zob. P. VAN KEMPEN: *Human Rights and Criminal Justice Applied to Legal Persons. Protection and Liability of Private and Public Juristic Entities under the ICCPR, ECHR, ACHR and AfChHPR*. „Electronic Journal of Comparative Law” 2010, vol. 14, is. 3, December, dostęp online: <http://www.ejcl.org/143/art143-20.pdf>.

ochrona dóbr osobistych, własności i innych praw majątkowych, prawo do petycji i informacji etc.³⁰

Jednakże sam podstawowy poziom normatywny podmiotowości z charakteryzującym go dualizmem osób fizycznych i prawnych (a także różnych podobnych konstrukcji w rodzaju *osób ustawowych* czy *podmiotów bez osobowości prawnej*) w ujęciu konkretnych regulacji prawnych poszczególnych gałęzi prawa ulega przekształceniu w różnorodne zinstytucjonalizowane role podmiotów prawa posiadających określony zakres uprawnień i obowiązków odnoszących się do danego typu stosunku prawnego. Podmioty prawa mogą brać w nich udział jedynie poprzez kreowane przez przepisy danej dziedziny prawa instytucjonalne role zrelatywizowane do struktury i kształtu danego rodzaju stosunku prawnego.

W dogmatykach poszczególnych gałęzi prawa z pojęciem podmiotowości prawnej utożsamia się zazwyczaj właśnie problematykę zbioru tego rodzaju instytucjonalnych ról prawnych, których istnienie przewidziane jest przepisami poszczególnych aktów normatywnych współwyznaczających regulowane nimi stosunki prawne. W tym znaczeniu innego rodzaju „podmioty” biorą udział w procesie karnym, inne w postępowaniu cywilnym czy administracyjnym, a jeszcze inne w materialnoprawnych stosunkach zobowiązaniowych, prawnokarnych, podatkowych czy pracowniczych. Mamy tu do czynienia nie tyle z odmiennością czy swoistością podmiotów tych stosunków, ile z różnorodnymi rolami, jakie podmioty prawa mogą odgrywać w ramach danego typu sytuacji i stosunków prawnych w świetle treści normujących je postanowień odpowiednich aktów normatywnych.

Wszystkie trzy poziomy współtworzące obraz podmiotowości prawnej są od siebie nawzajem zależne, a zmiany za-

³⁰ W jeszcze większym stopniu cechuje to prawo amerykańskie, w którym w niedawnym głośnym wyroku Sądu Najwyższego wolność sumienia (religii) została uznana za prawo odnoszące się także do osób prawnych (*Burwell vs. Hobby Lobby Stores Inc.* 573 US (2014)).

chodzące na każdym z nich mogą pociągać za sobą odpowiednie przeobrażenia pozostałych. Podstawowy poziom normatywny jest przy tym swego rodzaju polem wspólnym, współkształtowanym „od góry” konkretnymi unormowaniami zawartymi w przepisach regulujących poszczególne typy stosunków materialno- i procesowoprawnych, a „od dołu” metaprawnymi założeniami filozoficznymi podbudowującymi prawnicze pojmowanie podmiotowości. Jest więc wypadkową dwóch stykających się na tym, „środkowym” poziomie wpływów. Z jednej strony jest to oddziaływanie języka i aparatury pojęciowej poszczególnych dogmatyk prawniczych kształtowanych głównie potrzebami praktyki oraz tradycjami sposobów myślenia o właściwym kształcie uregulowania danego typu stosunków prawnych. Z drugiej zaś jest to ogólny sposób widzenia i pojmowania świata obecny w kulturze stanowiącej tło każdego porządku prawnego, w tym działalności prawodawczej oraz dyskursu rozumienia i stosowania postanowień prawa pozytywnego.

2.5. Stare i nowe problemy

Filozoficzne założenia porządku prawnego, nie wyłączając tych spośród nich, które leżą u podstaw pojmowania podmiotowości w prawie, nie są bynajmniej — jak już wspomniano — niczym uniwersalnym i ponadczasowym. Podlegały głębokim przemianom historycznym, choć na ogół są znacznie łatwiej zauważalne z odpowiednio dużego dystansu czasowego. Również humanizm prawniczy w jego obecnym kształcie wyłonił się stosunkowo niedawno, niezależnie od tego, że większość jego elementów składowych wywodzi się z o wiele wcześniejszych epok i tradycji filozoficznych, religijnych czy prawniczych. Centralna dla niego idea przyrodzonej godności cechującej każdą istotę ludzką wraz z wywodzonymi z niej naturalnymi prawami człowieka ma proveniencję oświeceniową, a jej korzenie filozoficz-

no-etyczne sięgają znacznie głębiej³¹. Jednakże z jej względnie powszechną akceptacją mamy do czynienia w istocie dopiero w drugiej połowie wieku XX, przede wszystkim pod wpływem wstrząsających doświadczeń historycznych wojen światowych, totalitaryzmów i systematycznych, dokonywanych na masową skalę praktyk ludobójstwa i terroru. Nawet obecnie wartości humanizmu prawniczego pozostają zresztą pod wieloma względami znacznie silniej deklarowane niż rzeczywiście praktykowane. Niemniej jednak stanowią one swoistą oficjalną doktrynę prawnofilozoficzną zachodniej kultury prawnej.

Nie ma jednak powodu, aby wierzyć, że humanizm prawniczy w jego obecnej postaci stanowi jakikolwiek „koniec historii”, który ostatecznie wieńczyłby wielowiekowe przemiany pojmowania podmiotowości w prawie. Zapewne każdą epokę cechuje naturalna skłonność do postrzegania swojej własnej wizji świata jako ostatecznego przezwyciężenia przesądów, błędów i ignorancji poprzednich pokoleń. Wielu wybitnych myślicieli ulegało pokusie traktowania budowanych przez siebie koncepcji filozoficznych jako swego rodzaju ukoronowania oraz kresu intelektualnego i duchowego rozwoju ludzkości. Również nasze czasy nie są od tej pokusy wolne, a nie jest bynajmniej łatwo przyjąć do wiadomości, że być może nasze własne przeświadczenia, traktowane przez nas jako najbardziej niepodważalne i „oświecone” prawdy o świecie, są być może niejako skazane na to, aby z perspektywy kolejnych generacji okazać się jedynie świadectwem ograniczoności umysłów zacadzonych miazmatami swojej własnej epoki.

Nie ma żadnych racjonalnych podstaw, aby wierzyć, że pod względem empirycznej wiedzy, standardów etycznych i założeń filozoficznych nasze obecne wyobrażenia dotyczą-

³¹ Zob. szerzej na ten temat T. PIETRZYKOWSKI: *Przeszłość i przyszłość filozoficznoprawnej idei praw człowieka*. „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2013, z. 3, s. 212 i n.

ce tego, kto i na jakich zasadach może i powinien być traktowany przez prawo, miałyby mieć charakter ostatecznych i pod żadnym względem niewzruszalnych prawd. Również dzisiejsze oczywistości empiryczne i etyczne torowały sobie drogę jako rewolucyjne wyzwania rzucane ugruntowanemu w danym okresie obrazowi świata i przyjmowanym w nim wyobrażeniom na temat właściwego sposobu jego uporządkowania moralnego i prawnego, uznawanym nieraz wręcz za ostroję zdrowego rozsądku. Tego rodzaju przekształcenia paradygmatów myślenia o rzeczywistości przypominają nieco – jak ujmował to Paul Feyerabend – „przebudzenie się ze snu”. Niejednokrotnie wymagają one rewizji lub odrzucenia przekonań, które wydają się najzupełniej fundamentalne dla możliwego do wyobrażenia funkcjonowania społeczeństwa. W słynnym, przełomowym wyroku sądowym delegalizującym niewolnictwo w Anglii perspektywa potencjalnych skutków społecznych takiej zmiany wydawała się do tego stopnia zagrażać dotychczasowemu porządkowi społecznemu i ekonomicznemu, że orzekający w sprawie lord Mansfield uznał za stosowne odwołać się do argumentu, że niewolnictwo stanowi instytucję tak moralnie odrażającą, że nie da się jej dłużej tolerować prawnie „choćby nawet niebo miało runąć na ziemię” (*fiat iustitia, ruat coelum*)³². Bez wątpienia wiele racji miał więc Christopher Stone, gdy rozważając możliwość personifikacji prawnej obiektów naturalnych, zauważał, że przypisywanie uprawnień komuś lub czemuś, co było ich wcześniej pozbawione, z reguły uważane było za coś trudnego do wyobrażenia tak długo, dopóki nie następowało³³.

Można zatem zaryzykować twierdzenie, że do cech charakteryzujących każdorazową treść podstawowych założeń

³² Zob. szerzej na ten temat S. WISE: *Though the Heavens May Fall. The Landmark Trial that Led to the End of Human Slavery*. Cambridge, MA 2006, *passim*.

³³ Ch. STONE: *Should Trees Have Standing?* Oxford—New York 2010, s. 3.

filozoficznych porządku prawnego należy ich kulturowo-histeryczna przygodność połączona z głęboką wiarą w ich ostateczność i trwałość. Nie inaczej rzecz się ma w przypadku współczesnego kształtu humanizmu prawniczego. Jest on traktowany jako zbiór oczywistych i niepodlegających wątpliwości prawd, które udało się odkryć dzięki przeciężeniu wielowiekowej ignorancji i błędów skutkujących barbarzyńskimi praktykami społecznymi oraz prawnymi, z jakimi mieliśmy do czynienia w przeszłości. Natomiast nasze własne przekonania są już w pełni „oświecone” i pod żadnym istotnym względem nie mogą zasługiwać na podobną ocenę ze strony pokoleń, które żyć będą w przyszłości.

Jestem zdania, że naiwność takiego sposobu myślenia jest już aż nadto widoczna, gdy wziąć pod uwagę pogłębiające się pęknięcie pomiędzy humanizmem prawniczym jako obecną filozofią podmiotowości w prawie a aktualnie dostępną i szybko rozwijającą się wiedzą naukową oraz jej etycznymi implikacjami. Stawiają one pod znakiem zapytania wiele centralnych dla humanizmu prawniczego przekonań, które w świetle współczesnych postępów nauki i technologii (zwłaszcza w dziedzinie neurobiologii, medycyny, psychologii, informatyki, kognitywistyki czy *neuroscience*) stają się w coraz bardziej oczywisty sposób anachroniczne. Czyni to ideę podmiotowości wraz z jej filozoficzną podbudową przedmiotem jednego z najpoważniejszych wyzwań, jakie stają przed porządkami prawnymi w XXI wieku.

Do najbardziej nabrzmiewających wyzwań tego rodzaju należy kwestia statusu prawnego zwierząt, w szczególności tych gatunków, u których budowa układu nerwowego wraz ze złożonością zachowań wskazuje ponad wszelką rozsądną wątpliwość na istnienie różnorodnych form świadomości i sfery subiektywnego doznawania świata i własnej egzystencji³⁴.

³⁴ Zob. szczególnie tzw. *Cambridge Declaration on Consciousness* podpisaną wspólnie przez grupę wiodących badaczy świadomości (w tym biologów, fizjologów, przedstawicieli *neuroscience* i filozofów) na kon-

Chodzi tu zarówno o zdolność do przeżywania bólu, przyjemności, strachu i innych podobnych emocji (łącznie nazywanych często świadomością sensytywną – *sentience*), ale także co najmniej rudymenatarnych postaci samoświadomości oraz złożonych zdolności poznawczych. Coraz więcej danych empirycznych wskazuje przy tym na stopień rozwoju u niektórych gatunków ssaków oraz ptaków wielu zdolności umysłowych uważanych wcześniej za charakteryzujące jedynie człowieka (jak wytwarzanie narzędzi, zdolność do złożonych form komunikacji symbolicznej, samoświadomość czy elementy tworzenia i przekazywania wiedzy kulturowej). W relacjach społecznych małych czelkoksztalnych mowa być może o postawach o charakterze przynajmniej protonormalnym³⁵.

Od XIX-wiecznej rewolucji naukowej, jaką było przedstawienie przez Karola Darwina, a następnie powszechne przyjęcie ewolucjonistycznego wyjaśnienia pochodzenia człowieka i jego zdolności umysłowych, trwa powolne „trawienie” także etycznych konsekwencji takiej relacji pomiędzy człowieczeństwem a światem przyrody³⁶. Specyfika cech biologicznych gatunku ludzkiego jako dalszego ciągu ewolucyjnego rozwoju rozmaitych zdolności obecnych w różnej postaci u wielu innych gatunków zwierząt podważa prostą zero-jedynkową dystynkcję pomiędzy „świadomymi” i obdarzonymi godnością istotami ludzkimi a światem pozbawionych tych przymiotów pozostałych gatunków zwierząt. Przeciwnie, zarówno pokrewieństwo biologiczne, jak i ewolucyjna ciągłość poszczególnych struktur mózgu odpowiadających

ferencji upamiętniającej postać i dzieło Francisa Cricka (Cambridge 2012).

³⁵ Zob. np. S. EHRLICH: *Wiążące wzory zachowania: rzecz o wielości systemów norm*. Warszawa 1995, s. 34 i n.

³⁶ Zob. na ten temat np. D. DENNETT: *Darwin's Dangerous Idea. Evolution and the Meaning of Life*. New York 1995; por. także A. ELŻANOWSKI: *Prawdziwie darwinowska etyka. „Ewolucja, Filozofia, Etyka. Lectiones & Acroases”*. Red. D. LESZCZYŃSKI. 2010, T. 3, s. 13 i n.

u ludzi i innych ssaków za zdolności umysłowe i subiektywne, świadome doznania, pokazują, że przynajmniej w świecie zwierząt kręgowych mamy do czynienia w istocie z pewnym *continuum* świadomości, którego elementem jest umysł ludzki.

Stawia to pod znakiem zapytania etyczną zasadność ograniczenia kręgu podmiotów zdolnych do posiadania moralnie i prawnie relewantnych interesów jedynie do istot ludzkich oraz tworzonych i prowadzonych przez nie jednostek organizacyjnych. Jeżeli linia rozgraniczająca zwierzęta od zasługujących na podmiotowe traktowanie istot ludzkich miałaby się bowiem odwoływać do rzeczywistej złożoności zdolności umysłowych i form świadomego przeżywania świata, zawsze wskazać można przykłady zwierząt posiadających tego rodzaju cechy rozwinięte w stopniu większym, niż ma to miejsce w przypadku przynajmniej niektórych istot ludzkich (tzw. argument z przypadków skrajnych — *marginal cases argument*)³⁷.

Co więcej, postępy biotechnologii wskazują na zacieśnianie się także biologicznych kryteriów człowieczeństwa i możliwości wyraźnego rozgraniczenia ludzi od zwierząt na podstawie cech genetycznych, morfologicznych czy genealogicznych. Prowadzone od kilku dekad eksperymenty z tworzeniem ludzko-zwierzęcych hybryd i chimer wskazują (niezależnie od towarzyszących im etycznych obiekcji oraz rosnących ograniczeń prawnych), że technicznie możliwe i wykonalne staje się tworzenie istot będących biologiczną kombinacją człowieka i zwierzęcia. Do tego rodzaju połączenia materiału biologicznego pochodzenia ludzkiego i zwierzęcego może dochodzić na poziomie kodu genetycznego danej istoty (wówczas jest ona biologiczną hybrydą) lub narządów bądź tkanek składających się na jej organizm (wów-

³⁷ Na ten temat por. zwłaszcza D. DOMBROWSKI: *Babies and Beasts. The Argument from Marginal Cases*. Chicago, IL 1997.

czas mamy do czynienia z biologiczną chimera)³⁸. Perspektywa ta dodatkowo utrudniająca utrzymanie poglądu o istotnej metafizycznej granicy pomiędzy ludźmi (jako istotami bezwzględnie zasługującymi z racji swojej przynależności gatunkowej na traktowanie jako podmiot prawa) a pozostałymi gatunkami zwierząt (pozostającymi przedmiotem uregulowań prawnych, również tych, które ustanawiają określone standardy ich ochrony). Komplikuje to epistemologiczny komponent humanizmu prawniczego (przynajmniej w jego najprostszej, „naiwnej” postaci), zgodnie z którym istnieją twarde i wyraźne kryteria odróżniające istotę obdarzoną unikalną godnością ludzką od bytu pozbawionego tego przymiotu.

Paradygmat filozoficznoprawny humanizmu prawniczego wydaje się także słabnąć pod wpływem konfrontacji z wieloma innymi coraz poważniejszymi wyzwaniem moralnymi. Wśród nich są nabierające rozpędu i rozmachu postępy w dziedzinie cyborgizacji organizmu ludzkiego. Coraz bardziej zaawansowane technologie medyczne dotyczą już nie tylko zastępowania sztucznymi organami poszczególnych części ciała (w tym serca, płuc czy nerek), lecz także implantów zastępujących poszczególne elementy mózgu i pozostałe elementy układu nerwowego lub wzmacniających ich funkcjonowanie (w tym zmysłu słuchu, wzroku i smaku, a także np. pamięci). Również pod tym względem coraz trudniej posługiwać się domyślną, intuicyjnie klarowną i ostrą kategorią „człowieczeństwa” przesądzającego o podmiotowym statusie prawnym.

Problematyczne z punktu widzenia dominującej filozofii podmiotowości jest także budowanie coraz bardziej zaawansowanych sztucznych agentów — urządzeń zdolnych

³⁸ Zob. szerzej T. PIETRZYKOWSKI: *Chimery i hybrydy — podmiotowość prawna między dogmatem a konwencją*. „Studia Prawnicze” 2015, nr 4; por. także np. A. BONNICKSEN: *Chimeras, Hybrids and Interspecies Research*. Washington, D.C. 2009.

do zautonomizowanego rozwiązywania problemów i podejmowania decyzji pozwalających na realizację wskazanych celów w sposób optymalny ze względu na zmieniające się okoliczności i uwarunkowania zewnętrzne (a także opartych na stopniowym uczeniu się przez agenta podejmowania decyzji przynoszących najlepsze rezultaty). Do tej kategorii należą zarówno agenty programowe — działające w cyberprzestrzeni programy przeznaczone do zastępowania człowieka w wypełnianiu różnego rodzaju funkcji, jak i agenty mające postać urządzeń, takich jak roboty bądź inne urządzenia mobilne (np. samosterujące pojazdy czy zautonomizowane drony).

Z jednej strony technologie te są wciąż bardzo dalekie od powszechnie znanych toposów kulturowych typu *Sci-Fi scenarios*, z drugiej — wskazują, że już na obecnym poziomie ich rozwoju technologicznego niektóre powstające w związku z ich funkcjonowaniem problemy prawne zostałyby w sposób optymalny rozwiązane właśnie poprzez przypisanie im pewnego rodzaju odrębnej podmiotowości prawnej. Nie ulega wątpliwości, że ich dalsze udoskonalanie i upowszechnienie jest tylko kwestią (niedługiego) czasu, a kwestia ich statusu prawnego nieuchronnie stanie się niebawem jednym z istotnych tematów dyskusji prawniczej przynajmniej w teorii i dogmatyce prawa prywatnego (choćby ze względu na ochronę ludzi przed nieograniczoną odpowiedzialnością za efekty ich działań)³⁹.

Wokół takich właśnie problemów ogniskować się będą refleksje zawarte w dalszej części tego eseju. Jednakże ze względu na ich złożoność i rangę wymagają one bardzo poważnej, interdyscyplinarnej dyskusji, dotyczącej samej istoty

³⁹ Zob. np. L. SOLUM: *Legal Personhood for Artificial Intelligences*. „North Carolina Law Review” 1992, vol. 70, s. 1231 i n.; S. CHOPRA, L. WHITE: *Legal Theory for Autonomous Artificial Agents*. Ann Arbor, MI 2011; U. PAGALLO: *The Laws of Robots, Crimes, Contracts and Torts*. Dordrecht—Heidelberg—London—New York 2013; w polskiej literaturze R. MICHALCZAK: *Animals Race against the Machines*. In: *Legal Personhood*. Eds. V. KURKI, T. PIETRZYKOWSKI (w druku).

wielu fundamentalnych rozstrzygnięć i pojęć prawniczych. W ramach niniejszych rozważań możliwe jest jedynie zarysowanie lub wręcz zasygnalizowanie niektórych wątków takiej dyskusji. Jestem jednak zdania, że właściwa odpowiedź na problemy, przed jakimi staje humanistyczna filozofia podmiotowości prawnej, wymaga także rewizji dotychczasowego aparatu pojęciowego prawoznawstwa, a przełamanie istniejących, nieraz wielowiekowych schematów myślenia prawniczego jest w tym przypadku warunkiem *sine qua non* owocnego poszukiwania adekwatnych rozwiązań merytorycznych. Stąd zasadniczym przedmiotem moich dalszych uwag będą właśnie pojęciowe aspekty podmiotowości prawnej oraz możliwe drogi ich reformy dostosowującej nawyki myślowe prawników do wyzwań i problemów, przed którymi zmieniająca się rzeczywistość stawia współczesne porządki prawne.

3. Zmierzch humanizmu prawniczego

3.1. Upadek dualizmu kartezjańskiego

Centralną ideą humanizmu prawniczego jest postrzeganie człowieka jako istoty wyniesionej ponad resztę przyrody, w tym zwierząt, od której oddziela go metafizyczna przepaść wynikająca ze szczególnych właściwości, jakimi obdarzeni są tylko i wyłącznie ludzie. Właściwości te nadają im nieporównywalną z niczym innym wartość moralną. Korzenie takiego postrzegania relacji ludzie — pozostałe gatunki zwierząt sięgają chrześcijańskiej wizji człowieka jako *imago Dei*, a także wcześniejszych arystotelejskich koncepcji *scala naturae* (hierarchicznej drabiny bytów z człowiekiem jako jej „ukoronowaniem”). W czasach nowożytnych obraz ten został utrwalony przede wszystkim przez kartezjańską postać dualizmu psychofizycznego, w której człowiek — w odróżnieniu od innych organizmów żywych — stanowi zespolenie fizycznej materii ciała z niematerialną substancją myślącą (*res cogitans*). Tej ostatniej właśnie istota ludzka zawdzięcza rozum, wolną wolę, zdolność do myślenia, formułowania i komunikowania swoich myśli w języku, poczucie własnej jaźni czy tożsamości (*ego cogito*), a także pozostałe przymioty czyniące go osobą¹.

Jedną z implikacji kartezjańskiej wizji człowieka jako „ducha w maszynie” (jak ironicznie określił poglądy francuskiego my-

¹ Zob. na ten temat szerzej np. A. GŁĄB: *Kartezjańska koncepcja zjednoczenia umysłu i ciała na podstawie interpretacji Margaret Wilson*. „Roczniki Filozoficzne KUL” 2010, T. 57, nr 1, s. 27 i n.; z perspektywy współczesnej neurobiologii por. np. A. DAMASIO: *Błąd Kartezjusza. Emocje, rozum i ludzki mózg*. Tłum. M. KARPIŃSKI. Warszawa 2009.

śliciela XX-wieczny filozof brytyjski Gilbert Ryle) było przeprowadzenie zasadniczej, metafizycznej różnicy pomiędzy ludźmi a zwierzętami. W odróżnieniu od człowieka jako istoty myślącej (dzięki niematerialnej *res cogitans*) zwierzęta są pozbawionymi „rozumu”, materialnymi organizmami, działającymi na zasadzie *stricte* mechanicznych zależności przyczynowo-skutkowych (w przeciwnym razie — jak zakładał Kartezjusz — one także musiałyby być posiadaczami nieśmiertelnego pierwiastka duchowego). Tym samym zwierzęta stanowią jedynie bardzo skomplikowane, choć w pełni naturalne automaty, działające według wbudowanych w nie przez przyrodę schematów.

Na gruncie kartezjańskiej wizji świata ludzka skłonność do antropomorfizacji zwierząt jest jedynie wynikiem powierzchownego podobieństwa niektórych ich zewnętrznych reakcji do przypominających je zachowań ludzkich. W istocie jednak pozbawione substancji myślącej zwierzęta nie mają zdolności do świadomego decydowania o swoim postępowaniu, a ich reakcje mają charakter wbudowanych przez naturę i mechanicznie wyzwalanych reakcji. Nawet bardzo skomplikowane schematy tego rodzaju nie są niczym zaskakującym, jak argumentował Kartezjusz, jeżeli tylko:

[...] zechcemy pamiętać, ile rozmaitych *automatów*, czyli poruszających się maszyn, przemysłność ludzka umie wykonać, używając jeno niewielu składników, w porównaniu do wielkiej ilości kości, mięśni, nerwów, tętnic, żył i wszystkich innych części, jakie są w ciele każdego zwierzęcia. Trzeba nam uważać to ciało jako maszynę, która, jako uczyniona rękami Boga, jest bez porównania lepiej obmyślona i zawiera w sobie ruchy bardziej godne podziwienia niż jakikolwiek przyrząd stworzony przez człowieka².

² R. DESCARTES: *Rozprawa o metodzie dobrego powodowania swoim rozumem i szukania prawdy w naukach*. Tłum. T. ŻELEŃSKI-BOY. Kęty 2009, cz. 5, pkt 82.

Jak zauważa Kartezjusz, ciała zwierząt nie są więc — jak u ludzi — animowane rozumem i świadomą wolą, lecz „to natura w nich działa wedle ukształtowania ich organów”. Powoduje to — a myśl tę warto zapamiętać — że zwierzęta są w istocie niemożliwe do odróżnienia od ich potencjalnych mechanicznych imitacji (gdyby tylko były w stanie dokładnie odtworzyć budowę organizmów zwierzęcych). Jak ujmuje to Kartezjusz:

[...] gdyby istniały takie maszyny, które by miały narządy i zewnętrzną postać małpy lub innego jakiego bezrozumnego zwierzęcia, nie mielibyśmy żadnego sposobu poznania, że nie są one we wszystkim tej samej przyrody, co owe zwierzęta³.

Kartezjański pogląd na człowieka upatruje jego metafizycznej unikalności w tym, że materialne ciało, podobne do ciał innych zwierząt, jest jednak połączone z właściwą tylko rodzajowi ludzkiemu duchową substancją „myślącą”, której zawdzięcza rozum — zdolność do świadomego decydowania o swoim postępowaniu. Wedle używanego przez Kartezjusza porównania pełni ona w stosunku do ciała rolę podobną do kapitana, który z mostku kieruje swoim okrętem. Ten sposób myślenia stanowi najwyraźniejszą, a w każdym razie urosłą do rangi symbolu wersję dualizmu psychofizycznego. Aż do czasów współczesnych pozostaje ona jednym z fundamentów dominującego w naszej kulturze obrazu człowieka i świata.

³ Ibidem. Na konieczność zniuansowania interpretacji poglądów Kartezjusza, w szczególności na przyjmowane przez niego odróżnienie myślenia (*cogitatio*) oraz doznawania zmysłowego (*sensatio*) zwraca uwagę P. PASIEKA: *Kartezjańska koncepcja człowieka-maszyny*. „Filo-Sofja” 2012, nr 17, s. 51–64. Zdaniem tego autora stanowisko samego Kartezjusza jest pod tym względem znacznie mniej wrogie idei przeżyć wewnętrznych zwierząt (o ile nie wymagają one „rozumu”, a jedynie funkcjonującego aparatu zmysłowego) niż w obiegowo przyjmowanej interpretacji kartezjanizmu.

Jednakże w dyskusji filozoficznej dualizm kartezjański poddawany był zasadniczej krytyce już praktycznie od momentu swojego sformułowania (a do najbardziej znanych jego krytyków należeli chociażby Benedykt Spinoza, Tomasz Hobbes, Julien LaMettrie i wielu innych). Co najmniej od XIX wieku krytyka ta znajduje coraz silniejsze wsparcie ze strony nauk szczegółowych, zajmujących się zarówno człowiekiem, jak i pozostałymi gatunkami zwierząt.

Systematyczne badania empiryczne ostatnich kilku stuleci w dwojaki sposób podważają kartezjańską wizję różnicy pomiędzy ludźmi a zwierzętami. Z jednej strony rozwój wiedzy z dziedziny etologii i zoopsychologii wskazuje, że wśród zwierząt odnaleźć można wszystkie cechy, które dawniej traktowane były jako świadectwa unikalności człowieka. Nie istnieją cechy specyficznie ludzkie w tym znaczeniu, że nie można byłoby odnaleźć ich chociażby najprostszej postaci u jakiegokolwiek innego gatunku zwierząt. Specyfika człowieka wiąże się natomiast ze szczególnym rozwinięciem niektórych z nich (zwłaszcza samoświadomości i samokontroli będących efektem rozrostu kory przedczołowej mózgu) oraz z takim ich połączeniem, dzięki któremu umysł ludzki stał się zdolny do tworzenia kultury, cywilizacji i techniki w sposób zasadniczo wykraczający poza to, co zaobserwować można wśród jakichkolwiek innych znanych nam zwierząt.

Z drugiej strony ostatnie dziesięciolecia intensywnego rozwoju *neuroscience* (interdyscyplinarnych badań nad mózgiem) nie pozostawiają wątpliwości co do zależności wszelkich zjawisk i procesów mentalnych oraz behawioralnych od budowy i funkcjonowania poszczególnych struktur układu nerwowego⁴. Szczególne zdolności umysłu ludzkiego są

⁴ Jak trafnie zauważa Wojciech Załuski, zależność ta może pod wieloma względami podważać zasadność traktowania jako „osób” (w sensie wyznaczanym przez tradycyjnie przyjmowane kryteria psychologiczne) również istot ludzkich (W. ZAŁUSKI: *The Concept of a Person in the Light of Evolutionary Theory and Neuroscience*. In: *New Approaches*

więc wytworem nie tyle „substancji myślącej”, ile zintegrowania w mózgu *homo sapiens* obszarów szczególnie rozwiniętej kory nowej z ewolucyjnie znacznie starszymi obszarami podkorowymi (w tym tzw. układem limbicznym odpowiadającym za elementarne reakcje emocjonalne, strukturami przetwarzającymi bodźce bólowe czy tzw. układem nagrody). Są one w zasadniczej części produktem setek milionów lat ewolucji wielu gatunków poprzedzających pojawienie się człowieka⁵. Większość genealogicznie starszych struktur podkorowych mózgu ludzkiego ma swoje odpowiedniki co najmniej u innych ssaków, a w pewnym stopniu również u pozostałych, odleglejszych od nas ewolucyjnie zwierząt kręgowych.

Obecność w mózgach zwierząt odpowiedników struktur, które w przypadku mózgu ludzkiego odpowiadają za powstawanie określonego typu świadomych doznań, w połączeniu z podobieństwem wywoływanych przez ich aktywność zachowań zewnętrznych powoduje, że przypisywanie zwierzętom doznań świadomych podobnych do tych, które przeżywamy sami, nie jest bynajmniej przejawem naiwnej antropomorfizacji. Jeżeli określone struktury nerwowe wywołują u ludzi strach, przyjemność czy ból przejawiające się na zewnątrz poprzez danego typu reakcje behawioralne, zaś podobne struktury w mózgach zwierząt powodują u nich w podobnych sytuacjach zbliżone reakcje, przypisywanie im tego samego typu przeżyć jest na ogół najlepszym możliwym wnioskiem, jaki wyprowadzić można z dostępnych danych empirycznych. Zwierzęta nie mogą wprawdzie werbalnie potwierdzić przeżywania takich stanów, ale w nie większym stopniu jest do tego zdolnych również wiele istot

to the Personhood in Law. Eds. T. PIETRZYKOWSKI, B. STANCIOLI. Frankfurt a.M. 2015, s. 35 i n.).

⁵ Na temat znaczenia antropologii ewolucyjnej dla filozofii moralności i prawa zob. W. ZAŁUSKI: *On the Relevance of Evolutionary Anthropology for Practical Philosophy*. In: *Between Philosophy and Science*. Eds. M. HELLER, B. BROŻEK, Ł. KUREK. Kraków 2013, s. 189 i n.

ludzkich (np. noworodków lub osób dotkniętych bardzo głębokim upośledzeniem intelektualnym). Z oczywistych powodów trudno to jednak traktować jako dowód ich niezdolności do świadomego przeżywania bólu, radości czy strachu.

Do cech mających świadczyć o wyjątkowości człowieka zaliczana jest zazwyczaj świadomość, inteligencja, zdolność do abstrakcyjnego myślenia, refleksyjna samoświadomość czy zdolność do komunikacji za pomocą uporządkowanych syntaktycznie symboli (języka), tworzenie i używanie narzędzi, zdolność do zachowań moralnych oraz kreowanie i transmisja kulturowych wzorców postępowania. Nie ulega wątpliwości, że każda z tych cech ma charakter stopniowalny, a poziom rozwoju i forma każdej z nich są w pewnej mierze niezależne od pozostałych. Cechują się one znacznym zróżnicowaniem zarówno gatunkowym, jak i — w pewnej mierze — indywidualnym. W przypadku mózgu człowieka poziom ich złożoności jest w dużym stopniu skorelowany z rozwojem struktur kory nowej, w tym przede wszystkim płata czołowego, odpowiedzialnych za zdolność do częściowej kontroli nad automatycznymi, pozaświadomie wyzwalanymi i przebiegającymi procesami zachodzącymi w pozostałych, starszych częściach mózgu⁶. Niemniej jednak okazuje się, że wszystkie one przynajmniej w jakieś postaci występują także u niektórych innych gatunków zwierząt.

We współczesnej nauce problem istnienia u części zwierząt pozaludzkich tzw. świadomości doznaniowej (sensytywnej) niemal powszechnie uważany jest za rozstrzygnięty na rzecz tezy o istnieniu *continuum* form świadomości u wszystkich gatunków o dostatecznie rozwiniętym układzie nerwowym. Obejmuje ono co najmniej zwierzęta kręgowce, w tym zwłaszcza ssaki i ptaki, ale być może sięga również niektórych gatunków bezkręgowców. W tym ujęciu cechująca człowieka (od pewnego poziomu rozwoju jednostkowego) samoświa-

⁶ Zob. na ten temat bliżej T. PIETRZYKOWSKI: *Intuicja prawnicza. W stronę zewnętrznej integracji teorii prawa*. Warszawa 2012, s. 105 i n.

domość refleksyjna jest niejako jednym z krańców tego *continuum* (przynajmniej w znanym nam zakresie), po którego drugiej stronie znajdują się najprostsze doznania afektywne tworzące pewien biologiczny trzon świadomości, związane przede wszystkim z podkorowymi strukturami tzw. układu limbicznego.

Ustalenia te dobitnie potwierdza wspólne stanowisko dużej grupy wiodących współczesnych badaczy umysłu, wyrażone na konferencji w Cambridge, zwołanej w 2012 roku dla upamiętnienia postaci i dzieła Francisa Cricka (współodkrywcy DNA, a w dalszym etapie życia jednego z czołowych badaczy zależności między świadomością a mózgiem). W tzw. *Cambridge Declaration on Consciousness* jej sygnatariusze podkreślają w szczególności, że:

Zgodne dowody empiryczne wskazują, że pozaludzkie zwierzęta posiadają neuroanatomiczne, neurochemiczne i neurofizjologiczne substraty stanów świadomych, jednocześnie wykazując się zdolnością do podejmowania zachowań intencjonalnych. W konsekwencji, ciężar dowodów wskazuje, że ludzie nie są wyłącznymi posiadaczami neurologicznych substratów generujących stany świadome⁷.

Warto dodać, że obserwacja inteligencji cechującej zachowania wielu gatunków zwierząt nie jest ani niczym nowym, ani szczególnie odkrywczym. Już sam Kartezjusz nie miał wątpliwości, że „wiele zwierząt objawia większą od nas przemyślność w niektórych uczynkach”⁸. Choć nie jest to, jak argumentował Kartezjusz, dowodem na posiadanie przez nie „roзумu”, zło-

⁷ *Cambridge Declaration on Consciousness* z dnia 7 lipca 2012 r., którą przygotowali i podpisali Philip Low, Jaak Panksepp, Diana Reiss, Bruno Van Swinderen, Christopher Koch. W uroczystym podpisaniu uczestniczył także Stephen Hawking (dostęp online: <https://web.archive.org/web/20131109230457/http://fcmconference.org/img/CambridgeDeclarationOnConsciousness.pdf>).

⁸ R. DESCARTES: *Rozprawa o metodzie...*, s. 30.

żone wzorce zachowań, w które wyposażyla je bezpośrednio natura, mogą umożliwiać im radzenie sobie z wieloma problemami znacznie lepiej niż ludziom, podobnie jak „zegar, który składa się tylko z kółek i sprężyn, może liczyć godziny i mierzyć czas bardziej trafnie, niż my z całą naszą roztropnością”⁹.

W świetle dzisiejszej wiedzy nie ulega jednak wątpliwości, że tego rodzaju „przemysłowość” wymaga świadomości wykraczającej poza najprostszy doznaniowy odbiór bodźców pochodzących ze świata zewnętrznego. Wymaga tworzenia w umysłach zwierząt reprezentacji rzeczywistości (a więc świadomości istnienia określonych obiektów zewnętrznych) oraz posługiwania się nimi w celu dostosowywania swojego zachowania do zmieniających się okoliczności po to, aby skutecznie dążyć do pożądanego celu. Jest tak chociażby w przypadkach, gdy realizacja danego wzorca postępowania wymaga spostrzeżenia określonego przedmiotu, a następnie brania pod uwagę jego istnienia lub ruchu w sytuacji, gdy przestaje być dostrzegalny i wyczuwalny zmysłowo. Wymaga to utrzymania w umyśle jakiejś formy jego mentalnej reprezentacji i posługiwania się nią w celu dostosowania dalszego sposobu działania do tego, co dzieje się z zapamiętany (a więc reprezentowanym w umyśle) obiektem. Tworzeniu takich reprezentacji towarzyszy ich kategoryzacja i aktywacja związanych z nimi skojarzeń emocjonalnych i poznawczych, w tym powstających w wyniku uczenia się przez własne doświadczenie lub nawet obserwację tego, co przydarza się innym osobnikom.

Doskonałych przykładów złożoności tej postaci świadomości doznaniowej dostarczają badania nad tak nawet odległymi ewolucyjnie od człowieka zwierzętami, jakimi są ptaki. Jednym z takich przykładów mogą być znane eksperymenty prowadzone z udziałem gołębi, w których ptaki te okazały się zdolne do nauczania się odróżniania zdjęć zawierających sylwetki ludzkie od takich, które były ich pozbawione. Co wię-

⁹ Ibidem.

cej, gołębie nauczyły się także przyporządkowywania zdjęć części ciała ludzkiego do zdjęć sylwetek pozbawionych tych części¹⁰. Mamy tu więc do czynienia ze zdolnościami do tworzenia i posługiwania się umysłowymi reprezentacjami świata zewnętrznego w sposób znacznie wykraczający poza *stricte* doznaniowy poziom świadomości. Innym przejawem tego rodzaju zdolności wymagającym operowania na przechowywanych w umyśle reprezentacjach obiektów zewnętrznych jest myślenie hipotetyczne niezbędne do bardziej złożonych form planowania oraz „oszukiwania” innych. Przykładów tego rodzaju zdolności dostarczają chociażby obserwacje szympan-sów (zarówno w warunkach naturalnych, jak i eksperymentalnych) potrafiących uzależniać swój sposób działania od tego, co — w ich przekonaniu — widzą lub czego nie widzą inne osobniki. Samiec podporządkowany dominującemu w danym stadzie samcowi alfa na ogół nie podejmuje zachowań, o których wie, że wywołują gniew przywódcy stada. Może się jednak na nie odważyć, jeżeli tylko znajdzie się w sytuacji, w której ma podstawy sądzić, że obecny w zasięgu wzroku samiec alfa przebywa w miejscu, z którego nie będzie w stanie zobaczyć jego „występu”. Świadczy to o zdolności do budowy prostych „teorii umysłu” — zwierzę opiera swoje działanie na wiedzy o tym, co wie, a czego nie wie inny osobnik¹¹.

Znacznie poza proste zdolności sensoryczne wykraczać musi także świadomość zwierząt zdolnych do posługiwania się narzędziami, a nawet wynajdywania czy wręcz wytwarzania ich prostych postaci. Zarówno szympansy, jak i ptaki posługują się patykami umożliwiającymi sięgnięcie dalej, niż są to w stanie uczynić samodzielnie, bądź kamieniami do rozłupywania twardych skorup. Do tych przykładów nale-

¹⁰ Zob. L. HUBER, U. AUST: *A Modified Feature Theory as an Account of Pigeon Visual Categorization*. In: *Oxford Handbook of Comparative Cognition*. Eds. T. ZENTALL, E. WASSERMAN. Oxford—New York 2012, s. 507—509.

¹¹ Zob. np. J. KAMINSKI, J. CALL, M. TOMASELLO: *Chimpanzees know what others know but not what they believe*. „Cognition” 2008, vol. 109, s. 224—234.

żą także chociażby ośmiornice używające zamykanych muszli jako schronienia czy ptaki altanniki rozgniatające owoce, aby wykorzystywać je następnie jako farby do ozdabiania gniazd mających przyciągać samice. Niektóre gatunki ptaków potrafią starannie dopasować wielkość i kształt gałązki lub kawałka drutu, które mają zostać przez nie następnie użyte do sięgnięcia po niedostępne w inny sposób pożywienie¹². Szczególnie spektakularnym potwierdzeniem tego rodzaju zdolności była ucieczka grupy siedmiu szympanсів z ogrodu zoologicznego w Kansas City dokonana za pomocą gałęzi ułamanych i ułożonych tak, aby stanowiły rodzaj drabiny, po której zwierzęta dostały się na wysokie ogrodzenie wybiegu.

Do znamienitych i interesujących wyników doprowadziły także wieloletnie badania nad zdolnościami zwierząt do komunikowania się przy pomocy złożonych semantycznie i syntaktycznie komunikatów. Mają one charakter dwojaki. Po pierwsze, obejmują systemy znaków używanych przez zwierzęta poszczególnych gatunków do komunikowania się między sobą. Do tego nurtu należą dokonywane w ostatnich kilku dekadach odkrycia dotyczące „języka tańca” pszczoł czy różnic znaczeniowych pomiędzy ciągami dźwięków ptaków lub ostrzegawczymi odgłosami wydawanymi przez małpy¹³. Sygnalizacja dokonywana za pomocą tego rodzaju odgłosów, gestów czy ruchów ma charakter w pełni intencjonalny, nastawiony na przekazanie komunikatu określonej treści¹⁴.

¹² Zob. np. B. KENWARD, A. WEIR, C. RUTZ, A. KACELNIK: *A tool manufacture by naive juvenile crows*. „Nature” 2005, no. 433, s. 121 i n.; szerzej por. K. WALKUP, B. BECK: *Animal Tool Behavior: The Use and Manufacture of Tools by Animals*. 2nd ed. Baltimore 2011, passim.

¹³ Np. R. SEYFARTH, D. CHENEY, P. MARLER: *Vervet Monkey Alarm Calls: Semantic Communication in a Free Range Primate*. „Animal Behavior” 1980, vol. 28, s. 1070–1094.

¹⁴ Zob. np. A. SCHEL, S. TOWNSEND, Z. MACHANDA, K. ZUBERBÜHLER, K. SLOCOMBE: *Chimpanzee Alarm Call Production Meets Key Criteria for Intentionality*. „PLOS ONE”. Vol. 8(10)/2013; e76674. doi: 10.1371/journal.pone.007667.

Po drugie, wiele projektów badawczych nastawionych było na próbę odkrycia, na ile zwierzęta o odpowiednio rozwiniętych umysłach (przede wszystkim ssaki naczelne oraz ptaki) zdolne są do nabycia umiejętności komunikowania się za pomocą wskazanych im symboli o określonym znaczeniu oraz ewentualnie do zrozumienia reguł posługiwania się ich połączeniami (syntaktyki). Prowadzone w tej dziedzinie doświadczenia wskazują między innymi na zdolność delfinów do osiągnięcia pewnego elementarnego poziomu rozumienia znaczenia określonych ciągów słów bądź gestów, w tym wpływu, jaki na znaczenie danego komunikatu może mieć sposób uporządkowania jego elementów¹⁵. Badania nad zdolnościami komunikowania się za pomocą mowy (a nie tylko jej imitowania) ze zrozumiałych względów prowadzone były także z wykorzystaniem papug. Szczególny rozgłos zyskały zwłaszcza wieloletnie badania Irene Pepperberg nad papugą o imieniu Alex (prowadzone w latach 1977–2007). Ptak okazał się zdolny do opanowania około 50 nazw przedmiotów, a także kolorów czy kształtów oraz do samodzielnego używania ich w sposób przypominający wczesne fazy nauki języka przez dzieci¹⁶.

Na najszerzą skalę badania takie prowadzone były jednak na najbliższych człowiekowi gatunkach małych człokształtnych. Najbardziej znanymi i owocnymi próbami określenia stopnia, do jakiego są one w stanie nabyć umiejętność komunikacji za pomocą konwencjonalnych symboli znaczeniowych, były niezależne od siebie projekty badawcze z udziałem szympanscy Washoe, gorylicy Koko czy orangutana Chanteka. Zwierzęta te były w stanie nauczyć się kilkuset znaków języka migowego, względnie swobodnie się

¹⁵ Zob. przeglądowo na ten temat L. HERMAN: *Language Learning*, dostęp online: http://www.dolphin-institute.org/resource_guide/animal_language.htm.

¹⁶ W.A. HILLIX, D.M. RUMBAUGH: *Animal Bodies, Human Minds: Ape, Dolphin, and Parrot Language Skills*. New York, s. 237 i n.; M. SAXTON: *Child Language. Acquisition and Development*. London 2010, s. 38 i n.

nimi posługiwać oraz samodzielnie tworzyć z nich proste kombinacje¹⁷. Jeszcze lepsze rezultaty dały późniejsze badania, w których znaki języka migowego zastąpione zostały symbolami dostępnymi na klawiaturze lub ekranie komputera.

Najgłośniejszymi przedsięwzięciami tego rodzaju były projekty z udziałem szympanscy Lany, a zwłaszcza bonobo imieniem Kanzi, który sam spontanicznie włączył się w naukę języka, w którą zaangażowana była przez badaczy jego matka¹⁸. Kanzi nie tylko wykazał się szczególnymi zdolnościami przyswajania leksygramów wyświetlanych na ekranie komputera, ale podejmował także próby używania ich do komunikacji z innymi przedstawicielami swojego gatunku. Kanzi zasłynął również opanowaniem prostych gier komputerowych (jak Pac-Man). Natomiast Lana okazała się wielobicielką coca-coli i używała znanych sobie symboli do nieustannego domagania się od badaczy puszek tego napoju. Bardzo znamienity jest także przypadek szympansa Loulisa, który nauczył się posługiwać symbolami języka migowego nie od ludzi, ale dzięki przebywaniu w towarzystwie innych szympanсів, które wcześniej poddane zostały takiej nauce (przede wszystkim Washoe)¹⁹.

W badaniach nad zdolnościami językowymi człekokształtnych głośnym echem odbił się także eksperyment prowadzony przez Herberta S. Terrace'a w latach 70. XX wieku z udziałem szympansa nazwanego Nim Chimpsky. Miał on w zamierzeniu stanowić niezależną weryfikację doniesień o sukcesach odniesionych w tej dziedzinie przez innych badaczy i zakończył się wynikiem, który przez H. Terrace'a określony został jako negatywny. Nim Chimpsky zdo-

¹⁷ W.A. HILLIX, D.M. RUMBAUGH: *Animal Bodies, Human Minds...*, s. 59 i n.

¹⁸ S. SAVAGE-RUMBAUGH, S. SHANKER, T. TAYLOR: *Apes, Language and the Human Mind*. Oxford—New York 1998, s. 7 i n.

¹⁹ Zob. także R. FOUTS, D. FOUTS: *Chimpanzees' Use of Sign Language*. In: P. CAVALIERI, P. SINGER: *The Great Apes Project*. New York 1993, s. 28 i n.

łał wprawdzie opanować niemal 200 słów-znaków, jednakże zdaniem Terrace'a sposób ich używania nie pozwalał na określenie go mianem języka. Badacz uznał go za oparty na naśladownictwie i umiejętności dostrzegania mimowolnych podpowiedzi ze strony ludzi²⁰. Trzeba jednak dodać, że w tym przypadku zarówno sposób przeprowadzenia tego eksperymentu, postawa samego Terrace'a, jak i wyciągnięte przez niego wnioski, stały się przedmiotem gruntownej krytyki, a wiele późniejszych badań podważyło wiarygodność dokonanych przez niego ustaleń²¹.

Wyraźnie poza świadomość doznaniową sięgają także odkryte u kilku gatunków zwierząt zdolności do rozpoznania samego siebie, świadczące o co najmniej rudymenarnym poziomie samoświadomości. Jej istnienie badane jest przy pomocy tzw. testu lustra, w którym sprawdzane jest, czy zwierzę zdaje sobie sprawę, że widziany przez nie obraz przedstawia jego własne ciało. W rozwoju człowieka ten poziom samoświadomości osiągany jest około 18. miesiąca życia. Do zwierząt, które pomyślnie przechodzą test lustra, należą natomiast szympansy, bonobo, orangutany, delfiny, słonie, a także niektóre ptaki. Wiele gatunków zwierząt o skądinąd wysoko rozwiniętych zdolnościach umysłowych — nie tylko ssaków (psów, kotów czy myszy), ale także naczelnych (goryli, makaków) oraz papug czy gołębi — nie okazuje się natomiast zdolnych do pomyślnego przejścia tego rodzaju testu.

Adekwatność testu lustra do mierzenia poziomu samoświadomości jest jednak poddawana krytyce z uwagi na dyskusyjność założenia, że zmysł wzroku odgrywa u badanych w ten sposób zwierząt podobnie zasadniczą rolę, jak

²⁰ Zob. na ten temat H.S. TERRACE: *Nim. A Chimpanzee that Learned Sign Language*. New York 1987; IDEM: *Can Chimps Converse. In response to Peter Singer*. „New York Review of Books”, 24.11.2011.

²¹ Zob. np. W.A. HILLIX, D.M. RUMBAUGH: *Animal Bodies, Human Minds...*, s. 135–136; D. DEGRAZIA: *Taking Animals Seriously*. Cambridge—New York 1996, s. 190 i n.

u człowieka. Co więcej, realizowane przed kilku laty badania eksperymentalne ujawniły, że ludzkie dzieci urodzone i wychowywane poza kulturą zachodnią, rozwijają zdolność rozpoznania się w lustrze znacznie później (niekiedy dopiero po kilku latach życia)²². Może to wskazywać na zbyt proste utożsamienie wyniku testu lustra z posiadaniem samoświadomości, w szczególności pochapność utożsamienia niereagowania na widok własnego odbicia z brakiem zdolności do uświadamiania sobie swojego indywidualnego bytu²³. Warto jednocześnie zauważyć, że delfiny wykorzystują możliwość zobaczenia się w lustrze, aby dokładnie przyjrzeć się swojemu ciału, w tym zwłaszcza rejonom, których nie są w stanie dostrzec bezpośrednio. Natomiast szympanśica Washoe na widok własnego odbicia zareagowała znakami „Me, Washoe”²⁴.

Współczesne badania etologiczne wskazują także na istnienie u niektórych zwierząt prostych form przekazu kulturowego (rozumianego jako międzypokoleniowa transmisja wykształconych w danej społeczności wzorców zachowań). W dotychczasowych badaniach prymatologicznych zidentyfikowano co najmniej 39 sposobów zachowań szympanśów (dotyczących wytwarzania narzędzi, iskania itp.) powstających jedynie w niektórych koloniach, a nieznanymi w innych, które są reprodukowane przez obserwację i naśladowanie²⁵. Tak rozumiane elementy kultury wykazują także różnice w lokalnych „dialektach” sposobów śpiewów niektórych gatunków ptaków czy znany przypadek pojawienia

²² M. KOERTH-BAKER: *Kids (and Animals) who Fail Classic Mirror Tests May Still Have Sense of Self*. „Scientific American”, 19.11.2010.

²³ Zob. na ten temat np. M. BREED, J. MOORE: *Animal Behavior*. London—San Diego 2012, s. 186 i n.

²⁴ Por. np. M. MIDGLEY: *Beast and Man. The Roots of Human Nature*. London—New York 2002, s. 159.

²⁵ A. WHITEN, J. GOODALL, W. MCGREW et al.: *Chimpanzee Cultures in Chimpanzees*. „Nature” 1999, no. 399, s. 682 i n., doi: 10.1038/21415.

się i rozprzestrzenienia wśród brytyjskich populacji sikorek umiejętności otwierania butelek z mlekiem²⁶.

Jeszcze istotniejsze wydają się odkrycia dotyczące obecności u zwierząt empatii, altruizmu oraz rudymentów poczucia krzywdy (niesprawiedliwego potraktowania). Okazuje się, że zarówno szczury, jak i (zwłaszcza) małpy naczelne, reagują na sytuacje, w których ich zachowanie może wpłynąć na odczuwanie bólu lub cierpienia przez inne osobniki własnego gatunku. Dane doświadczalne pokazują, że szczury przejawiają skłonność do pomocy innym (szczególnie znanym sobie) szczurom znajdującym się w sytuacji zagrożenia nawet kosztem udostępnianego im pożywienia²⁷. Eksperymenty Fransa de Waala wskazują natomiast na obecność empatii w zachowaniach wielu gatunków małp naczelnych: szympansov, marmozetek czy kapucynek. Mając wybór pomiędzy zachowaniem zapewniającym pokarm tylko dla siebie a zachowaniem prowadzącym do uzyskania pokarmu zarówno dla siebie, jak i innego osobnika, systematycznie preferują one to drugie.

Najsłynniejsze bodaj wyniki doświadczeń Fransa de Waala dotyczą jednak nie tyle samej empatii, ile wpływu na zachowania małp naczelnych jakiegoś pierwotnego załączka poczucia sprawiedliwości. Prowadzone przez niego eksperymenty polegały na nierównym wynagradzaniu za to samo osobników, które widziały się nawzajem (a więc były świadome, że w zamian za takie same „zasługi” niektóre z nich dostają znacznie bardziej cenione przysmaki niż inne). Okazało się, że wywoływało to gniew i gwałtowny sprzeciw, połączony często z odmową przyjęcia mniej wartościowego pożywienia ze strony osobników, które czuły się w ten sposób

²⁶ D.F. SHERRY, B.G. GALEF: *Cultural transmission without imitation: milk bottle opening by birds*. „Animal Behaviour” 1984, no. 32, s. 937–938; C.J. NICOL: *The social transmission of information and behaviour*. „Applied Animal Behaviour Science” 1995, no. 44, s. 79–98.

²⁷ I. BEN-AMI BARTAL, J. DECENTY, P. MASON: *Empathy and pro-social behavior in rats*. „Science” 2011, no. 334, s. 1427 i n.

„pokrzywdzone” przez eksperymentatorów²⁸. Wyniki te stały się jednym z istotnych przyczynków rozbudzających na nowo zainteresowanie biologiczno-emocjonalnymi korzeniami ludzkich reakcji i systemów moralnych.

Jak wspomniano, tego rodzaju badania dotyczące umysłów i zdolności psychologicznych zwierząt pozaludzkich idą w parze z rozwojem wiedzy neurobiologicznej wskazującej na ewolucyjne pokrewieństwo poszczególnych struktur mózgu człowieka oraz innych zwierząt kręgowych (w szczególności ssaków). Obejmują one między innymi układy odpowiadające za przetwarzanie bodźców bólowych, motywacyjny układ nagrody czy struktury generujące podstawowe reakcje emocjonalne. Pewnym ogólnym, choć z dzisiejszej perspektywy bardzo uproszczonym modelem tych związków i podobieństw jest teoria tzw. troistego mózgu zaproponowana w drugiej połowie XX wieku przez jednego z najwybitniejszych ówczesnych neurobiologów — Paula MacLeana. Jego zdaniem mózg człowieka składa się z trzech zasadniczych części różniących się zarówno ewolucyjnym pochodzeniem, jak i specyfiką funkcjonalną, biochemiczną etc. Najstarszą z nich stanowi mózg „gadzi”, do którego zaliczają się przede wszystkim struktury pnia mózgu odpowiadające za regulację podstawowych funkcji organizmu, takich jak cykl snu i czuwania, oddychanie, ciśnienie, trawienie itp. Drugą jest mózg „paleossaczy” złożony z podkorowych struktur układu limbicznego, związanego przede wszystkim z procesami emocjonalnymi. Trzecią część stanowią obszary kory nowej nazwane przez McLeana mózgiem „neossaczym”, do których należą obszary odpowiedzialne za uzyskanie przez człowieka szczególnie rozwiniętych zdolności poznawczych, w tym sprawowania względnej kontroli nad

²⁸ Zob. na ten temat S. BROSNAN, F. DE WAAL: *Monkeys reject unequal pay*. „Nature” 2013, no. 425, s. 297—299, doi: 10.1038/nature01963; szerzej także F. DE WAAL: *Primates and Philosophers. How Morality Evolved*. Princeton, NJ 2006, s. 45 i n.

niektórymi procesami realizowanymi w pozostałych strukturach mózgu²⁹.

Niezależnie od licznych uproszczeń i nieścisłości koncepcji troistego mózgu pozostaje on dość użytecznym modelem wskazującym na ewolucyjną ciągłość rozwoju struktur mózgu, a tym samym na neurofizjologiczne podłoże podobieństw i różnic w funkcjonowaniu umysłu człowieka oraz jego ewolucyjnych przodków. Mimo gigantycznego rozrostu kory nowej (w szczególności płata czołowego) wiele podstawowych struktur mózgu ludzkiego stanowi wytwór o wiele wcześniejszych od naszego gatunku etapów ewolucji biologicznej. Bardzo złożona sfera zjawisk świadomych powstających w wyniku aktywności ludzkiego mózgu wiąże się ze strukturami obecnymi także w mózgach wielu innych gatunków zwierząt i pełniącymi w ich życiu takie same funkcje³⁰.

W świetle współczesnej wiedzy dotyczącej złożoności umysłów zwierząt i ewolucyjnego pokrewieństwa odpowiadających za nie struktur nerwowych nie ulega zatem wątpliwości, że co najmniej część zwierząt zdolnych jest do przeżywania rozmaitego typu zjawisk świadomych. Dotyczy to zwłaszcza doznawania bólu, przyjemności oraz podstawowego typu reakcji emocjonalnych, przede wszystkim strachu. W wyniku tego ich egzystencja może być dla nich subiektywnie lepsza lub gorsza w zależności od spotykających je sytuacji i wywoływanych nimi przeżyć. To z kolei oznacza, że posiadają one swoje własne interesy związane z jakością ich subiektywnej egzystencji, która może zostać w mniejszym lub większym stopniu zdominowana przez przeżycia ujemne (awersyjne) lub dodatnie (atrakcyjne).

²⁹ Klasyczną prezentację *triune brain hypothesis* zawiera: P. MACLEAN: *The triune brain in evolution: role in paleocerebral functions*. New York 1990; por. także na ten temat uwagi w: T. PIETRZYKOWSKI: *Intuicja prawnicza...*, s. 103–106 i cytowana tam literatura.

³⁰ O pojęciu kontinuum świadomości oraz jego ujęciu w teorię poziomów integracji zob. W. PIŚUŁA: *Poziomy świadomości*. „Przegląd Filozoficzny” 2015, nr 2(94), s. 383 i n.

Oczywiście, sam tylko „nagi fakt” posiadania przez jakąkolwiek istotę własnych interesów nie oznacza jeszcze *eo ipso*, że na kimkolwiek innym ciąży obowiązek podejmowania działań służących ich realizacji. W przypadku relacji pomiędzy zwierzętami a ludźmi sytuacja przedstawia się istotnie inaczej, człowiek zdołał bowiem podporządkować sobie życie wielu gatunków zwierząt, uzyskując niemal nieograniczony wpływ na warunki ich życia oraz stopień, w jakim będą one zdolne zaspokajać własne potrzeby. Społeczeństwa ludzkie, sprawując kolektywnie władzę nad losem zwierząt (w szczególności tych, które eksploatują dla własnych potrzeb), stają się także bezpośrednio współodpowiedzialne za ich położenie oraz wpływ, jakie ma ono na ich zdolność do realizacji własnych interesów. Moralny obowiązek brania przez człowieka pod uwagę interesów zwierząt jest więc pochodną stopnia, w jakim przejął on faktyczną kontrolę nad ich położeniem, podporządkowując ich życie swoim własnym celom i preferencjom (w wielu wypadkach za cenę zmuszania ich do systematycznych i drastycznych cierpień, bólu i dystresu oraz praktycznego uniemożliwienia im realizacji naturalnych potrzeb życiowych)³¹.

Dostrzeżenie zarówno empirycznych, jak i etycznych aspektów posiadania przez zwierzęta świadomości sensorytywnej oraz wyrastających z niej subiektywnych interesów wywiera także coraz wyraźniejszy wpływ na stan wielu prawodawstw. W kulturze zachodniej swego rodzaju standardem staje się tzw. dereifikacja zwierząt, tj. wyłączenie ich z prawnej kategorii rzeczy. W niektórych prawodawstwach (Niemcy, Francja) deklaracja taka ma charakter *stricte* cywilistyczny — choć pośrednio rzutujący także na inne dziedziny prawa. W innych natomiast (jak np. w Polsce) została

³¹ Poglądy te w dużej mierze są argumentacją Christine Korsgaard, którą z pewnymi zastrzeżeniami podzielam, zob. na ten temat T. PIETRZYKOWSKI: *Kant, Korsgaard i podmiotowość moralna zwierząt*. „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej” 2015, z. 2.

umiejscowiona w porządku prawnym w sposób wskazujący na ogólne, ponadgałęziowe odprzedmiotowanie zwierząt. W niektórych, wciąż nielicznych, krajach rozpoznanie moralnego znaczenia interesów zwierząt uzyskało status konstytucyjny (przykładem może być tu Szwajcaria, która w swojej konstytucji posługuje się terminem „godność stworzenia”, zaś w ustawie o ochronie zwierząt odwołuje się do „godności zwierząt” jako aksjologicznej podstawy ich ochrony).

Z drugiej jednak strony dereifikacja zwierząt wydaje się rozwiązaniem połowicznym zarówno teoretycznie, jak i praktycznie. Wyłączenie zwierząt z kategorii rzeczy bez ich jednoczesnej personfikacji (upodmiotowienia) spowodowało, że znalazły się one w swego rodzaju prawnej „szarej strefie”, stały się bowiem „czymś” pomiędzy przedmiotem a podmiotem stosunków prawnych. Również *stricte* praktycznoprawne konsekwencje dereifikacji są na tyle niejasne, że w minimalnym stopniu wywierają jakikolwiek wpływ na rzeczywiste uwarunkowania prawne sposobu, w jaki zwierzęta są postrzegane i traktowane w poszczególnych społecznościach (zwłaszcza w dziedzinie ich przemysłowej eksploatacji). Z tych powodów dereifikacja nie doprowadziła — jak dotąd — do realnego podwyższenia poziomu respektowania interesów zwierząt w praktyce tworzenia i stosowania prawa.

Spektakularnym przykładem jej znikomej efektywności może być chociażby wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 2014 roku uznający, że wolność praktyk religijnych obejmuje prawo do uśmiercania zwierząt zgodnie z wymaganiami rytuału danej grupy wyznaniowej, również w przypadkach, gdy oznacza to zwiększenie cierpień zwierząt. Wyrok ten zbudził i w dalszym ciągu wzbudza mnóstwo rozmaitych zastrzeżeń i bez wątpienia pozostaje jednym z najbardziej nietrafnych i kompromitujących wyroków w dotychczasowej historii polskiego sądownictwa konstytucyjnego. Zastrzeżenia co do wyroku dotyczą zarówno kwestii najbardziej fundamentalnych, jak i szczegółowego sposobu

ukształtowania jego treścią stanu prawnego — wraz z zupełnie niezrozumiałym etycznie i prawnie dopuszczeniem do przywrócenia w Polsce legalności masowego pseudoreligijnego uboju zwierząt w celu komercyjnego eksportu mięsa³². Niezależnie jednak od zasadnej krytyki samego wyroku i wątpliwej jakości argumentów, na jakich został oparty, jego wydanie świadczy bardzo dobitnie o braku praktycznej doniosłości obecnej postaci dereifikacji zwierząt. Nie została ona bowiem uznana za okoliczność w jakikolwiek sposób stojącą na przeszkodzie traktowania zwierząt jako przedmiotu rytuałów religijnych obejmujących zadawanie im najokrutniejszych nawet cierpień, a subiektywne interesy zwierząt za mające jakiekolwiek znaczenie w prawnej ocenie granic swobody praktyk religijnych człowieka³³.

Status prawny zwierząt ukształtowany w wyniku ich dereifikacji trudno zatem uznać za rozwiązanie docelowe i trwałe. Nie prowadzi on do osiągnięcia wiązanych z nim oczekiwań w sferze praktycznego podniesienia standardów ochrony zwierząt, a przede wszystkim pozostaje niespójny z zasadniczym, pojęciowym odróżnieniem podmiotów i przedmiotów prawa (stosunków prawnych). Wszystko wskazuje na to, że ujęcie to ma charakter raczej tymczasowy, stanowiący jedynie pewien etap na drodze do bardziej konsekwentnego i przemyślanego umiejscowienia zwierząt w aparacie pojęciowym prawoznawstwa.

³² Por. szerzej na ten temat A. LIS, T. PIETRZYKOWSKI: *Animals as Objects of Ritual Slaughter. Polish Law after the Battle over Exceptionless Mandatory Stunning*. „Global Journal of Animal Law” 2015, no. 1.

³³ Wyrok TK z dnia 10 grudnia 2014 r. (K 52/13) wydany został w składzie: Andrzej Rzepliński (przewodniczący), Maria Gintowt-Janekowicz (sprawozdawca), Stanisław Biernat, Zbigniew Cieślak, Małgorzata Pyziak-Szafrnicka, Mirosław Granat, Leon Kieres, Andrzej Wróbel, Marek Zubik. Zdania odrębne do całości lub części wyroku złożyli: Teresa Liszcz, Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz, Piotr Tuleja, Stanisław Rymar, Wojciech Hermeliński.

Z tych też względów w teorii i praktyce prawniczej coraz silniej formułowane są postulaty personifikacji prawnej zwierząt (nadania im statusu jakiegoś rodzaju „osób” w sensie prawnym). Postulaty te są postrzegane jako naturalny dalszy ciąg derefikacji, wypływający z tych samych przesłanek etycznych i pragmatycznych. Są przedmiotem zarówno koncepcji teoretycznych — budowanych przez takich autorów, jak Steven Wise czy Gary Francione, jak i kampanii polityczno-prawnych oraz procesów sądowych mających doprowadzić do radykalnych zmian w obowiązującym stanie prawnym. Do najbardziej znanych inicjatyw tego rodzaju należy *Great Ape Project* — międzynarodowa organizacja założona jeszcze w latach 90. XX wieku przez Petera Singera i Paolę Cavalieri, wokół której skupione zostało grono filozofów, biologów i prawników podejmujących działania na rzecz personifikacji prawnej najbliższych człowiekowi gatunków małp człekokształtnych³⁴. Podobny charakter ma nieco mniej znana inicjatywa — *Helsinki Group for Cetacean Rights* — skupiająca się na kampaniach przeciwko dopuszczalności trzymania w niewoli delfinów³⁵.

Duży rozgłos w ostatnich latach zyskały działania organizacji *Non-Human Rights Project* założonej przez amerykańskiego prawnika (i jednego z wiodących teoretyków prawnej ochrony zwierząt) Stevena Wise’a. Trzonem jej działalności jest podejmowanie prób doprowadzenia do sądowego zastosowania do szympanсів utrzymywanych w niewoli zasady *habeas corpus*³⁶. Istotą tej kształtującej się przez wiele wieków w europejskim prawodawstwie zasady prawnej jest wymóg, aby pozbawienie kogokolwiek wolności odbywało się na odpowiedniej podstawie prawnej, podlegającej kontroli sądowej. Nigdy jednak nie była ona dotąd stosowana do jakichkolwiek istot niebędących ludźmi. Uzyskanie takie-

³⁴ Zob. <http://www.projetogap.org.br/en>.

³⁵ Zob. http://www.cetaceanrights.org/pdf_bin/helsinki-group.pdf.

³⁶ Zob. <http://www.nonhumanrightsproject.org>.

go orzeczenia oznaczałoby zatem, że pewne najbardziej elementarne gwarancje prawne należą się także przynajmniej niektórym zwierzętom. Pośrednio stałyby się one w ten sposób posiadaczami jakichś podmiotowych praw publicznych, a tym samym — podmiotami porządku prawnego (osobami pozaludzkimi).

Mimo dotychczasowej nieskuteczności takich działań doprowadziły one do zwrócenia opinii publicznej uwagi na problem warunków i dopuszczalności utrzymywania w niewoli zwierząt o bardzo rozwiniętych zdolnościach umysłowych (przede wszystkim szympanсів), a także do ożywionej dyskusji prawniczej w wielu krajach (także w formie stanowisk wyrażanych jako *amici curiae* w sprawach wytaczanych przez *Non-Human Rights Project*).

Status zwierząt pozostaje zatem jednym z nierozwiązanych i coraz bardziej nabrzmiewających problemów dotyczących aktualnego sposobu ukształtowania podmiotowości w prawie. Dotyka on samej istoty humanizmu prawniczego jako ideologiczno-aksjologicznej podbudowy jej obecnego pojmowania. Z jednej strony stało się jasne, że zwierzęta nie mogą być w dalszym ciągu traktowane jako moralnie obojętne przedmioty, pozbawione jakichkolwiek własnych interesów zasługujących na ich prawne uwzględnianie. Z drugiej zaś, podmiotowość zwierząt nie mieści się ani w teoretycznych ramach pojęć osobowości fizycznej i prawnej, ani tym bardziej w humanistycznym postrzeganiu istoty ludzkiej jako bytu wyjątkowego i wyrastającego ponad wszystkie inne istoty w przyrodzie, której dobro stanowi wyłączny punkt odniesienia wszelkich rozstrzygnięć prawnych (zgodnie z maksymą *hominem causa omne ius constitutum sit*).

3.2. Chimery i hybrydy — kto liczy się jako istota ludzka?

Niezależnie od trudności z pogodzeniem humanizmu prawnego z rosnącą świadomością moralnego znaczenia interesów zwierząt, coraz więcej wątpliwości i komplikacji budzi także samo pojęcie człowieczeństwa. Odwołuje się ono do kilku intuicyjnie oczywistych kryteriów, które do tej pory były od siebie w praktyce nieodłączne. W ich świetle o przynależności do klasy istot ludzkich przesądza pochodzenie od ludzkich rodziców, a w konsekwencji — posiadanie ludzkiego kodu genetycznego, a także typowych dla gatunku *homo sapiens* i łatwo dostrzegalnych „ludzkich” właściwości anatomiczno-morfologicznych. Posiadająca te cechy istota w toku swojego naturalnego rozwoju osiąga charakterystyczne dla człowieka zdolności psychologiczne, w refleksji filozoficznej utożsamiane często z pojęciem „osoby” (takie jak rozwinięta samoświadomość refleksyjna, umiejętność posługiwania się mową, zdolność do abstrakcyjnego myślenia czy racjonalnego kierowania swoim postępowaniem itp.).

Na gruncie humanizmu prawnego główne problemy praktyczne pojawiające się w związku z tak definiowanym człowieczeństwem dotyczyły przede wszystkim początkowego i końcowego momentu istnienia człowieka, w szczególności statusu ludzkich embrionów³⁷. Niezależnie od nich samo ustalenie, czy dana istota jest człowiekiem, było dotąd jasne i nie budziło kontrowersji, które wykraczałyby poza spór *stricto* filozoficzny, niesięgający praktyki stanowienia

³⁷ Na temat niektórych współczesnych dylematów związanych z prawnym statusem embrionów i ich „funkcjonalnych odpowiedników” (komórek pobudzonych do rozwoju w drodze partenogenezy lub klonowania) zob. T. PIETRZYKOWSKI: *Glosa do wyroku TSUE z 18 grudnia 2014 r. w sprawie International Stem Cell Corporation vs. Comptroller General of Patents, Designs and Trade Marks (C-364/13)*. „Państwo i Prawo” 2015, z. 9, s. 129 i n.; zob. także np. M. RUTKOWSKI: *Kiedy zaczyna się istota ludzka? Aborcja i eksperymenty na zarodkach*. Kraków 2013, *passim*.

i stosowania prawa. Przekonanie, zgodnie z którym kryteria człowieczeństwa pozwalają na bezsporne i wyraźne odróżnienie człowieka od wszelkich innych istot (pozaludzkich), będę tu nazywał *tezą epistemiczną* humanizmu prawniczego. Zgodnie z nią do ustalenia, czy dane X jest istotą ludzką, na potrzeby porządku prawnego wystarczy intuicyjne znaczenie słowa „człowiek”. Będę argumentował, że odbywający się na naszych oczach postęp biotechnologiczny stawia *tezę epistemiczną* pod coraz wyraźniejszym znakiem zapytania. To z kolei podważa trwałość całej konstrukcji humanizmu prawniczego jako aksjologicznego fundamentu prawa. Wydaje się bowiem, że staje się on bardzo trudny do utrzymania w sytuacji, gdy „fakt” przynależności do gatunku *homo sapiens* musi zostać sprowadzony do spełnienia określonych kryteriów, których doniosłość sama podlega dyskusji i ocenie etycznej.

Jak się wydaje, najbardziej bezpośrednio znaczenie dla tezy epistemicznej mają rozwijające się intensywnie od kilku dekad badania eksperymentalne nad tworzeniem chimer i hybryd ludzko-zwierzęcych. Przez chimere biologiczną rozumie się organizm, którego poszczególne tkanki różnią się pochodzeniem biologicznym (a w konsekwencji — obecnym w nich kodem genetycznym), hybrydę natomiast w ujęciu biologicznym stanowi organizm, którego komórki są pod względem genetycznym jednolite, jednakże zawarty w nich kod genetyczny stanowi kombinację genów pochodzących z dwóch lub więcej różnych organizmów. Choć zarówno chimeryzm, jak i hybrydalność stanowią zjawiska w pewnym stopniu występujące naturalnie, to dopiero zaawansowana wiedza biotechnologiczna zaczęła otwierać drogę do dalej posuniętego i coraz lepiej kontrolowanego tworzenia tego rodzaju organizmów międzygatunkowych w warunkach laboratoryjnych.

Z chimeryzmem wewnątrzgatunkowym mamy do czynienia na stosunkowo szeroką skalę w związku z rozwojem medycyny transplantacyjnej. Każdy pacjent, do którego orga-

nizmu przeszczepiony został organ lub tkanka pochodząca z organizmu innej osoby (dawcy), staje się w biologicznym sensie tego terminu chimera (składa się bowiem z komórek o różnym kodzie genetycznym)³⁸. Jednakże znacznie bardziej problematyczny i istotny z punktu widzenia prowadzonych tu rozważań jest oczywiście chimeryzm międzygatunkowy. Może on zresztą stanowić także efekt transplantacji organu, jeżeli pochodziłby od organizmu innego gatunku (ksenotransplantacji). Próby wykorzystania ksenotransplantacji w leczeniu ludzi podejmowane są od kilku dekad, jednakże jak dotąd napotykać na trudne do pokonania przeszkody³⁹. Podstawową barierą jest tu konieczność supresji reakcji układu odpornościowego biorcy (z racji różnic genetycznych rozpoznającego przeszczep jako ciało obce). Jednakże te istoty ludzkie, które udało się utrzymać przynajmniej przez pewien czas przy życiu dzięki przeszczepom organów pochodzących od zwierząt (przede wszystkim serca), były organizmami nie w pełni genetycznie i morfologicznie ludzkimi (a więc ludzko-zwierzęcymi).

Od kilku dekad prowadzone są także badania nad możliwością „hodowania” w ciele zwierząt organów genetycznie ludzkich. Nadały one dodatkowej dynamiki poszuki-

³⁸ Chimeryzm wewnątrzgatunkowy występuje także — choć dość rzadko — naturalnie, w przypadkach, gdy na etapie wczesnego rozwoju prenatalnego do rozwijającego się embrionu przyłączają się komórki organizmu matki lub bliźniaczego rodzeństwa. Tego rodzaju mikrochimeryzm polegający na bardzo niewielkiej domieszce komórek o innym genotypie pozostaje na ogół obojętny i niezauważalny, a jego wykrycie jest często kwestią przypadku. Zdarza się jednak, że skutkuje np. posiadaniem przez urodzoną z tego rodzaju chimeryzmem osobę oczu różnego koloru, a nawet dwóch różnych grup krwi.

³⁹ Zob. przeglądowo T. SAMDANI: *Xenotransplantation*, <http://emedicine.medscape.com/article/432418-overview>; także: *Xenotransplantation*. „Nature Biotechnology” 2000, vol. 18. Supplement, dostęp online: http://www.nature.com/nbt/journal/v18/n10s/pdf/nbt1000_IT53.pdf; szerzej także S. MACLEAN, L. WILLIAMSON: *Xenotransplantation: Law and Ethics*. Aldershot—Burlington 2005, s. 41 i n.

waniu biotechnologicznych możliwości tworzenia chimer międzygatunkowych — w tym przypadku zwierząt, którym na bardzo wczesnych etapach embriogenezy przeszczepiane są ludzkie komórki macierzyste, zdolne do rozwinięcia się w ciele zwierzęcia w określonego rodzaju organy⁴⁰. Chimery międzygatunkowe łączące w jednym organizmie organy lub tkanki różnych gatunków zwierząt tworzone są od lat 80. XX wieku. Najgłośniejszym bodaj przykładem zastosowania tej technologii była urodzona w 1984 roku *geep* — zwierzę łączące fragmenty organizmu kozy (*goat*) i owcy (*sheep*)⁴¹. W późniejszych badaniach tworzone były m.in. chimery różnych gatunków myszy (*Mus musculus* i *Mus caroli*) czy bydła⁴².

Zdolność do życia biologicznej chimery międzygatunkowej zależy jednak w dużym stopniu od genetycznej bliskości komórek, z których połączenia powstaje. Próby tworzenia chimer gatunków ewolucyjnie oddalonych od siebie prowadzą na ogół do głębokiego zdeformowania płodu, pozbawiającego go zdolności do dalszego rozwoju już na wczesnych etapach embriogenezy. Jednakże niektóre przynajmniej eksperymenty nad tworzeniem chimer zwierzęco-ludzkich przyniosły dość obiecujące efekty. Do najgłośniejszych eksperymentów tego rodzaju należy wytworzenie przez zespół Benjamina Dekela myszy, w których rozwinęły się zdolne do prawidłowego funkcjonowania nerki, powstałe z ludzkich komórek progenitorowych. Inne zespoły badawcze zdołały w podobny sposób doprowadzić do rozwinięcia się w organizmie myszy również żołądków i płuc powstałych z ludzkich

⁴⁰ Pionierem tej technologii tworzenia chimer był światowej sławy polski biolog Andrzej Tarkowski. Zob. A. TARKOWSKI: *Mouse chimaeras revisited: recollections and reflections*. „International Journal of Developmental Biology” 1998, vol. 42, s. 905 i n.

⁴¹ C. FEHILLY, M. WILLADSEN et al.: *Interspecific chimaerism between sheep and goat*. „Nature” 1984, no. 307, s. 634 i n.

⁴² M. BADER, R. SCHREINER, E. WOLF: *Scientific Background*. In: *Chimeras and Hybrids in Comparative European and International Research*. Eds. J. TEUPNIZ, M. WESCHKA. Berlin—Heidelberg 2009, s. 28.

komórek macierzystych. W innym ośrodku naukowym zdołano doprowadzić do urodzenia się świni, której krew składała się w części z komórek ludzkich⁴³. Szczególnym echem odbiły się prace zespołu kierowanego przez Esmaila Zanjani, któremu udało się skutecznie przeszczepić do embrionu owcy ludzkie komórki macierzyste, w wyniku czego doszło do urodzenia się zdolnego do życia zwierzęcia posiadającego wątrobę złożoną w dużej mierze z komórek ludzkich⁴⁴.

Wydaje się zatem, że dotychczasowe efekty doświadczeń wskazują, że tworzenie tego rodzaju organizmów jest technicznie możliwe, choć z pewnością skala możliwej aktualnie do osiągnięcia chimeryzacji pozostaje stosunkowo nieznaczna. Jednakże nic nie wskazuje na to, aby istniała jakaś nieprzekraczalna bariera techniczna, z góry wykluczająca rozwój tej technologii, a tym samym coraz dalej posuniętych możliwości łączenia w jednym organizmie narządów i tkanek o różnym gatunkowo (genetycznie) pochodzeniu, w tym także zwierzęco-ludzkich.

Szczególną uwagę zwracają doświadczenia, w których do organizmu (embrionu) zwierzęcia przenoszone są ludzkie progenitorowe komórki neuralne. Tego rodzaju próby podejmował między innymi znany badacz niemiecki Olivier Brüstle, którego doświadczenia obejmowały przenoszenie ludzkich komórek neuralnych do embrionów szczurów⁴⁵.

⁴³ Zob. <http://www.newscientist.com/article/dn4558-pighuman-chimeras-contain-cell-surprise.html#.VKwYYN4ZYg4>.

⁴⁴ M. BADER, R. SCHREINER, E. WOLF: *Scientific Background...*, s. 31; zob. także E. ZANJANI, Ch. PORADA, G. ALMEIDA-PORADA: *Generation of Functional Humanized Liver in Sheep by Bone Marrow Cells*. „The Journal of the American Societies of Experimental Biology” 2009, no. 23, Supplement 186.3, dostęp online: http://www.fasebj.org/cgi/content/meeting_abstract/23/1_MeetingAbstracts/186.3.

⁴⁵ O. BRÜSTLE et al.: *Chimeric brains generated by intraventricular transplantation of fetal human brain cells into embryonic rats*. „Nature Biotechnology” 1998, no. 16, s. 1040 i n., doi: 10.1038/3481.

Udanych przeszczepów takich komórek do organizmu myszy dokonywał także zespół Freda Gage'a⁴⁶. Najwięcej kontrowersji i dyskusji wywołały jednak doświadczenia Irvinga Weissmana na Uniwersytecie Stanforda. Prowadzone przez niego prace doprowadziły do urodzenia się w 2005 roku myszy, której mózg składał się w pewnej (śladowej) części z ludzkich neuronów. Weissman przygotowywał się także do znacznie dalej posuniętego doświadczenia, w którym wszystkie komórki nerwowe mózgu myszy miały zostać zastąpione neuronami pochodzenia ludzkiego. Projektowane doświadczenie uzyskało wstępną pozytywną ocenę etyczną specjalnego interdyscyplinarnego panelu ekspertów powołanego na prośbę Weismanna. Eksperyment ten jednak nie został ostatecznie zrealizowany⁴⁷.

Wszystkie rzeczywiście zrealizowane i udane doświadczenia nad możliwością przeniesienia i przeżycia ludzkich komórek neuralnych w organizmie innego gatunku (a także integracji tych komórek z pozostałą częścią układu nerwowego danego zwierzęcia) obejmowały jedynie bardzo nieliczne populacje takich neuronów. Z oczywistych powodów nie ma bezpośrednich empirycznych dowodów potwierdzających, czy i jak chimeryzm obejmujący taką liczbę neuronów, która tworzyłaby istotną część układu nerwowego organizmu innego gatunku, wpłynąłby na zdolności umysłowe powstałego w ten sposób organizmu. Sposób funkcjonowania mózgu determinujący sferę zjawisk i zdolności psychologicznych nie jest prostą konsekwencją samego pochodzenia komórek i zawartej w nich informacji genetycznej, w nie mniejszym stopniu zależy od ich organizacji i stopnia złożoności stworzonych przez nie struktur. Nawet zatem jeżeli organizm

⁴⁶ A. MUOTRI et al.: *Development of functional human embryonic stem cell-derived neurons in mouse brain*. „Proceedings of the National Academy of Sciences of the USA” 2005, vol. 102, no. 51, doi: 10.1073/pnas.0509315102.

⁴⁷ H. GREELY et al.: *Thinking about the Human Neuron Mouse*. „American Journal of Bioethics” 2007, no. 7(5), s. 27–40, doi: 10.1080/15265160701290371.

zwierzęcy, którego mózg byłby w całości zbudowany z komórek pochodzenia ludzkiego, okazałby się zdolny do przeżycia, bardzo trudno przewidzieć, jak wpłynęłoby to dla jego zdolności psychologiczne i behawioralne.

Pewien istotny kontekst dla tego rodzaju rozważań tworzą jednak głośne doświadczenia przeprowadzone jeszcze w latach 80. XX wieku przez zespół francuskiej neurobiolog Nicole LeDouarin. Dokonywała ona przeszczepów fragmentów struktur mózgowych pobieranych z embrionów ptasich do rozwijającego się embrionu kurzego. Udało jej się doprowadzić w ten sposób do urodzenia się chimery, której schematy behawioralne stanowiły połączenie zachowań cechujących oba gatunki. Przeszczepione komórki nerwowe doprowadziły do pojawienia się niektórych zachowań typowych dla gatunku, z którego pochodziły⁴⁸. Trzeba jednak zaznaczyć, że pod istotnymi względami eksperymenty te różniły się od techniki przenoszenia komórek macierzystych używanej w eksperymentach nad zwierzęco-ludzkimi chimerami neuralnymi i mogą nie być dla nich w pełni miarodajne.

Warto także nadmienić, że interesującym przypadkiem chimeryzacji jest przeszczepienie do embrionu innego gatunku komórek macierzystych, z których rozwijają się następnie komórki rozrodcze organizmu (gamety)⁴⁹. Potencjalnie mogłyby w ten sposób powstać organizmy o anatomiczno-morfologicznych cechach jednego gatunku, jednakże wytwarzające gamety o odmiennym gatunkowo genotypie. Skrzyżowanie takich chimer mogłoby zatem prowadzić do powstania zygoty, która należałaby do innego gatunku niż jej „rodzice”. Pomijając kwestię problemów związanych z zapewnieniem takiemu potomstwu warunków umożliwiają-

⁴⁸ Zob. N. LE DOUARIN. In: *The History of Neuroscience in Autobiography*. Ed. L. SQUIRE. Oxford—New York 2012, vol. 7, s. 336 i n.

⁴⁹ R. BEHRINGER: *Human-Animal Chimeras in Biomedical Research*. „Cell Stem Cell” 2007, vol. 1, is. 3, s. 259 i n.

cych skuteczną embriogenezę i urodzenie, oznaczałoby to — przynajmniej teoretycznie — reprodukcję, w wyniku której dochodzi do poczęcia potomstwa należącego do innego gatunku niż rodzice⁵⁰. Możliwość ta wykracza wciąż poza aktualne możliwości biotechnologiczne, jednakże wydają się one do niej stopniowo zbliżać⁵¹.

W odróżnieniu od chimer hybrydą nazywany jest w naukach biologicznych organizm, którego wszystkie komórki mają jednolity kod genetyczny, będący jednak kombinacją kodów genetycznych dwóch lub więcej organizmów macierzystych. Oczywiście w przypadku rozmnażania się drogą płciową każdy osobnik jest wewnątrzgatunkową hybrydą powstałą z połączenia kodów genetycznych rodziców⁵². Dlatego też znacznie istotniejsze i bardziej interesujące jest zjawisko hybrydyzacji międzygatunkowej (łączenia genotypów organizmów różnych gatunków). W rzadkich przypadkach

⁵⁰ Zob. np. N. BOYCE: *Mixing the Species — Crossing the Line?* In: *Critical Perspectives on Stem Cell Research*. Ed. B. BELVAL. New York 2006, s. 39.

⁵¹ Sukcesem zakończyło się już opracowanie metody pozyskiwania ludzkich komórek progenitorowych nasienia i oocytów (N. IRIE et al.: *SOX17 is a Critical Specifier of Human Primordial Germ Cell Fate*. „Cell” December 2014, no. 24,; zob. także: <http://www.cam.ac.uk/research/news/egg-and-sperm-race-scientists-create-precursors-to-human-egg-and-sperm#sthash.R2ECIt5E.dpuf>). Oczywiście nawet gdyby dokonana została następnie ich udana implantacja do rozwijającego się embrionu zwierzęcego, osobną sprawą pozostawałaby możliwość skutecznej embriogenezy zygoty powstałej w wyniku takiego zapłodnienia.

⁵² O jakiegoś rodzaju hybrydyzacji wewnątrzgatunkowej mogłaby być natomiast mowa w przypadkach sztucznych rekombinacji genetycznych prowadzących do powstania organizmu posiadającego kod genetyczny będący innego typu połączeniem genotypu organizmów tego samego gatunku, niż ma to miejsce w przypadku zapłodnienia (połączenia męskiej i żeńskiej gamety). Dotyczy to np. klonowania, partenogenezy i podobnych technologii połączonych z rekombinacją genetyczną komórki rozrodczej lub włączenia do genotypu zygoty fragmentów DNA innej osoby (np. „trzeciego rodzica”).

hybrydy międzygatunkowe mogą powstawać w wyniku zwyczajnego, spontanicznego lub wymuszonego krzyżowania osobników należących do odmiennych, choć odpowiednio blisko ze sobą spokrewnionych gatunków.

Najlepiej znanym przykładem hybrydy międzygatunkowej tworzonej poprzez krzyżowanie bliskich sobie genetycznie gatunków jest muł, będący potomstwem konia i osła. Bezskutecznymi próbami doprowadzenia tą drogą do powstania hybryd ludzko-szympansi zasnął w latach 20. XX wieku radziecki biolog Ilja Iwanow, którego doświadczenia prowadzone w Afryce, a następnie kontynuowane w Związku Radzieckim, do dziś uważane są za jedno z najbardziej porażających projektów badawczych⁵³. Stosunkowo niedawne badania genetyczne wskazują na krzyżowanie się w przeszłości ludzi i neandertalczyków⁵⁴.

Do hybrydyzacji międzygatunkowej dochodzić może jednak także w drodze stosowania technik inżynierii genetycznej. We współczesnej biotechnologii dokonuje się tego przede wszystkim poprzez przenoszenie fragmentów genotypu z komórek jednego gatunku do zygoty innego gatunku bądź też przez tworzenie tzw. cybryd (hybryd cytoplazmatycznych). W pierwszym przypadku (tzw. transgenezy) DNA zapłodnionej komórki rozrodczej zostaje sztucznie zmodyfikowane poprzez wprowadzenie do niego wyodrębnionych uprzednio fragmentów genotypu organizmu innego gatunku (w skrajnych przypadkach nawet całych chromosomów). Stosunkowo proste zastosowania tej techniki upowszechniły się do tego stopnia, że zwierzęta transgeniczne stały się istotną częścią badań biomedycznych, a nawet elementem twór-

⁵³ A. ETKIND: *Beyond eugenics: the forgotten scandal of hybridizing humans and apes*. „Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences” 2008, vol. 39, is. 2, s. 205 i n., doi: 10.1016/j.shpsc.2008.03.004. PMID 18534351.

⁵⁴ E. CALLAWAY: *Modern human genomes reveal our inner Neanderthal*. „Nature”, 29.01.2014, doi: 10.1038/nature.2014.14615.

czości artystycznej (jednego z nurtów tzw. bioartu, zainicjowanego przez Eduardo Kaca)⁵⁵.

W drodze transgenezy tworzone są także hybrydy zwierzęco-ludzkie. Najlepiej znanym i najpowszechniej spotykanym przykładem są genetycznie „humanizowane” myszy, którym wszczepiane są ludzkie geny podejrzewane o związek z różnego rodzaju chorobami i dysfunkcjami⁵⁶. Tak rozumiana humanizacja jest powszechnie wykorzystywana m.in. w badaniach nad terapią nowotworów. Duże zainteresowanie wzbudziły także badania nad efektami przeniesienia do genotypu zygoty mysiej ludzkiej wersji genu nazywanego FOXP2. Ze względu na związek pomiędzy jego uszkodzeniem a poważnymi dysfunkcjami zdolności językowych jest on popularnie nazywany „genem mowy”. U myszy wyposażonych w FOXP2 zaobserwowano istotne zmiany sposobu wokalizacji, w tym emitowanie częstszych i bardziej złożonych sygnałów alarmowych, a także zwiększenie szybkości niektórych form uczenia się⁵⁷.

Także szczególnego typu hybrydy, jakimi są tzw. cybrydy (hybrydy cytoplazmatyczne), mogą mieć charakter ludzko-

⁵⁵ Kac uzyskał rozgłos poprzez stworzenie dzieła sztuki, jakim był transgeniczny królik wyposażony w przeniesiony z pewnego gatunku meduzy gen (GFP) powodujący efekt fluorescencji. Więcej na temat pracy E. Kaca — nazwanej przez niego *GFP Bunny* — znaleźć można na stronie <http://www.ekac.org/gfpbunny.html>. Ten sam gen był następnie przenoszony także do genotypu wielu innych gatunków zwierząt, w tym marmozetek, u których wykazano, że podlega on następnie dziedziczeniu. Zob. E. SINGER: *Glowing Monkeys Inherit Jellyfish Genes*. „MIT Technology Review” 2009, no. 9, dostęp online: <http://www.technologyreview.com/view/413616/glowing-monkeys-inherit-jellyfish-genes>.

⁵⁶ A. DEVOY et al.: *Genomically humanized mice: technologies and promises*. „Nature Reviews Genetics” 2012, vol. 13, s. 14 i n., doi: 10.1038/nrg3116.

⁵⁷ E. PENNISI: *Human speech gene can speed learning in mice*. „Science” 2014, dostęp online: <http://news.sciencemag.org/biology/2014/09/human-speech-gene-can-speed-learning-mice>.

-zwierzęcy. Powstają one metodą tzw. SCNT (*somatic cell nuclear transfer* — transferu jądra komórki somatycznej), polegającą na przeniesieniu jądra komórkowego (zawierającego niemal całość DNA organizmu) do komórki rozrodczej innego gatunku, pozbawionej wcześniej swojego naturalnego jądra. Technika ta jest więc niejako rodzajem klonowania, z tą różnicą, że dochodzi do powstania komórki, której jądro pochodzi od innego gatunku niż jej pozostała część. W ten sposób DNA zawarte w przeniesionym jądrze komórkowym zostaje połączone z niewielką ilością informacji genetycznej zawartej w mitochondriach (znajdujących się w cytoplazmie wypełniającej komórkę).

Tworzenie cybryd ludzko-zwierzęcych traktowane jest przede wszystkim jako szansa na łatwiejsze pozyskiwanie ludzkich embrionalnych komórek macierzystych. Tworzona z jądra komórki somatycznej cybryda pobudzana jest następnie do rozwoju jedynie po to, aby pobrać z niej embrionalne komórki macierzyste o ludzkim DNA, a następnie zostaje zniszczona (jeszcze we wczesnej fazie embriogenezy). Ze względu na niezgodność ludzkiego DNA w jądrze komórkowym ze zwierzęcym DNA mitochondrialnym uznaje się przy tym za mało prawdopodobne, aby ewentualny dalszy rozwój cybrydy doprowadził do powstania istoty zdolnej do samodzielnego życia. W dotychczasowych doświadczeniach miały miejsce udane próby pobudzenia do embriogenezy komórek powstałych w wyniku umieszczenia ludzkiego jądra w komórkach m.in. krów (Jose B. Cibelli, Lyle Armstrong), królików (Zelin Sheng) czy świń (Justin St. John)⁵⁸.

Badania nad tworzeniem chimer i hybryd ludzko-zwierzęcych wywołują oczywiste wątpliwości etyczne przekładające się w wielu krajach na rozstrzygnięcia prawodawcze. Najbardziej bezpośrednio dotyczą one kwestii regulacyjnych,

⁵⁸ Y. JIANG et al.: *Interspecies Somatic Cell Nuclear Transfer Is Dependent on Compatible Mitochondrial DNA and Reprogramming Factors*. „PLOS One” 2011, doi: 10.1371/journal.pone.0014805.

w tym przede wszystkim zakresu dopuszczalności tworzenia takich organizmów, względnie jego całkowitego zakazu. Przyjmowane dotąd rozwiązania prawne wahają się od restrykcyjnych, jak w Australii, Kanadzie czy Niemczech, do stosunkowo permissywnych, jak w Wielkiej Brytanii, Chinach czy Japonii. Zasadność obiekcji etycznych oraz zakres, w jakim uzasadniają one ograniczenia prawne, pozostają jednak dyskusyjne⁵⁹. W Polsce wyraźny zakaz tworzenia chimer i hybryd (zagrożony — podobnie jak klonowanie — karą do 5 lat pozbawienia wolności) zawiera uchwalona w 2015 roku ustawa o leczeniu niepłodności⁶⁰. Rzeczywisty zakres i skutki prawne tego zakazu (a także jego przesłanki etyczne) mogą jednak budzić rozmaite wątpliwości.

Poza kwestiami regulacyjnymi tworzenie ludzko-zwierzęcych chimer i hybryd wydaje się jednak mieć także znacznie poważniejsze implikacje dotyczące pojęcia człowieczeństwa oraz opartych na nim humanistycznych założeń porządku prawnego. Sama techniczna możliwość tworzenia istot będących biologiczną (komórkową lub genetyczną) kombinacją organizmu ludzkiego i zwierzęcego stawia bowiem pod znakiem zapytania tezę epistemiczną humanizmu. Jej filozoficznoprawna doniosłość nie jest przy tym wprost zależna — jak sądzę — od skali praktycznego wykorzystywania tych możliwości (wywołującego rozmaite obiekcje i podlegające go daleko posuniętym zakazom, przekładającym się w kon-

⁵⁹ Zob. np. C. HUTHER: *Chimera — The Ethics of Creation of Human-Animal Interspecifics*. Munich 2009.

⁶⁰ Ustawa z dnia 25 czerwca 2015 r. o leczeniu niepłodności (Dz.U. z 2015 r., poz. 1087). W art. 2 definiuje ona hybrydę jako „komórkę albo grupę komórek, powstałą z [ludzkiej — T.P.] komórki rozrodczej i zwierzęcej komórki rozrodczej”, a chimere jako „grupę komórek zbudowaną z komórek różniących się genotypowo pochodzących od więcej niż dwóch osobników tego samego gatunku lub różnych gatunków, gdzie jednym z gatunków jest człowiek”. Zakazane pod groźbą kary jest „tworzenie przy zastosowaniu technik medycznie wspomaganej prokreacji” chimer lub hybryd (art. 25 i art. 86).

sekwencji na spowolnienie dalszego rozwoju tych technologii). Aktualnie osiągalna praktycznie skala hybrydyzacji i chimeryzacji ludzko-zwierzęcej pozostaje dość odległa od możliwości tworzenia zdolnych do urodzenia i samodzielnego życia organizmów. Jednakże w świetle obecnej wiedzy wydaje się to teoretycznie w pełni osiągalne, a zdaniem niektórych wiodących badaczy, w sprzyjających warunkach prawnych pełne opanowanie możliwości hybrydyzacji i chimeryzacji międzygatunkowej byłoby kwestią stosunkowo niedługiego czasu.

Zmusza to do nieco innego spojrzenia na intuicyjne kryteria człowieczeństwa, które z perspektywy tego rodzaju możliwości biotechnologicznych mogą się coraz wyraźniej „rozchodzić”. Związek pomiędzy ludzkim kodem genetycznym, pochodzeniem lub urodzeniem się z ludzkich rodziców, posiadaniem specyficznie ludzkich cech anatomiczno-morfologicznych czy określonego zespołu cech i zdolności psychologicznych (umożliwiających istocie ludzkiej rozwinięcie przymiotów „osoby”) staje się coraz mniej nierozrwalny. Pociąga to za sobą konieczność rewizji tezy epistemicznej humanizmu prawniczego i problematyzuje pojęcie człowieczeństwa w sposób zupełnie inny, niż miało to miejsce dotychczas, gdy dochodziło do tego przede wszystkim w kontekście sporów o status embrionów, zarodków wytworzonych metodą *in vitro* czy partenoty.

Problem z rozgraniczeniem w tym kontekście istot ludzkich od pozaludzkich skłania także do stawiania na nowo pytań o to, na ile ich podmiotowe traktowanie może być sprowadzane do kwestii „człowieczeństwa” i od niej jedynie zależne. Czy zaliczenie ich do klasy „osób ludzkich” miałoby stanowić warunek *sine qua non* uznania ich za istoty zasługujące na status podmiotu, a nawet osoby? Postęp badań na chimerami i hybrydami wymusza niejako emancypację poszczególnych kryteriów człowieczeństwa ukrytych dotąd w pozornie jednolitym pojęciu istoty ludzkiej (swego rodzaju „rozpakowanie” tego pojęcia). Ukazuje zarazem coraz

wyraźniej odrębność pytania o człowieczeństwo (w sensie kwalifikacji biologiczno-gatunkowej) od pytania o status moralny danej istoty oraz o zasadność takich czy innych kryteriów jego uznawania.

Utożsamienie szczególnego statusu moralnego z samym faktem „człowieczeństwa” może wynikać z przesłanek religijnych, a mianowicie z przeświadczenia, że człowiek — i tylko on — został wyróżniony przez samego Stwórcę, który wyniósł go ponad wszelkie inne istoty. Wówczas empiryczne przymioty poszczególnych istot ludzkich, a także kwestia ich moralnej doniosłości, nie mają znaczenia dla wyznaczenia etycznych standardów traktowania człowieka oraz innych rodzajów istot. Jedynie człowiek zasługuje — z woli samego Stwórcy — na status „osoby” (posiadacza unikalnego statusu moralnego), bez względu na empiryczne podobieństwa i różnice pomiędzy konkretną istotą ludzką a organizmami pozostałych gatunków. Jednak nawet w takim ujęciu postępy biotechnologii coraz wyraźniej zmuszają do postawienia pytania o kryteria człowieczeństwa pozwalające na rozstrzygnięcie, czy dana istota należy do kategorii wyróżnionych przez Stwórcę „osób ludzkich”. Spór ten po raz pierwszy pojawił się przy okazji dzieci rodzących się w wyniku procedur *in vitro*, lecz w jeszcze większym stopniu dotyczyłby zapewne genetycznie modyfikowanych partenot, hybryd czy chimer. Co jeszcze istotniejsze — racje religijne trudno traktować jako fundament aksjologii świeckiego, neutralnego światopoglądowo państwa. Aspekty religijne pojęcia człowieczeństwa nie mogą zatem odgrywać istotnej roli (a zwłaszcza mieć znaczenia rozstrzygającego) w refleksji nad przesłankami i zasadnością traktowania podmiotowości prawnej jako immanentnie związanej z pojęciem człowieczeństwa.

Natomiast poza kontekstem religijnym etyczna doniosłość samego człowieczeństwa (przesądzająca, że posiadaczem moralnie doniosłych interesów mogą być tylko istoty „ludzkie”) stanowi albo wyraz prostego egoizmu (szowinizmu)

gatunkowego człowieka, albo odwołuje się określonych właściwości nadających istotom ludzkim szczególną wartość moralną. W pierwszym przypadku przybiera postać pozbawionego racjonalnych podstaw etycznych wywyższenia swojego własnego gatunku w podobny sposób, w jaki szowinizm narodowościowy, rasizm lub seksizm czynią to w odniesieniu do narodu, rasy lub płci. W drugim natomiast do własności nadających istotcie ludzkiej szczególny status moralny zalicza się na ogół specyficzne zdolności związane z psychologicznym pojęciem osoby (takie jak refleksyjna samoświadomość, rozumność, zdolność do komunikacji, świadomego kierowania swoim postępowaniem, podporządkowania go racjom moralnym itp.). Jednakże ten sposób ugruntowania moralnej doniosłości człowieczeństwa opiera się na założeniu (dotąd empirycznie prawdziwym), że przymiotami takimi cechują się jedynie istoty spełniające genetyczne, anatomiczno-morfologiczne czy genealogiczne kryteria człowieczeństwa.

Technologie chimeryzacji i hybrydyzacji podważają to założenie, zmuszając do wzięcia pod uwagę możliwości istnienia tworców biologicznych posiadających w różnym stopniu poszczególne psychologiczne przymioty osoby, a jednocześnie spełniające częściowo biologiczne kryteria człowieczeństwa (lub spełniające niektóre z nich). Uwypukla to zarówno przygodność związku między zdolnościami składającymi się na pojęcie osoby a stricte biologicznymi własnościami czyniącymi z danego organizmu istotę ludzką. Do rysującego się w wyniku tych przemian obrazu rzeczywistości coraz mniej pasują pojęciowe i aksjologiczne schematy humanizmu prawniczego, których anachroniczność nie tylko utrudnia konceptualne uchwycenie pojawiających się tu coraz wyraźniej komplikacji, lecz przede wszystkim stwarza ryzyko głęboko nietrafnych rozstrzygnięć normatywnych.

3.3. Powrót paradoksu statku Tezeusza

Kilka dekad temu Hilary Putnam, dyskutując pojęcie analityczności, odwołał się do eksperymentu myślowego, w którym zdanie „Wszystkie koty są zwierzętami” okazałoby się fałszywe w wyniku odkrycia, że koty są w rzeczywistości robotami sterowanymi z Marsa⁶¹. Przykład ten miał oczywiście stanowić *stricte* hipotetyczną możliwość empirycznego obalenia stwierdzenia uważanego wcześniej za analitycznie prawdziwe. Już jednak kilkadziesiąt lat później, w roku 1999, British Airways odmówiły Kevinowi Warwickowi, cybernetykowi z angielskiego uniwersytetu w Reading, możliwości zabrania na pokład samolotu „kota” będącego sztucznie skonstruowanym robotem — z powodu zakazu podróżowania zwierząt w kabinie pasażerskiej samolotu⁶². Choć sprawa ta polegała w istocie na nieporozumieniu, a cyberkot Warwicka w bardzo niewielkim stopniu przypominał rzeczywiste zwierzę, dalszy rozwój technologiczny czyni pytanie o odróżnienie istot naturalnych od ich scyborgizowanych odpowiedników coraz bardziej realnym. Dotyczy to zarówno sztucznie syntetyzowanych organizmów biologicznych (tj. funkcjonujących na bazie laboratoryjnie wytworzonego kodu genetycznego)⁶³, robotów imitujących zwierzęta⁶⁴, jak i rozwoju technologii sztucznych implantów wprowadza-

⁶¹ Por. H. PUTNAM: *It ain't necessarily so*. In: IDEM: *Mathematics, Matter and Method. Philosophical Papers*. Cambridge—New York—London—Melbourne 1975, vol. 1, s. 237 i n.

⁶² P. FLANAGAN: *There is no seat for your cybercat, scientist told*. „The Independent”, 20.10.1999, dostęp online: <http://www.independent.co.uk/news/science/theres-no-seat-for-your-cybercat-scientist-told-738695.html>.

⁶³ Zob. np. D. MALYSHEV et al.: *A semi-synthetic organism with an expanded genetic alphabet*. „Nature” 2014, no. 509, s. 385 i n.

⁶⁴ Przykładem mogą być harwardzkie sztuczne insekty, tzw. *RoboBees* (zob. <http://robobees.seas.harvard.edu>).

nych do organizmu żyjącej istoty biologicznej i wpływających na jego funkcjonowanie⁶⁵.

Właśnie tego ostatniego rodzaju technologie stanowią jedną z najdynamiczniej rozwijających się dziedzin współczesnych badań biomedycznych. Możliwość tworzenia zaawansowanych technologicznie urządzeń, które po zintegrowaniu z organizmem będą mogły zastępować niesprawne organy bądź wzmacniać ich działanie, uważana jest za jedną z głównych nadziei medycyny XXI wieku. W wielu wypadkach mają one stanowić zupełnie nową generację urządzeń już od dawna znanych i używanych w praktyce medycznej. W innych są to zupełnie nowe technologie i zastosowania służące nie tylko zastępowaniu naturalnych zdolności człowieka traconych lub słabnących w wyniku starzenia się lub dysfunkcji organizmu, lecz także mających je ulepszać i stwarzać możliwości przekraczające to, co jest naturalnie dostępne nawet dla w pełni sprawnego człowieka.

Jak powszechnie wiadomo, od wielu dziesięcioleci w powszechnym użytku znajdują się implanty kardiologiczne (zastawki, rozruszniki, stenty etc.). Trwają badania nad możliwością wprowadzenia do równie powszechnego użytku sztucznego serca, które mogłoby wyeliminować konieczność pobierania tego organu od żywego dawcy bądź przynajmniej umożliwić pacjentowi bezpieczną egzystencję w trakcie znacznie dłuższego niż obecnie czasu oczekiwania na przeszczep serca biologicznego dawcy. Wydaje się, że tego rodzaju urządzenia, po fazie testów klinicznych, mogą okazać się rozwiązaniem dającym znacznie lepsze efekty niż kseno-

⁶⁵ Klasycznym przykładem tego rodzaju eksperymentów może być tzw. robo-szczur (robo-rat lub ratbot), do którego mózgu wszczepione zostały elektrody umożliwiające przesyłanie mu sygnałów powodujących zmianę kierunku biegu, a w konsekwencji — zdalne sterowanie obieraną przez niego trasą. Zob. na ten temat D. GRAHAM-ROWE: „Robo-rat” controlled by brain electrodes. „New Scientist” 1.05.2002, <https://www.newscientist.com/article/dn2237-robo-rat-controlled-by-brain-electrodes>.

transplantacja, z którą wcześniej wiązano podobne nadzieje. Równolegle prowadzone są badania nad rozwojem technologii sztucznego płuca – urządzenia służącego do wypełniania funkcji oddechowych umieszczanego wewnątrz organizmu (w odróżnieniu od stosowanych już od dawna urządzeń zewnętrznych, które mogą w razie potrzeby przejmować lub wspierać funkcje oddechowe i krążeniowe pacjenta).

Najstarszymi i najszerzej stosowanymi urządzeniami zastępującymi części ciała są oczywiście protezy kończyn. Dotychczas były one jednak łączone z organizmem w sposób czysto mechaniczny i stanowiły bardzo elementarny substytut rzeczywistego organu. Współcześnie prowadzonych jest wiele badań i prac nad ich nowoczesnymi odpowiednikami, które dzięki zintegrowaniu z połączeniami nerwowymi mają zapewniać możliwość odbioru bodźców dotykowych oraz sterowanie poprzez sygnały pochodzące bezpośrednio z motorycznych ośrodków kory mózgowej (najbardziej znany prototyp dłoni wykorzystujący część z tego rodzaju testowanych rozwiązań nazywany jest *Luke-hand* – w nawiązaniu do znanej sceny z jednej z części „Gwiezdnych wojen”)⁶⁶.

Podobne badania prowadzone są w odniesieniu do elektronicznych urządzeń przeznaczonych do trwałego połączenia z ciałem, mających zastępować uszkodzone organy zmysłów, takie jak sztuczny język lub systemy mające umożliwić widzenie osobom z uszkodzonym aparatem wzrokowym: sztucznej siatkówki czy elektronicznych implantów umieszczanych wprost w korze wzrokowej i odbierających sygnały z kamer zastępujących oczy⁶⁷. Szeroko stosowane już od wie-

⁶⁶ Zob. <http://spectrum.ieee.org/automaton/biomedical/bionics/dean-kamen-luke-arm-prosthesis-receives-fda-approval>.

⁶⁷ J.J. LAVIGNE: *Artificial tongues: Tastes good to me*. „Nature Materials” 2007, vol. 6, s. 548; J. WYATT et al.: *The Retinal Implant Project*, dostęp online: <http://www.rle.mit.edu/media/pr151/19.pdf>; W. DOBELLE: *Artificial vision for the blind by connecting a television camera to the visual cortex*. „ASAIO Journal” 2000, vol. 46; por. także *Toward Replacement Parts*

lu lat są implanty służące wzmacnianiu słuchu (instalowane w uchu wewnętrznym). W różnych fazach badań znajdują się urządzenia mające zastępować uszkodzone struktury mózgu, takie jak np. opracowywany pod kierunkiem Theodore'a W. Bergera sztuczny hipokamp, mający zapobiegać utracie pamięci związanej z uszkodzeniami lub dysfunkcjami tej części mózgu⁶⁸.

Spore zainteresowanie wzbudzają także badania wspomnianego już Kevina Warwicka, w tym możliwość przekazywania sygnałów nerwowych na odległość za pomocą elektronicznych implantów wprowadzonych do ciał dwóch różnych osób. W doświadczeniu z udziałem Warwicka i jego żony pozwoliło to na sterowanie ruchami ręki drugiej osoby ze znacznej odległości poprzez sygnał przekazywany drogą internetową wprost do jej nerwów motorycznych. W 2012 roku zostało publicznie zaprezentowane urządzenie BrainGate 2, w pełni umożliwiające sparaliżowanej pacjentce poruszanie zewnętrznymi sztucznymi kończynami za pomocą sygnałów odczytywanych wprost z jej kory mózgowej (poprzez wprowadzone do jej mózgu elektrody)⁶⁹. Obecnie technologia ta znajduje się w fazie prac nad na tyle dokładnym przetwarzaniem sygnałów nerwowych powstających w mózgu, by umożliwiły sparaliżowanemu pacjentowi korzystanie z komputera bezpośrednio poprzez wytworzenie w umyśle intencji poruszenia kursorem w określony sposób⁷⁰.

for the Brain, Implantable Biomimetic Electronics as Neural Prostheses. Eds. T.W. BERGER, D. GLANZMAN. Cambridge—London 2005, s. 15 i n.

⁶⁸ „MIT Technology Review” zaliczył w 2013 roku prace Theodore'a W. Bergera do listy 10 najbardziej przełomowych technologii znajdujących się w fazie rozwoju (J. COHEN: *Memory Implants*. „MIT Technology Review”, <https://www.technologyreview.com/s/513681/memory-implants>); *Toward Replacement Parts for the Brain...*, s. 241 i n.

⁶⁹ D. ORENSTEIN: *People with paralysis control robotic arms using brain-computer interface*, dostęp online: <http://news.brown.edu/articles/2012/05/braingate2>.

⁷⁰ <http://braingate2.org/communication.asp>.

Motorem i celem poszukiwania technologicznych możliwości integrowania ciała ludzkiego z urządzeniami technicznymi (nazywanego „cyborgizacją” człowieka) nie musi być jedynie bezpośrednia potrzeba medyczna (terapeutyczna). Nie mniejszą rolę odgrywają tu nadzieje na możliwość „ulepszania” w ten sposób naturalnych zdolności człowieka. Postulaty, aby w miarę pojawiania się technologicznych możliwości używać ich do wzmacniania tego, do czego człowiek zdolny jest dzięki swoim wrodzonym predyspozycjom biologicznym, głoszą przede wszystkim zwolennicy idei nazywanych transhumanizmem. Argumentują oni, że jest to nie tylko w pełni uprawnione, lecz wręcz etycznie niewłaściwe byłoby odmawianie ludziom możliwości skorzystania z tego rodzaju nowych możliwości, jeżeli tylko stają się one technicznie osiągalne. Nie ma tu, ich zdaniem, żadnej istotnej różnicy pomiędzy elektronicznymi implantami potęgującymi poszczególne zdolności człowieka a używanymi od wieków urządzeniami w rodzaju chociażby lornetek, samochodów, ubrań czy nart. Fakt, że urządzenie zostaje wprowadzone do wnętrza organizmu i działa dzięki najnowocześniejszym technologiom elektronicznym, nie może mieć istotnego znaczenia dla jego moralnej oceny. Nie ma zatem jakichkolwiek przeszkód, aby wraz z rozwijającą się techniką pogłębiał się także stopień, w jakim organizmy ludzi będą mogły podlegać cyborgizacji — również niesłużącej jedynie zastąpieniu niesprawnych organów czy zdolności, lecz także ich zasadniczemu przeobrażeniu. Z perspektywy idei transhumanistycznych przekraczanie kolejnych barier wynikających ze *stricte* biologicznej konstytucji organizmu ludzkiego stanowi po prostu kolejny etap rozwoju cywilizacyjnego i tak powinno być traktowane⁷¹.

W ślad za rosnącymi możliwościami technologicznymi zapewnienia człowiekowi zdolności widzenia, słyszenia, pa-

⁷¹ Zob. na ten temat szerzej w *Transhumanism and its Critics*. Eds. G. HANSELL, W. GRASSIE. Philadelphia 2011, *passim*.

miętania czy przetwarzania informacji, a być może także alternatywnych sposobów poruszania się czy komunikowania swoich przeżyć, mogą się pojawić pytania, czy i w jakim stopniu wpływa to na „człowieczeństwo” w ten sposób scyborgizowanej istoty⁷². Tym samym w dokonującym się na naszych oczach postępie technologii łączenia ludzkiego organizmu, a nawet bezpośrednio mózgu, z urządzeniami technicznymi trudno nie dostrzegać kolejnego wyzwania dla tradycyjnej postaci humanizmu prawniczego i jego tezy epistemicznej. Proces cyborgizacji organizmu ludzkiego stawia niejako ponownie pytania, które w filozofii były znane i dyskutowane od wielu wieków, przede wszystkim jako problem tożsamości danego indywiduum w obliczu zmian poszczególnych elementów tego, poprzez co jest on konstytuowany. W najbardziej klasycznym ujęciu problem ten znany jest pod nazwą paradoksu statku Tezeusza, opisanego po raz pierwszy przez Plutarcha. Antyczny biograf, opisując dzieje Tezeusza, wspomina:

Ten trzydziestowiosłowy statek, na którym Tezeusz z młodymi zakładnikami wypłynął i szczęśliwie powrócił, Ateńscy przechowywali aż do czasów Demetriosa z Faleronu. Naturalnie wymieniali stare drewniane klepki i umieszczali nowe, mocne, a tak je przy tym zręcznie łączyli, że w dyskusjach filozofów na temat ‘wątpliwego sofizmu’ statek ów stał się konkretnym przykładem: jedni bowiem dowodzili, że to jest jeszcze ten sam, a drudzy — że już go w ogóle nie ma⁷³.

⁷² Na temat związków podmiotowości człowieka i jego cielesności por. T. CHAUVIN: *Homo iuridicus — człowiek jako podmiot prawa publicznego*. Warszawa 2014, s. 306 i n.; J. GLOVER: In: *The Philosophy and Psychology of Personal Identity*. London—New York 1988, s. 69 i n.

⁷³ PLUTARCH: *Żywoty równoległe*. Tłum i wstęp K. KORUS. Przypisy i komentarze L. TRZCIONKOWSKI, K. KORUS. T. 1. *Tezeusz — Romulus i ich porównanie, Likurg — Numa i ich porównanie*. Warszawa 2004, s. 105.

Paradoks statku Tezeusza jest znany w różnych postaciach i był dyskutowany niezliczoną liczbę razy, a zainteresowanie problemem tożsamości nie słabnie także w czasach współczesnych⁷⁴. Jednakże obecnie powraca on w nowym kontekście — w postaci pytania, na ile istota ludzka pozostaje człowiekiem bez względu na stopniowe zastępowanie poszczególnych narządów lub struktur organizmu odpowiadającego za jego podstawowe funkcje sztucznymi substytutami bądź też dodatkowymi urządzeniami wzmacniającymi jego zdolności do poziomu nietypowego dla „naturalnej”, biologicznej istoty ludzkiej.

Wydaje się jednak, że istota problemu, jaki dla humanizmu prawniczego i jego tezy epistemicznej stwarza ta wersja paradoksu statku Tezeusza, leży nieco gdzie indziej. Jednym z najczęściej rozważanych rozwiązań tego paradoksu w dotychczasowej myśli filozoficznej jest odwołanie się do czasoprzestrzennej ciągłości danego obiektu, pozwalającej traktować go jako jedno i to samo indywiduum, niezależnie od wymiany poszczególnych elementów, z których jest złożony (tak jak w organizmie człowieka dochodzi do nieustannego wymierania i zastępowania poszczególnych komórek ciała) bądź nawet zmian w jego budowie, kształcie, funkcjach etc.

Można sądzić, że kryterium ciągłości czasoprzestrzennej danej istoty pozostaje, przynajmniej obecnie, zupełnie wystarczającym i intuicyjnie satysfakcjonującym rozwiązaniem paradoksu statku Tezeusza w odniesieniu do praktycznie istotnych problemów, jakie stwarzać mogą procesy cyborgizacji. Rozwiązania takie nie są pozbawione filozoficznych komplikacji i mogą prowadzić do innych paradoksów, jak np. hipotetycznej możliwości odbudowy z wymienianych elementów identycznego obiektu w innym miejscu. W takim scenariuszu tożsamość wynikająca z ciągłości czasoprzestrzennej konkurowałaby niejako z tożsamością obiek-

⁷⁴ Zob. np. D. PARFIT: *Reasons and Persons*. Oxford—New York 1984, s. 199 i n.

tu powstałego z jego pierwotnych elementów tworzących identyczną całość (tyle, że zlokalizowaną gdzie indziej).

Wątpliwości te — choć filozoficznie doniosłe — pozostają na tyle odległe od aspektów praktycznych przypisywania tożsamości, że nie wydają się dyskwalifikować kryterium czasoprzestrzennej jedności jako podstawy uznawania człowieczeństwa organizmu podlegającego nawet daleko posuniętej cyborgizacji, o ile tylko zachowane zostają warunki psychologicznej tożsamości osoby (choćaby Locke'owskiej ciągłości wspomnień). W tym ujęciu istota ludzka pozostawałaby istotą ludzką, jeżeli była nią w przeszłości, niezależnie od skali, w jakiej jej naturalne organy lub części ciała ulegałyby zastąpieniu lub połączeniu ze sztucznymi podzespołami mającymi wspierać lub zastępować ich działanie.

Rozwiązanie takie zakłada jednak, że dana istota spełniała określone kryteria człowieczeństwa w „punkcie początkowym”, odsyła zatem niejako do problemu biologiczno-psychologicznych cech odróżniających istotę ludzką od istot pozaludzkich. Nie jest to jednak problem odrębny od wątpliwości dotyczących możliwości do delimitacji klasy istot ludzkich za pomocą takich kryteriów biologicznych, jak „ludzki” kod genetyczny, pochodzenie od ludzkich rodziców czy posiadanie ludzkich cech anatomiczno-morfologicznych.

Kryteria psychologiczne mają tu wszakże znaczenie o tyle wtórne, że człowieczeństwo danej istoty w jakkolwiek rozumianym punkcie początkowym nie musi odwoływać się do już zaktualizowanych zdolności osobowych (refleksyjnej samoświadomości), a jedynie do posiadania takich własności biologicznych, na bazie których u istot ludzkich dochodzi do ich wytworzenia. Jednakże istotą idei (czy raczej ideologii) transhumanizmu, jak wskazuje Adam Sulikowski, wydaje się

[...] postrzeganie ciała z jednej strony jako maszyny jedynie wspierającej to, co przesądza o człowieczeństwie, czyli rozumną świadomość, z drugiej zaś strony jako zwierzęcego

więzienia uniemożliwiającego prawdziwą emancypację od przyrody i jej podstawowego wyróżnika, jakim jest śmierć⁷⁵.

Rzeczywistym wyzwaniem dla humanizmu prawniczego przez transhumanistyczne dążenie do cyborgizacji jako szansy na przezwyciężenie przez człowieka jego organicznych ograniczeń jest niejako przeciwstawienie „człowieczeństwa” jako pewnego zespołu zdolności psychologicznych (wraz z umożliwiającym je podłożem biologicznym lub technicznym) człowieczeństwu rozumianemu jako spełnienie gatunkowych kryteriów biologicznych. Innymi słowy przeciwstawienie człowieczeństwa zdolności bycia osobą, w sposób otwierający na nowo dyskusję na temat rzeczywistych, moralnie relewantnych kryteriów podmiotowości, a także ewentualnej roli, jaką odgrywać może w niej określony poziom zdolności psychologicznych, gdy nie towarzyszy im biologiczna przynależność do gatunku *homo sapiens* (która z punktu widzenia transhumanizmu traktowana musi być jako okoliczność dalece wtórna).

Kluczowe znaczenie perspektyw cyborgizacji człowieka wydaje się zatem leżeć w coraz wyraźniejszym rozchodzeniu się kwestii biologicznej przynależności gatunkowej oraz zespołu kryteriów przesądzających o konieczności jej podmiotowego czy też „osobowego” traktowania. O ile rosnący poziom cyborgizacji — zarówno *stricte* terapeutycznej, jak i udoskonalającej lub poszerzającej naturalne zdolności istoty ludzkiej — może czynić pytanie o „przynależność gatunkową” danej istoty coraz bardziej anachronicznym czy niewłaściwie postawionym, pytanie o etycznie relewantne kryteria przyznawania poszczególnym istotom określonego statusu moralnego oraz związanych z tym uprawnień podmiotowych nie tylko nie powinno tracić, lecz wręcz zyskiwać na znaczeniu. Odpowiedź na nie w coraz mniejszym stopniu może jednak odwoływać się do kwestii „nagiego faktu” czło-

⁷⁵ A. SULIKOWSKI: *Posthumanizm a prawoznawstwo*. Opole 2013, s. 120.

wieczeństwa rozumianego w sposób, który dotąd pozostawał w pełni wystarczający.

3.4. Zgeneralizowany test Turinga

Zwycięstwo zbudowanego przez IBM superkomputera *Deep Blue* nad szachowym mistrzem świata Garrym Kasparowem w 1997 roku jest z dzisiejszej perspektywy już dość zamierzłą historią. Aktualnie poziom arcymistrzowski osiągają programy szachowe dostępne w powszechnie używanych komputerach osobistych, a nawet w smartfonach. Podobnie szybki postęp dokonuje się w dziedzinie selekcji i wykorzystywania ogromnych ilości danych (tzw. *Big Data*), czego spektakularnym wskaźnikiem było zwycięstwo innego superkomputera IBM — *Watsona* — w teleturnieju *Jeopardy!* (zblizonego do polskiego *Miliarda w rozumie*). Technologia zastosowana w tym przypadku obejmowała przetwarzanie pytań zadawanych przez prowadzącego w języku naturalnym oraz poszukiwanie odpowiedzi w gigantycznym zasobie danych zgromadzonych w pamięci komputera (choć bez połączenia z siecią i wykorzystywania danych rozsianych w internecie). Jak z kolei wyszło na jaw przy okazji głośnego wycieku danych z popularnego na całym świecie kanadyjskiego portalu towarzysko-randkowego *Ashley Madison*, za przygniatającą większością profili kobiecych kryły się w istocie internetowe boty produkujące fałszywe tożsamości i prowadzące korespondencję z zainteresowanymi nimi ludzkimi użytkownikami.

W 2014 roku głośny w środowiskach prawniczych stał się przypadek włączenia do organu zarządzającego spółki *Deep Knowledge Ventures* z siedzibą w Hong-Kongu programu komputerowego VITAL służącego dostarczaniu rekomendacji inwestycyjnych. Mimo że w prawie handlowym obowiązującym w Hong-Kongu dopuszczalne jest pełnienie funkcji członka organu spółki niepublicznej przez osoby prawne,

to jednak całkowity brak podmiotowości prawnej programu komputerowego oznaczał, że podany przez spółkę do publicznej wiadomości akt powołania VITAL w skład jej zarządu (rady dyrektorów) był prawnie bezskuteczny⁷⁶. Niemniej jednak stanowi ilustrację wielu toczących się od kilkunastu lat w literaturze prawniczej dyskusji dotyczących sposobów pojęciowego i normatywnego ujęcia statusu agentów programowych i sprzętowych (w tym przede wszystkim robotów) o rosnącej skali autonomii podejmowanych decyzji i wyborów optymalnych sposobów rozwiązywania postawionych przed nimi zadań.

Dyskusje te przybierają na sile i praktycznym znaczeniu w obliczu nie tylko upowszechniania się agentów programowych odgrywających coraz większą rolę w obrocie handlowym, ale także wdrażanych już z wolna do w pełni powszechnego, komercyjnego użytku technologii samoprowadzących się samochodów (także będących postacią zautonomizowanych agentów sprzętowych). Wyrazny postęp zachodzi w pracach nad androidami mającymi przejąć chociażby w części kontrolę oraz funkcję „towarzyszenia” osobom starszym, których udział w społeczeństwie błyskawicznie rośnie, zwłaszcza w najbardziej rozwiniętych gospodarczo i cywilizacyjnie częściach świata (w szczególności w Japonii, a także w Chinach (wskutek m.in. wieloletniej tzw. polityki jednego dziecka). Coraz szerzej zaawansowane humanoidalne roboty bywają wykorzystywane do różnych celów cywilnych (jak Asimo produkowany przez Hondę czy Nao przez Aldebaran Robotics) czy wojskowych (np. Atlas rozwijany przez Boston Dynamics). W ramach przygotowań NASA do kolejnych misji eksploracyjnych związanych z Marsem (zwłaszcza po udanym umieszczeniu na nim urządzenia

⁷⁶ R. WILE: *A Venture Capital Firm just Named an Algorithm to Its Board of Directors — Here's what It Actually Does*. Business Insider, 13.05.2014, dostęp online: <http://www.businessinsider.com/vital-named-to-board-2014-5#ixzz31dVwrSEo>.

Curiosity w 2012 roku) prowadzone są intensywne prace nad udoskonalaniem robotów zdolnych do dostosowania swoich działań (np. sposobu poruszania się) do własnych uszkodzeń oraz do samonaprawy (a więc wyposażonych w coś, co można byłoby porównać do „instynktu przetrwania”)⁷⁷.

Wszystkie te przykłady wskazują, że technologia agentów zarówno programowych, jak i sprzętowych zaczyna stanowić coraz poważniejsze wyzwanie z punktu widzenia pojęciowych i normatywnych schematów prawniczych. Tworzy ona kolejną płaszczyznę dyskusji o perspektywach i kierunkach dalszej ewolucji pojmowania podmiotowości i osobowości prawnej. Programy o rosnącej zdolności do samodzielnego reagowania na zmiany w otoczeniu i dostosowanie do nich działań zmierzających do osiągnięcia wskazanych im celów określa się mianem zautonomizowanych sztucznych agentów⁷⁸.

Zakres możliwej sfery samodzielności takich agentów definiuje się zazwyczaj jako obejmujący szerokie spektrum, na którego jednym krańcu znajduje się pełna automatyczność, a na drugim pełna autonomiczność. Przez automatyczność rozumie się tu zdolność ograniczoną do powtarzania sztywnej sekwencji z góry zaprogramowanych (a w konsekwencji — przewidywalnych) czynności wyzwalanych określonymi bodźcami. Natomiast pełna autonomiczność polega na zdolności do samodzielnego wyboru nie tylko środków, ale także celów, do których mają one prowadzić. Pomędzy tymi

⁷⁷ Por. np. P. LEVI, E. MEISTER, F. SCHLACHTER: *Reconfigurable swarm robots produce self-assembling and self-repairing organisms*. „Robotics and Autonomous Systems”, vol. 62, is. 10, s. 1371 i n.; zob. także m.in. H. DEVLIN: *Beware the wounded robot: scientists develop machines that adapt to injury*. „The Guardian”, 27.05.2015, dostęp online: <http://www.theguardian.com/technology/2015/may/27/beware-the-wounded-robot-scientists-develop-machines-that-adapt-to-injury>.

⁷⁸ Na temat rozmaitej stosowanej tu terminologii i wiążących się z nią trudności por. R. MICHALCZAK: *Problem podmiotowości prawnej agentów programowych w ujęciu teoretycznoprawnym*. Maszynopis rozprawy doktorskiej. Kraków 2016.

punktami krańcowymi możemy mieć natomiast do czynienia z różnymi stopniami *zautonomizowania* agentów, polegającymi na zdolności do samodzielnego doboru środków pozwalających na możliwie efektywne dążenie do narzuconych agentowi celów w zależności od zmian zachodzących w otoczeniu agenta. Zakres *zautonomizowania* może być dodatkowo powiększany przez zdolność do samodzielnego uczenia się w oparciu o pozytywne i negatywne doświadczenia, wpływającego na sposób doboru środków ze względu na zależności pomiędzy uwarunkowaniami zewnętrznymi a efektywnością dostępnych sposobów postępowania.

W piśmiennictwie różnicę tę ujmuje się w postaci przeciwstawienia pomiędzy agentami zwanymi *autonomous* (w pełni autonomicznymi) a *autonomic* (*zautonomizowanymi*)⁷⁹. W obecnym stanie rozwoju technologii sztucznych agentów mamy do czynienia z rosnącym stopniem ich *zautonomizowania*, nie ma natomiast — jak na razie — realnych perspektyw budowy agentów w pełni autonomicznych. Już jednak aktualnie osiągalny stopień *zautonomizowania* prowadzi do pojawiania się jakościowo nowych problemów prawnych⁸⁰. Dostępne technologie zapewniają agentom taki zakres samodzielnności decyzyjnej, w którym nie jest możliwe przewidzenie sposobu, w jaki będą postępować w zmieniających się okolicznościach zewnętrznych (opierają się bowiem na zastosowaniu różnego typu reguł heurystycznych dających największą szansę na osiągnięcie najlepszych możliwych w danej sytuacji rezultatów, a nie na algorytmach zbudowanych ze sztywnych reguł wiążących określone reakcje ze z góry założonymi przesłankami).

Tym samym rośnie także problem odpowiedzialności za działania podejmowane przez agenty, które nie są w pełni

⁷⁹ B.-J. KOOPS, M. HILDEBRANDT, D. JAQUETT-CHIFFELLE: *Bridging the Accountability Gap: Rights for New Entities in the Information Society?* „Minnesota Journal of Law, Science and Technology” 2010, vol. 11, s. 515.

⁸⁰ Na temat „tezy o specyficzności” agentów programowych zob. R. MICHALCZAK: *Problem podmiotowości prawnej agentów programowych...*

możliwe do kontrolowania ani nawet do przewidzenia przez ich twórców, producentów, dystrybutorów, użytkowników czy inne osoby wchodzące z agentami w interakcje. Wymaga to poszukiwania rozwiązań stwarzających szansę na odpowiednie wyważenie ryzyka wiążącego się ze szkodą wyrządzoną działaniem lub zaniechaniem agenta, która nie została zawiniona przez jakąkolwiek osobę trzecią, której można byłoby przypisać odpowiedzialność z tytułu niedochowania należytej staranności (pomijam tu możliwość obciążenia dowolnej osoby pełną odpowiedzialnością za agenta opartą na zasadzie ryzyka, co stanowi rozwiązanie proste prawniczo, jednakże z różnych powodów nieefektywne i nieadekwatne do specyfiki technologii sztucznych agentów)⁸¹. Tego rodzaju pytania i wątpliwości dotyczą zarówno agentów *stricte* programowych (działających w cyberprzestrzeni), jak i sprzętowych, których funkcjonowanie polega na sterowaniu fizycznie wyodrębnionym urządzeniem (robotem).

Najpopularniejsze obecne zastosowania agentów programowych wiążą się z transakcjami handlowymi (np. giełdowymi) zawieranymi w sposób mający na celu maksymalizację zysku użytkownika. Zautonomizowanie ich działania polega na zdolności do samodzielnego podejmowania decyzji, jakie transakcje zostaną w tym celu zawarte, a także wyborów, z kim, kiedy i na jakich warunkach dojdą one do skutku. Programy typu *trading bot* są w stanie w bardzo krótkim czasie analizować ogromną liczbę informacji rynkowych i dzięki temu dokonywać bardziej zyskowych transakcji niż te wynikające z decyzji podejmowanych przez człowieka. Zautonomizowane podejmowanie przez nie decyzji czyni jednak niemożliwym do przewidzenia, jakie konkretne czynności prawne zostaną przez nie dokonane ani tym bardziej wynikających z nich efektów ekonomicznych. Nie-

⁸¹ Por. szerzej na temat różnych możliwych podejść do kwestii odpowiedzialności za działania agentów w: R. MICHALCZAK: *Problem podmiotowości prawnej agentów programowych...*

mniej jednak w niektórych segmentach obrotu giełdowego ponad połowa transakcji dokonywana jest przez zautonomizowane boty handlowe.

Spektakularnym efektem ubocznym rosnącego znaczenia botów na rynkach finansowych stał się tzw. *flash-crash* z 2010 roku, czyli krótkotrwały krach giełdy nowojorskiej spowodowany „zapętleniem się” wzajemnych transakcji dokonywanych przez boty, w wyniku czego bez wyraźnych przyczyn gospodarczych wskaźnik Dow Jones w ciągu kilku minut odnotował spadek o wartości około biliona dolarów, aby następnie w krótkim czasie powrócić do stanu pierwotnego⁸².

Inną interesującą ilustracją działania tego rodzaju agentów był także głośny przypadek ogromnych zysków uzyskanych przez bota dokonującego transakcji w oparciu o analizę informacji dostępnych na popularnym serwisie Twitter. Nabył on znaczący pakiet udziałów w dużej, choć przeżywającej trudności spółce giełdowej, w ciągu ułamków sekund po ukazaniu się na Twitterze wiadomości o planach jej przejęcia przez międzynarodowego giganta danej branży⁸³. Powszechnie wiadomo także, że zautonomizowane agenty bez reszty zdominowały np. segment internetowego handlu biletami i rezerwacjami (wykupując w pierwszym możliwym terminie całość biletów na atrakcyjne koncerty lub wydarzenia sportowe, a następnie zbywając je z zyskiem w miarę zbliżania się terminu danej imprezy)⁸⁴.

⁸² J. SUROWIECKI: *New Ways to Crash the Market*. „New Yorker”, 16.05.2010, dostęp online: <http://www.newyorker.com/magazine/2015/05/18/new-ways-to-crash-the-market>.

⁸³ S. STEVENSON: *The Wolf of Wall Tweet*. „The Slate”, 20.04.2015, dostęp online: http://www.slate.com/articles/business/moneybox/2015/04/bot_makes_2_4_million_reading_twitter_meet_the_guy_it_cost_a_fortune.html.

⁸⁴ C. FLYN: *The Bot Wars: why you can never buy concert tickets online*. NewStatesman, 6.08.2013, dostęp online: <http://www.newstatesman.com/economics/2013/08/bot-wars-why-you-can-never-buy-concert-tickets-online>.

W dotychczasowej literaturze prawniczej poświęconej prawnym aspektom rozwoju technologii sztucznych agentów wskazuje się, że *de lege ferenda* rozważanych może być kilka możliwych podejść do kwalifikacji cywilnoprawnej działań prowadzonych przez tego rodzaju zautonomizowane agenty⁸⁵.

Rozwiązaniem niejako domyślnym jest traktowanie czynności sztucznych agentów jako dokonywanych przez osobę (fizyczną lub prawną) będącą ich użytkownikiem. Program przeznaczony do nabywania i zbywania aktywów traktowany jest tu jako narzędzie techniczne przenoszące oświadczenie woli lub jako „poślaniec”. Jednakże w każdym przypadku jego oświadczenie jest z punktu widzenia prawnego uważane za złożone przez rzeczywistego użytkownika posługującego się w tym celu agentem. Rozwiązanie takie w pełni mieści się w obowiązujących unormowaniach prawnych, a transakcje dokonywane za pośrednictwem zautonomizowanych agentów nie różnią się — na jego gruncie — od transakcji dokonywanych drogą elektroniczną bądź też za pomocą np. automatów do sprzedaży określonych produktów.

Problematyczność takiego podejścia wiąże się z autonomizacją decyzji sztucznych agentów dokonujących transakcji, które nie są objęte jakąkolwiek wolą, wiedzą, a nawet możliwością przewidzenia ich warunków przez użytkownika. Dlatego też w miarę wzrostu stopnia tej autonomizacji coraz trudniej traktować je jako mieszczące się w ramach transakcji dokonywanych przy pomocy „środków komunikacji elek-

⁸⁵ Do najważniejszych prac dotyczących tej tematyki należy przede wszystkim: L. SOLUM: *Legal Personality for Artificial Intelligences*. „North Carolina Law Review” 1992, vol. 70; S. CHOPRA, L. WHITE: *Legal Theory for Autonomous Artificial Agents*. Ann Arbor, MI 2011; U. PAGALLO: *The Laws of Robots. Crimes, Contracts and Torts*. Dordrecht—Heidelberg—London—New York 2013; w polskiej literaturze zob. R. MICHALCZAK: *Problem podmiotowości prawnej agentów programowych...*

tronicznej”⁸⁶. W tym ostatnim przypadku mamy bowiem do czynienia jedynie z przenoszeniem treści oświadczenia woli złożonego przez rzeczywiste strony danej umowy. W transakcjach dokonywanych przez zautonomizowane agenty trudno natomiast mówić o istnieniu oświadczenia woli składanego przez użytkownika, które obejmowałoby istotne warunki danej umowy i było jedynie „przenoszone” przez agenta tak, aby dotarło do wiadomości adresata (oferenta lub oblata).

Z punktu widzenia prawnego nie ma oczywiście przeszkód, aby takie oświadczenie „zarachować” użytkownikowi niezależnie od tego, na ile faktycznie obejmował je świadomością (traktując posłużenie się agentem jako swego rodzaju blankietową zgodę na wszelkie oświadczenia, jakie zostaną złożone w wyniku procesów decyzyjnych zachodzących zgodnie ze sposobem przetwarzania informacji przez agenta, niezależnie od zawartości i innych elementów powstającego w ten sposób stosunku prawnego). Z uwagi na nieprzewidywalność zawartości oświadczeń woli składanych „w imieniu” użytkownika przez zautonomizowane agenty miałyby to jednak zasadnicze i oczywiste wady. W miarę rosnącego dystansu pomiędzy wolą i świadomością użytkownika a decyzjami i działaniami zautonomizowanych agentów rośnie bowiem zarówno fikcyjność takiego zarachowania, jak i przede wszystkim ryzyko korzystania z agentów dla ponoszących za nie bezpośrednią i nieograniczoną odpowiedzialność podmiotów⁸⁷.

Podstawową trudnością w pogodzeniu tego podejścia z dalszym postępowaniem autonomizacji sztucznych agentów jest zatem — jak ujmuje to Andreas Matthias — pogłębiająca się

⁸⁶ Por. art. 2 pkt. 2 i 5 ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz.U., Nr 144, poz. 1204 ze zm.).

⁸⁷ Na temat problemu „rosnącego dystansu” zob. B.-J. KOOPS, M. HIL-DEBRANDT, D. JAQUETT-CHIFFELLE: *Bridging the Accountability Gap...*, s. 510.

„luka odpowiedzialności” (*Verantwortungslücke*)⁸⁸. Co więcej, również z punktu widzenia kontrahentów transakcji dokonywanych przez sztuczne agenty mogłoby się to wiązać ze zwiększającym się ryzykiem trudności w identyfikacji i dotarciu do posługującego się agentem podmiotu, który ponosiłby wyłączną odpowiedzialność za czynności agenta⁸⁹. Zwraca się uwagę, że tego rodzaju rozkład ryzyka nie tylko może okazać się daleki od tego, co można byłoby określić jako optymalną ochronę interesów ludzi będących użytkownikami i kontrahentami agentów (czy też osobami trzecimi ponoszącymi szkodę wynikłą z ich funkcjonowania), lecz z uwagi na nadmierne ryzyko posługiwania się sztucznymi agentami może wręcz wpłynąć na zahamowanie rozwoju technologicznego.

Drugą braną pod uwagę możliwością jest traktowanie zautonomizowanych agentów w sposób zbliżony do pełnomocników lub pośredników w rozumieniu przepisów o umowie agencyjnej (art. 758 i n. kodeksu cywilnego). W takim ujęciu wiążące dla użytkownika byłyby tylko takie czynności agenta, które mieściłyby się w zakresie udzielonego mu mandatu. Użytkownik mógłby zatem uchylić się od skutków prawnych czynności dokonanych poza zakresem udzielonego agentowi umocowania, zachowując w ten sposób kontrolę nad skalą ponoszonego przez siebie ryzyka.

Rozwiązanie to oznaczałoby jednak, że agentowi trzeba by przypisywać jakiegoś rodzaju zdolność prawną oraz zdolność do czynności prawnych⁹⁰. Kwestią do rozwiązania pozostaje także pytanie o podmiot odpowiedzialny za roszczenia wynikające z działania agenta poza zakresem umoco-

⁸⁸ A. MATTHIAS: *Automaten als Träger der Rechten. Plädoyer für eine Gesetzesänderung*. Berlin 2007, cyt. za B.-J. KOOPS, M. HILDEBRANDT, D. JAQUETT-CHIFFELLE: *Bridging the Accountability Gap...*, s. 545–546.

⁸⁹ T. ALLEN, R. WIDDISON: *Can Computers Make Contracts?* „Harvard Journal of Law and Technology” 1996, vol. 9(26), s. 29.

⁹⁰ B.-J. KOOPS, M. HILDEBRANDT, D. JAQUETT-CHIFFELLE: *Bridging the Accountability Gap...*, s. 512.

wania (choćby w zakresie *culpa in contrahendo*, ale także ewentualnej szkody wynikającej np. ze spełnienia świadczenia nienależnego). Jedną z możliwości jest odpowiedzialność producenta lub dystrybutora, co jednak w praktyce może okazać się mało funkcjonalne. Dlatego też proponuje się również możliwość zaspokajania tego rodzaju roszczeń przez określoną kwotę stanowiącą swego rodzaju zabezpieczenie dla kontrahentów danego agenta (poza ewentualnym obowiązkowym ubezpieczeniem zawieranych przez niego transakcji).

Jak argumentuje Ugo Pagallo (stanowisko to popiera także Rafał Michalczak), rozwiązania takie mogłyby być wzorowane na rzymskiej instytucji *peculium*⁹¹. Polegała ona na wyodrębnieniu określonych składników majątkowych należących do *pater familias* i oddaniu ich w zarząd niewolnika, a zarazem służących zaspokojeniu roszczeń związanych z podejmowanymi przez niego działaniami. Umożliwiało to udział niewolników w czynnościach gospodarczych na takich zasadach, dzięki którym poziom wiążącego się z takimi transakcjami ryzyka był możliwy do zaakceptowania zarówno dla właściciela niewolnika, jak i dla kontrahenta⁹². W podobny sposób sztuczne agenty mogłyby być obligatoryjnie wyposażane w tego rodzaju środki pełniące funkcję gwarancyjną zarówno dla użytkownika, jak i dla innych podmiotów, po stronie których mogłyby powstawać roszczenia związane z działaniami agenta.

Rozwiązanie takie pod pewnymi względami przypominałoby funkcję, jaka przypisywana bywa kapitałowi zakładowemu spółek kapitałowych, jego wyodrębnienie służyć może bowiem zarówno ograniczeniu ryzyka ponoszonego

⁹¹ U. PAGALLO: *The Laws of Robots, Crimes, Contracts and Torts*. Dordrecht—Heidelberg—London—New York 2013, s. 104 i n.

⁹² Na temat rzymskiej instytucji *peculium* zob. Digesta, ks. XV. Wnikliwe omówienie zob. A. ZABOROWSKA: *Powstanie *peculium* (*permissus domini, constituere peculium, concessio peculii*) w rzymskim prawie klasycznym*. „*Studia Iuridica Toruniensa*”. Toruń 2010. T. 7, s. 148 i n.

przez współników czy akcjonariuszy jedynie do składników majątkowych przeznaczonych na określonego typu przedsięwzięcie, a także stanowić względną rękojmię posiadania przez spółkę majątku umożliwiającego zaspokojenie ewentualnych roszczeń osób trzecich. Instytucje te różnią się jednak zarówno tym, że *peculium* nie jest własnością podmiotu, który jest w nie wyposażony, a jego dostępna w danym momencie wartość stanowi ma granicę wysokości zobowiązań, jakie zaciągać może agent.

Konstrukcje tego rodzaju są już jednak w istocie bardzo bliskie zwykłemu przyznaniu agentom pewnego typu osobowości prawnej (nazywanego czasem *e-osobowością* prawną⁹³), w której dopuszczenie do obrotu wymagałoby odpowiedniej rejestracji, umożliwiającej łatwą identyfikację przez kontrahenta tożsamości agenta, znajdujących się w jego dyspozycji środków, jego użytkownika, producenta etc. Ewentualne szczegółowe zasady korzystania z tego rodzaju agentów jako nowego typu e-osób prawnych, ich minimalnego wyposażenia majątkowego, ewentualnej posiłkowej odpowiedzialności użytkownika lub producenta itp. umożliwiłyby, jak się wydaje, takie uregulowanie prawne ich funkcjonowania, które znacznie bardziej efektywnie i sprawiedliwie wyważałoby interesy i ryzyka poszczególnych podmiotów osiągających korzyści z faktu udziału w obrocie prawnym zautonomizowanych sztucznych agentów.

Warto przy tym zauważyć, że w przeciwieństwie do omówionych wcześniej problemów przyznanie sztucznym agentom osobowości prawnej pozostaje w pełni zgodne z fundamentami humanizmu prawniczego i nie stwarza dla nich poważniejszych trudności. Podmiotowość agentów jest tu traktowana jako rozwiązanie *stricte* technicznoprawne, uza-

⁹³ S. WETTING, E. ZEHENDER: *A Legal Analysis of Human and Electronic Agents*. „Artificial Intelligence and Law” 2004, vol. 12, s. 127 i n.; por. także B.-J. KOOPS, M. HILDEBRANDT, D. JAQUETT-CHIFFELLE: *Bridging the Accountability Gap...*, s. 539.

sadnione pragmatyczną kalkulacją zmierzającą do optymalnej ochrony interesów poszczególnych osób ludzkich zaangażowanych w tworzenie i korzystanie z tego rodzaju urządzeń. Jak podkreśla jeden z najlepszych znawców tej problematyki — Samir Chopra:

[...] the growing role of artificial agents necessitates modifying legal framework to better address human interests [...] in granting the status of a legal agent to a computer program we are not so much granting rights to programs as protecting those that employ and interact with them⁹⁴.

Nie mamy zatem do czynienia z racjami moralnymi, które mogłyby skłaniać do traktowania sztucznego agenta jako podmiotu posiadającego własne, subiektywne interesy i dobra wymagające ochrony prawnej ze względu na jego samostanny status moralny.

Realistycznie postrzegany stopień zautonomizowania agentów osiągalny zarówno obecnie, jak i w możliwej do rozsądnych przewidywań przyszłości, uzasadnia poszukiwanie rozwiązań prawnych nadających im podmiotowość (osobowość) prawną w celu optymalnego unormowania ryzyka i odpowiedzialności za ich działania ponoszonych przez poszczególnych ludzi i w ten sposób lepszej ochrony prawnej interesów tych ostatnich. Jednakże nie ma — jak na razie — perspektyw na pojawienie się problemu ochrony interesów, których można by było przypisać samym sztucznym agentom. Dopiero pojawienie się konieczności uznania i ochrony ich własnych, subiektywnych dóbr przekształcałoby problem sztucznych agentów w jedno z istotnych wyzwań dla humanistycznej aksjologii prawa.

Warto zarazem zauważyć, że główne argumenty, jakie wytaczane bywają przeciwko upodmiotowieniu sztucznych

⁹⁴ S. CHOPRA: *Rights for Autonomous Artificial Agents?* „Communications of the ACM” 2010, vol. 53, no. 8, s. 38, 39.

agentów, w istocie nie mają zastosowania przeciwko tak pojmowanej osobowości prawnej (stanowiącej jedynie konstrukcję prawną służącą lepszej ochronie interesów ludzi). W klasycznej pracy poświęconej tej tematyce Laurence Solum wyróżnił trzy główne typy potencjalnych obiekty mogących przemawiać przeciwko podmiotowości sztucznych agentów⁹⁵. Pierwszy z nich odwołuje się wprost do humanizmu prawniczego i głosi, że „prawdziwymi” osobami mogą być tylko ludzie. Niezależnie od innych zastrzeżeń, jakie nasuwa tego rodzaju argumentacja (z zarzutem *petito principii* na czele), nie ulega wątpliwości, że odwołuje się on do filozoficznego pojmowania „osobowości” jako posiadania zespołu cech psychologicznych (refleksyjnej samoświadomości), z którymi jak dotąd mieliśmy do czynienia wyłącznie po stronie istot ludzkich. Jest jednak jasne, że ich nieobecność nie czyni danego bytu lub tworu niezdolnym do przypisania mu statusu osoby prawnej, jak ma to miejsce w przypadku jednostek organizacyjnych, mas majątkowych czy obiektów przyrody.

Podobnie rzecz ma się z drugim rodzaju potencjalną obiekcją, którą L. Solum określił mianem *missing something argument*⁹⁶. Polega ona na przekonaniu, że sztuczne agenty nie dysponują w rzeczywistości pewnymi kluczowymi cechami predestynującymi do statusu osoby (jakkolwiek te cechy bliżej definiować), a co najwyżej mogą być zdolne do ich symulowania. Również ten argument, jeżeli w jakiegokolwiek mierze mógłby zostać uznany za zasadny, odnosiłby się do problemu przypisania sztucznym agentom statusu podobnego do osób fizycznych, a nie prawnych.

Trzecim potencjalnym rodzajem obiekty przeciwko upodmiotowieniu sztucznych agentów jest argumentacja nawią-

⁹⁵ Omówienie i krytykę większości tych argumentów zob. L. SOLUM: *Legal Personality for Artificial Intelligences*. „North Carolina Law Review” 1992, vol. 70, s. 1231 i n.

⁹⁶ Ibidem, s. 1262 i n.

zująca do klasycznego uzasadnienia prawa własności przedstawionego przez Johna Locke'a⁹⁷. Jak wiadomo, filozof ten sformułował pogląd, zgodnie z którym człowiekowi przysługuje naturalne prawo do tego, co stanowi wytwór jego pracy. W klasycznej liberalnej filozofii prawa tego rodzaju naturalne uprawnienie uważane jest za podstawę instytucji własności prywatnej. Ponieważ zaś sztuczne agenty stanowią wytwór człowieka, należy przyjąć, że powinny pozostać przedmiotami jego własności. Ich producenci mają bowiem naturalne uprawnienie do posiadania i dysponowania tym, co wytworzyli. Argumentacja taka może być krytykowana z wielu powodów — chociażby statusu istot ludzkich powstających w wyniku zastosowania metod wspomaganej prokreacji lub inżynierii genetycznej. Niezależnie od tego trudno uznać go za adekwatny wobec osobowości prawnej. Jak już wcześniej wspomniano, na gruncie humanizmu prawniczego osoby prawne — w odróżnieniu od osób fizycznych — mogą być zarówno właścicielami majątku, jak i same stanowić przedmiot własności innych podmiotów oraz dokonywanych przez te ostatnie rozporządzeń (np. sprzedaży). Ich status jako podmiotów prawa nie jest bowiem przejawem moralnych racji wykluczających ich przedmiotowe traktowanie (jak ma to miejsce w przypadku istot ludzkich), lecz rozwiązaniem o charakterze technicznym, wynikającym z dążenia do zapewnienia odpowiedniej ochrony prawnej relevantnym interesom człowieka.

W obecnym stanie rozwoju techniki racjonalna i realistyczna dyskusja dotyczyć może zatem jedynie pragmatycznych racji mogących czynić przypisanie sztucznym agentom osobowości prawnej, jednakże — jak ujmuje to Samir Chopra — perspektywa możliwości przypisania im osobowości nie tylko w techniczno-prawnym, lecz również w „filozoficznym”

⁹⁷ J. LOCKE: *Dwa traktaty o rządzie*. Tłum., wstęp i komentarze Z. RAU. Warszawa 1992, s. 180 i n.

sensie tego terminu pozostaje bardzo odległa⁹⁸. Ich zaautonomizowanie stanowi bowiem przejaw specjalistycznych reguł rozwiązywania określonych typów problemów, nazywanych *wąską sztuczną inteligencją* (*narrow AI*). Ograniczają się one do poszukiwania takich sposobów działania, które z największym prawdopodobieństwem doprowadzi do osiągnięcia wyznaczonych agentowi rezultatów, są to więc rozumowania i procesy rozwiązywania problemów o charakterze *stricte* instrumentalnym, a nie autotelicznym. Nie wymagają zatem pojawienia się po stronie tak konstruowanych agentów „silnie” rozumianej sztucznej inteligencji (*strong AI*) obejmującej zdolność do świadomego poszukiwania rozwiązań samodzielnie wybieranych problemów poznawczych i decyzyjnych w sposób podobny, jak ma to miejsce w przypadku umysłu ludzkiego⁹⁹. Tak długo jednak, jak technologia sztucznych agentów nie stwarza realnej perspektywy uzyskania przez nie świadomości umożliwiającej subiektywne przeżywanie świata (w postaci chociażby elementarnego pierwszoosobowego punktu widzenia), nie prowadzi ona do problemów mogących istotnie podważyć humanistyczny paradygmat podmiotowości prawnej.

Wniosek ten jednak trzeba opatrzyć pewnym istotnym zastrzeżeniem. Nie da się bowiem z góry wykluczyć, że stopniowy rozwój zaautonomizowania sztucznych agentów, także poprzez integrację wielu modułów realizujących poszczególne wąskie zadania poznawczo-decyzyjne, może prowadzić do stanu, w którym ich sposób działania będzie coraz bardziej zbliżony do tego, jak postępują istoty obdarzone świadomością. Odpowiednio wiele zintegrowanych ze sobą modułów, służących efektywnemu rozwiązywaniu poszczególnych typów zadań, może w przyszłości stanowić element

⁹⁸ S. CHOPRA: *Rights for Autonomous Artificial Agents...*, s. 40.

⁹⁹ Na temat różnych możliwych rozumień sztucznej inteligencji zob. np. K. WARWICK: *Artificial Intelligence. The Basics*. London—New York 2013, s. 13 i n.

złożonego, wielofunkcyjnego systemu zdolnego do takiego czy innego poziomu efektywnej komunikacji, poruszania się, samonaprawy czy unikania zagrożeń. Tego rodzaju scenariusz stosunkowo łatwo mógłby w przyszłości przekształcić problem podmiotowości agentów z kwestii pragmatyczno-technicznej w moralno-społeczną.

W sytuacji poszerzającego się zakresu, w którym decyzje i zachowania sztucznych agentów przypominają decyzje i zachowania świadomego umysłu, bardzo trudno byłoby zapobiec naturalnej skłonności człowieka do przypisywania im subiektywnego, pierwszoosobowego punktu widzenia. O istnieniu innych umysłów nieuchronnie wnioskujemy bowiem przede wszystkim z obserwacji zachowań zewnętrznych, które stanowią przesłankę do postrzegania podejmującego je podmiotu jako posiadacza intencji, celów, doznań, przekonań czy innych stanów mentalnych. Do tego rodzaju zachowań należą także komunikaty językowe, jednakże o istnieniu świadomych przeżyć w wielu wypadkach świadczą w sposób zupełnie wystarczający inne wskazujące na to „dowody” behawioralne¹⁰⁰.

Problemy, jakie mogą się wiązać z kwestią podmiotowości tego rodzaju agentów (gdyby dalszy rozwój i stopniowe integrowanie poszczególnych modułów wąskiej AI miał doprowadzić do ich powstania), najwyraźniej zobrazować można przez coś, co dałoby się określić mianem zgeneralizowanego testu Turinga. Jak powszechnie wiadomo, Alan Turing zaproponował, aby praktycznym dowodem na uzyskanie przez maszyny zdolności do „myślenia” była zdolność do udanego rozegrania *imitation game*. Taka gra miała polegać na zadawaniu pytań w toku konwersacji, w której ludzki „sędzia” będzie miał za zadanie odróżnić, czy jego rozmówcą

¹⁰⁰ Por. na ten temat przeglądowo A. HYSLOP: *Other Minds*. In: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, dostęp online: <http://plato.stanford.edu/entries/other-minds/#6>.

jest maszyna, czy inny człowiek¹⁰¹. Od tego czasu „test Turinga” stał się niemalże elementem kultury masowej, a turnieje programów komputerowych rywalizujących o najbardziej udane „oszustwo” (podszycie się pod żywego interlokutora) organizowane są corocznie od co najmniej kilkunastu lat¹⁰².

Jednakże rzeczywistym filozoficznym sednem testu Turinga (choć niewyrażonym przez niego samego wprost) wydaje się przekonanie, że nasze sądy na temat istnienia i treści stanów mentalnych innych podmiotów są zawsze i z konieczności jedynie pośrednimi wnioskami opartymi na obserwacji zewnętrznych zachowań będących przesłankami, na podstawie których przypisujemy innym istotom posiadanie umysłu¹⁰³. Bezstronny, nieuprzedzony obserwator powinien w oparciu o takie same przesłanki empiryczne (behawioralne) formułować takie same wnioski co do stanów mentalnych — niezależnie, czy odnoszą się one do innych ludzi, czy do maszyn. Jeżeli zatem przebieg konwersacji wystarczyłby do uznania ludzkiego interlokutora za istotę świadomą i zdolną do „myślenia”, powinien wystarczyć także do uznania interlokutora-maszyny za posiadacza takich samych stanów mentalnych.

Można zatem postawić następującą tezę. Jeżeli nasze przekonania o istnieniu stanów mentalnych (świadomości), a więc innych umysłów, opierają się na obserwowalnych zachowaniach „świadczących” o ich istnieniu, to jedynym sposobem na rozstrzygnięcie, czy dana istota posiada swój umysł (stany mentalne), jest odwołanie się do tego, czy naj-

¹⁰¹ Ściślej rzecz ujmując, Alan Turing zaproponował, aby ze względu na wieloznaczność i mglistość pytania o to, na czym polega „myślenie”, pytanie o to, czy „maszyny mogą myśleć”, zastąpić pytaniem o to, czy są w stanie skutecznie prowadzić „imitation game” (zob. A. Turing: *Computing machinery and intelligence*. „Mind” 1950, vol. 59, s. 433).

¹⁰² Na temat konkursów o Loebner Prize in Artificial Intelligence, ich idei, fundatorze oraz dotychczasowym przebiegu zob. <http://www.loebner.net/Prize/loebner-prize.html>.

¹⁰³ Zob. na ten temat szerzej np. G. Ryle: *The Concept of Mind*. Abingdon—New York 2009 (1949), *passim*.

lepszym dostępnym wyjaśnieniem jej obserwowalnych zachowań zewnętrznych jest przypisanie jej posiadania wywołujących je stanów mentalnych. W tym sensie swego rodzaju zgeneralizowanym testem Turinga posługujemy się wszyscy na co dzień, przypisując innym istotom (przede wszystkim ludziom oraz zwierzętom) posiadanie stanów mentalnych w oparciu o zachowania (w tym — ale bynajmniej nie wyłącznie — werbalne) interpretowane jako manifestacje określonych przekonań, emocji, intencji, spostrzeżeń etc.

Skłonność do postrzegania istot zachowujących się w określony sposób jako posiadaczy stanów mentalnych (przekonań, celów, zamierzeń, emocji etc.) będących najlepszym dostępnym wyjaśnieniem podejmowanych przez nie czynności stanowi zapewne naturalną, ewolucyjnie wytworzoną skłonność człowieka (i zapewne nie tylko jego). Umożliwia ona bowiem odpowiednią kategoryzację obserwowanych zachowań innych istot, a w konsekwencji — trafne przewidywanie sposobu ich postępowania i reagowania. Jeżeli skłonność taka ma podłoże ewolucyjne i stanowi swego rodzaju naturalną predyspozycję istoty ludzkiej, wówczas jest bardzo prawdopodobne, że odpowiednio rozbudowana sfera zdolności do zautonomizowanych zachowań, w jakie wyposażane mogą być sztuczne agenty, pociągnie za sobą rosnącą skłonność do postrzegania ich jako istot mających swoje umysły, sferę własnych przeżyć wewnętrznych, a w konsekwencji — jako posiadaczy subiektywnych interesów, które mogą zasługiwać na uwzględnienie i respektowanie.

Należałoby dodać, że zjawisko to może być szczególnie doniosłe w przypadku dalszego rozwoju technologii zautonomizowanych agentów sprzętowych, zwłaszcza mniej lub bardziej humanoidalnie projektowanych robotów przeznaczonych do asystowania człowiekowi. Ich niezwykle prymitywnymi protoplastami były popularne przed kilku laty zabawki imitujące żywe zwierzęta (np. Aibo produkowany przez Sony). Jednakże podkreśla się, że szczególnie istotnym motorem komercyjnym rozwoju technologii sztucz-

nich agentów staje się konieczność zapewnienia opieki (oraz towarzystwa) rosnącej populacji ludzi starszych, co stanowi coraz bardziej palący problem szczególnie w najbogatszych i najbardziej cywilizacyjnie rozwiniętych krajach świata. W przypadku pacjentów, nad którymi tego typu agenty mogą wkrótce pomagać sprawować opiekę, szczególnie łatwo wytwarzać się może skłonność do personifikacji oraz pewnego typu przywiązania i emocjonalnej więzi z agentem chociażby w umiarkowanym stopniu przypominającym człowieka, a do tego wyposażonym w dostatecznie duży repertuar zachowań imitujących świadome interakcje.

Powoduje to, że w przyszłości znacznie głębszy problem podmiotowości prawnej sztucznych agentów wykraczającej poza li tylko technicznoprawną e-osobowość prawną może pojawić się nawet w pewnym stopniu niezależnie od tego, na ile ich zdolności do zautonomizowanych zachowań będą wynikiem jakiegokolwiek autentycznej świadomości i zdolności do subiektywnych przeżyć, a nie tylko ich przekonującego imitowania.

3.5. *Quo vadis?*

Aktualny kształt, jaki przybrały rozwiązania prawne dotyczące podmiotowości, jak i leżące u ich podstaw filozoficzne założenia humanizmu prawniczego, znajdują się w fazie pogłębiającego się kryzysu. Z coraz większym trudem dają się uzgodnić z zyskującymi na znaczeniu postulatami dotyczącymi sytuacji zwierząt, postępem biotechnologii i medycyny, a także z rozwojem zautonomizowanych sztucznych agentów. Zjawiska te postrzegać można jako anomalie, których natężenie wydaje się świadczyć o konieczności odrzucenia bądź przynajmniej głębszej rewizji filozoficznych podstaw podmiotowości prawnej oraz jej instytucjonalno-praktycznego uformowania.

Wydaje się, że nieuchronne przeobrażenie filozofii podmiotowości prawnej stanowi odległe echo głębokich zmian

zachodzących w kulturze krajów Zachodu będących następstwem stopniowego odrzucania dualistycznego obrazu świata, w którym człowiek zajmował pozycję szczególną ze względu na wiarę w jego metafizyczną wyższość nad przyrodą. Upadek takiego sposobu widzenia rzeczywistości na rzecz postrzegania człowieka jako wytworu ewolucji gatunków stanowi dalszy ciąg powolnego „trawienia” darwinizmu — tej „najbardziej niebezpiecznej idei w dziejach świata”. Zmusza ona do poszukiwania kryteriów statusu moralnego w czym innym niż sam fakt człowieczeństwa rozumianego jako przynależność do określonego gatunku biologicznego. Kryteria takie muszą w racjonalny sposób usprawiedliwiać nasze intuicje i praktyki moralne (np. związane z różnicowaniem wartości życia rozmaitych istot), unikając arbitralności i stronniczości.

Przybierająca na sile dyskusja etyczna ma jednak niewielkie szanse samodzielnie doprowadzić do jakichkolwiek głębszych zmian w ugruntowanych zasadach prawodawstwa. Wydaje się, że koniecznym do tego elementem są różnego rodzaju praktyczne problemy wymuszające na prawie (prawodawcach, sędziach oraz instytucjach i środowiskach uczestniczących w kształtowaniu prawodawstwa i praktyki stosowania prawa) zajmowanie stanowiska w kluczowych problemach granicznych prawa i moralności w odniesieniu do podmiotowego lub przedmiotowego traktowania poszczególnych bytów. Tego rodzaju „zapalnikami” rzeczywistych zmian w prawie bywają np. precedensowe sprawy sądowe, spektakularne odkrycia lub wynalazki, w wyniku których jaskrawe rozejście się prawa i życia staje się trudne do zignorowania (przynajmniej na dłuższą metę).

Nie mam wątpliwości, że w obliczu tak istotnych zmian filozoficzno-kulturowych, jak te zachodzące niejako w tle współczesnych porządków prawnych, tego rodzaju dodatkowe impulsy będą pojawiać się i wymuszać dyskusję nad aktualnością zasad, na jakich opiera się — *de lege lata* — przypisywanie statusu podmiotu lub przedmiotu prawa. Aby

mogły one jednak doprowadzić do rzeczywistego postępu w stanie regulacji prawnej, w tym w dostosowaniu ich filozoficznych podstaw do tego, co — parafrazując Edmunda Husserla — można by było nazwać „duchową sytuacją czasu”, potrzebna jest gruntowna dyskusja filozoficznoprawna. Jest ona warunkiem koniecznym, aby ujawniająca się już świadomość nieadekwatności humanizmu prawniczego do wyzwań współczesności przybrała postać dostatecznie dojrzałą do odpowiedzialnej dyskusji prawodawczej. W tym sensie zadaniem filozofii i teorii prawa jest iść o krok przed rzeczywistym rozwojem prawodawstwa, identyfikując rysujące się przed nim problemy oraz ich możliwe rozwiązania.

4. *Neminem laedere* W poszukiwaniu drogi wyjścia

4.1. Po humanizmie

Coraz poważniejsze trudności, jakie rysują się przed humanistyczną filozofią podmiotowości prawnej, rodzą pytanie, na ile ten sposób myślenia o istocie i znaczeniu człowieczeństwa w aksjologii prawa pozostaje możliwy do utrzymania. Skłaniają także do poszukiwania paradygmatów, które mogłyby stanowić rozwiązanie dla niego alternatywne, lepiej odpowiadające wyzwaniom współczesnego postępu nauki i technologii. Skoro bowiem na naszych oczach upadają kolejne bastiony wielowiekowego przekonania o metafizycznej wyjątkowości człowieka, podobny los czeka także opartą na nim antropocentryczną aksjologię prawa. Stąd też nie może dziwić pojawianie się postulatów oderwania kwestii podmiotowości prawnej od kryterium człowieczeństwa i powiązania jej z posiadaniem przez daną istotę świadomości umożliwiającej subiektywny odbiór rzeczywistości (istnienie jakieś formy tego, co Lynn Baker nazywa „pierwszoosobowym punktem widzenia”¹). Jej najbardziej elementarną formę stanowią zdolności sensoryczne czyniące posiadającą je istotę zdolną do odczuwania bólu, strachu i innych elementarnych doznań emocjonalnych. Takie podejście pojawia się zwłaszcza wśród radykalnych zwolenników idei personifikacji zwierząt opie-

¹ Por. L.R. BAKER: *Persons and Bodies. A Constitution View*. Cambridge, MA 2000; EADEM: *Naturalism and the First Person Perspective*. Oxford – New York 2013.

rającej się na postulatach zasadniczej emancypacji prawniczego pojmowania osoby od biologicznych (gatunkowych) kryteriów człowieczeństwa. Przesłankami traktowania danej istoty jako osoby, a nie rzeczy, powinny być — wedle takiego stanowiska — wyłącznie indywidualne zdolności psychologiczne, a nie sam fakt człowieczeństwa, którego moralna relewancja z dzisiejszej perspektywy nie nadaje się do racjonalnej obrony.

Klasycznym wyrazicielem tych poglądów (choć odnoszących się przede wszystkim do podmiotowości moralnej, a w dalszej kolejności dopiero prawnej) jest Tom Regan. Jego wydana po raz pierwszy w 1983 roku praca *The Case for Animal Rights* weszła do kanonu współczesnej literatury dotyczącej etycznego statusu zwierząt. Regan argumentuje w niej, że zdolności psychologiczne pewnej części zwierząt (do których zalicza co najmniej dorosłe ssaki) sprawiają, że są one nie tylko żywymi istotami, lecz istotami mającymi *swoje* życie (*podmiotami życia — subject-of-a-life*). Ich życie może być *dla nich* subiektywnie lepsze lub gorsze, w zależności od tego, jakiego typu przeżyciami jest ono wypełnione. Pod tym względem różnica pomiędzy podmiotami życia a istotami żywymi (ale pozbawionymi zdolności do świadomego przeżywania swojej egzystencji) jest moralnie o wiele bardziej znacząca niż między istotami żywymi (np. roślinami, grzybami czy prostymi organizmami bezkręgowymi) a przedmiotami nieożywionymi (np. wodą lub skałą). Podmiot życia posiada naturalne uprawnienia moralne odpowiadające jego kondycji i formie życia. Przyrodzone prawa człowieka są więc jedynie szczególnym przypadkiem etycznej doniosłości bycia podmiotem życia posiadającym subiektywne interesy związane z przebiegiem swojej egzystencji.

Dostatecznie rozwinięte zdolności sensoryczne, którym odpowiadają podstawowe uprawnienia moralne, konstytuują bierną podmiotowość moralną danej istoty. Jest ona niezależna od przynależności gatunkowej i do kategorii biernych podmiotów moralnych mogą się zaliczać nie tylko te zwie-

rzęta, które są podmiotami życia, lecz także niektóre istoty ludzkie, jak np. noworodki czy osoby dotknięte bardzo głębokim upośledzeniem. Nie da się im przypisać obowiązków moralnych ani obarczać odpowiedzialnością za ich złamanie, jednakże są one posiadaczami swoich własnych uprawnień moralnych. Natomiast te istoty, które są zdolne do świadomego kierowania swoim postępowaniem mają — z moralnego punktu widzenia — status podmiotów czynnych. Posiadają nie tylko uprawnienia, lecz także obowiązki moralne. A zatem obowiązkowi podmiotów czynnych odpowiada ją uprawnienia posiadane zarówno przez podmioty czynne, jak i bierne. Zdolny do zachowań moralnych i ponoszący moralną odpowiedzialność człowiek jest w tym znaczeniu zobowiązany do takiego postępowania, jakie *należy się* innym ludziom oraz pozostałym podmiotom moralnym.

Rozumowanie Regana prowadzi go do wniosku, że posiadanie przez podmioty życia ich własnych uprawnień moralnych czyni sposób, w jaki postępują z nimi ludzie, kwestią nie tyle humanitaryzmu, ile sprawiedliwości (rozumianej jako klasyczne *suum cuique tribuere*). Obowiązek sprawiedliwego postępowania wobec każdego podmiotu życia ująć można w postaci odpowiednio poszerzonej formuły kantowskiego imperatywu kategorycznego, nakazującej respektowanie inherentnej, nieinstrumentalnej wartości każdego takiego podmiotu. W tym sensie kantowski nakaz traktowania „człowieczeństwa” każdej istoty ludzkiej zawsze zarazem jako celu, a nie tylko środka, byłby jedynie szczególnym przypadkiem obowiązku poszanowania bezwzględnej wartości każdego podmiotu życia².

Rozważania i argumenty Regana mają oczywiste i bezpośrednie znaczenie także dla etycznych postulatów wobec prawa. Zwierzętom — jako podmiotom życia — powinny być przypisane podmiotowe uprawnienia odpowiadające interesom właściwym ich formie egzystencji, to zaś wyma-

² T. REGAN: *The Case for Animal Rights*. Berkeley, CA 1983, passim.

ga zasadniczego przebudowania zarówno aksjologicznych podstaw, jak i instytucjonalnego kształtu podmiotowości prawnej. Musiałaby ona bowiem obejmować wszelkie podmioty życia, a także uwzględniać zróżnicowanie uprawnień (a w przypadku podmiotów czynnych — także obowiązków) w zależności od psychologicznych własności i formy życia danego typu podmiotów. Rdzeniem uprawnień każdego podmiotu życia jest jednak ochrona przed arbitralną ingerencją w jego życie, w integralność cielesną czy swobodę realizacji jego naturalnych predyspozycji. Uprawnieniom odpowiadać muszą odpowiednie zakazy i obowiązki po stronie podmiotów czynnych, zobowiązanych do powstrzymania się od działań, które w sposób nieusprawiedliwiony naruszałaby te uprawnienia. Tom Regan zdecydowanie podkreśla przy tym nadrzędną rangę praw podmiotowych, będących — wedle słynnego dworkinowskiego sformułowania — swego rodzaju „atutami”, które co do zasady „przebijają” wszelkie inne konkurujące z nimi racje (względny interesu publicznego i prywatnego interesu innych osób, dobra wspólnego, postępu nauki, utylitarnych korzyści etc.)³. Dążenie do legitymowanych celów społecznych jest dopuszczalne jedynie w sposób respektujący prawa podmiotowe wszystkich tych, którym są one słusznie należne.

Respektowanie tych uprawnień oznaczałoby zasadnicze ograniczenie lub zniesienie dowolności, z jaką ludzie eksploatują zwierzęta do własnych celów. Podkreślenia raz jeszcze wymaga przy tym to, że uznanie podmiotowości i uprawnień zwierząt jako biernych podmiotów moralnych (i prawnych) oznaczałoby, że odpowiadające im obowiązki ciążyą jedynie na tych podmiotach moralnych, które są zdolne do posiadania obowiązków i wywiązywania się z nich oraz do ponoszenia za nie odpowiedzialności opartej na zasadzie

³ Na temat koncepcji praw podmiotowych jako atutów (*trumps*) zob. R. DWORKIN: *Rights as Trumps*. In: *Theories of Rights*. Ed. J. WALDRON. Oxford—New York 2004, s. 153 i n.

winy. Zdolności te posiadają co do zasady tylko ludzie (i to nie wszyscy). Czyjekolwiek uprawnienia moralne (a w konsekwencji — prawne) nie są i nie mogą być natomiast skorelowane z jakimikolwiek „obowiązkami” innych podmiotów biernych (np. innych zwierząt). Jest to oczywistym następstwem ich niezdolności do działania uwzględniającego racje normatywne (*impossibilium nulla obligatio*), które dotyczy zarówno zwierząt, jak i tych kategorii istot ludzkich, którym możliwe jest przypisanie jedynie biernej podmiotowości moralnej (jak np. noworodków).

Co więcej, za Christine Korsgaard można także dodać, że istotne znaczenie ma tu dodatkowo fakt, że ludzie — wraz z rozwojem swojej cywilizacji i możliwości technicznych — niejako „ujarzmili” inne zwierzęta, to jest doprowadzili do ich zasadniczego podporządkowania swojej woli. Rzeczywista sytuacja zwierząt wielu gatunków, w tym posiadających zdolności czyniące je podmiotami życia, stała się niemal całkowicie zależna od sposobu, w jaki postępują z nimi ludzie⁴. Są one jednak „współgospodarzami” świata w równym stopniu co gatunek ludzki, mając podobne do człowieka naturalne prawo do swobodnej egzystencji zgodnej ze swoimi naturalnymi predyspozycjami. Tymczasem ludzie uczynili z nich rodzaj niewolników, utrzymywanych wyłącznie w celu zaspokajania przez człowieka jego własnych potrzeb i kaprysów (w tym *stricte* rozrywkowych). Uczyniło to ludzi szczególnie odpowiedzialnymi za warunki ich egzystencji z racji faktycznej kontroli, jaką sprawują nad ich życiem. Obowiązek ten — jak argumentuje Korsgaard — ma charakter kolektywny, a więc ciąży na ludziach łącznie, jako na członkach zorganizowanej politycznie społeczności. Niemniej jednak może być także zastępczo — niejako subsydiarnie — przejmowany przez poszczególne jednostki.

⁴ Zob. na ten temat szerzej: T. PIETRZYKOWSKI: *Kant, Korsgaard i podmiotowość moralna zwierząt*. „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej” 2014, z. 2 i tam cytowana literatura.

Z tej perspektywy głębokich reform wymagałoby szerokie spektrum prawodawstwa dotyczącego relacji człowieka i zwierząt, a przynajmniej część sposobów korzystania przez ludzi ze zwierząt musiałaby zostać radykalnie przeobrażona, o ile nie wprost zniesiona. Dotyczy to przede wszystkim przemysłowych metod hodowli i zabijania zwierząt w celach konsumpcyjnych i użytkowych, w których dochodzi do ich praktycznie całkowitego uprzedmiotowienia. Podobne wnioski odnosiłyby się także do używania zwierząt do przeprowadzania bolesnych lub ryzykownych eksperymentów naukowych (które ze względów moralnych nigdy nie mogłyby zostać wykonane na jednostkach ludzkich, zwłaszcza niezdolnych do wyrażenia na to świadomej i dobrowolnej zgody) bądź też jako przedmiotu okrutnych obrzędów religijnych (z osławionym ubojem rytualnym na czele)⁵.

Zdaniem samego Regana filozoficznoprawne implikacje uznania podmiotowości moralnej zwierząt obejmują konieczność dążenia do bezwarunkowego i całkowitego zniesienia ich eksploatacji, tak jak uznanie podmiotowości moralnej ludzi innych ras, kobiet czy dzieci, a więc odrzucenie wiary, że istnieją one po to, aby służyć innym, musiało oznaczać ostatecznie zniesienie jakichkolwiek form ich przymusowej eksploatacji. Regan opowiada się jednak za stopniowym, ewolucyjnym ograniczaniem aktualnych praktyk wykorzystywania zwierząt do zaspokajania interesów człowieka. Droga do tego wiedzie przez kolejne zakazy i ograniczenia, aż po całkowite zniesienie hodowli i uboju zwierząt na cele żywnościowe i odzieżowe, eksperymentowania na nich czy używania do zabaw i rozrywek urządanych ich kosztem.

Poglądy Regana dotyczące ostatecznych konsekwencji uświadomienia sobie, że część zwierząt jest podmiotami

⁵ Szerzej na ten temat zob. A. LIS, T. PIETRZYKOWSKI: *Animals as Objects of Ritual Slaughter*. „Global Journal of Animal Law” 2015, vol. 1, dostęp online: <https://ojs.abo.fi/index.php/gjal/article/view/1388>.

życia i z tego tytułu przysługują im ich własne prawa podmiotowe, które człowiek zobowiązany jest respektować, pozostają bliskie stanowisku bodaj najbardziej radykalnego zwolennika zniesienia (abolicji) wszelkich form eksploatacji zwierząt — Gary’ego Francione⁶. W odróżnieniu do Regana Francione odrzuca jednak sens jakichkolwiek stopniowych zmian, uznając je za przeciwnie skuteczne (mogą bowiem stwarzać mylne wrażenie, że rozwiązania nieco bardziej „humanitarne” stają się przez to nieco mniej niesprawiedliwe i krzywdzące wobec zwierząt). Jego zdaniem nie tylko nie rozwiązuje to istoty problemu, lecz może wręcz od tego oddalać — poprzez łatwe usypianie sumień, któremu sprzyja egoistyczne dążenie do samoograniczenia swoich korzyści w najmniejszym możliwym stopniu. W sytuacji niewolnictwa jedynym moralnie akceptowalnym postulatem jest jego zniesienie, a ewentualna poprawa warunków traktowania niewolników nie stanowi tu żadnej alternatywy, w dalszym ciągu bowiem równie mocno łamane jest fundamentalne prawo każdej istoty do wolności. Francione zdecydowanie odrzuca zatem jakiegokolwiek rozwiązania, które opierają się na zasadzie instrumentalnego traktowania zwierząt „jako własności”, niezależnie od tego, w jakim stopniu wiąże się ono z zadawaniem zwierzętom cierpień. Z tego względu odrzuca m.in. moralną dopuszczalność utrzymywania zwierząt domowych. Jego zdaniem podmiotowość wyklucza jakiegokolwiek formy podporządkowania realizacji takich czy innych interesów, potrzeb czy celów kogokolwiek innego⁷.

Stanowisko Francione jest przy tym bezkompromisowe w co najmniej dwóch znaczeniach. Po pierwsze, o podmio-

⁶ Do głównych prac G. Francione należą: *Animals, Property and the Law*. Philadelphia 1995. *Rain without Thunder. The Ideology of the Animal Rights Movement*. Philadelphia 1996 czy *Animals — Property or Persons. An Essay on Abolition of Animal Exploitation*. New York 2008.

⁷ Na temat poglądów G. Francione por. interesujące omówienie w: D. PROBUCKA: *Filozoficzne podstawy idei praw zwierząt*. Kraków 2013, s. 175 i n.

towości rozstrzyga według niego tylko i wyłącznie posiadanie zdolności sensytywnych (*sentience*). Już one same wykluczają traktowanie danej istoty jako przedmiotu czyjejkolwiek własności, służące realizacji jego własnych celów. Dla posiadania podmiotowego statusu moralnego nie ma natomiast znaczenia poziom inteligencji, zdolności komunikacyjne, samoświadomość, racjonalność i tym podobne przymioty. Każda istota (ludzka i pozaludzka) zdolna do subiektywnego przeżywania świata, niezależnie poziomu, w jakim dysponuje tego rodzaju cechami, jest w takim samym stopniu podmiotem uprawnień moralnych, wykluczających jej eksploatację przez innych.

Po drugie, Francione uznaje za etycznie akceptowalne jedynie takie rozwiązania prawne, które wykluczają przedmiotowe traktowanie istot zasługujących na status podmiotu ich własnych uprawnień. Z tych względów zdecydowanie odrzuca wszelkie postulaty i reformy, w tym zmiany prawodawstwa zmierzające do poprawy warunków eksploatacji zwierząt przez człowieka, jeżeli tylko nie polegają na ich pełnym upodmiotowieniu, rzeczywistym problemem nie są bowiem lepsze czy gorsze warunki wykorzystywania zwierząt, ale sam fakt uczynienia z nich narzędzia używanego przez człowieka do jego własnych celów. Abolicjonizm w postaci głoszonej przez Francione jest więc wyostrzoną do maksimum postacią hasła sformułowanego jeszcze w latach 80. XX wieku przez Toma Regana: *Nie chodzi o to, aby klatki były wygodniejsze, ale o to, aby były one puste.*

Nieco inaczej stawia sprawę inny z teoretyków upodmiotowienia zwierząt — Steven Wise. Przyjmuje mianowicie, że kluczowym kryterium podmiotowości (osobowości) są zdolności psychologiczne składające się na „praktyczną autonomię” danej jednostki. Wise odrzuca przy tym — jako oczywisty szowinizm gatunkowy — przekonanie, że praktyczna autonomia jest przysługującym ludziom przymiotem, którego inne gatunki zwierząt są po prostu pozbawione. Praktyczna autonomia ma bowiem charakter stopniowalny, odpowia-

dający poziomowi rozwoju pewnego złożonego kompleksu zdolności psychologicznych wynikających z właściwości układu nerwowego danego organizmu, a jej różny poziom cechować może zarówno istoty różnych gatunków, jak i poszczególne jednostki danego gatunku⁸.

W oparciu o dostępną wiedzę empiryczną (przede wszystkim z dziedziny psychologii porównawczej) Wise stara się więc skonstruować „skalę autonomii” pozwalającą na wyodrębnienie przynajmniej kilku kategorii mogących znajdować przełożenie na zakres uprawnień, jakie prawo powinno przypisywać istotom należącym do każdej z nich. Jak ujmuję to w swoim omówieniu tego stanowiska Dorota Probuska:

[...] podmiotowość prawna (i związane z nią ustawowe uprawnienia) powinna być posiadana proporcjonalnie do stopnia aktualizacji owej autonomii. Stąd jej pełna obecność upoważniałaby do pełni praw, natomiast jej niektórym przejawom odpowiadałyby tylko niektóre uprawnienia⁹.

Punktem odniesienia skali autonomii jest dla Wise’a istota ludzka, której wczesny rozwój (opisywany przez niego w oparciu o psychologiczne koncepcje Jeana Piageta) stanowi swego rodzaju przesuwanie się jej po skali autonomii praktycznej w kierunku wartości maksymalnej (jaką posiadają dojrzałe, normalnie rozwinięte osoby ludzkie). Poniżej tego maksimum (1.00) można wyznaczyć kilka przedziałów. Pierwszy z nich, od wartości 0.90 do 1.00, obejmuje organizmy, które „w oczywisty sposób posiadają wystarczający poziom autonomii do posiadania podstawowych praw wolnościowych [*liberty-rights*]”¹⁰. Zdaniem Wise’a na gruncie aktualnej wiedzy etologicznej zaliczyć do niej trzeba mały

⁸ Zob. np. S. WISE: *Rattling the Cage. Towards Legal Rights for Animals*. New York 2000; IDEM: *Drawing the Line. Science and the Case for Animal Rights*. Cambridge, MA 2002.

⁹ D. PROBUSKA: *Filozoficzne podstawy idei praw zwierząt...*, s. 252,

¹⁰ S. WISE: *Drawing the Line...*, passim, szczególnie s. 241.

człiekokształtne (szympansy, bonobo, goryle, orangutany), delfiny i niektóre ptaki. Natomiast do kategorii obejmującej przedział 0.51 – 0.89 należą te zwierzęta pozaludzkie, „które w oparciu o coraz bogatsze dowody wydają się posiadać wystarczający poziom autonomii praktycznej do posiadania podstawowych praw wolnościowych”. Obejmuje ona m.in. słonie, psy czy pszczoły¹¹.

Poglądy Wise’a potwierdzają intuicyjnie dość powszechnie uznawane przekonanie (a być może opierają się na nim), że silniejsze racje moralne przemawiają za podmiotowym traktowaniem niektórych „wyżej” rozwiniętych gatunków zwierząt. Do tego rodzaju intuicji odwołują się też najbardziej znane organizacje i kampanie dążące do przekształcenia tych postulatów w realne zmiany prawodawstwa, są one bowiem nakierowane przede wszystkim na upodmiotowienie bądź to zwierząt „najbliższych” ewolucyjnie człowiekowi, bądź też „najbardziej inteligentnych”. W pewnej mierze wynika to z odwoływania się do ponadgatunkowych, wspólnych kryteriów statusu moralnego, dostarczających uzasadnienia tym postulatом, a pewnie także ze względów niejako taktycznych. W stosunku do pewnych gatunków szanse na uzyskanie poparcia dla ich upodmiotowienia są zapewne znacznie większe niż w przypadku innych.

Najszerzej znaną organizacją zabiegającą o poszerzenie kręgu podmiotów prawa o wybrane gatunki zwierząt jest wspomniana już wcześniej, założona jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku, organizacja *Great Ape Project* (GAP). Do jej założycieli należą nie tylko znani filozofowie, jak Peter Singer czy Paola Cavalieri, lecz także wybitni biolodzy, jak Richard Dawkins czy Jane Goodall. Organizacja ma na celu walkę o uznanie podstawowych praw podmiotowych szympanсів, bonobo, orangutanów i goryli. Powinny one posiadać — jak głosi GAP — prawo do życia, wolności i niepodlegania torturom. W praktyce oznaczać to ma delegalizację

¹¹ Ibidem.

używania ich do eksperymentów lub rozrywki (w tym do występów w cyrkach), a także przetrzymywania w ogrodach zoologicznych.

Odpowiednik *Great Ape Project* w odniesieniu do statusu delfinów i innych waleni — to jest działająca od 2010 roku *Helsinki Group for Cetacean Rights* — domaga się natomiast uznania podmiotowości prawnej zwierząt tych gatunków w oparciu o „zasadę równego traktowania wszystkich osób”. Uznając, że „badania naukowe pogłębiły naszą wiedzę na temat złożoności ich umysłów, społeczności i kultur”, uważają, że delfiny należy traktować jako „osoby mające prawo do życia, wolności i dobrostanu”. Oznacza to, że powinno się zakazać nie tylko zabijania tych zwierząt, ale także utrzymywania ich w niewoli, wykorzystywania do rozrywki (np. w delfinariach) oraz traktowania jako czyjejkolwiek własności (zarówno państw, jak i podmiotów prywatnych)¹².

Działalność i postulaty tego rodzaju środowisk uzyskały pewien oddźwięk w prawodawstwie. Parlament jednej z autonomicznych prowincji Hiszpanii (Balearów) podjął w 2007 roku rezolucję wyrażającą poparcie dla uznania podmiotowości małych człękoksztalnych, a w 2008 roku komisja ochrony środowiska parlamentu Hiszpanii wezwała rząd do podjęcia kroków w celu dostosowania prawa hiszpańskiego do postulatów *Great Ape Project*. W kilku krajach świata wprowadzono niemal bezwyjątkowe zakazy używania małych człękoksztalnych do eksperymentów naukowych (Nowa Zelandia od 1999 roku, Holandia od 2003 roku), a w 2010 roku na mocy art. 8 ust. 3 Dyrektywy UE 63/2010 zakaz taki stał się obowiązującym standardem prawnym w całej Unii Europejskiej.

W kilku ustawodawstwach wprowadzone zostały także zakazy pokazów z udziałem utrzymywanych w niewoli delfinów (m.in. w Słowenii, Chile, Szwajcarii i Indiach). W Wielkiej Brytanii mimo braku formalnego zakazu wa-

¹² Zob. Declaration of Rights for Cetaceans, Dolphins and Whales, dostęp online: <http://www.cetaceanrights.org>.

runki, w jakich dopuszczalne byłoby utrzymywanie delfinów w niewoli, w praktyce wykluczają opłacalność działania delfinariów (ostatnie zakończyło działalność w 1993 roku). W nielicznych przypadkach zakaz pokazów z udziałem utrzymywanych w niewoli zwierząt obejmuje nie tylko delfiny, ale jakiekolwiek dzikie zwierzęta (wykluczając także cyrki z ich udziałem). Przepisy takie wprowadzono w Boliwii (od 2009 roku) oraz w Grecji (od 2012 roku).

Dążenia do upodmiotowienia niektórych zwierząt przybierają postać nie tylko presji społecznej na organy ustawodawcze, lecz także działań zmierzających do osiągnięcia tego celu na drodze postępowań sądowych. Szczególnie głośne inicjatywy tego rodzaju podejmuje założona w tym celu przez Stevena Wise'a organizacja Non-Human Rights Project. Koncentruje się ona na wytaczaniu procesów w wybranych sprawach i jurysdykcjach amerykańskich; celem jest uzyskanie wyroku, w którym trzymanie konkretnego zwierzęcia w niewoli zostałoby uznane za naruszające anglosaską zasadę prawną znaną jako *habeas corpus*. Wywodzi się ona z brytyjskiej tradycji prawnej i oznacza zakaz pozbawienia kogokolwiek wolności bez odpowiedniego uzasadnienia prawnego, które podlegać musi kontroli sądu (jej nieco młodszym odpowiednikiem w polskiej tradycji ustrojowej może być XV-wieczny przywilej *neminem captivabimus nisi iure victum*).

Wzorcem dla tych procesów jest dla Wise'a przełomowe orzeczenie angielskiego sędziego lorda Mansfielda z XVIII wieku wydane w sprawie *Sommerset vs. Stewart*. Wówczas po raz pierwszy zasada *habeas corpus* zastosowana została do sytuacji niewolnika, co doprowadziło ostatecznie do delegalizacji w angielskim *common law* instytucji niewolnictwa (szczegółowemu omówieniu tego wyroku Wise poświęcił zresztą osobną książkę)¹³. Powództwa domagające się oceny legalności utrzymywania w niewoli szympanсів Herkule-

¹³ S. WISE: *Though the Heavens May Fall. The Landmark Decision that Led to End of Human Slavery*. Cambridge, MA 2005.

sa, Leo, Tommy'ego i Kiko trafiły na czołówki gazet na całym świecie oraz wywołały ożywioną dyskusję środowisk prawniczych¹⁴. Niezależnie od tego wszystkie one zakończyły się porażką, mimo poparcia i życzliwości wyrażanych przez wiele autorytetów, instytucji i środowisk prawniczych (również w roli *amici curiae*)¹⁵.

Co interesujące, zupełnie inaczej zakończyła się sprawa, która toczyła się niemal równolegle przed sądami argentyńskimi. Również ona oparta była na podobnych zarzutach prawnych i dotyczyła utrzymywania w niewoli orangutana imieniem Sandra, znajdującego się w ogrodzie zoologicznym w Buenos Aires. W sentencji wydanego w tej sprawie wyroku Federalnego Sądu Karnego Argentyny z 18 grudnia 2014 roku sąd stwierdził m.in., że:

[...] na podstawie dynamicznej, a nie statycznej interpretacji prawa trzeba uznać, że zwierzę jest podmiotem prawa z uwagi na to, że pozaludzkie istoty (zwierzęta) są posiadaczami pewnych uprawnień, których ochrona jest na gruncie obecnej jurysprudencki obowiązkiem prawnym¹⁶.

Bezpośrednie znaczenie tego wyroku nie było duże, albowiem z przyczyn formalnych sąd nie był uprawniony do uwzględnienia istoty żądania powodów, którym było orzeczenie zakazu dalszego utrzymywania Sandry w ogrodzie

¹⁴ Ch. SIEBERT: *Should a Chimp Be Able to Sue Its Owner?* „New York Times Magazine” (cover story) 23.04.2014; C. RAMEY: *Chimps Get Their Day in Court in N.Y. ‘Personhood’ Hearing*. „Wall Street Journal”, 25.05.2015; H. CHARISIUS: *Selber Affe*. „Suddeutsche Zeitung Magazin” 29.05.2015.

¹⁵ Argumentację wspierającą pod różnymi względami stanowisko procesowe NHRP przedstawili m.in. znany konstytucjonalista amerykański Laurence Tribe oraz organizacja prawnicza Center for Constitutional Rights.

¹⁶ Zob. <http://www.nonhumanrightsproject.org/2014/12/24/reviewing-the-case-of-sandra-the-orangutan-in-argentine>.

zoologicznym i uznania — na zasadzie *habeas corpus* — że powinna ona zostać przekazana do jednego ze specjalnych ośrodków opieki nad zwierzętami, tzw. sanktuariów.

Wyrok ten wskazuje, jak się wydaje, że sąd co najmniej uznał za dopuszczalne prawnie przypisanie zwierzęciu biernych zdolności podmiotowych w dziedzinie prawa karnego (tzn. posiadania statusu ofiary czynu zabronionego czy też pokrzywdzonego tym czynem). Przede wszystkim utorował jednak drogę do wydania niedługo później kolejnego wyroku w tej samej sprawie (przez sąd właściwy do merytorycznego orzeczenia o losie zwierzęcia), w którym znalazły się sformułowania idące jeszcze znacznie dalej.

W dniu 21 października 2015 roku sąd Autonomicznego Miasta Buenos Aires w osobie sędzi Eleny Amandy Liberatori, powołując się na powyższy pogląd wyrażony w poprzednio wydanym w tej sprawie orzeczeniu Federalnego Sądu Karnego, uznał, że nie znajduje podstaw, aby odstąpić od tego precedensu, i orzekł, że Sandra jako „osoba pozaludzka” (*una persona no humana*) posiada własne prawa podmiotowe, których respektowanie jest obowiązkiem podmiotów ludzkich¹⁷. Za takim poglądem przemawia, jak stwierdził sąd, wymóg „dynamicznej wykładni prawa”, zgodnie z dyrektywą wyrażoną w art. 2 argentyńskiego kodeksu cywilnego, który nakazuje interpretować przepisy z uwzględnieniem ich „brzmienia, celu, postanowień podobnych, unormowań wynikających z traktatów o ochronie praw człowieka, zasad i wartości prawnych oraz z zachowaniem spójności całego systemu prawnego”.

Sąd powołał się przy tym także na wyraźne brzmienie argentyńskiej ustawy o ochronie zwierząt, która w odniesieniu do krzywdzonego przez człowieka zwierzęcia używa określenia „ofiara”. Ponadto przepisy o możliwości występowania

¹⁷ „De conformidad con el precedente jurisprudencial mencionado, no se advierte impedimento jurídico alguno para concluir de igual manera en este expediente, es decir, que la orangutana Sandra es una persona no humana, y por ende, sujeto de derechos y consecuentes obligaciones hacia ella por parte de las personas humanas”.

nia przed sądem przez odpowiednie podmioty reprezentujące interesy zwierzęcia wskazują, że to ono właśnie jest przez prawo traktowane jako pokrzywdzony. Podmiotowość Sandry nie oznacza oczywiście, jak podkreślił sąd, możliwości przypisywania jej praw charakteryzujących osoby ludzkie; co więcej — wiele przypadków traktowania zwierzęcia „jak człowieka” może ich uprawnienia naruszać. Podmiotowość pozaludzka obejmuje odpowiednio ukształtowane uprawnienia do ochrony życia i godności istoty świadomej. Nie jest to zarazem — zdaniem sądu — przełamanie wynikającego z kodeksu cywilnego podziału na rzeczy i osoby, a jedynie dostrzeżenie konieczności odpowiedniego traktowania istot świadomych (na kształt ich dereifikacji we francuskim kodeksie cywilnym, którą w tym kontekście sąd argentyński kilkakrotnie przywołał).

Przyznając Sandrze tak rozumianą podmiotowość prawną, sąd zdecydował, że w świetle opinii biegłych warunki, w jakich utrzymywana jest ona w ogrodzie zoologicznym, naruszają jej elementarne prawa. W szczególności nie pozwalają jej na zaspokojenie naturalnej potrzeby przestrzeni i swobodnego decydowania o miejscu swojego przebywania, a także potrzeby intymności. Wyłącznie w wyniku działań człowieka została ona nieodwracalnie pozbawiona możliwości życia w naturalnych warunkach swojego środowiska. Z tego względu poszanowanie jej praw podmiotowych wymaga zapewnienia jej najlepszych praktycznie osiągalnych warunków, w jakich może zostać umieszczona, a które powinny zostać — jak nakazał sąd — określone przez odpowiednich ekspertów.

Trudno nie dostrzec, że postulaty personifikacji zwierząt są więc coraz silniej obecne zarówno w kontekście potencjalnych zmian prawa wprowadzanych decyzjami parlamentów, jak i precedensowych orzeczeń sądowych. Nie są one jednak oparte na odpowiednio dojrzałych i przedyskutowanych konstrukcjach teoretycznoprawnych i pilnie wymagają przemyślenia podstaw, na jakich miałyby się opierać, a także

relacji do zastanego kształtu humanizmu prawniczego. Zazwyczaj przybierają one postać dość swobodnie formułowanych żądań przyznania wszystkim lub przynajmniej najwyżej rozwiniętym zwierzętom statusu osób.

Nie jest przy tym nawet jasne, czy tak rozumiana podmiotowość zwierząt miałyby być rodzajem osobowości fizycznej („naturalnej”) czy dodatkowym rodzajem osobowości prawnej („fikcyjnej” czy „sztucznej”). Z jednej bowiem strony koncepcje personifikacji zwierząt odwołują się do racji moralnych i znaczenia, jakie dla statusu moralnego mają istotne podobieństwa pomiędzy umysłami części zwierząt oraz umysłem ludzkim. Z drugiej, wskazują często na powszechność uznawania przez prawo osobowości prawnej twórców niebędących ludźmi jako dowodu nierewolucyjności ewentualnego upodmiotowienia zwierząt. Jest to jednak stanowisko o tyle niespójne, że uznanie zwierząt za osoby w sensie prawnym nie ma być zabiegiem *stricte* technicznym, podobnym do nadania takiego statusu np. konsorcjom czy oddziałom przedsiębiorstw, odwołuje się bowiem nie tylko, a nawet nie przede wszystkim do racji o charakterze pragmatycznym, a raczej do zasadniczych względów etycznych. Jest więc w istocie podważeniem istoty antropocentrycznych założeń podmiotowości prawnej, a nie korektą kształtu regulacji prawnych tak, aby w lepszy sposób realizowały one takie czy inne interesy jednostek ludzkich. Uznanie podmiotowości prawnej zwierząt prowadziłby zatem do wyłomu w dotychczasowym kształcie humanistycznej aksjologii porządku prawnego, dotyczącego najbardziej elementarnego pytania, „komu” służyć ma porządek prawny.

Uwidacznia się to jeszcze wyraźniej, gdy zważyć, że w niektórych ustawodawstwach, np. w kodeksie cywilnym Argentyny, osobowość fizyczna nazywana jest wprost „osobowością istot dostrzegalnych fizycznie” (*las personas de existencia visible*), a jej kryterium jest „posiadanie cech charakterystycznych dla człowieka” (*los entes que presentasen signos característicos de humanidad*). W odróżnieniu od tego osobowość

prawną stanowi podmiotowość osób „istniejących [tylko — T.P.] idealnie” (*las personas son de una existencia ideal*). Przepisy kodeksu obowiązującego w Chile nakazują traktować pojęcia osoby i człowieka jako synonimy odnoszące się do jednostek „gatunku ludzkiego” (art. 25), natomiast w kodeksie portugalskim osoby fizyczne są osobami „indywidualnymi”, zaś osoby prawne — „kolektywnymi”. Na tym tle trudno mieć wątpliwości, że postulaty personifikacji zwierząt zmierzają w istocie do włączenia ich do kategorii istot *dostrzegalnych fizycznie* (a nie tylko *istniejących idealnie*), indywidualnych (a nie kolektywnych) oraz wymagałyby zniesienia ekwiwalencji między tego rodzaju osobowością a przynależnością do gatunku ludzkiego (choć niekoniecznie posiadania „cech charakterystycznych dla człowieka”).

Na te postulaty nakładają się komplikacje, jakie dla pojmowania osobowości fizycznej przynoszą perspektywy wytworzenia chimer lub hybryd na tyle zaawansowanych biotechnologicznie, że mogłoby to wywołać wątpliwości co do ich człowieczeństwa, a w konsekwencji — praktycznej kwalifikacji prawnej. W mniejszym stopniu wątpliwości takie towarzyszyć mogą odpowiednio daleko posuniętej cyborgizacji organizmów i mózgów ludzkich, a potencjalnie także rozwoju technologii sztucznych agentów do poziomu mogącego przekształcić problem ich personifikacji z kwestii pragmatycznej w etyczną.

Na tym tle problematyczny staje się dotychczasowy paradygmat podmiotowości w prawie. Co więcej, jest to problematyczność, która w miarę rozwoju wiedzy i technologii będzie się nieuchronnie pogłębiać, przynosząc problemy praktyczne, które będą dla niego coraz trudniejszymi do asymilacji anomaliami. Ów zastany kształt podmiotowości w prawie oparty jest na dualizmie ludzi jako osób fizycznych oraz kolektywnej, organizacyjnej czy idealnej osobowości tworców organizacyjnych. Osobą fizyczną może być na gruncie tego paradygmatu tylko człowiek, a jednocześnie jest nią każda istota ludzka (z zastrzeżeniem sporów o początek

jej istnienia) bez względu na to, czy i w jakim stopniu posiada psychologicznie przymioty osoby. Z drugiej zaś strony, osobą fizyczną nie jest żadna istota nienależąca do gatunku *homo sapiens*, nawet jeżeli przymioty takie posiadałaby w stopniu nie mniejszym niż większość istot ludzkich. Paradigmat osobowości fizycznej może być uzasadniany, jak się wydaje, w sposób trojaki:

- (i) wiarą w szczególny status człowieka jako istoty metafizycznie wyróżnionej (niezależnie od rzeczywistych przymiotów psychologicznych konkretnych jednostek);
- (ii) nierozzerwalnym, niejako esencjalistycznym, związkiem pomiędzy przynależnością gatunkową a posiadaniem określonego zespołu moralnie relewantnych cech;
- (iii) brutalnym szowinizmem gatunkowym odwołującym się do przewagi człowieka nad innymi istotami i wynikającą z niej nadrzędnością jego interesów nad interesami istot, które zdołał sobie podporządkować.

Odwołanie do metafizycznej (by nie powiedzieć wprost — religijnej) koncepcji osoby nie będzie przeze mnie szerzej rozważane ani brane pod uwagę. Wiara w szczególny status człowieka nadany mu przez samego Stwórcę lub w ten czy inny sposób rozumianą „naturę” nie wymaga racjonalnych argumentów ani się na nich nie opiera. Z tego względu sama w sobie nie jest jednak również żadnym racjonalnym argumentem za przyjęciem głoszonego przez nią stanowiska przez tych, którzy takiej wiary nie podzielają. Może ona subiektywnie wystarczyć osobie, która żywi określone wierzenia, lecz nie może pretendować do roli uzasadnienia opartego na niej stanowiska, które byłoby akceptowalne z perspektywy kryteriów i rygorów jakiegokolwiek uniwersalnego dyskursu etycznego.

Postawa szowinizmu gatunkowego także nie jest — co oczywiste — żadnym etycznym uzasadnieniem opartych na niej praktyk. Jest raczej ujawnieniem, zdemaskowaniem ich

rzeczywistego charakteru, stanowiącego przejaw świadomego lub nieświadomianego nieliczenia się z racjami etycznymi. Jest to więc pogląd nie tyle etyczny, ile raczej odrzucający racje etyczne na rzecz nihilistycznych argumentów siły, zgodnie z którymi istotom będącym w stanie narzucić przemocą swoją wolę innym wolno sprawować nad nimi władzę w sposób dowolny i nieliczący się z jakimikolwiek ograniczeniami moralnymi.

Jedyną autentyczną i istotną racją etyczną mogącą usprawiedliwiać posługiwanie się przez prawo przynależnością gatunkową jako kryterium osobowości fizycznej wydaje się więc przekonanie o ścisłym, esencjonalnym związku pomiędzy „człowieczeństwem” a posiadaniem moralnie istotnych cech, ze względu na które powinna ona być przez prawo traktowana jako podmiot (osoba). Przez ten rodzaj związku rozumiem tu łączną prawdziwość dwóch sądów empirycznych. Pierwszy z nich głosi, że przynależność do gatunku ludzkiego jest wystarczającym warunkiem posiadania określonego zespołu cech (nawet jeżeli rozumieć ten sąd jako jedynie statystycznie prawdziwy, to znaczy głoszący w istocie, że w typowych przypadkach „przeciętna” istota przynależna do tego gatunku odznacza się tego rodzaju cechami). Drugi natomiast, że przynależność do gatunku ludzkiego jest koniecznym warunkiem posiadania tych cech. Ich uzupełnieniem jest teza epistemiczna, a więc przekonanie, że przynależność gatunkowa stanowi cechę umożliwiającą przeprowadzenie ostrej granicy między istotami, które ją posiadają, a tymi, które są jej pozbawione.

Jednakże już w świetle dzisiejszej nauki i techniki, nie mówiąc o możliwych do przewidzenia perspektywach ich dalszego rozwoju, stanowisko takie staje się empirycznie coraz jawniej fałszywe. Zarówno teza epistemiczna staje pod coraz wyraźniejszym znakiem zapytania, jak i trudno spodziewać się, aby wiara w nierozzerwalność związku pomiędzy cechami istotnymi dla przypisywania moralnego statusu podmiotowi a przynależnością do gatunku *homo sapiens* mogła się na

dłuższą metę utrzymać. Humanizm prawniczy w obecnej postaci czeka zatem konfrontacja z fundamentalnym dla niego pytaniem o moralne znaczenie przynależności gatunkowej przeciwstawionej niejako wyodrębnionym zdolnościom do posiadania poszczególnych cech, które w przeszłości uważano za inherentnie związane z człowieczeństwem. Natomiast pozostawanie porządku prawnego na pozycjach twardego, ortodoksyjnego humanizmu zmuszałoby do rozstrzygnięć normatywnych, w których osobowość fizyczna przypisywana byłaby istotom posiadającym jedynie minimalnie rozwinięte psychologiczne zdolności osoby, przy jednoczesnym wyłączaniu z tego statusu innych istot, które są nimi obdarzone w takim samym bądź większym stopniu.

Z tych powodów coraz częściej formułowane są postulaty odrzucenia paradygmatu humanistycznego poprzez zastąpienie kryterium przynależności gatunkowej wprost kryterium posiadania przez daną istotę etycznie relewantnych cech psychologicznych, uzasadniających traktowanie jej jako podmiotu jej własnych, subiektywnych interesów i uprawnień. Należą do nich przede wszystkim zdolności sensorytywne umożliwiające świadome doznawanie i przeżywanie, posiadanie potrzeb, których niezaspokojenie powoduje cierpienie lub dystres odbierane z przynajmniej rudymmentarnie rozwiniętego pierwszoosobowego punktu widzenia, a także zdolność do podejmowania wysiłków celu osiągnięcia takich czy innych celów, refleksji, komunikacji etc. W istocie to one, a nie „nagi fakt” przynależności gatunkowej, powinny decydować o podmiotowym traktowaniu danej istoty („liczeniu się” dla prawa jej podmiotowego dobra wyrażanego poprzez uprawnienia chroniące interesy właściwe dla jej formy życia).

Stanowisko takie można by nazwać neutralizmem gatunkowym, jest bowiem wyraźnym i jednoznacznym odrzuceniem kryterium przynależności do określonego gatunku jako warunku moralnej doniosłości interesów poszczególnych istot. Podmiotowość danego indywiduum (a więc jego status jako osoby w prawie) powinna być *niezależna* od jego

przynależności gatunkowej. Podmiotowość jest tu rozumiana tak samo jak dotychczas, zmianie ulega jedynie kryterium jej przypisywania. Każda istota, która posiada odpowiednie zdolności (co najmniej sensoryczne) — czy będzie chodziło o zwierzęta, chimery, hybrydy, cyborgi, czy sztuczne agenty — powinna być przez prawo traktowana jako osoba (a więc — *eo ipso* — podmiot prawa). Brak takich zdolności przesądza natomiast o wykluczeniu danej istoty z kręgu osób, podmiotów prawa, również niezależnie od jej takiej czy innej przynależności gatunkowej.

Tak scharakteryzowane stanowisko neutralistyczne jest więc najprostszą rekonstrukcją filozoficznych założeń mogących stanowić podbudowę postulatów personifikacji zwierząt oraz odpowiedzi na pozostałe problemy, przed jakimi staje dotychczasowe pojmowanie podmiotowości prawnej. Jest to zarazem stanowisko niejako modelowe, które w rzeczywistości może przybierać — i przybiera — postać rozmaitych wariantów i uszczegółowionych koncepcji filozoficznych i teoretycznoprawnych. Jest ono o tyle atrakcyjne, że stanowi jednoznaczne odrzucenie szowinizmu gatunkowego, nieodłącznie związanego z traktowaniem samego faktu przynależności do własnego gatunku jako podstawy przypisywania sobie podwyższonego statusu moralnego i szczególnie doniosłych uprawnień. Jeżeli z faktem tym nie są nieodłącznie, esencjalnie związane żadne etycznie relewantne cechy, nie może on także służyć jako kryterium „zastępcze”, odwołujące się w istocie nie tyle do moralnego znaczenia samej przynależności gatunkowej, ile raczej do wszystkiego, co stanowi tego ścisłą konsekwencję. Z tych względów zwolennicy stanowiska neutralistycznego postulują zastąpienie kryterium biologicznej przynależności bezpośrednim odniesieniem się do tego zespołu cech psychologicznych, który umożliwia racjonalne przypisanie danej istocie jej subiektywnych interesów związanych z tym, że jest ona zdolna do świadomego przeżywania swojej egzystencji jako subiektywnie lepszej lub gorszej.

Jestem jednak zdania, że stanowisko neutralistyczne nie jest akceptowalną alternatywą wobec humanizmu prawniczego i nie stanowi możliwej do przyjęcia odpowiedzi na pogłębiające się problemy wynikające z antropocentrycznego charakteru filozoficznych założeń porządku prawnego. Uwzględniając sytuację, w jakiej się znajdujemy, znacznie bardziej obiecujące wydają się raczej idee przebudowy humanistycznej filozofii podmiotowości prawnej poprzez gruntowną rewizję jej najbardziej problematycznych elementów. Stanowisko neutralistyczne jest bowiem obarczone słabościami, znacząco utrudniającymi traktowanie go jako atrakcyjnej i akceptowalnej alternatywy humanizmu prawniczego. Do tych słabości należą przede wszystkim:

- (i) nieuwzględnienie istotnych moralnie różnic pomiędzy typowymi cechami człowieka oraz zwierząt innych gatunków;
- (ii) niedostrzeganie konieczności posługiwania się przez prawo kategoriami ogólnymi, a nie jednostkowymi, nawet jeżeli wymaga to zaliczania do tej samej klasy indywiduów, pomiędzy którymi zachodzą poważne różnice;
- (iii) niedocenywanie zagrożeń, jakie z punktu widzenia równego traktowania ludzi wynikałyby ze stanowiska neutralistycznego.

Podstawowym i w pełni uzasadnionym zarzutem wobec dotychczasowej postaci humanizmu prawniczego jest nieliczenie się z istotnymi moralnie podobieństwami pomiędzy istotami ludzkimi a znaczną liczbą innych gatunków zwierząt (co najmniej ssaków i ptaków). Zdolności sensoryczne, takie jak odczuwanie bólu, świadome przeżywanie emocji oraz dystresu związanego z niemożnością zaspokojenia odczuwanych przez siebie potrzeb, są bez wątpienia cechami, których ignorowanie prowadzi do nieakceptowalnych moralnie postaw wobec obdarzonych nimi istot. Fakt, że nie są one ludź-

mi, w żaden sposób nie usprawiedliwia bezzasadnego naruszania ich interesów w imię dowolnych kaprysów ludzkich.

Z drugiej jednak strony, przeciętny, dorosły człowiek posiada zdolności umysłowe rozwinięte w stopniu nieporównywalnym z jakimikolwiek innymi znanymi nam obecnie istotami, w tym nawet najbliższymi nam ewolucyjnie gatunkami zwierząt. Składa się na nie połączenie zdolności sensorytywnych z samoświadomością, zdolnością do autorefleksji oraz budowania w oparciu o nią złożonych planów życia, nadających własnej egzystencji dodatkowy, subiektywny sens. Nawet jeżeli żadna z tych cech nie jest unikalnie ludzka, to ich stopień rozwoju i tworzona dzięki ich połączeniu całość nadaje przeciętnie rozwiniętej jednostce ludzkiej poziom subiektywnego przeżywania rzeczywistości zupełnie inny niż w przypadku jakichkolwiek innych znanych nam istot. W tym znaczeniu zespół cech składających się na biologiczno-kulturową naturę człowieka pozostaje nieporównywalny pod względem doniosłości moralnej z podobnie rozumianą „naturą” jakichkolwiek innych typów istot¹⁸. Ignorowanie moralnej doniosłości różnic pomiędzy ludźmi i innymi istotami może być błędem moralnym stanowiącym niejako lustrzane odbicie błędu polegającego na ignorowaniu moralnego znaczenia zachodzących między nimi podobieństw, w szczególności zdolności sensorytywnych.

Jest bez wątpienia faktem, że cechy te poszczególne jednostki ludzkie posiadają w różnym stopniu i w wielu przypadkach (noworodków, osób głęboko upośledzonych, cierpiących na zaawansowaną demencję itp.) sama przynależność danej istoty do gatunku *homo sapiens* nie wiąże się z posiadaniem zdolności do świadomego przeżywania świata, przekraczającej lub nawet równej niż posiadana przez przynajmniej niektóre zwierzęta. Jest jasne, że cechy typowe dla przedstawiciela da-

¹⁸ Na temat pojęcia natury ludzkiej z perspektywy współczesnych nauk przyrodniczych zob. zwłaszcza S. PINKER: *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*. Tłum. A. NOWAK. Gdańsk 2005, *passim*.

nej grupy nie są tym samym, co cechy posiadane przez każde należące do niej indywiduum. Ich utożsamianie jest błędem. Trzeba jednocześnie zdawać sobie sprawę z tego, że w prawie zjawiskiem powszechnym i nieuniknionym jest posługiwanie się kategoriami i pojęciami obejmującymi pewną generalnie wyznaczoną klasę, której desygnaty mogą się istotnie różnić pod względem natężenia poszczególnych cech, a tym samym zbieżności z określonym typem idealnym reprezentującym wzorcowy desygnat danego pojęcia ogólnego.

Najprostszym przykładem z dziedziny pojęć prawnych może tu być chociażby pełnoletniość dająca osobom osiągnięciem odpowiedni wiek rozmaite uprawnienia, których pozbawieni są ci, którzy granicy tej nie osiągnęli. Oczywiście o posługiwaniu się przez prawo kryterium wieku decyduje to, że wiąże się on z określonym stopniem dojrzałości (rozwoju pewnych zdolności intelektualnych i osobowościowych). Pod tym względem jednostki wykazują jednak poważne różnice indywidualne prowadzące do tego, że ten sam stopień rzeczywistego rozwoju u jednych osiągnany jest znacznie wcześniej niż u innych. W konsekwencji przekroczenie ustalonego przez prawo jednolitego kryterium wieku w przypadku niektórych osób może następować długo po osiągnięciu realnego poziomu dojrzałości, podczas gdy u innych następuje znacznie przed jego osiągnięciem. Jednakże pełne uwzględnianie różnic indywidualnych czyniłoby niemożliwym posługiwanie się przez prawo pojęciami ogólnymi, zawsze bowiem konkretne rozstrzygnięcie musiałoby odwoływać się do rzeczywistych, jednostkowych cech i okoliczności, a nie do skutków wiązanych z zaliczeniem określonego indywiduum do takiej czy innej kategorii¹⁹.

¹⁹ Na temat uregulowań prawnych jako „utrwalonych generalizacji” (*entrenched generalisations*) oraz nieuchronnie wiążącej się z tym *over- i underinclusiveness* norm generalnych zob. F. SCHAUER: *Playing by the Rules: A Philosophical Examination of Rule-Based Decision-Making in Law and in Life*. Oxford—New York 1991.

Podobne rozumowanie musi dotyczyć także kwestii traktowania jednostek ludzkich jako klasy osób posiadających określone prawa podmiotowe ze względu na cechy typowe dla modelowej istoty ludzkiej. Stosowane przez prawo kryterium gatunkowe polega na tego samego rodzaju generalizacji, której w różnym, czasem minimalnym stopniu odpowiadają realne cechy sporej liczby konkretnych indywiduów zaliczanych do danej kategorii. Jednakże kryterium przynależności gatunkowej jest — a przynajmniej było dotąd — operatywnym narzędziem pozwalającym na identyfikację tych istot, które na ogół posiadają wystarczająco rozwinięte (aktualnie lub potencjalnie) cechy uzasadniające traktowanie ich przez prawo jako osób zasługujących na posiadanie i ochronę określonego zespołu praw podmiotowych („praw człowieka”).

Stanowisko neutralistyczne wymagałoby, jak się wydaje, rezygnacji z tego rodzaju operatywnego, choć niezdolnego do ścisłego odzwierciedlenia różnic jednostkowych kryterium przynależności gatunkowej. Zastąpić musiałaby je weryfikacja stopnia rozwoju indywidualnych cech każdej istoty, której status jako podmiotu lub przedmiotu prawa miałby podlegać ocenie. Rozwiązanie takie nie jest jednak możliwe do praktycznej realizacji, natomiast zastąpienie jednego kryterium gatunkowego (człowieczeństwa) innymi kryteriami gatunkowymi (poprzez wskazanie gatunków zasługujących na podmiotowe traktowanie, takich jak małpy człekokształtne, walenie itp.) podlegać mogłoby podobnego typu krytyce, jak obecna postać humanizmu prawniczego (czy każdy szympanś posiada zdolności na miarę Washoe, a Alex reprezentuje typowe zdolności papug?).

Jednocześnie największym osiągnięciem humanizmu prawniczego jest afirmacja idei równego statusu każdej istoty ludzkiej jako podmiotu prawa podlegającego z tej racji przynajmniej elementarnemu poziomowi ochrony prawnej²⁰.

²⁰ Por. na ten temat T. PIETRZYKOWSKI: *Przeszłość i przyszłość filozoficznoprawnej idei praw człowieka*. „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2013, z. 3.

Wprawdzie status ten zapewniany jest tylko ludziom, ale za to wszystkim, którzy spełniają samo tylko kryterium przynależności gatunkowej. Ten rys humanizmu wyraźnie ilustruje już samo brzmienie niektórych wspomnianych wcześniej postanowień prawa odnoszących się do podmiotowości istot ludzkich. Cytowany wyżej art. 51 kodeksu cywilnego Argentyny wiążący osobowość fizyczną z posiadaniem „cech charakterystycznych dla człowieka” dopowiada w swojej dalszej części, że osobą fizyczną („dostrzegalną fizycznie”) jest każda istota posiadająca cechy charakterystyczne dla człowieka, niezależnie od „różnic w jakichkolwiek jakościach” (*sin distinción de cualidades o accidents*). Współczesne prawodawstwo (zarówno międzynarodowe, jak i obowiązujące w poszczególnych krajach) pełne jest rozmaitych unormowań i deklaracji antydyskryminacyjnych, wskazujących, że *każdy* człowiek ma prawo do określonego poziomu ochrony prawnej, bez względu na rozmaite różnice międzyludzkie. Niezależnie od tego, że pod wieloma względami ich praktyczna realizacja jest bardzo daleka od deklarowanych zasad, wyrażają one bez wątpienia swego rodzaju ideologiczny konsensus, a przynajmniej wartości oficjalnie deklarowane przez przygniatającą większość współczesnych prawodawców. Za ich swoisty zwornik i ukoronowanie uznać można natomiast powszechne prawo każdego człowieka do uznania jego podmiotowości prawnej, jego powszechnie ważne prawo „do posiadania uprawnień” przysługujących osobom ludzkim (zawarte w również wspomnianym już poprzednio art. 6 Powszechnej deklaracji praw człowieka).

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że tak rozumiana równość podmiotowości prawnej wszystkich istot ludzkich nie jest niczym ani oczywistym, ani głęboko zakorzenionym w tradycji prawnej Europy i świata. Wprost przeciwnie — stanowi swego rodzaju *novum*, które upowszechniło się jako jeden z aksjologicznych fundamentów współczesnej kultury prawnej dopiero w okresie ostatnich dwóch wieków, zaś rzeczywisty postęp w jej uznaniu i realizacji (niezależnie od

tego, że wciąż obserwujemy jej notoryczne, mniej lub bardziej drastyczne, łamanie) przypada w istocie na kilka ostatnich dziesięcioleci. Jest to więc bez wątpienia osiągnięcie cywilizacyjne, które zostało okupione długą historią prześladowań, dyskryminacji i niesprawiedliwości dokonywanych w pełnym majestacie prawa i w zgodzie z ideami, na jakich było ono oparte. Jest to jedno z największych, o ile nie po prostu największe osiągnięcie zachodniej kultury prawnej, stanowiące syntezę tego, co najlepsze w tradycji chrześcijańskiej oraz w oświeceniowym przełomie filozoficznym wyrażanym ideami i dziedzictwem XVII- i XVIII-wiecznych rewolucji — angielskiej, francuskiej i amerykańskiej.

Sądzę, że wszelkiego typu postulaty, których chociażby pośrednie implikacje mogłyby podważać zasadność przypisywania każdej istocie ludzkiej równego statusu jako osoby w sensie prawnym, należy przyjmować z najwyższą ostrożnością. Może to bowiem z łatwością zniweczyć najcenniejszą zdobycz humanizmu prawniczego: przekonanie, że każdy człowiek — bez względu na różnice indywidualne — zasługuje na jednakowo podmiotowe traktowanie i taki sam poziom ochrony jej podstawowych interesów.

Właśnie tego rodzaju implikacje mogą nieść ze sobą postulaty stanowiska neutralistycznego, proste i radykalne odrzucenie kryterium gatunkowego oznacza bowiem także pozbawienie go znaczenia w ocenie zasadności podmiotowego traktowania poszczególnych jednostek ludzkich. Musiałoby ono zostać uzależnione od stopnia rozwoju indywidualnych zdolności, który jest — co oczywiste — różny, a tym samym mogłby i powinien przekładać się na odpowiednie różnicowanie statusu prawnego poszczególnych ludzi. Na to niebezpieczeństwo wiążące się z postulatami radykalnego odrzucenia szowinizmu gatunkowego wpisane w dotychczasową postać antropocentrycznej filozofii podmiotowości prawnej zwraca uwagę m.in. Richard Posner. Jak ujmuje to ten wybitny przedstawiciel amerykańskiej filozofii i praktyki prawniczej: przyjęcie, że szympanś nie różni się — pod względem

zdolności kognitywnych — od ludzkiego noworodka, prowadzić może równie łatwo do dwóch różnych wniosków. Może oznaczać zarówno to, że szympansy nie powinny być traktowane gorzej, niż traktujemy ludzkie niemowlęta, jak i to, że ludzkie niemowlęta nie muszą być traktowane lepiej, niż traktujemy szympansy²¹.

Choć retoryka i stanowisko Posnera w odniesieniu do szowinizmu gatunkowego budzi szereg uzasadnionych wątpliwości, w jego argumentacji odnaleźć można wartą poważnego potraktowania obawę o logiczne następstwa odrzucenia humanizmu prawniczego na rzecz stanowiska neutralistycznego. Należą do nich nie tylko trudności w praktycznym skonstruowaniu i funkcjonowaniu regulacji prawnych opierających się na indywidualnych zdolnościach psychologicznych poszczególnych istot (z całkowitym pominięciem kryterium gatunkowego). Przede wszystkim uzasadniony niepokój może budzić wyraźne lub milczące odrzucenie zasady, zgodnie z którą do uzyskania statusu osoby fizycznej — będącej chronionym przez prawo podmiotem przynajmniej podstawowego katalogu praw podstawowych — wystarcza sama przynależność do gatunku *homo sapiens*, bez konieczności spełnienia jakichkolwiek dodatkowych warunków.

Co więcej, odrzucenie kryterium gatunkowego trudno pogodzić z ideą równości wobec prawa. Zakłada ona równy status podmiotowy w odniesieniu do podstawowych praw jednostki każdego, niezależnie od różnic między jednostkami. Przyjęcie postulatów neutralizmu przypominałoby więc — jak ujmuje to Posner — wypłynięcie na pełne mo-

²¹ Jak ujmuje to Posner: „It is that if we fail to maintain a bright line between animals and human beings, we may end up treating human beings as badly as we treat animals, rather than treating animals as well as we treat (or aspire to treat) human beings. Equation is a transitive relation. If chimpanzees equal human infants, human infants equal chimpanzees” (R. POSNER: *Animal Rights: Legal, Philosophical and Pragmatic Perspectives*. In: *Animal Rights. Current Debates and New Directions*. Eds. C. SUNSTEIN, M. NUSSBAUM. Oxford—New York 2004, s. 61).

rze w nieznanym kierunku, bez map i kompasów. Trzeba równocześnie pamiętać, że idea powiązania statusu prawnego z indywidualnym poziomem rozwoju konkretnych cech (zarówno pozytywnych, jak i negatywnych) legła u podstaw XIX-wiecznego ruchu eugenicznego. Postulował on właśnie unaukowanie dyskursu o statusie i uprawnieniach poszczególnych jednostek i uwzględnienie w nim nowoczesnej wiedzy biologicznej w miejsce staroświeckich, ideologicznych miazmatów. Właśnie do nauki jako podstawy racjonalnego różnicowania sposobu traktowania poszczególnych jednostek w oparciu o „obiektywne” przesłanki biologiczne odwoływało się eugeniczne prawodawstwo pierwszej połowy XX. wieku wielu krajów²². Pomijając już nawet najpowszechniej znaną, pseudonaukową i skrajnie okrutną wersję eugeniki nazistowskiej, również doświadczenia nazbyt łatwych odwołań do osiągnięć nauki jako podstawy rozstrzygnięć etycznych i prawnych w państwach ówczesne prawodawstwo państw skandynawskich czy USA — ze słynnym orzeczeniem wydanym przez Olivera Wendella Holmesa w sprawie *Buck vs. Bell* — nakazują daleko posuniętą ostrożność i wstrzemięźliwość w koncepcjach mogących prowadzić do odrzucenia równej ochrony prawnej każdej istoty ludzkiej²³.

²² Na temat historii i filozoficzno-naukowych podstaw eugeniki zob. np. E. BLACK: *Wojna przeciw słabym*. Tłum. H. JANKOWSKA. Gdańsk 2004; o eugenicie w Polsce zob. M. GAWIN: *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*. Warszawa 2003. Na temat biologicznego ujęcia podmiotowości rozwijanego w XIX-wiecznych naukach przyrodniczych i wyprowadzanych z nich filozoficznych implikacjach zob. R. ESPOSITO: *Third Person. Politics of Life and Philosophy of the Impersonal*. Cambridge—Malden 2012, s. 20 i n.

²³ W wyroku *Buck vs. Bell* amerykański Sąd Najwyższy uznał, że przymusowa sterylizacja osób upośledzonych intelektualnie nie narusza konstytucji. Uzasadniający ten wyrok sędzia Oliver Wendell Holmes argumentował m.in.: *It is better for all the world if, instead of waiting to execute degenerate offspring for crime or to let them starve for their imbecility, society can prevent those who are manifestly unfit from continuing their kind. [...] Three generations of imbeciles are enough* (274 US 200 (1927)).

4.2. Przeciw Gajuszowi

Radykalne odejście od humanizmu prawniczego na rzecz stanowiska neutralistycznego wydaje mi się wadliwą teoretycznie i mało realną praktycznie propozycją filozoficzno-prawną. Uważam, że wyzwania, jakie dla antropocentrycznej filozofii podmiotowości prawnej stwarzają opisane wcześniej problemy, wymagają poszukiwań innych, bardziej zniuansowanych koncepcji. Jestem jednocześnie zdania, że podstawową przeszkodą dla ich budowy jest niedostatecznie rozbudowana aparatura pojęciowa, jaka ukształtowała się w naukach prawnych w odniesieniu do problematyki podmiotowości. Była ona — być może — wystarczająca do konceptualizacji idei humanizmu prawniczego (oraz poprzedzających je filozoficznoprawnych ujęć podmiotowości), jednakże w obliczu zupełnie nowych problemów, daleko wykraczających poza dotychczasowy paradygmat myślenia o podmiotowości prawnej, jej ograniczenia wydają się główną przeszkodą w próbach budowania adekwatnej odpowiedzi na wyzwania, z jakimi porządku prawne muszą się mierzyć w związku ze współczesnym rozwojem nauki i technologii.

Za podstawową przeszkodę pojęciową uważam zdecydowanie zbyt daleko posunięte utożsamianie podmiotowości prawnej z osobowością — fizyczną i prawną. Jego korzenie sięgają przytoczonej już wcześniej myśli Gajusza, że każde prawo dotyczy osób, rzeczy lub czynów. Wywarła ona — jak się wydaje — istotny wpływ na kształtowanie się aparatu pojęciowego prawoznawstwa oraz prawnych ujęć podmiotowości w europejskiej kulturze prawnej. Dlatego też utożsamianie podmiotowości z osobowością (fizyczną i prawną) będę nazywał dalej *tradycją gajuszańską*.

Pod wpływem tej tradycji praktycznie jedynym znanym typem podmiotowości jest *osobowość*, która stanowi pojęcie, za pomocą którego prawo nadaje status podmiotowy. Także w przypadku, gdy prawo przewiduje, że jako podmioty traktowane mają być byty (na ogół instytucje lub organiza-

cje) „nieposiadające osobowości prawnej”, czyni to niejako poprzez odniesienie do pojęcia osoby. W konsekwencji powstają konstrukcje prawne oznaczające takie jednostki organizacyjne, które mają być traktowane pod określonymi względami tak, jak gdyby były osobami prawnymi, mimo że formalnie statusu takiego nie posiadają. Różnice między zwyczajną osobowością prawną a tego rodzaju konstrukcjami sprowadzają się bądź to do różnicy w zasadach ponoszenia odpowiedzialności (jak w przypadku tzw. *ułomnych* osób prawnych czy osób ustawowych), bądź też do przyznania im konkretnego typu uprawnień lub obowiązków, które co do zasady mogą przysługiwać jedynie osobom.

Nawet w prawie konstytucyjnym, mimo jego autonomii pojęciowej, podmiotowość pozostaje w istocie odzwierciedleniem prywatnoprawnej tradycji gajusjańskiej, na której gruncie podmiotowość w prawie polega na byciu takiego czy innego typu „osobą”. W tym większym stopniu z taką samą sytuacją mamy do czynienia w prawie karnym, administracyjnym, procesowym itp. Nie tylko jest zatem tak, jak ujął to kiedyś Jerzy Lande, że osobowość prawna jest „tworem cywilistów”, lecz samo pojęcie podmiotowości prawnej pozostaje w istocie kalką lub przynajmniej echem pojęcia osobowości prawnej²⁴.

Z pojęciem osobowości ściśle związany jest natomiast ogromny bagaż skojarzonych z nim pojęć: zdolności cywilnoprawnej, praw podmiotowych — nie tylko osobistych, ale także majątkowych czy politycznych, statusu rodzinnego i administracyjnego oraz obowiązków i odpowiedzialności prawnej. Czyni to pojęcie osoby intuicyjnie mało adekwatnym do określenia statusu takich istot, które wprowadzie różnią się od *rzeczy* tym, że posiadają sferę swoich subiektywnych interesów zasługujących na ochronę prawną, jednakże nie da się im przypisywać przygniatającej większości różnorodnych konsekwencji normatywnych, jakie tradycyjnie kojarzone są ze statusem osoby w prawie.

²⁴ J. LANDE: *Studia z filozofii prawa*. Warszawa 1959, s. 952.

To właśnie wydaje się leżeć u podstaw idei prawnej dereifikacji zwierząt. Z jednej strony wyrasta ona z etycznej nieakceptowalności dalszego sprowadzania ich do roli rzeczy, pozbawionych własnych interesów i stanowiących dobro bez reszty instrumentalne, służące zaspokajaniu potrzeb i celów człowieka. Reifikacja zwierząt w prawie stała się pod koniec XX wieku w rażący sposób niespójna z wiedzą naukową i rozpowszechniającymi się w wielu społeczeństwach standardami etycznymi. Z dzisiejszej perspektywy uderzające wydają się np. regulacje francuskiego kodeksu cywilnego (obowiązujące jeszcze do zupełnie niedawna), szczegółowo określające, w jakich okolicznościach zwierzęta stanowią odrębną rzecz ruchomą, a w jakich są jedynie przynależnościami nieruchomości.

Jednocześnie jednak można sądzić, że ustawodawcy dokonują dereifikacji — a nie personifikacji — zwierząt w przekonaniu, że zwierzęta w oczywisty sposób nie posiadają takich cech, które pozwalałyby na nadanie im statusu osoby (z całym bagażem tradycyjnie wiązanych z tym konsekwencji normatywnych w różnych dziedzinach prawa). Potrzeby i możliwości związane ze specyfiką poszczególnych gatunków w sposób jaskrawy roz mijają się z tym, co prawnicy utożsamiają z „treścią” pojęcia osoby w prawie. Dotyczy to nie tylko możliwości ponoszenia odpowiedzialności, posiadania obowiązków, lecz także korzystania ze znacznej części uprawnień będących trzonem statusu osoby w jego dotychczasowym rozumieniu. Wprawdzie część ludzi nie jest w stanie wykonywać samodzielnie tych uprawnień i ponosić odpowiedzialności (w szczególności opartej na zasadzie winy), jednakże są oni traktowani pod zasadniczym względem tak jak inne osoby z uwagi na fundamentalne założenie równości wobec prawa gwarantującej każdemu taki sam poziom ochrony podstawowych praw podmiotowych. Zwierzęta w ten sposób stają się niejako „uwięzione” w sferze rozciągającej się pomiędzy statusem rzeczy a statusem osoby (a więc — w myśl tradycji gajusjańskiej — podmio-

tu prawa). Nie są już przedmiotem (bo posiadają zdolności, dzięki którym nie mogą być po prostu rzeczami), a nie stały się podmiotem prawa (bo nie posiadają z kolei przymiotów pozwalających na włączenie ich do kategorii osób w sensie prawnym).

Jednym z możliwych sposobów usunięcia tej trudności może być wyodrębnienie nieosobowego typu podmiotowości prawnej²⁵. Pozwoliłoby to, jak się wydaje, pogodzić status podmiotu, a nie przedmiotu prawa, z oczywistymi i istotnymi różnicami pomiędzy zwierzętami a tymi podmiotami, którym może być sensownie przypisywany cały *corpus* uprawnień, obowiązków i odpowiedzialności składający się na prawnicze pojęcie osoby. Chodziłoby zatem o kategorię podmiotowości uwzględniającą zdolność do posiadania elementarnych subiektywnych interesów wymagających ochrony prawnej, przy jednoczesnym braku zdolności warunkujących przyznanie statusu osoby z typowymi dla tej kategorii konsekwencjami w sferze statusu oraz związanego z nim zespołu uprawnień, obowiązków i odpowiedzialności.

Istotą tego rodzaju nieosobowej podmiotowości prawnej jest uznanie pewnego zakresu podstawowych interesów danej istoty za zasługujące na uwzględnienie i ochronę prawną ze względu na jej samoistną, nieinstrumentalną wartość i subiektywne dobro. Nie jest to więc ochrona wynikająca z przypisywania jej wyłącznie użytkowej wartości związanej z określonymi interesami lub preferencjami innych podmiotów prawa (jak np. w przypadku ochrony przyrody, zabytków, pomników etc.). Chodzi w niej o respektowanie podmiotowych interesów danego indywiduum jako moralnie i prawnie relewantnych ograniczeń swobody postępowania z nim przez inne osoby (a więc przez podmioty zdolne do posiadania obowiązków i ponoszenia odpowiedzialności).

²⁵ Zob. na ten temat A. ELŻANOWSKI, T. PIETRZYKOWSKI: *Zwierzęta jako nieosobowe podmioty prawa*. „Forum Prawnicze” 2013, z. 1.

Jednakże, o ile zgodnie ze znaną i cytowaną już formułą podmiotowość osobowa polega na uznaniu przez prawo przysługującego danej istocie „prawa do posiadania uprawnień”, o tyle w przypadku podmiotowości nieosobowej chodzi w istocie o jedno tylko prawo podmiotowe: do uznania pewnej sfery jej podstawowych subiektywnych interesów (zależnych od natury konkretnego podmiotu) za podlegające ochronie prawnej. Do kręgu interesów mieszczących się w zakresie tak rozumianej sfery uznawanej za odrębną, autoteliczną wartość prawną w typowych sytuacjach zaliczyć należałoby bez wątpienia prawo do życia, poszanowania integralności cielesnej oraz do niepoddawania czynnościom skutkującym cierpieniem fizycznym lub dystresem.

Normatywna treść statusu nieosobowego podmiotu prawa wyczerpuje się więc niejako w posiadaniu jednego jedynego prawa podmiotowego: do uznania przez prawo za wartość oraz do ochrony własnych, subiektywnych interesów danego podmiotu. Skrótowo można określić je mianem prawa do poszanowania interesów. Jego konsekwencją jest przede wszystkim uznanie, że podmiot nieosobowy może być ofiarą niektórych czynów zabronionych (a zatem posiada bierne zdolności podmiotowe w prawie karnym), co z kolei oznacza zdolność do występowania jako pokrzywdzony w odpowiednich postępowaniach (co oczywiste — za pośrednictwem reprezentujących go podmiotów osobowych dokonujących w jego zastępstwie wszelkich czynności procesowych)²⁶. Sprawą znacznie bardziej dyskusyjną wyda-

²⁶ W warunkach samej dereifikacji zwierzę nie jest w praktyce traktowane jako pokrzywdzony. Pogląd taki wywiedziony został w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 16 stycznia 2014 roku, w którym uznano, że pokrzywdzonym przestępstwem znęcania się nad zwierzęciem „nie jest, *co oczywiste* [kursywa — T.P.], samo zwierzę, bo nie jest „osobą” w rozumieniu art. 49 § 1 k.p.k. Zwierzę nie jest też rzeczą, o czym pryncypialnie stanowi art. 1 ust. 1 u.o.z. Jeśli jednak zważyć, że w sprawach nieuregulowanych w tej ustawie stosuje się odpowiednio przepisy dotyczące rzeczy (art. 1 ust. 2 u.o.z.), to uprawniony jest wniosek,

je się ochrona interesów podmiotu nieosobowego poprzez przypisanie mu zdolności do bycia pokrzywdzonym przez przynajmniej niektóre typy deliktów. Wydaje się, że cel odpowiedzialności cywilnej, który wiąże się przede wszystkim ze stosunkami majątkowymi, czyni to instrumentarium znacznie mniej adekwatnym do specyfiki podmiotów nieosobowych.

Nie oznacza to, że uznanie ich za podmioty, a nie przedmioty prawa (a zatem także stosunków prawnych) nie powinno pociągać za sobą gruntownej rewizji mnóstwa dotyczących ich konstrukcji prawnych, z prawem własności na czele. Nie wydaje się bowiem, aby zasadne było traktowanie podmiotu prawa (także nieosobowego) jako przedmiotu własności. Zasadna byłaby raczej głęboka adaptacja rozumienia stosunków prawnych dotyczących nieosobowych podmiotów prawa, aby uwzględniały one prawny obowiązek respektowania interesów podmiotu nieosobowego. Oznaczałoby to między innymi zastąpienie prawa własności czymś przypominającym raczej opiekę, pieczę czy inny podobny stosunek prawny. To samo dotyczy sprzedaży, przechowania, najmu itp. Podmiotowość nieosobowa nie dotyczy oczywiście zdolności do posiadania praw majątkowych, jednakże prawo do takiego kształtowania dotyczących danego podmiotu stosunków prywatnoprawnych, w których obok wzajemnych uprawnień i obowiązków stron uwzględniane jest również jego prawo do poszanowania własnych, subiektywnych interesów.

Należy zarazem podkreślić, że prawo do poszanowania interesów nie oznacza, że są one nienaruszalne, ani nawet nadrzędne w stosunku do praw i interesów podmiotów osobowych. Wyklucza jedynie nieuzasadnioną (czy niedostatecznie

że zwierzę hodowlane lub domowe należy postrzegać jako przedmiot własności lub posiadania we wszystkich jego formach (samoistnego, zależnego). Skoro zaś prawo chroni własność, jak i stan spokojnego posiadania, to przyjąć trzeba, że pokrzywdzonym czynem polegającym na znęcaniu się nad zwierzęciem jest przede wszystkim jego właściciel lub posiadacz" (V KK 370/13).

uzasadnioną) lub nieproporcjonalną ingerencję w chronioną nim sferę. Innymi słowy wymaga, aby te interesy podmiotu nieosobowego były brane pod uwagę i „ważone” z uprawnieniami i interesami osób trzecich, przede wszystkim zaś stoi na przeszkodzie arbitralnemu, nieuzasadnionemu lub nieproporcjonalnemu naruszanie tych interesów bez dostatecznie usprawiedliwiających to racji. Zgodnie z ogólną zasadą proporcjonalności wszelka taka ingerencja musi być niezbędna, celowa i nienadmierna, tj. ograniczona pod względem dolegliwości do minimum koniecznego dla realizacji innych usprawiedliwionych działań i dążeń podmiotów osobowych. Podobnie jak w przypadku konfliktu dóbr poszczególnych osób, również tutaj jedynie częściowo tego rodzaju kolizje dają się ująć w abstrakcyjne rozstrzygnięcia normatywne przesądzające, jakiego rodzaju racje mogą, a jakie nie mogą usprawiedliwiać określonego typu ingerencji w sferę interesów podmiotów nieosobowych. W zasadniczej mierze wymaga to oceny i decyzji dokonywanych *in concreto*, poprzez ważenie kolidujących ze sobą w danych okolicznościach dóbr²⁷.

Uznanie podmiotowości nieosobowej niektórych istot pozaludzkich miałyby zatem w praktyce zapewnić realizację ich prawa do poszanowania interesów w sposób trojaki:

- (i) przez ustawodawcę zobowiązanego prawnie do brania pod uwagę tych interesów i ważenia ich z interesami innych podmiotów przy decydowaniu o kształcie ustanawianych regulacji prawnych (wymagałoby to, jak się wydaje, konstytucjonalizacji idei i konstrukcji nieosobowej podmiotowości prawnej);
- (ii) przez organy stosujące prawo zobowiązane, aby przy rozstrzyganiu o zgodności z prawem (legalności) po-

²⁷ Ogólnie na temat konfliktów dóbr i konieczności rozstrzygania ich raczej *in concreto* niż *in abstracto* zob. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Konflikt dóbr i kolizja norm*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1989, z. 1.

stępowania podmiotów osobowych brały pod uwagę to, czy te ostatnie w dostateczny sposób uwzględniły konieczność respektowania także interesów podmiotów nieosobowych (a nie tylko uprawnień i interesów osób fizycznych i prawnych); dotyczyłoby to zarówno przypadków, gdy określony poziom ich ochrony wynika bezpośrednio ze „sztywnych” uregulowań prawnych, jak i przede wszystkim w sytuacjach luzów decyzyjnych, gdy tego rodzaju ścisłych standardów prawnych nie ustanowiono (w tym zakresie prawo do poszanowania interesów spełniałoby rolę poniekąd — ale tylko poniekąd — analogiczną do konstytucyjnego wymogu respektowania w każdej sytuacji godności istoty ludzkiej);

- (iii) poprzez nadanie odpowiednim organom lub innym podmiotom kompetencji do wszczynania postępowań o naruszenie interesów nieosobowych podmiotów prawa; w szczególności efektywna ochrona prawa do poszanowania interesów uzasadniałaby powołanie instytucji publicznej (na wzór rzeczników praw obywateli lub ich określonych podklas: dzieci, konsumentów, pacjentów, ubezpieczonych itp.) odpowiedzialnej za nadzór i egzekwowanie uprawnień takich podmiotów.

4.3. Przeciw humanistycznemu ekscjepcjonalizmowi

Wyodrębnienie podmiotowości nieosobowej może stanowić narzędzie pojęciowe nadające się do unormowania statusu prawnego przynajmniej części istot pozaludzkich. Nie jest ono jednak rozwiązaniem adekwatnym ani wobec problemów wiążących się z aktualnym stanem zaawansowania zautonomizowanych sztucznych agentów, ani wobec istot posiadających psychologiczne cechy osoby, niespełniających jednak biologicznych kryteriów człowieczeństwa. W pierwszym przypadku

zasadne wydaje się rozważanie jakiegoś rodzaju osobowości prawnej takich agentów (nazywanej czasem osobowością elektroniczną czy e-osobowością²⁸), niezbędnej do właściwego wyważenia ryzyka i odpowiedzialności wytwarzających je, posługujących się nimi i wchodzących z nimi interakcję jednostek ludzkich. Nie wymaga to rewizji podstaw humanizmu prawnego, albowiem chodzi tu jedynie o konstrukcję prawną optymalizującą prawną ochronę interesów człowieka.

Inaczej jest w przypadku ewentualnych pozaludzkich podmiotów osobowych. Chodzić może tu przede wszystkim o perspektywy zaawansowanej chimeryzacji lub hybrydyzacji ludzko-zwierzęcej oraz cyborgizacji organizmu ludzkiego. Także w przypadku sztucznych agentów kwestia ich podmiotowości może w przyszłości przekształcić się w problem uznania ich własnych interesów i subiektywnego dobra, a nie tylko przyznania im osobowości prawnej dla ochrony dóbr poszczególnych osób ludzkich. Wymagałoby to jednak autonomizacji posuniętej na tyle daleko, by dostatecznie silnie skłaniać ludzi do postrzegania ich jako posiadaczy własnych, subiektywnych interesów zasługujących na moralne i prawne uznanie oraz ochronę. Pozostaje to wciąż perspektywą dość odległą technologicznie, niemniej jednak również ona winna być brana pod uwagę przy nieodzownej rewizji humanistycznej aksjologii prawa.

Konstrukcja podmiotowości prawnej pozwalająca wyjść naprzeciw możliwości powstania istot posiadających psychologiczne cechy osoby, jednakże niespełniających wszystkich lub niektórych biologicznych kryteriów człowieczeństwa, musi odchodzić od ekscepcjonalizmu wpisanego w dotychczasowy kształt humanizmu prawniczego. Przez ekscepcjonalizm rozumiem tu przekonanie, że człowiek ze względu na swoją kondycję biologiczną jest istotą zasadniczo odmienną od wszelkich innych bytów i dlatego jedynie jego dobra i in-

²⁸ Zob. np. R. MICHALCZAK: *Problem podmiotowości prawnej agentów programowych...*

teresy są ostatecznym ugruntowaniem wszelkich rozstrzygnięć prawnych. Jedynie jednostki ludzkie posiadają (a ściślej — są w stanie rozwinąć w toku swojej ontogenezy) taki zespół zdolności sensorywnych i kognitywnych, które czynią z nich osoby, a więc byty samoświadomie przeżywające swoją egzystencję. W języku prawa tego rodzaju zespół osobowych cech psychologicznych określa się zwykle zwrotami w rodzaju: zdolność do kierowania swoim postępowaniem, zdolność do rozpoznania znaczenia swoich czynów czy zdolność do świadomego podejmowania decyzji i wyrażania woli.

Innymi słowy, humanizm ma charakter ekscjepjonalistyczny wówczas, gdy nie tylko traktuje istoty ludzkie jako zasadniczo wyróżnione spośród pozostałych bytów, lecz także postrzega te ostatnie jako zasadniczo niezdolne do posiadania cech, które przesądzają o wyróżnionym statusie istot ludzkich. Ekscjepcjonalizm humanizmu prawniczego nie rodził jak dotąd praktycznych trudności ze względu na fakt, że jedynymi znanymi nam przykładami podmiotów posiadających psychologiczne cechy osoby były istoty ludzkie. W połączeniu z metafizycznym pojmowaniem osoby ludzkiej jako istoty fundamentalnie różnej od innych bytów obecnych w przyrodzie sprzyjało to traktowaniu przynależności gatunkowej jako warunku nie tylko wystarczającego, ale także koniecznego do przypisania danej istocie statusu podmiotu osobowego.

Obecnie zaś stajemy w obliczu nie tylko rysującej się, lecz w dużej mierze nieuchronnej perspektywy powstania istot, u których rosnącemu stopniowi osobowych zdolności psychologicznych (aktualnych lub możliwych do rozwinięcia w toku ontogenezy) towarzyszyć będzie niespełnienie całości lub części biologicznych kryteriów człowieczeństwa. Co raz trudniej nie brać pod uwagę problemu statusu etycznego i prawnego chociażby istot posiadających zmodyfikowany lub zsyntetyzowany kod genetyczny, które wykazywałyby jednakże zdolności typowe dla psychologicznie pojmowanej

osoby²⁹. Do podobnego skutku prowadzić mogą modyfikacje komórkowe polegające na odpowiednio daleko posuniętej chimeryzacji bądź też cyborgizacji.

Biologiczne kryteria człowieczeństwa stają się więc na dłuższą metę nie do utrzymania jako konieczny i wystarczający warunek przypisania podmiotowości osobowej w sensie zarówno moralnym, jak i prawnym. Trudno byłoby zwłaszcza zaakceptować traktowanie jako rzeczy istot posiadających rozwiniętą samoświadomość i inne psychologiczne zdolności osobowe jedynie z tego względu, że z punktu widzenia pochodzenia, kodu genetycznego czy anatomiczno-morfologicznej budowy nie są one w pełni istotami ludzkimi.

Ma to szczególne znaczenie w przypadku dalszego postępu technologii chimeryzacji i hybrydyzacji międzygatunkowej. Psychologiczne zdolności osoby ludzkiej są oczywiście pochodną określonych struktur anatomicznych, te zaś — kodu genetycznego, dzięki któremu zostały wytworzone. Nie wiadomo jednak, jak głębokie modyfikacje zarówno genetyczne, jak i komórkowe organizmu przełożyłyby się ostatecznie na kształt zdolności psychologicznych obejmowanych pojęciem osoby. Nie wydaje się jednak szczególnie dyskusyjne, że nawet bardzo daleko posunięte modyfikacje genetyczne istot ludzkich nie muszą powodować utraty psychologicznych zdolności osoby, a niekiedy mogą wręcz prowadzić do ich wzmocnienia.

Do podobnych kontrowersji moralnych prowadzić mogą biotechnologiczne eksperymenty prowadzone na zwierzę-

²⁹ Na temat stanu i perspektyw syntetycznego DNA i opartych na nim organizmów zob. np. D.A. MALYSHEV, K. DHAMI, T. LAVERGNE, T. CHEN, N. DAI, J.M. FOSTER, I.R. CORRÊA, F.E. ROMESBERG: *A semi-synthetic organism with an expanded genetic alphabet*. „Nature” 2014, no. 509, s. 385 i n.; S. Fox: *First Live Organism with Synthetic Genome Created*. LiveScience, 20.05.2010, dostęp online: <http://www.livescience.com/6486-live-organism-synthetic-genome-created.html>; G. McDONALD: *New Life Form Created from Synthetic DNA*. Discovery News, 25.08.2015, dostęp online: <http://news.discovery.com/tech/biotechnology/life-2-0-synthetic-dna-added-to-genetic-code-150825.htm>.

tach pozaludzkich, zwłaszcza takich, u których już sam naturalny poziom zdolności kognitywnych sięga niemal granicy zdolności osobowych (małp człekokształtnych, delfinów czy niektórych ptaków). Warto nadmienić, że w przeciwieństwie do wielu innych eksperymentów na zwierzętach działania zmierzające do wzmocnienia ich zdolności kognitywnych nie muszą bynajmniej spotykać się z jednoznacznie negatywną oceną moralną³⁰.

Moment, w którym postęp biotechnologii doprowadzi do powstania organizmów niemieszczących się w biologicznych kryteriach człowieczeństwa, a zarazem obdarzonych osobowymi zdolnościami psychologicznymi, jest — rzecz jasna — zależny od wielu okoliczności i niemożliwy do przewidzenia. Jednakże już obecny stan zaawansowania odpowiednich technologii powoduje, że dyskurs prawny powinien co najmniej poważnie liczyć się możliwością powstania tego rodzaju bytów, które rodziłyby problem prawny, na gruncie aktualnych podstaw aksjonormatywnych porządku prawnego nie znajdujący satysfakcjonującego rozwiązania.

Trzeba jednocześnie podkreślić, że odrzucenie ekscepcjonalizmu nie musi oznaczać, że biologiczne kryteria człowieczeństwa powinny być po prostu zastąpione stopniowanymi i rozmytymi kryteriami psychologicznych zdolności osobowych. Te ostatnie są bowiem znacznie mniej operatywne, a także musiałyby stawiać pod znakiem zapytania status wielu jednostek ludzkich, u których z różnych powodów nie są one w całości spełniane. Aby w maksymalnym stopniu ograniczyć ryzyko pochopnej i arbitralnej odmowy podmiotowego traktowania zasługujących na to istot, należałoby raczej postulować traktowanie biologicznych kryteriów czło-

³⁰ Można bowiem argumentować, że skoro wartość egzystencji danej istoty jest zależna od poziomu rozwinięcia przez nią takich zdolności, to działania prowadzące do urodzenia się istoty o wyższej wartości trudno traktować jako zasługujące na moralną naganą. Por. J. SAVULESCU: *New Breeds of Humans: the Obligation to Enhance*. „Reproductive BioMedicine Online” 2005, vol. 10, Supplement 1, s. 36 i n.

wieczeństwa jako wystarczającego, ale niekoniecznego warunku podmiotowości osobowej.

Co do zasady, każdy człowiek z racji swojego wyposażenia genetycznego i wynikającej z niego struktury anatomiczno-morfologicznej posiada (potencjalnie lub aktualnie) psychologiczne cechy osoby. Z tego względu człowieczeństwo jest i powinno pozostać najbardziej oczywistą i łatwą do praktycznego zastosowania przesłanką przypisywania przez prawo takiego statusu podmiotu osobowego (osoby fizycznej). Jednakże nie powinno ono być warunkiem koniecznym traktowania danej istoty jako tego rodzaju podmiotu. Innymi słowy postrzeganie każdej osoby spełniającej biologiczne kryteria człowieczeństwa nie powinno prowadzić do odmowy postrzegania w ten sposób istot posiadających osobowe zdolności psychologiczne tylko dlatego, że nie spełniają — lub spełniają jedynie częściowo — biologiczne kryteria przynależności do gatunku *homo sapiens*. Status człowieka jako osoby ujmowany w formułę „jeśli x jest człowiekiem, to jest osobą” nie powinien być przesłanką rozumowania *a contrario* prowadzącą do wniosku, że „skoro X nie jest człowiekiem, to *ex necessitate* nie jest osobą”.

4.4. Humanizm inkluzyjny i zminimalizowany szowinizm gatunkowy

Słabość radykalnie antropocentrycznej filozofii podmiotowości prawnej nie oznacza, że musi ona zostać zastąpiona przez stanowisko neutralistyczne, ono również jest bowiem obciążone mankamentami, które w dużej mierze dyskwalifikują je jako możliwą do zaakceptowania alternatywę wobec humanizmu prawniczego. Z tych względów opowiadalbym się za rozwiązaniem pośrednim, polegającym na głębokiej rewizji humanizmu prawniczego pozbawiającej go jego rysu ekscepcjonalistycznego. Humanizm prawniczy nie musi bynajmniej mieć charakteru ekskluzyjnego — w sensie

wykluczającym podmiotowe traktowanie jakichkolwiek istot nienależących do gatunku ludzkiego. Z drugiej zaś strony uznanie nieosobowej, a nawet osobowej podmiotowości istot pozaludzkich nie musi oznaczać, że biologiczne kryterium człowieczeństwa nie powinno stanowić wystarczającej racji uznania spełniającej je istoty za osobę w sensie prawnym.

Humanizm prawniczy może bowiem przybrać także formę inkluzyjną, nieopartą na wyłączości kryterium biologicznie rozumianego człowieczeństwa jako podstawie podmiotowego traktowania przez prawo. Tego rodzaju re-interpretacja filozoficznych założeń podmiotowości prawnej zmierzać ma do pogodzenia szczególnego traktowania istot ludzkich z dopuszczeniem możliwości przypisywania podmiotowości osobowej i nieosobowej w oparciu o racje moralne inne niż przynależność danej istoty do gatunku ludzkiego. Uznanie istot pozaludzkich za podmioty nieosobowe lub osobowe odwoływałoby się więc wprost do ich jednostkowych lub rodzajowych zdolności psychologicznych. Natomiast w przypadku podmiotowości istot ludzkich zasadniczym jej kryterium pozostawałoby biologicznie rozumiane człowieczeństwo. Kategoria pozaludzkich podmiotów nieosobowych dotyczyłaby przede wszystkim zwierząt o określonym poziomie rozwoju układu nerwowego (co najmniej ssaków i ptaków). Mogłaby także objąć ewentualne przyszłe przypadki chimer, hybryd, cyborgizacji oraz sztucznych agentów, których stopień zaawansowania byłby znacząco wyższy niż obecnie. Chodziłoby tu o takie przypadki istot pozaludzkich, które w świetle zgeneralizowanego testu Turinga zachowywałyby się w sposób wystarczający do przypisania im psychologicznych zdolności porównywalnych z tymi, jakimi dysponują osoby ludzkie.

Humanizm inkluzyjny pozostaje zatem humanizmem ze względu na uprzywilejowanie człowieka. Każdej istocie przynależnej do gatunku *homo sapiens* przysługuje na gruncie prawa status osoby będącej najdalej idącą możliwą formą podmiotowości prawnej. Status ten jest niezależny od indy-

widualnych cech danej jednostki, posiadania przez nią określonych zdolności psychologicznych, stopnia ich rozwoju etc. W przypadku istot ludzkich, którym z różnych względów prawodawcy odmawiają statusu osoby (np. embrionów lub zdolnych do rozwoju zygot, niemowląt anencefalicznych itp.), do rozważenia pozostałoby traktowanie ich raczej jako ludzkich podmiotów nieosobowych niż rzeczy (czym obecnie skutkuje wyłączenie z klasy „osób”). Niezależnie od tego rodzaju przypadków granicznych, humanizm inkluzyjny podtrzymuje centralny dla humanistycznej aksjologii prawa pogląd, zgodnie z którym osobowa podmiotowość prawna przysługuje jednako wszystkim jednostkom ludzkim z racji samego ich „człowieczeństwa” (biologicznej przynależności do gatunku *homo sapiens*).

Natomiast przesłanką *podmiotowości nieosobowej podmiotów pozaludzkich* byłoby posiadanie przez nie zdolności sensorywnych (przede wszystkim świadomego odczuwania bólu, dystresu czy innego rodzaju cierpień związanych z niemożnością realizacji swoich naturalnych potrzeb), co sprawia, że posiadają one własne, subiektywne interesy. Uznanie moralnej doniosłości takich interesów w połączeniu z zależnością pomiędzy praktyczną możliwością ich realizacji a sposobem, w jaki posiadające je istoty są traktowane przez ludzi, uzasadniałoby nadanie im ochrony prawnej. Optymalny kształt tej ochrony stanowi, moim zdaniem, *podmiotowe prawo do poszanowania interesów*, z jednej strony nakazujące branie ich pod uwagę w każdej decyzji wiążącej się z ryzykiem ich naruszenia, a z drugiej pozwalające na ich ważenie z kolidującymi interesami i uprawnieniami pozostałych podmiotów osobowych i nieosobowych.

W odróżnieniu od podmiotów nieosobowych możliwość pojawienia się *pozaludzkich podmiotów osobowych* pozostaje wciąż kwestią przyszłości (nawet jeżeli coraz bliższej i wyraźniej się rysującej). W tym przypadku kryterium uznania ich przez prawo za podmioty (pozaludzki rodzaj osób fizycznych) musiałyby być indywidualne lub rodzajowe zdolności

do zachowań świadczących o posiadaniu subiektywnych zdolności osobowych. Z perspektywy nazwanej wcześniej zgeneralizowanym testem Turinga zaliczyć do nich należy przede wszystkim inteligentne reagowanie na sytuację, wysoki stopień autonomizacji, umiejętności rozwiązywania nowych problemów oraz komunikacji w stopniu wystarczającym do wzbudzenia u obcujących z nimi ludźmi odpowiednio silnego przeświadczenia, że podmioty te mają swoją subiektywną świadomość kierującą ich postępowaniem.

Na gruncie humanizmu inkluzyjnego do kategorii podmiotów osobowych (osób fizycznych) należałyby co do zasady wszystkie istoty ludzkie, niezależnie od indywidualnych różnic w stopniu rozwoju poszczególnych zdolności psychologicznych. Do tej kategorii mogłyby należeć ponadto także te podmioty pozaludzkie, które posiadałyby w wystarczającym stopniu rozwinięte cechy składające się na psychologiczne rozumienie osoby, nie będąc zarazem istotami ludzkimi w świetle biologicznych kryteriów człowieczeństwa (jeżeli kiedykolwiek mielibyśmy z nimi do czynienia). Natomiast kategoria podmiotów nieosobowych obejmowałaby przede wszystkim zwierzęta mające na tyle rozwinięty układ nerwowy, który wytwarza co najmniej jakieś formy świadomości sensorywnej. Według obecnego stanu wiedzy bez żadnych wątpliwości dotyczy to ssaków i ptaków, jednakże przekonujące dowody wskazują na ich istnienie także u pozostałych gatunków zwierząt kręgowych, a nawet głowonogów.

Pojęcie nieosobowych podmiotów prawa może jednak okazać się przydatne nie tylko do dookreślenia statusu prawnego zwierząt posiadających zdolności sensorywne, lecz także co najmniej niektórych przypadków, które obecnie wywołują istotne wątpliwości lub mogłyby do takich prowadzić. Chodzi tu przede wszystkim o ewentualne chimery i hybrydy ludzko-zwierzęce, których zdolności psychologiczne nie uzasadniają traktowania ich jako ludzkich bądź pozaludzkich podmiotów osobowych. Nie ulega wątpliwości, że nieznaczące modyfikacje genetyczne lub tkankowe niewpływające istot-

nie na zakres zdolności psychologicznych danego organizmu nie byłyby pod tym względem problematyczne: zmodyfikowane w ten sposób zwierzę pozostaje zwierzęciem, a organizm ludzki — człowiekiem. Jednakże tego rodzaju technologia może się także wiązać z modyfikacjami, których skutki mogą stawiać pod znakiem zapytania jednoznaczłą kwalifikację danej istoty do określonego gatunku biologicznego.

W obecnym stanie rzeczy prowadzi to do radykalnych konsekwencji, w których rozstrzygnięcie w określony sposób potencjalnych wątpliwości co do przynależności gatunkowej danej istoty oznacza bądź to traktowanie jej jako „pełnej” osoby, bądź też wykluczenie z kręgu podmiotów, co skutkuje zredukowaniem do poziomu rzeczy (czy np. materiału biologicznego). Rodzi to ryzyko dowolności i zupełnego nieliczenia się z dobrem czy interesami tej istoty. Uznanie nieosobowej podmiotowości prawnej zwierząt niejako automatycznie prowadziłyby do zaliczenia do wspomnianej kategorii także tych ludzko-zwierzęcych chimer i hybryd, którym nie zostałby przypisany status osoby ludzkiej (z uwagi na kryteria biologiczno-taksonomiczne) lub pozaludzkiej (z uwagi na indywidualne zdolności psychologiczne). W istotnym stopniu zmniejszałoby to stawkę i tym samym niejako rozładowywałoby nieco ciężar tego rodzaju dylematu praktycznego.

Nie można wykluczyć także użyteczności kategorii nieosobowej podmiotowości prawnej również w odniesieniu do przynajmniej niektórych przypadków istot ludzkich, które obecnie nie są traktowane jako osoby, a dookreślenie ich statusu prawnego wzbudza kontrowersje i wątpliwości. Chodzi tu przede wszystkim o *nasciturusa*, zwłaszcza na wczesnych etapach rozwoju (przed osiągnięciem zdolności do samodzielnej egzystencji)³¹. Na gruncie aktualnej aparatury pojęciowej może być on — co do zasady — kwalifikowany

³¹ Na temat tego sporu w kontekście problemu podmiotowości zob. np. A. BRECKO: *Podmiotowość prawna człowieka w warunkach postępu biotechnomedycznego*. Białystok 2011, s. 155 i n.

albo jako podmiot osobowy (posiadający swoje własne prawa podmiotowe, w tym przede wszystkim prawo do życia), albo jako fragment tkanki organicznej będącej jedynie przedmiotem określonych procedur medycznych i prawnych.

Wybór pomiędzy tego rodzaju dwoma rozwiązaniami nie sprzyja poszukiwaniom rozwiązań kompromisowych i może wręcz skłaniać do zajmowania w nim stanowisk nadmiernie radykalnych. W wielu wypadkach poparcie dla nadania *nasciturusowi* już od chwili poczęcia statusu osoby (co postulują np. głośne ruchy domagające się konstytucyjnych poprawek „personifikujących” *nasciturusa* w każdej fazie rozwoju³²) może być w istocie napędzane odrzuceniem tego, co wydaje się jedyną możliwą alternatywą, tj. traktowania *nasciturusa* jako fragmentu tkanki będącej w istocie rzeczą. Z drugiej strony część zwolenników personifikacji *nasciturusa* w każdej fazie rozwoju może w istocie kierować się moralnym sprzeciwem wobec reifikacji istoty ludzkiej jako nieuchronnego skutku odmowy traktowania jej jako osoby. Dylemat ten mogłoby nieco łagodzić właśnie rozwiązanie pośrednie — z jednej strony rozpoznające podmiotowość i doniosłość subiektywnego dobra oraz interesów *nasciturusa* jako istoty, która ma określoną doniosłość moralną, a z drugiej uznające istotne różnice zachodzące pomiędzy nim a osobą traktowaną jako posiadacz wszystkich „twardych” praw podmiotowych podlegających pełnej ochronie prawnej.

Jeszcze wyraźniej kwestie te pojawiają się wraz z rozwojem biotechnologii umożliwiającej nie tylko tworzenie i utrzymywanie zdolnych do rozwoju komórek poza organizmem matki (*in vitro*), ale także pobudzanie do rozwoju w istotę ludzką niezapłodnionych komórek rozrodczych (partentot) bądź nawet wyodrębnionych z organizmu komórek macierzystych³³. Również w tym przypadku status zdol-

³² Zob. np. www.personhood.com.

³³ O niektórych problemach z tym związanych zob. T. PIETRZYKOWSKI: *Glosa wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 18 grud-*

nej do dalszej embriogenezy komórki budzić może najdalej idące wątpliwości, które trudno wpisać w dualistyczny podział między rzeczy (materiał biologiczny będący przedmiotem regulacji prawnej) i osoby (posiadające pełnię praw podstawowych, z tak czy inaczej rozumianym prawem do życia na czele). Kompromisem możliwym do rozważenia i zaakceptowania (przynajmniej przez nieradykalnie nastawione strony tej kontrowersji) mogłoby być traktowanie zdolnej do rozwoju komórki lub embrionu w fazie poprzedzającej uzyskanie statusu osoby fizycznej jako nieosobowego podmiotu, którego interesy winny być dostrzegane i brane pod uwagę, choć mogą podlegać wazeniu respektującemu wymagania zasady proporcjonalności.

Do przypadków, w odniesieniu do których przydatność tego rodzaju podmiotowości może być rozważana, zaliczyłbym także noworodki anencefaliczne (pozbawione kory mózgowej) oraz pacjentów trwale pozbawionych świadomości i szans na jej odzyskanie (wskutek rozległych uszkodzeń układu nerwowego). Trudności i kontrowersje dotyczące statusu tego rodzaju istot będących organizmami ludzkimi, pozbawionymi jednak trwale świadomości i szans na jej uzyskanie, mają charakter zarówno etyczny, jak i prawny czy praktyczno-medyczny³⁴. Podobne wątpliwości towarzyszą utrzymywanym przy życiu ciałom pacjentów, u których doszło do nieodwracalnej utraty funkcjonalności tych części mózgu (przede wszystkim ośrodków korowych), bez których nie jest możliwe odzyskanie świadomości osobowej, jed-

nia 2014 r. w sprawie *International Stem Cell Corporation vs. Comptroller General of Patents* (C-364/13). „Państwo i Prawo” 2015, z. 9, s. 129 i n.; szerzej por. także B. STEINBOCK: *Life before Birth. The Moral and Legal Status of Embryos and Fetuses*. Oxford—New York 2011; A. BRECZKO: *Podmiotowość prawna człowieka...*

³⁴ Na temat tego rodzaju wątpliwości zob. np. M. HUGHES: *Life, Death and the Law: Should Anencephalic Newborn be Considered as a Source for Organ Donation?* „Regents University Law Review” 1995, vol. 6, s. 299 i n.; B. STEINBOCK: *Life before Birth...*, s. 32 i n.

nakże nadal pozostaje czynny pień mózgu oraz ewentualnie niektóre inne ośrodki podkorowe. Dylematy takie z trudem znajdują rozwiązanie na gruncie opozycji osoba — rzecz, implikującej niejako pełną ochronę podstawowych praw podmiotowych bądź całkowitą niezdolność do posiadania chronionych nimi interesów. Status nieosobowego podmiotu prawa mógłby oznaczać pogodzenie ograniczonej ochrony prawnej (uwzględniającej jedynie takie interesy, o jakich może być sensownie mowa w odniesieniu do istot pozbawionych zasadniczej części struktur mózgowych) bez ich jednocześnie dehumanizacji i reifikacji.

Nie ulega przy tym wątpliwości, że linia rozgraniczająca podmioty nieosobowe od przedmiotów (także ożywionych), jak i od osób, zawsze będzie do pewnego przynajmniej stopnia rozmyta. Jest to nieuchronnym następstwem ciągłości i stopniowości cech decydujących o przynależności do tej czy innej kategorii, wymuszających pewną dozę konwencjonalności przy każdej próbie przeprowadzenia między nimi jakiegokolwiek wyraźnej linii demarkacyjnej. Dodatkową komplikacją pozostaje to, że nasza wiedza o stopniu rozwoju tych cech w poszczególnych przypadkach jest z konieczności przybliżona i w dużej mierze oparta na domniemaniach (choć mogących znajdować lepsze czy gorsze oparcie w empirycznie obserwowalnych faktach). Dokładny sposób wyznaczenia kategorii nieosobowych podmiotów prawa i jej delimitacji z jednej strony wobec kategorii rzeczy, a z drugiej — osób, pozostanie zawsze w jakieś mierze konwencjonalny (nawet jeżeli będzie on co do zasady zorientowany na możliwie wierne odzwierciedlenie faktów dotyczących obiektywnych zdolności określonych bytów). Jest to dostrzegalne szczególnie wyraźnie w pytaniach dotyczących gatunków zwierząt zasługujących na traktowanie jak podmioty nieosobowe i możliwości odróżnienia ich od tych gatunków, które nie dysponują nawet najbardziej elementarnym poziomem świadomości sensorywnej. Każda tego rodzaju dystynkcja obarczona jest dużym marginesem ryzyka

i niepewności, a ponadto wprost zależna od zmiennej i nieustannie ewoluującej wiedzy biologicznej.

Z drugiej zaś strony nie mniej istotne pytania pojawiają się w odniesieniu do zwierząt o aż tak rozwiniętych zdolnościach poznawczych, które czynią z nich „niemal osoby” (*near-persons*). Są one najwyraźniej widoczne zwłaszcza w odniesieniu do wyjątkowo rozwiniętych osobników danego gatunku, jak chociażby bonobo Kanzi czy papugi Alex. Nie można wykluczyć, że traktowanie wszystkich osobników gatunków najbliższych granicy między podmiotowością nieosobową i osobową może wiązać się z pozostawianiem po stronie podmiotów nieosobowych niektórych indywiduów, które z racji szczególnego rozwoju jednostkowego granicę tę w istocie przekroczyły. Przede wszystkim jednak sytuacja taka ujawnia element konwencjonalności granicy podmiotowości osobowej i nieosobowej, gdy zestawień indywidualne zdolności poznawcze najbardziej rozwiniętych osobników zaliczanych do podmiotów nieosobowych z indywidualnymi zdolnościami poznawczymi części jednostek należących do kategorii osób (np. noworodków lub pacjentów w bardzo zaawansowanych stadiach schorzeń neurodegeneracyjnych).

Humanizm inkluzyjny z jego koncepcją nieosobowej i osobowej podmiotowości pozaludzkiej pozostaje oparty na fundamentach szowinizmu gatunkowego, choć sprowadzonego do minimum. Do przyznania istotom ludzkim statusu podmiotów osobowych wystarcza sam fakt ich biologicznej przynależności do gatunku *homo sapiens*, niezależnie od tego, na ile konkretne indywiduum posiada takie czy inne psychologicznie rozumiane przymioty osoby. Dzięki temu wszystkim istotom ludzkim przysługuje prawo do uznania ich za jednakie, równe wobec prawa podmioty, korzystające z „prawa do posiadania uprawnień”. Do indywidualnego zróżnicowania dochodzi dopiero na poziomie treści owych uprawnień, a nie samej zdolności do ich posiadania (bycia ich podmiotem). W odróżnieniu od tego status bytów pozaludzkich jako podmiotów osobowych wymaga posiadania odpo-

wiednio rozwiniętych jednostkowych lub rodzajowych zdolności psychologicznych wystarczających do uznania za byt zasługujący na miano osoby.

Również w przypadku, gdyby kategorię podmiotowości nieosobowej odnosić do pewnych rodzajów istot ludzkich, jej kryteria byłyby w odniesieniu do nich inne niż w przypadku istot pozaludzkich. O ile podmiotowe traktowanie tych ostatnich wymaga istnienia świadomości sensytywnej, w przypadku odniesienia tej samej kategorii np. do ludzkich embrionów we wczesnej fazie rozwoju, komórek zapłodnionych techniką *in vitro* i niewprowadzonych do organizmu kobiety czy innych podobnych przypadków, posiadanie zdolności sensytywnych nie ma decydującego znaczenia. Chodzi bowiem raczej o zapobieżenie degradacji bytu ludzkiego do poziomu rzeczy i respektowanie — w miarę możliwości — jego możliwych do racjonalnego ustalenia interesów (zakorzenionych w pojęciu „godności” będącej podstawą prawa do posiadania uprawnień).

Sklaniałbym się przy tym do zdania, że w przypadku zwierząt o odpowiednio rozwiniętym układzie nerwowym, a także chimer i hybryd ludzko-zwierzęcych, ich kwalifikacja jako podmiotów nieosobowych powinna mieć charakter swego rodzaju domniemania o charakterze wzruszalnym. Dopiero po wykazaniu posiadania przez poszczególne indywidua lub rodzaj (gatunek) zdolności wystarczających do uznania za byt osobowy mogłoby dojść do nadania mu statusu podmiotu osobowego. Jeżeli do skutecznego obalenia tego domniemania nigdy by nie doszło, to nie pojawiłyby się nigdy osoby fizyczne innego rodzaju niż istoty ludzkie. W odróżnieniu od tego kwalifikacja prawna istoty ludzkiej jako osoby fizycznej (podmiotu osobowego) powinna mieć — tak jak dotychczas — charakter bezwzględny, to znaczy nie powinna być możliwa do obalenia poprzez dowodzenie, że dana istota ludzka nie posiada *de facto* cech osoby (choć oczywiście możliwa do zakwestionowania przez wykazanie, że nie należy ona w rzeczywistości do gatunku ludzkiego, a w kon-

sekwencji powinna być uznawana za podmiot nieosobowy, chyba że dysponuje indywidualnymi cechami uzasadniającymi zaliczenie do kategorii osób).

Element zminimalizowanego szowinizmu gatunkowego w tak rozumianym humanizmie inkluzyjnym przejawia się więc w dwóch tezach. Po pierwsze, w uznaniu, że sam fakt biologicznego człowieczeństwa jest wystarczający do uznania „pełnej” osobowej podmiotowości danej istoty co najmniej od urodzenia lub określonego momentu rozwoju prenatalnego aż do śmierci mózgu. Istoty ludzkie nie muszą zatem posiadać rozwiniętych psychologicznych własności osoby, aby być traktowane przez prawo jako podmioty osobowe. Natomiast w przypadku istot pozaludzkich warunkiem uznania ich za podmioty osobowe jest posiadanie odpowiednio rozwiniętych zdolności psychologicznych uzasadniających traktowanie ich jako osoby pozaludzkiej.

Po drugie, każda istota ludzka nietraktowana jako osoba powinna mieć status podmiotu nieosobowego, a nie rzeczy. Tu także zachodzi więc istotna różnica pomiędzy istotami ludzkimi i pozaludzkimi; w przypadku tych ostatnich koniecznym warunkiem traktowania ich jako podmiotów nieosobowych jest posiadanie świadomości sensorywnej. Istocie ludzkiej jest więc niejako „łatwiej” zyskać status zarówno osoby fizycznej, jak i nieosobowego podmiotu prawa. Z tego względu nie jest także wykluczone, że do kategorii podmiotów nieosobowych należeć mogłyby istoty o znacznie bardziej rozwiniętych zdolnościach poznawczych niż niektóre istoty ludzkie będące w świetle prawa — z samej racji swojej przynależności gatunkowej — „pełnymi” osobami.

Pewna minimalna doza szowinizmu gatunkowego leżąca u podstaw humanizmu inkluzyjnego jest ceną za uniknięcie ryzyka, jakie nieuchronnie wiązałoby się ze stanowiskiem w pełni neutralistycznym. Upodmiotowienie wszystkich istot ludzkich oraz ich równe traktowanie jest bezsprzecznie wielką zdobyczą nowoczesnej myśli filozoficznej i prawnej, być może jedną z największych. Wartość ta bezwzględnie za-

sługuje na zachowanie i wymaga bardzo dalekiej ostrożności w podejmowaniu jakichkolwiek kroków, które mogłyby ją podważyć. Dotyczy to zwłaszcza rozstrzygnięć opieranych na aktualnej wiedzy naukowej, której ustalenia ze swojej natury pozostają zmienne, doraźne i hipotetyczne. Z drugiej jednak strony nie powinna ona stać na przeszkodzie jednoczesnemu uznaniu możliwości istnienia podmiotów nieosobowych, a nawet osobowych, które nie spełniają lub nie w pełni spełniają kryterium biologicznej przynależności do gatunku ludzkiego.

Konieczne wydaje się więc nie tyle odrzucenie humanizmu prawniczego, ile pozbawienie go jego dotychczasowego, eksklusywnego charakteru. Na gruncie tego rodzaju miękkiego, humanizmu inkluzyjnego kryteria podmiotowości osobowej i nieosobowej istot ludzkich różnią się od kryteriów stosowanych wobec podmiotów pozaludzkich. Uprzywilejowują one człowieka, jednakże nie w sposób eliminujący z kręgu potencjalnych podmiotów prawa istoty, które w świetle kryteriów biologicznych nie mogą być zaliczane do gatunku ludzkiego.

Literatura

- ALLEN T., WIDDISON R.: *Can Computers Make Contracts?* „Harvard Journal of Law and Technology” 1996, vol. 9(26).
- BAKER L.R.: *Naturalism and the First Person Perspective*. Oxford—New York 2013.
- BAKER L.R.: *Persons and Bodies. A Constitution View*. Cambridge 2000.
- BEHRINGER R.: *Human-Animal Chimeras in Biomedical Research*. „Cell Stem Cell” 2007, vol. 1, is. 3.
- BEKRYCHT T.: *Transcendentalna filozofia prawa. O zewnętrznym obowiązku i uzasadnieniu istnienia prawa*. Łódź 2015.
- BEN-AMI BARTAL I., DECENTY J., MASON P.: *Empathy and pro-social behavior in rats*. „Science” 2011, no. 334.
- BERGER T., GLANZMAN D., eds.: *Toward Replacement Parts for the Brain, Implantable Biomimetic Electronics as Neural Prostheses*. Cambridge—London 2005.
- BLACK E.: *Wojna przeciw słabym*. Tłum. H. JANKOWSKA. Gdańsk 2004.
- BOCHEŃSKI J.: *Przeciw humanizmowi*. W: idem, *O sensie życia i inne eseje*. Kraków 1995.
- BOCHEŃSKI J.: *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów*. Kraków 1994.
- BONNICKSEN A.: *Chimeras, Hybrids and Interspecies Research*. Washington, D.C. 2009.
- BOYCE N.: *Mixing the Species — Crossing the Line?* In: *Critical Perspectives on Stem Cell Research*. Ed. B. BELVAL. New York 2006.
- BRECZKO A.: *Podmiotowość prawna człowieka w warunkach postępu biotechnomedycznego*. Białystok 2011.

- BREED M., MOORE J.: *Animal Behavior*. London—San Diego 2012.
- BROSNAN S., DE WAAL F.: *Monkeys reject unequal pay*. „Nature” 2003, no. 425, doi: 10.1038/nature01963.
- BROŻEK B.: *On tû-tû*. „Revus. Journal for Constitutional Theory and Philosophy of Law” 2015, no. 27.
- BROŻEK B.: *The Troublesome Person*. In: *Legal Personhood*. Eds. V. KURKI, T. PIETRZYKOWSKI (w druku).
- BRÜSTLE O. et al.: *Chimeric brains generated by intraventricular transplantation of fetal human brain cells into embryonic rats*. „Nature Biotechnology” 1998, no. 16, doi: 10.1038/3481.
- BUCKLAND W.W.: *The Roman Law of Slavery. The Condition of a Slave in Private Law from Augustus to Justinian*. Cambridge, MA 1970 (1910).
- CALLAWAY E.: *Modern human genomes reveal our inner Neanderthal*. „Nature” 29.01.2014, doi: 10.1038/nature.2014.14615.
- CHARISIUS H.: *Selber Affe*. „Suddeutsche Zeitung Magazin” 29.05.2015.
- CHAUVIN T.: *Homo iuridicus — człowiek jako podmiot prawa publicznego*. Warszawa 2014.
- CHOPRA S., WHITE L.: *Legal Theory for Autonomous Artificial Agents*. Ann Arbor, MI 2011.
- CHOPRA S.: *Rights for Autonomous Artificial Agents?* „Communications of the ACM” 2010, vol. 53, no. 8.
- COHEN J.: *Memory Implants*. „MIT Technology Review”, dostęp online: <https://www.technologyreview.com/s/513681/memory-implants>.
- DAMASIO A.: *Błąd Kartezjusza. Emocje, rozum i ludzki mózg*. Tłum. M. KARPÍŃSKI. Warszawa 2009.
- DE WAAL F.: *Primates and Philosophers. How Morality Evolved*. Princeton, NJ 2006.
- DEGRAZIA D.: *Taking Animals Seriously*. Cambridge—New York 1996.
- DENNETT D.: *Darwin’s Dangerous Idea. Evolution and the Meaning of Life*. New York 1995.
- DESCARTES R.: *Rozprawa o metodzie dobrego powodowania swoim rozumem i szukania prawdy w naukach*. Tłum. T. ŻELEŃSKI-BOY. Kęty 2009.
- DEVLIN H.: *Beware the wounded robot: scientists develop machines that adapt to injury*. „The Guardian” 27.05.2015, dostęp online: <http://www.theguardian.com/technology/2015/may/27/beware-the-wounded-robot-scientists-develop-machines-that-adapt-to-injury>.

- DEVOY A. et al.: *Genomically humanized mice: technologies and promises*. „Nature Reviews Genetics” 2012, vol. 13, doi: 10.1038/nrg3116.
- DOBELLE W.: *Artificial vision for the blind by connecting a television camera to the visual cortex*. „ASAIO Journal” 2000, vol. 46.
- DOMBROWSKI D.: *Babies and Beasts. The Argument from Marginal Cases*. Chicago, IL 1997.
- DWORKIN R.: *Rights as Trumps*. In: *Theories of Rights*. Ed. J. WALDRON. Oxford—New York 2004.
- EHRlich S.: *Wiążące wzory zachowania: rzecz o wielości systemów norm*. Warszawa 1995.
- ELŻANOWSKI A., PIETRZYKOWSKI T.: *Zwierzęta jako nieosobowe podmioty prawa*. „Forum Prawnicze” 2013, z. 1.
- ELŻANOWSKI A.: *Prawdziwie darwinowska etyka*. „Ewolucja, filozofia, etyka. Lectiones & Acroases”. Red. D. LESZCZYŃSKI. 2010, T. 3.
- ESPOSITO R.: *Third Person. Politics of Life and Philosophy of the Impersonal*. Cambridge—Malden 2012.
- ETKIND A.: *Beyond eugenics: the forgotten scandal of hybridizing humans and apes*. „Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences” 2008, vol. 39, is. 2, doi: 10.1016/j.shpsc.2008.03.004. PMID 18534351.
- FEHILLY C., WILLADSEN M. et al.: *Interspecific chimaerism between sheep and goat*. „Nature” 1984, no. 307.
- FLANAGAN P.: *There is no seat for your cybercat, scientist told*. „The Independent” 20.10.1999, dostęp online: <http://www.independent.co.uk/news/science/theres-no-seat-for-your-cybercat-scientist-told-738695.html>.
- FLYN C.: *The Bot Wars: why you can never buy concert tickets online*. New-Statesman, 6.08.2013, dostęp online: <http://www.newstatesman.com/economics/2013/08/bot-wars-why-you-can-never-buy-concert-tickets-online>.
- FOUTS R., FOUTS D.: *Chimpanzees' Use of Sign Language*. In: P. CAVALIERI, P. SINGER: *The Great Apes Project*. New York 1993.
- FOX S.: *First Live Organism with Synthetic Genome Created*. LiveScience, 20.05.2010, dostęp online: <http://www.livescience.com/6486-live-organism-synthetic-genome-created.html>.

- FRANCIONE G.: *Animals — Property or Persons. An Essay on Abolition of Animal Exploitation*. New York 2008.
- FRANCIONE G.: *Animals, Property and the Law*. Philadelphia 1995.
- FRANCIONE G.: *Rain without Thunder. The Ideology of the Animal Rights Movement*. Philadelphia 1996.
- FRAZER J.: *Złota gałąź*. Tłum. H. KRZECZKOWSKI. Warszawa 1969.
- FREEMAN M.: *Introduction to Jurisprudence*. London 1994.
- GAUTHIER D.: *Morals by Agreement*. Oxford—New York 1992.
- GAWIN M.: *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*. Warszawa 2003.
- GIZBERT-STUDNICKI T., KLINOWSKI M.: *Are Legal Concepts Embedded in Legal Rules?* „International Journal of Semiotics and Law” 2012, vol. 25.
- GIZBERT-STUDNICKI T.: *Konflikt dóbr i kolizja norm*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1989, z. 1.
- GLOVER J.: *I: The Philosophy and Psychology of Personal Identity*. London—New York 1988.
- GLEB A.: *Kartezjańska koncepcja zjednoczenia umysłu i ciała na podstawie interpretacji Margaret Wilson*. „Roczniki Filozoficzne KUL” 2010, T. 58, nr 1.
- GRAHAM-ROWE D.: *„Robo-rat” controlled by brain electrodes*. New Scientist, 1.05.2002, dostęp online: <https://www.newscientist.com/article/dn2237-robo-rat-controlled-by-brain-electrodes>.
- GREELY H. et al.: *Thinking about the Human Neuron Mouse*. „American Journal of Bioethics” 2007, no. 7(5), doi: 10.1080/15265160701290371.
- HANSELL G., GRASSIE W., eds.: *Transhumanism and its Critics*. Philadelphia 2011.
- HERMAN L.: *Language Learning*, dostęp online: http://www.dolphin-institute.org/resource_guide/animal_language.htm.
- HILLIX W.A., RUMBAUGH D.M.: *Animal Bodies, Human Minds: Ape, Dolphin, and Parrot Language Skills*. New York.
- HUBER L., AUST U.: *A Modified Feature Theory as an Account of Pigeon Visual Categorization*. In: *Oxford Handbook of Comparative Cognition*. Eds. T. ZENTALL, E. WASSERMAN. Oxford—New York 2012.
- HUGHES M.: *Life, Death and the Law: Should Anencephalic Newborn be Considered as a Source for Organ Donation?* „Regents University Law Review” 1995, vol. 6.

- HUTCHINSON A.: *The Whaganui River as a Legal Person*. „Alternative Law Review” 2014, vol. 39, no. 3.
- HUTHER C.: *Chimera — The Ethics of Creation of Human-Animal Interspecifics*. Munich 2009.
- HYSLOP A.: *Other Minds*. In: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, dostęp online: <http://plato.stanford.edu/entries/other-minds/#6>.
- IRIE N. et al.: *SOX17 is a Critical Specifier of Human Primordial Germ Cell Fate*. „Cell” 2014, no. 24.
- JIANG Y. et al.: *Interspecies Somatic Cell Nuclear Transfer Is Dependent on Compatible Mitochondrial DNA and Reprogramming Factors*. „PLOS One” 27.04.2011, doi: 10.1371/journal.pone.0014805.
- KAMINSKI J., CALL J., TOMASELLO M.: *Chimpanzees know what others know but not what they believe*. „Cognition” 2008, vol. 109.
- KELSEN H.: *Czysta teoria prawa*. Tłum. R. SZUBERT. Warszawa 2014.
- KELSEN H.: *General Theory of Law and State*. Cambridge, MA 1945.
- KENWARD B., WEIR A., RUTZ C., KACELNIK A.: *A tool manufacture by naive juvenile crows*. „Nature” 2005, no. 433.
- KESBY A.: *The Right to Have Rights. Citizenship, Humanity and International Law*. Oxford 2012.
- KOERTH-BAKER M.: *Kids (and Animals) who Fail Classic Mirror Tests May Still Have Sense of Self*. „Scientific American” 2010.
- KOOPS B.-J., HILDEBRANDT M., JAQUETT-CHIFFELLE D.: *Bridging the Accountability Gap: Rights for New Entities in the Information Society?* „Minnesota Journal of Law, Science and Technology” 2010, vol. 11.
- KORSGAARD Ch.: *A Kantian Case for Animal Rights*. In: *Animal Law — Tier im Recht*. Eds. M. MICHEL, D. KÜHNE, J. HANNI. Zurich—Sankt Gallen 2012.
- KRAMER M., STEINTER H., SIMMONDS N.: *A Debate over Rights. Philosophical Enquiries*. Oxford 1998.
- KUHN T.: *Struktura rewolucji naukowych*. Tłum. H. OSTROMĘCKA. Warszawa 2009.
- LANDE J.: *Studia z filozofii prawa*. Warszawa 1959.
- LANG W.: *Podmiotowość prawna*. W: *Prawo — władza — społeczeństwo — polityka*. Księga pamiątkowa prof. K. Pałeckiego. Red. M. BORUCKA-ARC-TOWA. Toruń 2006.
- LAVIGNE J.J.: *Artificial tongues: Tastes good to me*. „Nature Materials” 2007, vol. 6.

- LE DOUARIN N. In: *The History of Neuroscience in Autobiography*. Ed. L. SQUIRE. Oxford—New York 2012, vol. 7.
- LEVI P., MEISTER E., SCHLACHTER F.: *Reconfigurable swarm robots produce self-assembling and self-repairing organisms*. „Robotics and Autonomous Systems”, vol. 62, is. 10.
- LIS A., PIETRZYKOWSKI T.: *Animals as Objects of Ritual Slaughter. Polish Law after the Battle over Exceptionless Mandatory Stunning*. „Global Journal of Animal Law” 2015, no. 1.
- LOCKE J.: *Dwa traktaty o rządzie*. Tłum., wstęp i komentarze Z. RAU. Warszawa 1992.
- MACCORMICK N.: *H.L.A. Hart*. Stanford, CA 1981.
- MACCORMICK N.: *Institutions of Law*. Oxford—New York 2007.
- MACLEAN P.: *The triune brain in evolution: role in paleocerebral functions*. New York 1990.
- MACLEAN S., WILLIAMSON L.: *Xenotransplantation: Law and Ethics*. Aldershot—Burlington 2005.
- MALYSHEV D. et al.: *A semi-synthetic organism with an expanded genetic alphabet*. „Nature” 2014, no. 509.
- MALYSHEV D.A., DHAMI K., LAVERGNE T., CHEN T., DAI N., FOSTER J.M., CORRÊA I.R., ROMESBERG F.E.: *A semi-synthetic organism with an expanded genetic alphabet*. „Nature” 2014, no. 509.
- MATTHIAS A.: *Automaten als Träger der Rechten. Plädoyer für eine Gesetzesänderung*. Berlin 2007.
- MCDONALD G.: *New Life Form Created from Synthetic DNA*. Discovery News 25.08.2015, dostęp online: <http://news.discovery.com/tech/biotechnology/life-2-0-synthetic-dna-added-to-genetic-code-150825.htm>.
- MICHALCZAK R.: *Animals Race against the Machines*. In: *Legal Personhood*. Eds. V. KURKI, T. PIETRZYKOWSKI (w druku).
- MICHALCZAK R.: *Problem podmiotowości prawnej agentów programowych w ujęciu teoretycznoprawnym*. Maszynopis rozprawy doktorskiej. Kraków 2016.
- MIDGLEY M.: *Beast and Man. The Roots of Human Nature*. London—New York 2002.
- MORRIS T.: *Southern Slavery and the Law 1615—1860*. North Carolina 1996.

- MUOTRI A. et al.: *Development of functional human embryonic stem cell-derived neurons in mouse brain*. „Proceedings of the National Academy of Sciences of the USA” 2005, vol. 102, no. 51, doi: 10.1073/pnas.0509315102.
- NAFFINE N.: *Law's Meaning of Life. Philosophy, Religion, Darwin and the Legal Person (Legal Theory Today)*. Oxford 2009.
- NICOL C.J.: *The social transmission of information and behaviour*. „Applied Animal Behaviour Science” 1995, no. 44.
- NIETZSCHE F.: *Jutrzenka, myśli o przesądach moralnych*. Tłum. S. WYRZYKOWSKI. Warszawa—Kraków 1912.
- NIETZSCHE F.: *Ludzkie, arcyłudzkie*. T. 1. Tłum. K. DRZEWIECKI. Warszawa—Kraków 1908.
- NOWACKI J., TOBOR Z.: *Wstęp do prawoznawstwa*. Warszawa 1993.
- NOWACKI J.: *Prawo publiczne — prawo prywatne*. Katowice 1992.
- ORENSTEIN D.: *People with paralysis control robotic arms using brain-computer interface*, dostęp online: <http://news.brown.edu/articles/2012/05/braingate2>.
- PAGALLO U.: *The Laws of Robots, Crimes, Contracts and Torts*. Dordrecht—Heidelberg—London—New York 2013.
- PARFIT D.: *Reasons and Persons*. Oxford—New York 1984.
- PASIEKA P.: *Kartezjańska koncepcja człowieka-maszyny*. „Filo-Sofja” 2012, nr 17.
- PENNISI E.: *Human speech gene can speed learning in mice*. „Science” 15.09.2014, dostęp online: <http://news.sciencemag.org/biology/2014/09/human-speech-gene-can-speed-learning-mice>.
- PETRAŹYCKI L.: *O prawie, nauce i moralności. Pisma wybrane*. Warszawa 1985.
- PIETRZYKOWSKI K., red.: *Kodeks cywilny. Komentarz*. T. 1. Warszawa 1999.
- PIETRZYKOWSKI T.: *Beyond Personhood: From Two Conceptions of Rights to Two Kinds of Right-Holders*. In: *New Approaches to the Personhood in Law*. Eds. T. PIETRZYKOWSKI, B. STANCIOLI. Frankfurt a.M. 2015.
- PIETRZYKOWSKI T.: *Chimery i hybrydy — podmiotowość prawna między dogmatem a konwencją*. „Studia Prawnicze” 2015, nr 4.
- PIETRZYKOWSKI T.: *Glosa do wyroku TSUE z 18 grudnia 2014 r. w sprawie International Stem Cell Corporation vs. Comptroller General of Patents, Designs and Trade Marks (C-364/13)*. „Państwo i Prawo” 2015, z. 9.

- PIETRZYKOWSKI T.: *Granice naturalizmu — granice nauk prawnych*. W: *Naturalizm prawniczy. Interpretacje*. Red. J. STELMACH, B. BROŻEK, Ł. KUREK, K. ELIASZ. Kraków 2015.
- PIETRZYKOWSKI T.: *Instytucje prawne jako sprzężenie reguł*. „Przegląd Sądowy” 2010, nr 11—12.
- PIETRZYKOWSKI T.: *Intuicja prawnicza. W stronę zewnętrznej integracji teorii prawa*. Warszawa 2012.
- PIETRZYKOWSKI T.: *John Searle i ontologia prawa*. „Studia Prawnicze” 2008, nr 3—4.
- PIETRZYKOWSKI T.: *Kant, Korsgaard i podmiotowość moralna zwierząt*. „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej” 2015, nr 2.
- PIETRZYKOWSKI T.: *Law, Personhood and the Discontents of Juridical Humanism*. In: *New Approaches to the Personhood in Law*. Eds. T. PIETRZYKOWSKI, B. STANCIOLI. Frankfurt a.M. 2015.
- PIETRZYKOWSKI T.: *Podmiotowość prawna w ujęciu teoretycznym*. W: *O czym mówią prawnicy, mówiąc o podmiotowości*. Red. A. BIELSKA-BRODZIAK. Katowice 2015.
- PIETRZYKOWSKI T.: *Problem podmiotowości prawnej zwierząt z perspektywy filozofii prawa*. „Przegląd Filozoficzny” 2015, nr 2(94).
- PIETRZYKOWSKI T.: *Przeszłość i przyszłość filozoficznoprawnej idei praw człowieka*. „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2013, z. 3.
- PIETRZYKOWSKI T.: *Spór o aborcję*. Katowice 2007.
- PINKER S.: *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*. Tłum. A. NOWAK. Gdańsk 2005.
- PISULA W.: *Poziomy świadomości*. „Przegląd Filozoficzny” 2015, nr 2(94).
- PLUTARCH: *Żywoty równoległe*. Tłum i wstęp K. KORUS. Przypisy i komentarze L.
- POSNER R.: *Animal Rights: Legal, Philosophical and Pragmatic Perspectives*. In: *Animal Rights. Current Debates and New Directions*. Eds. C. SUNSTEIN, M. NUSSBAUM. Oxford—New York 2004.
- PROBUCKA D.: *Filozoficzne podstawy idei praw zwierząt*. Kraków 2013.
- PUTNAM H.: *It ain't necessarily so*. In: IDEM: *Mathematics, Matter and Method. Philosophical Papers*. Vol. 1. Cambridge—New York—London—Melbourne 1975.
- RAMEY C.: *Chimps Get Their Day in Court in N.Y. 'Personhood' Hearing*. „Wall Street Journal” 25.05.2015.

- REGAN T.: *The Case for Animal Rights*. Berkeley, CA 1983.
- ROSS A.: *On Law and Justice*. London 1958.
- ROSS A.: *Tû-Tû*. „Harvard Law Review” 1957, vol. 70.
- RUITER D.: *Legal Institutions*. Dordrecht—Boston—London 2001.
- RUTKOWSKI M.: *Kiedy zaczyna się istota ludzka? Aborcja i eksperymenty na zarodkach*. Kraków 2013.
- RYLE G.: *The Concept of Mind*. Abingdon—New York 2009 (1949).
- SAFJAN M., red.: *System prawa prywatnego*. Warszawa 2012. T. 1. Wyd. 2.
- SAMDANI T.: *Xenotransplantation*, dostęp online: <http://emedicine.medscape.com/article/432418-overview>.
- SARKOWICZ R.: *Poziomowa interpretacja tekstu prawnego*. Kraków 1995.
- SAVAGE-RUMBAUGH S., SHANKER S., TAYLOR T.: *Apes, Language and the Human Mind*. Oxford—New York 1998.
- SAVULESCU J.: *New Breeds of Humans: the Obligation to Enhance*. „Reproductive BioMedicine Online” 2005, vol. 10, Supplement 1.
- SAXTON M.: *Child Language. Acquisition and Development*. London 2010.
- SCHAUER F.: *Playing by the Rules: A Philosophical Examination of Rule-Based Decision-Making in Law and in Life*. Oxford—New York 1991.
- SCHEL A., TOWNSEND S., MACHANDA Z., ZUBERBÜHLER K., SLOCOMBE K.: *Chimpanzee Alarm Call Production Meets Key Criteria for Intentionality*. „PLoS ONE” 2013, vol. 8(10); e76674, doi:10.1371/journal.pone.007667.
- SCHOPENHAUER A.: *O podstawie moralności*. Tłum. Z. BASSAKÓWNA. Kraków 2004.
- SEYFARTH R., CHENEY D., MARLER P.: *Vervet Monkey Alarm Calls: Semantic Communication in a Free Range Primate*. „Animal Behavior” 1980, vol. 28.
- SHERRY D.F., GALEF B.G.: *Cultural transmission without imitation: milk bottle opening by birds*. „Animal Behaviour” 1984, no. 32.
- SHUMWAY E.: *Freedom and Slavery in Roman Law*. „University of Pennsylvania Law Review” 1901, vol. 49.
- SIEBERT Ch.: *Should a Chimp Be Able to Sue Its Owner?* „New York Times Magazine” 23.04.2014 (cover story).
- SINGER E.: *Glowing Monkeys Inherit Jellyfish Genes*. „MIT Technology Review” 2009, no. 9, dostęp online: <http://www.technologyreview.com/view/413616/glowing-monkeys-inherit-jellyfish-genes>.

- SKRZYDŁO W., GRABOWSKA S., GRABOWSKI R., red.: *Konstytucja RP. Komentarz encyklopedyczny*. Warszawa 2009.
- SOLUM L.: *Legal Personhood for Artificial Intelligences*. „North Carolina Law Review” 1992, vol. 70.
- STEINBOCK B.: *Life before Birth. The Moral and Legal Status of Embryos and Fetuses*. Oxford—New York 2011.
- STĘPIEŃ M.: *Spór konfucjanistów z legistami. W kręgu chińskiej kultury prawnej*. Kraków 2013.
- STEVENSON S.: *The Wolf of Wall Tweet*. „The Slate” 20.04.2015, dostęp online: http://www.slate.com/articles/business/moneybox/2015/04/bot_makes_2_4_million_reading_twitter_meet_the_guy_it_cost_a_fortune.html.
- STONE Ch.: *Should Trees Have Standing?* Oxford—New York 2010.
- SULIKOWSKI A.: *Posthumanizm a prawoznawstwo*. Opole 2013.
- SUROWIECKI J.: *New Ways to Crash the Market*. „New Yorker” 16.05.2010, dostęp online: <http://www.newyorker.com/magazine/2015/05/18/new-ways-to-crash-the-market>.
- TARKOWSKI A.: *Mouse chimerae revisited: recollections and reflections*. „International Journal of Developmental Biology” 1998, vol. 42.
- TERRACE H.: *Can Chimps Converse*. In response to Peter Singer. „New York Review of Books” 24.11.2011.
- TERRACE H.: *Nim. A Chimpanzee that Learned Sign Language*. New York 1987.
- TEUBNER G.: *Rights of Non-Humans? Electronic Agents and Animals as New Actors in Politics and Law*. „Max Weber Lecture” 2007, no. 4.
- TEUPNIZ J., WESCHKA M., eds.: *Chimbrids. Chimeras and Hybrids in Comparative European and International Research*. Berlin—Heidelberg 2009.
- TRZCIONKOWSKI, K. KORUS. T. 1. *Tezeusz — Romulus i ich porównanie, Li-kurg — Numa i ich porównanie*. Warszawa 2004.
- TRZÓPEK J.: *Na tropach podmiotu. Między filozoficznym a empirycznym ujęciem podmiotowości*. Kraków 2013.
- TURING A.: *Computing machinery and intelligence*. „Mind” 1950, vol. 59.
- VAN KEMPEN P.: *Human Rights and Criminal Justice Applied to Legal Persons. Protection and Liability of Private and Public Juristic Entities under the ICCPR, ECHR, ACHR and AfChHPR*. „Electronic Journal of Comparative Law” 2010, vol. 14, is. 3, dostęp online: <http://www.ejcl.org/143/art143-20.pdf>.

- WALKUP K., BECK B.: *Animal Tool Behavior: The Use and Manufacture of Tools by Animals*. 2nd ed. Baltimore 2011.
- WARWICK K.: *Artificial Intelligence. The Basics*. London—New York 2013.
- WETTING S., ZEHENDER E.: *A Legal Analysis of Human and Electronic Agents*. „Artificial Intelligence and Law” 2004, vol. 12.
- WHITEN A., GOODALL J., MCGREW W. et al.: *Chimpanzee Cultures in Chimpanzees*. „Nature” 1999, no. 399, doi: 10.1038/21415.
- WILE R.: *A Venture Capital Firm just Named an Algorithm to Its Board of Directors — Here’s what It Actually Does*. „Business Insider” 13.05.2014, dostęp online: <http://www.businessinsider.com/vital-named-to-board-2014-5#ixzz31dVwrSEo>.
- WISE S.: *Drawing the Line. Science and the Case for Animal Rights*. Cambridge, MA 2002.
- WISE S.: *Rattling the Cage. Towards Legal Rights for Animals*. New York 2000.
- WISE S.: *Though the Heavens May Fall. The Landmark Decision that Led to End of Human Slavery*. Cambridge, MA 2005.
- WYATT J. et al.: *The Retinal Implant Project*, dostęp online: <http://www.rle.mit.edu/media/pr151/19.pdf>.
- Xenotransplantation. „Nature Biotechnology” 2000, vol. 18. Supplement, dostęp online: http://www.nature.com/nbt/journal/v18/n10s/pdf/nbt1000_IT53.pdf.
- ZABOROWSKA A.: *Powstanie peculium (permissus domini, constituere peculium, concessio peculii) w rzymskim prawie klasycznym*. „Studia Iuridica Toruniensa”. Toruń 2010, T. 7.
- ZALEWSKA M.: *Problem zarachowania w normatywizmie Hansa Kelsena*. Łódź 2015.
- ZAŁUSKI W.: *On the Relevance of Evolutionary Anthropology for Practical Philosophy*. In: *Between Philosophy and Science*. Eds. M. HELLER, B. BROŻEK, Ł. KUREK. Kraków 2013.
- ZAŁUSKI W.: *The Concept of a Person in the Light of Evolutionary Theory and Neuroscience*. W: *New Approaches to the Personhood in Law*. Eds. T. PIETRZYKOWSKI, B. STANCIOLI. Frankfurt a.M. 2015.
- ZANJANI E., PORADA Ch., ALMEIDA-PORADA G.: *Generation of Functional Humanized Liver in Sheep by Bone Marrow Cells*. „The Journal of the American Societies of Experimental Biology” 2009, no. 23, Supple-

ment 186.3, dostęp online: http://www.fasebj.org/cgi/content/meeting_abstract/23/1_MeetingAbstracts/186.3.

ZIRK-SADOWSKI M.: *Wprowadzenie do filozofii prawa*. Warszawa 2011.

Human, not too Human

An Essay on Legal Personhood and the Challenges of the 21. Century

S u m m a r y

The book explores the legal conception of personhood in the context of the contemporary challenges, such as the status of non-human animals, human-animal biological mixtures (chimeras and hybrids), cyborgisation of the human body or developing technologies of artificial autonomic agents. It reveals the humanistic assumptions underlying the legal approach to personhood and examines the extent to which they are undermined by the present and imminent scientific and technological progress. The book discusses also some potential ways in which the most compelling problems related to the shape of personhood in law could be addressed. In particular, it outlines the conception of non-personal subjecthood that could provide an adequate normative solutions for the problematic status of sentient animals and some other kinds of entities. Arguably, non-personal subjects of law ought to be regarded as holders of one and only right only — the right to be taken into account (to have one's vital interests taken into account and balanced with all other competing considerations). The proposed idea of non-personal subjecthood is based on inclusive humanism as opposed to the current exclusive and exceptionalist version of the humanistic foundations of the law. Inclusive humanism as the basis of the legal approach to personhood does not repudiate fully the speciesism favouring human beings. The reasons to maintain minimized speciesism in the way in which law regards human and non-human entities are demonstrated and defended.

K e y w o r d s: The subject, personhood, the human, law, science, technology, philosophy, rights

Redakcja
Katarzyna Wyrwas

Projektant okładki
Magdalena Starzyk

Redaktor techniczny
Andrzej Pleśniar

Korektor
Malwina Kaczor

Łamanie
Grzegorz Bociek

Copyright © 2016 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336

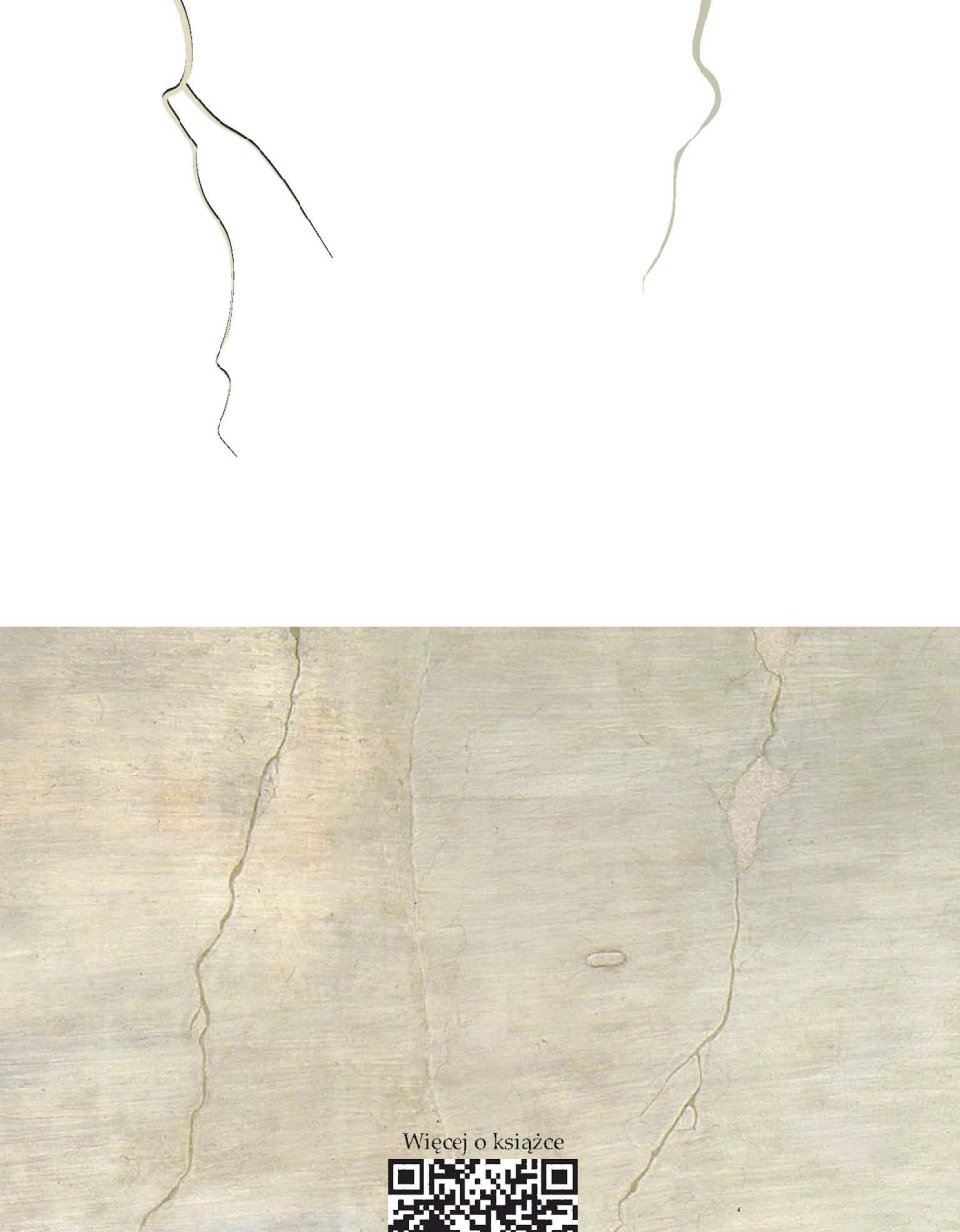
ISBN 978-83-8012-954-2
(wersja drukowana)

ISBN 978-83-8012-955-9
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 14,25. Ark. wyd. 13
Papier Alto 80 g vol. 1,5 Cena 20 zł (+ VAT)

Druk i oprawa:
„TOTEM.COM.PL Sp. z o.o.” Sp. K.
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław



Więcej o książce



CENA 20 ZŁ | ISSN 0208-6336
(+ VAT) | ISBN 978-83-8012-954-2